ANTI
ANTYBRAT
STEPBROTHER
TIJAN

ANTI STEPBROTHER

ANTYBRAT

TIJAN

WYDAWNICTWO KOBIECE

Jasonowi

ROZDZIAŁ 1

Kevin całował się z jakąś dziewczyną. A raczej – prawie ją pożerał. Napierając na nią całym ciałem i zanurzając dłonie w jej ciemnych włosach, przesuwał ustami po jej szyi, a potem zjechał niżej, pomiędzy piersi.

To była katastrofa.

Wiedziałam, że tak będzie. Wszystko na to wskazywało. Mogłam coś zrobić, żeby to powstrzymać. Ale byłam idiotką. Potrafiłam tylko stać i się gapić.

To był Kevin – mój Kevin! No dobra, nie był moim chłopakiem, tylko… przybranym bratem. Tym samym, w którym podkochiwałam się już od dwóch lat. Od trzeciej klasy liceum. Odkąd zmarła moja mama, a tato postanowił związać się z matką najpopularniejszego chłopaka w naszej szkole.

Sheila Matthews, matka Kevina, była pielęgniarką, która opiekowała się moją mamą w hospicjum. To był ogromny skandal. Jak pan Stoltz śmiał się zakochać w jakiejś kobiecie, zanim jeszcze zmarła jego żona? Nikogo nie obchodziło, że moja mama od paru lat umierała na raka. Tato miał kiepskie wyczucie czasu, ale trudno, stało się. Noc po pogrzebie mamy spędził już u pani Matthews.

Choć nie ukrywali się ze swoim związkiem, przez długi czas nie musiałam mieć z nią kontaktu, z czego się cieszyłam. Poznałam ją dopiero przy okazji wspólnej kolacji, w trakcie której dowiedziałam się, że Sheila zostanie moją macochą. Tak więc tamtego lata, pomiędzy drugą a trzecią klasą liceum, okazało się, że będę miała przybranego brata. Oczywiście wiedziałam, kim jest Kevin Matthews.

Wszyscy znali Kevina Matthewsa.

Był o rok starszy ode mnie. Kapitan drużyny futbolowej. Kapitan drużyny koszykarskiej. Kapitan drużyny lekkoatletycznej. A także członek samorządu uczniowskiego. Przyznam jednak ze wstydem, że nigdy się nie orientowałam, czym dokładnie się tam zajmował. Mało mnie to obchodziło. Przede wszystkim był kimś, kogo wszyscy chłopcy szanują, a wszystkie dziewczyny pragną, włącznie ze mną oraz szczęściarami, z którymi się spotykał. Z każdą dziewczyną chodził przez pół roku, a potem ze sobą zrywali, bo zakochiwał się w jakiejś innej, z którą umawiał się przez kolejne sześć miesięcy.

Wyglądało to tak, że ja dużo o nim wiedziałam, ale on – zanim dołączył do naszej rodziny – zupełnie mnie nie kojarzył. Nie byłam nikim wyjątkowym. Ale nie należałam też do osób niepopularnych. Chyba byłam po prostu… przeciętna. Słyszałam, że jestem piękna, ale tylko od osób, które powinny mówić takie rzeczy. Moja mama powtarzała mi to codziennie, tato mniej więcej raz w miesiącu, a potem zaczęła to robić też Sheila, gdy z nami zamieszkała. Słyszałam to od niej średnio co dwa tygodnie. To było miłe, ale wiadomo, że rodzice zwykle rzucają takimi tekstami. Całej trójce dobrze to wychodziło, podobnie jak moim dwóm najlepszym przyjaciółkom: May i Clarissie.

May była przebojową, drobną Azjatką, którą co tydzień ktoś zapraszał na randkę, nawet wtedy, gdy miała chłopaka. Clarissa, trochę wyższa ode

mnie, miała ciało jak Britney Spears z okresu *Oops!… I Did It Again*. Ja z kolei mogłam się pochwalić długimi włosami w odcieniu ciemnego brązu i w miarę szczupłą figurą. Nigdy nie uważałam się za Bóg wie co, ale May i Clarissa często powtarzały, że strasznie chciałyby wyglądać tak jak ja, więc zaczęłam nabierać pewności siebie.

Mama zawsze mówiła, że mam idealne usta i migdałowe oczy, a długie rzęsy zawdzięczałam genom ojca. Podobno moja babcia była prawdziwą pięknością. Nigdy nie poznałam jej osobiście, ale widziałam fotografie: ciemne oczy i włosy, twarz w kształcie serca oraz magnetyczna aura. May i Clarissa któregoś razu zobaczyły jedno z tych zdjęć, a potem zaczęły się zachwycać, jaka jestem do niej podobna. Sama nigdy wcześniej tego nie zauważyłam.

Ogólnie rzecz biorąc, dla mnie i moich najlepszych kumpeli chodzenie do liceum nie było jakimś strasznym przeżyciem, ale też nigdy nie zostałyśmy przyjęte do ekskluzywnego grona najbardziej popularnych uczniów. Może dlatego, że nasza trójka stanowiła jakby odrębną, zamkniętą grupkę, a może z tego powodu, że żadna z nas nie upijała się do nieprzytomności na imprezach, nie spała z kim popadnie ani nie zasilała drużyny cheerleaderek. Nie mam nic przeciwko dziewczynom, które robią takie rzeczy, ale to nie było w naszym stylu.

Byłyśmy prawie nudziarami.

W szkole dostawałyśmy dobre stopnie. Chodziłyśmy na imprezy, ale nie w każdy weekend. Kręgle, piżama party, wyjścia na zakupy, wspólne posiłki – tak zwykle wyglądało nasze życie towarzyskie. W dodatku ja osobiście mogłabym zamieszkać w księgarni. Chyba dlatego nie znajdowałyśmy się na szczycie licealnej hierarchii razem z Kevinem i większością jego dziewczyn. Zresztą wcale nam na tym nie zależało. No,

może May by tego chciała, ale Clarissa i ja byłyśmy zadowolone z tego, co jest.

Co jakiś czas Kevin spotykał się z kimś z niższej ligi. Kiedyś nawet chodził z dziewczyną „z ludu”. W szkole rozpętało się szaleństwo. Dziewczyny zaczęły nosić ciuchy odkrywające więcej ciała. Na szkolnych korytarzach pachniało jak w perfumerii, a w pobliskiej galerii handlowej podobno wyprzedały się wszystkie kosmetyki.

– Och, Kevin! – jęknęła dziewczyna, z którą teraz się całował, co przerwało moje rozmyślania. Oplotła go opaloną nogą i przyciągnęła jeszcze bliżej do siebie.

Skrzywiłam się pod nosem. Jezu. Wiedziałam, że powinnam odwrócić wzrok, ale nie mogłam tego zrobić. Patrzyłam, jak Kevin przesuwa dłonią po jej żebrach. Uniósł jej nogę, żeby mocniej do niej przywrzeć. Oboje jęknęli, ocierając się o siebie.

Na szczęście ciągle byli ubrani. Chociaż dążyli do tego, żeby to zmienić. Jego dżinsy były luźne, chyba już rozpięte, a jej spódnica wysoko zadarta. Widać było koronkową różową bieliznę, która jakoś dziwnie się poruszała… jakby coś tam było w środku… Ach, tak. Jego dłoń.

Musiałam im jakoś przeszkodzić.

Ukryli się w małym pomieszczeniu w suterenie, w pobliżu pokoju Kevina w domu bractwa, którego był członkiem. Powinnam się była domyślić, co tu się dzieje, kiedy zauważyłam, że na klamkę ktoś naciągnął gumkę recepturkę.

Ściągnęłam gumkę, wcisnęłam ją do kieszeni i ruszyłam z powrotem na górę.

No dobra. Tak, przez lata byłam zakochana w Kevinie. Tak, mieszkałam z nim pod jednym dachem. Tak, byliśmy jakby rodzeństwem, ale między nami nie zrodziła się żadna bratersko-siostrzana więź. To była raczej

przyjaźń albo kumplostwo. Wydawało mi się, że czasami ze sobą flirtowaliśmy. Tak, na pewno to robiliśmy.

Mieszkaliśmy ze sobą tylko przez rok. Kevin z reguły mało się odzywał i rzadko bywał w domu, a jeśli akurat się zjawiał, to zwykle w towarzystwie jakiejś dziewczyny. Czasami jednak zdarzały się momenty, gdy byłam z nim sam na sam. Parę razy został ze mną po kolacji, kiedy wkładałam brudne naczynia do zmywarki. Niekiedy pomagał mi przy wycieraniu stołu. Od czasu do czasu posyłał mi uśmiech. Raz mrugnął do mnie. Kilka razy przytulił. Wtedy te wszystkie rzeczy wydawały mi się wielkim wydarzeniem, ale później zdałam sobie sprawę, że były jedynie przyjacielskimi gestami. Aż do tamtego lata. Wtedy wszystko się zmieniło.

Kevin przyjechał z college'u do domu specjalnie na moje rozdanie świadectw maturalnych. Polał się alkohol. A potem było całowanie. Dotykanie. Macanie. Gdy teraz wspominam te chwile, znowu to wszystko czuję. Jego ręka na mojej piersi, a później w moich spodniach. Ściągnęłam mu koszulkę przez głowę. Och, ta jego boska klata! Unosił się nade mną. Gładziłam dłońmi całe jego ciało, a on robił to samo. I dużo więcej…

Przespałam się z nim.

Kiedy o tym myślę, ciągle krzywię się zażenowana. Nie, tak naprawdę nie spałam z nim. Uprawialiśmy tylko seks, a kiedy rano się obudziłam, jego już nie było. Wrócił do siedziby swojego bractwa, oddalonej od naszego domu o cztery godziny jazdy samochodem.

Nie było w tym wszystkim niczego dziwnego. A przynajmniej ja tak tego nie odebrałam. Tamtego dnia zadzwonił do mnie wieczorem z przeprosinami. Wyjaśniał, że zapomniał o jakiejś ważnej rzeczy, którą musiał załatwić; nie chciał, żebym myślała, że między nami jest coś „dziwnego". Właśnie o tym mówiłam – żadnych dziwnych klimatów. W

kolejnych miesiącach dzwonił jeszcze kilka razy. Mówiąc dokładniej – cztery razy (czyli czterokrotnie przekroczył swoją normę).

Oczywiście telefonował zwykle po to, żeby pogadać ze swoją mamą, ale przy okazji ze mną też ucinał sobie pogawędkę. „Co u ciebie? Jak ci mija lato?”. Wypytywał żartobliwie, czy mam chłopaka, a ja w takim samym tonie pytałam o jego dziewczyny. Cała w nerwach czekałam na odpowiedź i modliłam się w duchu, żeby nie spotykał się z nikim na poważnie. Z tego, co mi opowiadał, nikogo nie było w jego życiu.

„Przyznaj się, Stoltz. Myślałaś, że to ty jesteś tą dziewczyną”.

Tak. Naprawdę tak myślałam. I mam świadomość, jaka byłam głupia.

Głupotą było też przyjście na tę imprezę. Dość tego. Musiałam się stąd ulotnić.

Wróciłam na górę. Wszędzie było pełno ludzi. Odwróciłam się i usłyszałam:

– Ej! Spokojnie, koleżanko.

Trąciłam kogoś łokciem. Chciałam sprawdzić, kto był moją ofiarą. Mój wzrok najpierw padł na potężnie umięśnione ramię. I tatuaże. Boże, ile tatuaży! Pokrywały całą jego rękę.

Gapiłam się na nie jak zahipnotyzowana. Nie powinnam, ale nie mogłam przestać. Biceps nagle drgnął, a razem z nim poruszył się wąż. Miało się wrażenie, że jest prawdziwy, a nie wytatuowany.

– Stało się coś?

Oderwałam wzrok od węża i spojrzałam w górę, prosto w zaskakująco ciemne i ładne oczy, wpatrujące się we mnie z mieszaniną irytacji i konsternacji.

– Słucham? – „Zapytał, czy coś ci jest”. Potrząsnęłam głową. – Nie. Przepraszam. – „Wpadłaś na niego”. – Nie zauważyłam, że tu stoisz. Chciałam tylko… wyjść.

Z jego twarzy zniknęła irytacja. Zmrużył oczy.

– Domyśliłem się, że wpadłaś na mnie przez przypadek. – Po chwili dodał: – Wychodzisz?

Skinęłam głową.

– Nikogo tu nie znam.

Zerknął przez moje ramię.

– Byłaś w suterenie? Kogoś tam szukałaś?

– Zgubiłam się – odparłam szybko. Po mojej szyi wspinał się rumieniec. – Mieszkasz tutaj?

Zacisnął usta.

– Niestety. Czemu pytasz?

Kevin cieszył się z przynależności do Alpha Mu. Z ogromną dumą oświadczył, że został przyjęty. Jego ojciec także należał do tego bractwa. Dlaczego więc ten tutaj nie był z tego zadowolony? Nie miałam pojęcia. Kevin zawsze wspominał, że członkowie Alpha Mu bardzo się wspierają i współpracują z resztą braci z całego kraju.

– Może wiesz, gdzie znajdę drzwi?

Odprężył się i opuścił ręce – wąż znowu się poruszył, gdy napiął się biceps jego właściciela– a potem skinął głową.

– Skręć w prawo i idź prosto. Wyjdziesz bocznymi drzwiami. Lepiej, żebyś ominęła salon. Chłopaki próbują namówić dziewczyny do gry w rozbieranego piwnego ping-ponga i… – Zlustrował mnie od góry do dołu. – Bez urazy, ale byłabyś łatwym celem.

Że co? Wyprostowałam się, szykując jakąś ostrą ripostę… lecz on się obrócił, zrobił dwa kroki, a grupka ludzi za jego plecami wchłonęła go. Zniknął.

Dupek!

Wymknęłam się bocznymi drzwiami, nie mijając nikogo po drodze. Niechętnie podziękowałam w myślach tamtemu dupkowi. Przeszłam pod oknem salonu i dotarło do mnie, jak ktoś się wydziera:

– Mamy cycuszki!

Po chwili rozległo się jeszcze więcej okrzyków i śmiechów.

Stałam już na chodniku, gdy nagle usłyszałam:

– Ona tam jest! Z Matthewsem!

Szybkim krokiem oddaliłam się od domu. Kiedy skręcałam za róg, zobaczyłam, jak wyrzucają jakiegoś chłopaka z imprezy. Dwóch kolesiów trzymało go za ręce, ciągnąc po schodach w stronę chodnika.

Ukryłam się za drzewem. Matthews? Czy chodziło o Kevina?

Znowu otworzyły się drzwi. Jeden z chłopaków krzyknął przez ramię:

– Zawołaj Cadena. To jego brat.

Odwrócił się i wszedł z powrotem do środka.

– I zamknij te cholerne drzwi!

Po chwili zamknęły się z trzaskiem.

– Nie. – Chłopak, którego tamci wywlekali z domu, zaczął się zapierać nogami i wyrywać. – Muszę tam wrócić po swoją dziewczynę! Mam gdzieś, co mówi mój brat.

– Nie rób tego, Marcus – odezwał się jeden z nich, zagradzając mu drogę.

Marcus gwałtownie zaczerpnął powietrza. Jego nozdrza rozdęły się jak u wściekłego byka.

– Nie mów mi, co mam robić. Ona jest moją dziewczyną, a Matthews to pieprzony szmaciarz.

Zbliżyłam się do drzewa, żeby lepiej ich słyszeć.

– No, może.

– Żadne „może”. Słuchaj, pozwól mi wejść bocznymi drzwiami. Nikt mnie nie zobaczy. Mój brat nie musi o tym wiedzieć. Wejdę, znajdę Maggie i pójdziemy sobie. Obiecuję. Żadnego dymu. Serio.

Jeden z chłopaków prychnął, krzyżując napakowane ręce na napakowanej piersi. Stał na lekko rozstawionych nogach, jak ochroniarz w nocnym klubie, który jest gotowy zrobić porządek z jakąś kłopotliwą ekipą. Powoli pokręcił głową.

– Nie możemy tego zrobić i dobrze o tym wiesz.

– Zresztą twój brat pewnie zaraz tu przyjdzie – dodał ten drugi.

Marcus jęknął z frustracją i zacisnął dłonie w pięści. Tamci nawet nie drgnęli. Wyglądało na to, że już przerabiali tego typu sytuacje.

Otworzyły się drzwi i rozbrzmiał znajomy głos:

– Co tu się dzieje?

Dwaj ochroniarze z bractwa odsunęli się na bok, żeby przepuścić tego, który się zjawił. Od razu go poznałam, kiedy wyłonił się z cienia. To tamten dupek z wytatuowanym wężem, który pomógł mi się wymknąć z imprezy.

– Caden. – Marcus ruszył w jego stronę. – Wpuść mnie. Chcę tylko zabrać Maggie. To wszystko.

– Jasne – mruknął Caden. – Wcale nie rzucisz się na niego z pięściami.

– Matthews to kupa gówna, ale nie zrobię tego.

A więc chodziło o Kevina. Tamta dziewczyna, z którą się zabawiał, miała chłopaka.

– Chciałbym obić mu gębę, ale się powstrzymam. Wiem, że byłbyś wtedy w trudnej sytuacji. Nie tknę go. Obiecuję.

Drzwi znowu się otworzyły i ktoś wychylił się na zewnątrz.

– Idzie Kevin.

Jakaś dziewczyna w środku zapytała:

– Coś się dzieje przed domem. O co chodzi?

Caden podszedł do drzwi i trzasnął nimi.

– Kiedy Matthews tu przyjdzie, zamknij te pieprzone drzwi – rzucił do gościa, który pilnował wejścia.

– Tak jest, szefie.

– O takich sprawach nie mogą wiedzieć ludzie spoza bractwa.

– Wiem. Przepraszam. Będę lepiej pilnował. Obiecuję.

Aby udowodnić, że mówi poważnie, gdy znowu otworzyły się drzwi i ukazał się w nich Kevin, chłopak trzasnął nimi prawie z taką siłą, z jaką wcześniej zrobił to Caden. Popatrzył na swojego szefa z lekkim uśmiechem i skinął głową, jakby chciał powiedzieć: „Już się nauczyłem. Widzisz?”.

Caden potrząsnął głową i popatrzył na Kevina.

– Co się dzieje?

Kevin spojrzał na Marcusa, który znowu zacisnął pięści. Widać było, że z trudem panuje nad sobą.

– Matthews już tu jest – rzucił Caden do brata. – Możesz powiedzieć, w czym problem.

Marcus prychnął z pogardą.

– Jaja sobie robisz? Maggie pewnie już się ulotniła, zapewne tą samą drogą, którą chciałem wejść do środka.

W mojej głowie zapaliła się żarówka. Odwróciłam się. Przez boczne drzwi, którymi wcześniej się wymknęłam, wychodziła dziewczyna, z którą Kevin całował się w piwnicy. Zatrzymała się, gdy mnie dostrzegła. Na jej twarzy odmalowała się chwilowa panika. Ale potem ruszyła w przeciwną stronę, wcale nie próbując stawiać bezgłośnych kroków.

– Maggie?

O, nie. Wiedziałam, że to się stanie. Zamarłam przestraszona.

Marcus biegiem skręcił za róg i zatrzymał się na mój widok. Zmarszczył czoło, a potem spojrzał w stronę chodnika. Ja też zerknęłam przez ramię, ale dziewczyna już zniknęła.

– Kim jesteś? – spytał.

Szykowałam się na następne pytanie: „Widziałaś moją dziewczynę?”. Ale kiedy odwróciłam się z powrotem w jego stronę, zobaczyłam za nim resztę chłopaków.

Kevin zrobił krok w moim kierunku.

– Summer? – zdziwił się, marszcząc czoło.

Przełknęłam ślinę i zerknęłam ponad jego ramieniem na Cadena, który gromił mnie wzorkiem. Nie byłam w stanie się ruszyć.

Pomachałam do nich anemicznie.

– Cześć, wszyscy…

ROZDZIAŁ 2

– Summer? – zapytał jeszcze raz Kevin.

Caden z marsową miną stanął obok niego. Spoglądał to na mnie, to na mojego przybranego brata.

– Wy się znacie?

Otworzyłam usta, żeby odpowiedzieć, ale Kevin wyjaśnił pośpiesznie:

– Ona jest moją siostrą.

– Przybraną siostrą – poprawiłam go.

– Przybraną siostrą – powtórzył za mną i odwrócił się w moją stronę. Stał bliżej mnie niż Caden.

Obaj ustawili się bokiem do mnie, naprzeciwko siebie, jakby szykowali się do pojedynku, i przez chwilę panowała dziwna, napięta cisza. Przeskakiwałam wzrokiem z jednego na drugiego. Caden był wyższy o kilka cali. Obaj byli bosko przystojni, ale w inny sposób. Kevin był śliczny, wyróżniał się jasnymi lokami i długimi rzęsami, a Caden wyglądał jak totalny twardziel. Miał ładną twarz z kośćmi policzkowymi jak spod dłuta rzeźbiarza, ale jego ciemne włosy, tatuaże i zachowanie spod znaku „nie zajmuję się bzdurami” nadawały mu władczy wygląd. Był bardziej umięśniony niż mój przyrodni brat, jednak coś mi mówiło, że nie tylko lepiej się od niego bił, ale też szybciej biegał.

Zawsze stawiałam Kevina na piedestale, lecz w tej chwili jakby się z niego osunął. Znalazł się przy kimś, kto pod prawie każdym względem wydawał się bardziej męski – pomijając umiejętność bajerowania dziewczyn. Ale nie. Odpędziłam od siebie te myśli. Nie miały żadnego sensu. Przyprawiały mnie o wyrzuty sumienia. Patrzenie, jak Kevin całuje się z inną dziewczyną, było dla mnie bolesne, lecz w dalszym ciągu stanowił on część mojej rodziny, prawda?

Uniosłam brodę i stanęłam obok niego. Popatrzyłam na Cadena, jakbym chciała mu pokazać, że udzielam wsparcia mojemu przybranemu bratu.

– Przyszłam, żeby sprawić mu niespodziankę, ale zmieniłam zdanie. Był na dole i rozmawiał przez telefon. Dlatego wyszłam.

Marcus wypuścił głośno powietrze i zrobił krok do tyłu, oddzielając się od grupy.

Zauważyłam, że Caden przeniósł podejrzliwe spojrzenie z Kevina na mnie. Próbowałam je zignorować. Przełknęłam ślinę, czując na sobie jego palący wzrok. Ten koleś był bystry. Dobrze wiedział, co przed chwilą zrobiłam.

Zresztą tak samo jak Kevin. Najpierw dyskretnie na mnie zerknął, a potem musnął palcami moją rękę. Domyśliłam się, że to oznaczało „dziękuję”.

– Poważnie? – spytał Caden z uniesioną brwią.

– Poważnie – odparłam wyzywającym tonem, pomimo tego, co czułam w środku. Kryłam Kevina, chłopaka, w którym byłam zakochana, i wiedziałam, że to jest złe. Zamrugałam parę razy. Nieważne. Pomyślałam, że w końcu jakoś to się ułoży. Nie było innej opcji.

– Tak. – Kevin odkaszlnął. – Rozmawiałem przez telefon z jej tatą. Zadzwonił do mnie, bo nie mógł się z nią skontaktować. – Odwrócił się w moją stronę. – Masz do niego oddzwonić.

– Aha. Dobra. Dzięki.

Wzruszył ramionami, udając, że jest całkowicie opanowany.

– Nie ma sprawy.

Caden w milczeniu przysłuchiwał się naszej wymianie zdań, ale Marcus parsknął śmiechem i przewrócił oczami.

Wyciągnął rękę i wskazał na mnie.

– Bez jaj, chłopaki. Chyba jej nie wierzycie. To siostra Matthewsa. Nic dziwnego, że ściemnia, żeby go kryć.

– Daj spokój, Marcus – odezwał się Caden zmęczonym głosem. Coś mi mówiło, że podobne sytuacje już wcześniej miewały miejsce.

Popatrzyłam na twarze reszty członków bractwa. Wszyscy wyglądali na zmęczonych. Kevin znowu wzruszył ramionami i przekrzywił głowę, ale nic nie powiedział. Przeniósł wzrok z Cadena na dwóch pozostałych chłopaków.

Tamta brawura, którą pozorował, kiedy go kryłam, trochę z niego uleciała, ale odchrząknął i zapytał sztucznym wesołym tonem:

– Myślę, że czas na jakiegoś drinka. Co wy na to, chłopaki?

Wszyscy spojrzeli na niego.

– Ja zawsze mam ochotę na drinka – mruknął ten najbardziej umięśniony. – Pieprzyć te bzdury.

Kevin stanął pomiędzy nimi i poklepał ich po ramionach.

– Strzelimy sobie parę kielichów, żeby się trochę odprężyć.

We trójkę wrócili do środka, a ja zostałam na dworze z Marcusem i Cadenem. Zanim Kevin zniknął za drzwiami, zerknął przez ramię, kiwnął głową i rzucił mi przelotny uśmiech.

Zostawił mnie. Znowu. To było jak *déjá vu*. Czułam się prawie tak, jak trzy miesiące temu, gdy się obudziłam i zobaczyłam, że już się ulotnił po

naszej wspólnej nocy. Przed chwilą uratowałam mu tyłek, a on poszedł sobie pić z kumplami z bractwa. Skrzywiłam się zniesmaczona jego zachowaniem. Bydlak.

– Dlaczego? – Marcus warknął do mnie przez zaciśnięte zęby. – Dlaczego to zrobiłaś? Wiem, że ją widziałaś. Musiałaś ją widzieć.

Poczułam wyrzuty sumienia, ale milczałam jak zaklęta. Co mogłam powiedzieć? Miał przecież rację.

Caden westchnął.

– Zostaw ją w spokoju. On jest jej bratem.

Uniósł rękę, żeby położyć ją Marcusowi na ramieniu, ale tamten zrobił unik i zgromił go wzrokiem.

– Dobra, kapuję. On jest też twoim bratem. Z bractwa. Ale ja jestem twoim prawdziwym bratem. Prędzej czy później będziesz musiał zdecydować, po której jesteś stronie, Caden. Pieprzyć tatę i jego głupie pieprzone bractwo. – Rzucił nam obojgu oskarżycielskie spojrzenie. – W dupie mam to, że kryjecie Matthewsa. To będzie totalna wojna.

Teraz Caden był wkurzony.

Nie znałam go, ale widziałam, jak zareagował. Nie wyglądał na gościa, który pozwala, żeby ktoś do niego rzucił takim tekstem, a potem sobie poszedł. Zrobiłam krok do tyłu, spodziewając się, że rozpęta się bijatyka, ale nic takiego się nie stało. Zapadła cisza. Obaj patrzyli na siebie z zaciśniętymi zębami.

Po chwili Caden spojrzał w moją stronę, a ja zrozumiałam, że milczą z mojego powodu.

– Och. – Uśmiechnęłam się i machnęłam ręką. – Ja… yyy… powinnam chyba zadzwonić do taty. Bo, no wiecie, Kevin kazał mi to zrobić.

Marcus prychnął.

– Jasne.

Caden obserwował mnie intensywnie. Cofnęłam się o parę kroków, on jednak dalej się wpatrywał. To nie powinno mnie obchodzić, lecz poczułam lekkie trzepotanie w brzuchu. Zaczęłam się odwracać, ale zamarłam i spuściłam głowę. Ciągle czułam na sobie jego wzrok. Nie podobało mi się to uczucie. Było niepokojące, tak jak on. W końcu podniosłam oczy i odetchnęłam z ulgą. Wreszcie sobie poszli.

Położyłam dłoń na brzuchu, żeby się pozbyć tego niepożądanego uczucia.

Musiałam poszukać Kevina, przy okazji unikając Cadena. Mój przybrany brat pewnie już się upijał. Albo wymknął się z budynku, żeby poszukać tamtej dziewczyny. Tak czy inaczej, musiałam się z nim zobaczyć. Ale teraz już z innego powodu. Nie chodziło o nas. Chciałam go zapytać, czy naprawdę mam zadzwonić do ojca.

A przynajmniej tak to sobie tłumaczyłam.

Wkradłam się tymi samymi drzwiami, którymi wcześniej Caden radził mi się ulotnić, i gdy tylko zrobiło się pusto, ruszyłam prosto do sutereny. Nie spodziewałam się, że znajdę tam Kevina. Chciałam się dostać do jego pokoju, a potem powiadomić go esemesem, że jestem u niego. Wtedy musiałby zejść na dół, żeby ze mną pogadać. Zależałoby mu na tym, abym sobie poszła. Bałby się, że Caden mnie znajdzie i znowu zacznie przesłuchiwać.

Wyszło jednak trochę inaczej.

Drzwi do pokoju Kevina były lekko uchylone. Przez szparę widziałam, jak siedzi na łóżku z telefonem przyciśniętym do ucha. Stanęłam tuż przy wejściu.

– Dotarłaś do domu? – spytał. Chwila ciszy. – To dobrze. Tak, był wkurzony. Nie, nic mi nie zrobił. Wiem. – Znowu cisza, tym razem dłuższa. – Tak, wiem. Coś wymyślimy. Obiecuję. Co? – Jęknął. – Nie, ta

dziewczyna to moja przybrana siostra. – W słuchawce rozbrzmiał głośny śmiech. Kevin też zachichotał. – Wiem, wiem. Nie wygada się. Kryła nas. Tak. Dobra z niej dziewczyna.

Zacisnęłam palce na futrynie.

– Nie martw się. Serio, Maggie. Nikomu nie powie. Kocha mnie. Nie, nie w taki sposób. Jesteśmy rodziną. – Szeptem dodał: – Ja też cię kocham. Naprawdę. Wszystko będzie dobrze. Ochronię cię. Przysięgam.

Wbiłam paznokcie w drewno.

– Dobrze. Tak. Muszę już tam wracać. Sprawdzę, co u Summer. Tak ma na imię. Od razu do niej napiszę. Kocham cię. Pa.

Usłyszałam sygnał kończący rozmowę. Po chwili mój telefon zaczął wibrować. Trzymałam go w kieszeni, jak zwykle z wyłączonym dźwiękiem. Zanim go wyciągnęłam, spróbowałam się uspokoić.

Ale z niego dupek. Tym razem nie miałam na myśli Cadena. Kevin przespał się ze mną trzy miesiące temu, a potem kazał mi wierzyć, że nie spotyka się z nikim na poważnie. Myślałam, że teraz będziemy mogli być razem, skoro mieliśmy się uczyć w tym samym college’u, ale on był zakochany w innej dziewczynie. W dziewczynie, z którą spotykał się inny chłopak.

Coś ścisnęło mnie za gardło. Zamrugałam szybko, żeby odpędzić łzy.

Nie chciałam płakać. Nie z powodu Kevina.

Uzyskałam już odpowiedź, po którą tutaj przyszłam.

Odsunęłam się od drzwi, nie wyciągając komórki z kieszeni. Nawet na nią nie zerknęłam. Weszłam po schodach na parter. Kiedy skręcałam w korytarzu w stronę bocznych drzwi, nagle usłyszałam za plecami znajomy głos.

– Twój brat to złamas.

Odwróciłam się. Caden nie wyglądał na zaskoczonego. Wpatrywał się we mnie twardym wzrokiem. Był z jakąś dziewczyną, która wtulała się w niego i oplatała go ręką w pasie.

Czekał na odpowiedź. Może się spodziewał, że zaprzeczę? Ja jednak powiedziałam:

– Całkowicie się z tobą zgadzam.

Jego oczy się rozszerzyły, błysnęło w nich zdumienie, ale ja chciałam już tylko stąd uciec.

Wymknęłam się bocznymi drzwiami.

Byłam taką idiotką.

ROZDZIAŁ 3

Wczoraj wieczorem przyjechałam do North River University. Przed tatą i Sheilą.

Zjawiłam się też wcześniej niż reszta studentów, więc powiedziałam rodzicom, że przenocuję u koleżanki, a następnego dnia zacznę się wprowadzać do akademika. Nawet nie pytali, o kogo dokładnie chodzi. Tą „koleżanką” miał być Kevin, ale to nie wypaliło, więc spędziłam noc w hotelu.

Teraz siedziałam na kanapie w holu akademika, w nie za bardzo świetnym nastroju, i czekałam, aż tato i Sheila przyjadą tu swoim SUV-em. Planowali zobaczyć się również z Kevinem, ale miałam nadzieję, że zrobią to już po tym, jak moje rzeczy zostaną wniesione.

– Summer.

Miałam jednak pecha.

Podniosłam wzrok. W sekundę moje serce zamarło, a motyle w brzuchu podleciały mi do gardła. Kevin wyglądał tak cholernie dobrze. Miał włosy wilgotne po prysznicu, był ubrany w obcisłą koszulę wypuszczoną na dżinsy, a oczy zakryte okularami. Moje serce zrobiło salto.

Nienawidziłam go.

Nie, to nieprawda. Jedynie chciałam go nienawidzić.

Uśmiechnął się, błyskając idealnie białymi zębami. Zbliżył się do mnie, niosąc dwie kawy. Jedną wyciągnął w moją stronę.

– Twoja ulubiona. Bez cukru, prawda?

Wzięłam od niego kawę. Objęłam ciepły kubek obiema dłońmi i westchnęłam pod nosem. Już czułam zdradziecki uśmiech, który próbował zawładnąć moimi ustami. W obecności Kevina traciłam nad sobą kontrolę. Miałam nadzieję, że to nie będzie się zdarzało za każdym razem.

– Tak. – Uniosłam kubek, jakbym chciała się za nim schować, a potem rozejrzałam się dookoła. – Gdzie są nasi rodzice? Dzwonili już do ciebie?

Kevin stał w bezruchu. Miałam wrażenie, że patrzy na mnie, ale przez ciemne szkła nie widziałam jego oczu. Powoli pokiwał głową.

– Tak. Dzwonili, jak mieli jeszcze pół godziny jazdy przed sobą. – Teraz on się rozglądnął.

Parę dziewczyn stało przy recepcji, zerkając ukradkowo w jego stronę. W holu nie było zresztą nikogo innego. Specjalnie usadowiłam się w samym rogu kanapy. Kevin usiadł blisko mnie, choć nie było to konieczne. Odchrząknął, a ja cała się spięłam.

– Yy… więc… jeśli chodzi o wczorajszy wieczór…

Machnęłam ręką.

– Nie ma sprawy.

Zmarszczył czoło.

– Ale…

Uciekłam wzrokiem w bok.

– Nie. Serio. Przyjechałam tu wcześniej i chciałam do ciebie wpaść, żeby się przywitać. To wszystko. Byłeś zajęty, więc… wyszłam.

„Zmień temat. Błagam, zmień temat” – modliłam się w duchu.

Po chwili odkaszlnął i poruszył się na sofie.

– No dobra. W takim razie… dzięki.

Z trudem skinęłam głową. Miałam sztywną szyję.

– No. Nie ma problemu.

– Summer, jesteś pewna?

– Och, tak. – Znowu pokiwałam głową, kurczowo ściskając kubek, jakby chciał mi wyskoczyć z rąk. A potem, chyba w odpowiedzi na moje modlitwy, pod budynkiem zatrzymał się samochód naszych rodziców. – Popatrz, przyjechali – rzuciłam z ulgą, której nie zdołałam ukryć.

Wstałam, żeby wyjść im na powitanie. Kątem oka dostrzegłam, jak Kevin spogląda przez okno, a następnie znowu odwraca się w moją stronę. Ja jednak już szłam do rodziców, uciekając od tej niezręcznej sytuacji.

– Mamo. Tato. – Pomachałam do nich, gdy wysiedli z samochodu i ruszyli w naszym kierunku.

Postawiłam kubek z kawą na ławce, bo wiedziałam, że to spotkanie – po jednym dniu rozłąki – będzie się wiązało z mnóstwem przytulania. Sheila lubiła rozdawać uściski, więc już po chwili zamknęła mnie w objęciach.

– Summer – wyszeptała z twarzą w moich włosach, tuląc mnie mocno. – Skarbie, nie puszczę cię, wiesz? Nie ma mowy. Jesteś uwięziona w moich ramionach. Będę cię ściskała aż do śmierci.

– Mamo. – W głosie Kevina słychać było rozbawienie. – Musisz ją puścić. Prędzej czy później będzie potrzebowała tlenu.

– Nie. – Pokręciła głową, kołysząc się ze mną na boki. – Straciłam cię, synku, z powodu tego piekła, jakim jest college. A teraz nie jestem gotowa, żeby stracić tę dziewczynę.

Zaśmiałam się. To było miłe z jej strony. Sheila nigdy nie próbowała na siłę zastąpić mi matki, ale pod wieloma względami z łatwością wcieliła się w tę rolę. Nie było żadnego problemu z tym, że obie rodziny się połączyły.

Powinny być jakieś trudności, ale żadne się nie pojawiły. Moja mama chciała, żeby tato był szczęśliwy. A teraz tak właśnie się czuł. Wiedziałam o tym. Sheila od początku pozwalała, żebym to ja narzuciła tempo, a kiedy zaczęłam odrabiać lekcje przy stole w jadalni, a nie schowana w swoim pokoju, widziałam, jak bardzo się z tego ucieszyła. Wokół mnie zaczęło się pojawiać jedzenie. A potem napoje. A później sama zaczęła pracować przy stole razem ze mną.

Trochę jej współczułam, że Kevin tak rzadko bywał w domu.

Gdy wracał sam, bez dziewczyny, zegarek zwykle pokazywał już dziewiątą czy dziesiątą wieczorem. Tylko parę razy byłam świadkiem, jak poświęcił kilka chwil na rozmowę z Sheilą czy moim tatą, zanim znowu się zaszył w swoim pokoju. Czasami wieczorem schodziłam na dół i siedziałam w kuchni z nadzieją, że może będzie miał ochotę na jakąś późną przekąskę albo szklankę wody, ale rzadko to się zdarzało. Gdy znikał w swoim pokoju, zostawał tam na całą noc. Albo może widział, że siedzę w kuchni, i przychodził później, kiedy mnie tam już nie było.

Czasem zdarzały się rodzinne obiady, odbywające się w sympatycznej atmosferze. Dopiero teraz zdałam sobie sprawę, że w domu zawsze było tak miło, uprzejmie. To nie było normalne. Kiedy Sheila przestała mnie ściskać i przytuliła swojego syna, zaczęłam się zastanawiać, czy Kevinowi naprawdę nie przeszkadzało, że ma nowego ojca. Wydawało mi się, że nie ma nic przeciwko.

Po chwili zbliżył się tato, przytulił mnie, a potem przywitał się z Kevinem. Jedynie uścisnęli sobie ręce.

Nic więcej.

Nagle łuski spadły mi z oczu. Ujrzałam wszystko w innym świetle. Dostrzegłam, jak Kevin i mój ojciec stają się sztywni, oficjalni. Tato zauważył, że ich obserwuję, i w ciągu jednej sekundy wszystko się

odmieniło. Jego oczy zaczęły emanować ciepłem, a mój niepokój wyparował.

– Wszystko w porządku, pączusiu? – Położył mi dłoń na ramieniu i przyciągnął mnie do siebie.

Przytaknęłam, ocierając się głową o jego bark.

– Tak, spoko.

– Jesteś gotowa, żeby rozpocząć naukę w college’u?

Sheila odchrząknęła głośno.

– College to piekło – mruknęła, ale widać było, że z trudem powstrzymuje szeroki uśmiech.

– Tak. – Pokiwałam głową. – Jestem gotowa.

Kevin wpatrywał się we mnie. Moje ciało zawibrowało. To była moja naturalna reakcja na jego obecność, ale tym razem było inaczej niż zwykle. Zerknęłam na niego. Patrzył na mnie, jakbym była dla niego obcą osobą albo jakby dostrzegł we mnie coś nowego. Czymkolwiek to było, nie wiedziałam, jak powinnam się z tym czuć, ale w tej chwili miałam ważniejsze sprawy na głowie. Musiałam się wprowadzić do akademika.

– Przyjechałaś wcześniej i się zameldowałaś? – Sheila odwróciła się do mnie, obejmując ramieniem Kevina. On nie miał nic przeciwko temu i przechylił się w jej stronę.

Pokiwałam głową.

– Tak. Już to załatwiłam. Spotkałam się z opiekunką naszego piętra i w ogóle. – Nikt nie robił problemu z tego, że chciałam się wprowadzić trochę wcześniej.

– Jak ona się nazywa?

– Avery. Później ci ją przestawię.

– A twoja współlokatorka już przyjechała? Widziałaś się z nią?

– Jeszcze jej nie ma. – Zajęcia zaczynały się w czwartek, a w środę mijał termin rejestracji. Dzisiaj była sobota. – Zostało mi jeszcze trochę wolnego czasu.

– Och. – Zmarszczyła brwi. – Co będziesz tutaj robiła? Może powinnaś wrócić do domu na tych parę dni.

– Nie. – Pokręciłam głową. – Rozejrzę się za jakąś pracą w kampusie albo coś w tym stylu.

Spojrzałam na Kevina. Prawda była taka, że przyjechałam wcześniej, żeby spędzić z nim czas, ale on, jakby czytając w moich myślach, uciekł wzrokiem i wyrwał się z matczynych objęć.

– Muszę już lecieć. – Wskazał na kampus za swoimi plecami. – Mam spotkanie z moim doradcą akademickim w sprawie wyboru specjalizacji. Muszę to załatwić w tym roku.

– Poważnie?

Pokiwał głową.

– Chciałbym studiować prawo. Jesteś dumna, mamo?

Uśmiechnęła się, ale wyglądało to sztucznie, jakby nie była pewna, co powinna w tej chwili czuć.

– Prawo? – Stuknęła go biodrem. – Mój syn idzie w ślady swojego ojca.

Ciągle patrzył jej w oczy. Na temat ojca Kevina, czyli byłego męża Sheili, nigdy się nie rozmawiało, odkąd zamieszkaliśmy pod jednym dachem.

Zerknęłam na tatę. Stał z zaciśniętymi ustami. Wiedziałam, że pan Matthews pozostanie tematem tabu.

Kevin wymienił z matką milczące spojrzenie, a potem westchnął i uśmiechnął się kącikiem ust.

– Przynajmniej taką mam nadzieję.

– Cóż. – Uniosła głowę. – Jestem z ciebie dumna, synu.

Przez jego twarz przebiegł lekki grymas.

– Dziękuję, mamo. – Przeniósł wzrok na mojego ojca. – Miło było znowu się z tobą zobaczyć, Danielu.

– Z tobą też, Kevinie. W domu nie widujemy się dość często.

Uścisnęli sobie dłonie, a ja poczułam się, jakbym nagle znalazła się w serialu *Strefa mroku*. Ich zachowanie było tak sztywne, tak niezręczne. Byłam kompletnie zdezorientowana. Do tej pory myślałam, że między nimi wszystko jest w porządku i są ze sobą tak blisko jak ja z Sheilą.

Kevin skierował swoje piękne oczy w moją stronę i rzucił łagodnym głosem:

– Summer, zobaczymy się później?

– Yy… tak. Pewnie.

– Oboje będziecie się tu świetnie bawili. Jesteście w tym samym college’u. Mój syn myśli o karierze prawnika, a moja nowa córka już się zdecydowała na medycynę sportową. Będziecie musieli się co tydzień umawiać na kolację. – Sheila jeszcze raz przytuliła Kevina. – Opiekuj się swoją siostrą, dobrze?

– Tak. Obiecuję. – Pożegnał się ostatni raz, wsadził ręce do kieszeni i ruszył przed siebie.

– Masz pokój na szóstym piętrze? – zapytał tato.

Przytaknęłam. Zabrali ze sobą znajomego, żeby pomógł przy wnoszeniu ciężkich rzeczy.

– Pokój numer sześćset czternaście. – Wskazałam budynek. – Na samym końcu korytarza. Możecie tam chyba wejść tylnymi schodami. Tak będzie łatwiej.

– W porządku. – Tato podszedł do SUV-a, żeby podjechać pod drzwi, a jego kolega wszedł do środka z pudłem. – Na pewno się uwiniemy w ciągu godzinki.

– Cóż. – Sheila klasnęła w dłonie i uśmiechnęła się promiennie. – Najpierw zaniesiemy twoje rzeczy i pomożemy ci się rozpakować, a potem już tylko przez jeden dzień będziesz skazana na nasze towarzystwo. – Szturchnęła mnie biodrem. – Summer, dziś pójdziemy na kolację tam, gdzie tylko zechcesz, więc zastanów się, jakie miejsce wybierzesz. Kevin pewnie jest umówiony z jakąś dziewczyną, ale będzie musiał zmienić plany. Dzisiaj wieczorem pełnię rolę władczej matki. Zjemy ostatnią wspólną rodzinną kolację. Powiedz tylko gdzie.

Podobał mi się ten pomysł. Mogłabym się przez cały dzień przygotowywać do spotkania z Kevinem. Miałam nadzieję, że nie przyprowadzi swojej aktualnej dziewczyny.

Ale kiedy już siedzieliśmy w restauracji, którą wybrałam, i wreszcie zjawił się Kevin, mogłam tylko westchnąć.

Wszedł do środka z Maggie, trzymając ją za rękę.

ROZDZIAŁ 4

Rodzinna kolacja okazała się masakrą. Prawdziwą katastrofą.

Nie byłam jednak zaskoczona. Kevin miał w zwyczaju przyprowadzać swoje dziewczyny na takie spotkania, więc dlaczego tym razem miałby z tego zrezygnować? To również oznaczało, że coś się zmieniło w ciągu ostatniej doby. Mój przybrany brat już chyba się nie przejmował, że ludzie mogą go zobaczyć z Maggie.

Prychnęłam rozbawiona, rozmyślając o tym. To było niedorzeczne. Jeszcze wczoraj wieczorem bał się, że dostanie w tyłek za romans z Maggie, a dzisiaj olewał całą tę sprawę. Spojrzałam na nich – zarumienieni trzymali się za ręce i chichotali. Patrzyli na siebie z tymi głupimi minami charakterystycznymi dla tych, którzy bzykają się ze sobą, a jednocześnie uważają, że wszyscy dookoła są idiotami i nikt się nie domyśla, co oznaczają ich rozmarzone westchnienia. Chciało mi się rzygać na ich widok.

Wiem, to ja miałam problem. Wszystko przez te moje głupie uczucia. Ale, cholera, kiedy chłopak tak przystojny jak Kevin zaczyna zwracać na ciebie uwagę, mówić do ciebie miękkim głosem… Cóż, nic dziwnego, że dziewczyny masowo na niego leciały.

Jedynym plusem tej rodzinnej kolacji było to, że zachowanie zakochanych gołąbeczków przyćmiło pełne rezerwy relacje pomiędzy

Kevinem a moim ojcem. Zauważyłam jednak parę krępujących momentów: gdy Kevin pocałował Maggie w rękę, a mój tato odkaszlnął i zaczął ciągnąć się za kołnierz koszuli, jakby nagle zrobiło mu się gorąco, albo kiedy Sheila z zachwytem wspominała jakiś rodzinny weekend sprzed roku, a Kevin i tato nie odezwali się ani słowem. Siedzieli z zaciśniętymi ustami i twarzami bez wyrazu.

Zaczęłam się zastanawiać, czy jeszcze coś innego przegapiłam w ciągu całego roku.

Gdy zakochane gołąbeczki odfrunęły, a Sheila zapytała, czy chcę przenocować w akademiku, czy może wolę pojechać do ich pokoju w hotelu, czułam się trochę bardziej roztrzęsiona niż zwykle. Wybrałam więc tę drugą opcję. Następny dzień też spędziłam z nimi, dokupując jeszcze trochę rzeczy, których potrzebowałam na studiach, a potem podwieźli mnie do akademika, gdzie zostałam po raz pierwszy na noc. Sama.

Spędziłam swoją pierwszą oficjalną noc w college'u, siedząc w internecie. Czy to nie żałosne?

Oczywiście próbowałam sobie wmówić, że wcale nie jestem żałosna i po prostu postanowiłam wcześniej pójść do łóżka. Bo byłam odpowiedzialna. Nie żałosna. Tak, odpowiedzialna. Zdecydowałam, że jutro wstanę wcześniej. Może pobiegam? Zapiszę się na zajęcia. Ustawię się pierwsza w kolejce. Widzicie? Odpowiedzialna. Chciałam być najbardziej ogarniętą studentką pierwszego roku w historii edukacji i naprawdę udało mi się przekonać samą siebie, że to wspaniały plan, gdy nagle do łazienki wtargnęła opiekunka naszego piętra.

Dosłownie wpadła jak burza.

Poczułam podmuch powietrza od strony drzwi, które Avery otworzyła na oścież. Wyminęła mnie szybkim krokiem, znowu wywołując wiatr,

a potem z trzaskiem zamknęła za sobą drzwi do kabiny. Sekundę później zapytała:

– Już idziesz do łóżka?

Rozejrzałam się dookoła. Nie było tu nikogo innego.

– Summer? – zawołała.

– Hmm?

– Jesteś w sześćset czternaście? Przyjechałaś wczoraj. Medycyna sportowa, tak? Dobrze zapamiętałam?

Naprawdę chodziło jej o mnie.

– Owszem. Zgadza się.

Spuściła wodę w toalecie. Wyszła z kabiny i podeszła do zlewu, nie odrywając ode mnie wzroku.

– Summer? – Zrobiła niepewną minę. – Zaraz, a może Autumn? W każdym razie: jakaś pora roku.

– Mam na imię Summer.

– Okej. – Umyła ręce i sięgnęła po papierowy ręcznik. – Kevin Matthews to twój brat?

Zacisnęłam zęby.

– Tak. Ale przybrany.

– Nie jesteście spokrewnieni?

– Nie.

Zaśmiała się i skończywszy suszyć ręce, zgniotła papier w kulkę.

– Ciekawe, czy Maggie o tym wie.

Zamarłam w bezruchu.

– Znasz ją?

Wrzuciła papierową kulkę do kosza na śmieci, a potem pchnęła drzwi i przytrzymała je butem.

– Tak.

Kopnęła drzwi, otwierając je dla mnie. Zabrałam swoją kosmetyczkę i wyszłam na korytarz. Ruszyłyśmy wspólnie w stronę naszych pokojów.

– Wielka miłość Kevina Matthewsa – powiedziała z uśmieszkiem, rysując cudzysłów w powietrzu. – Uwielbiam Maggie. W ubiegłym roku mieszkałyśmy razem. Należymy do tej samej paczki znajomych z liceum, tylko że… Bez urazy dla twojego brata, ale ona żyje złudzeniami.

– Co masz na myśli?

Otworzyła usta, lecz zatrzymała się w pół kroku i przekrzywiła głowę na bok, jakby się rozmyśliła i nie chciała powiedzieć tego, co zamierzała. Uśmiechnęła się ze skruszoną miną.

– Przepraszam. Chyba nie powinnam nic gadać. Nie jestem dobrą przyjaciółką. – Machnęła ręką. – Zapomnij, że w ogóle coś mówiłam.

Pokiwałam głową.

– A mówiłaś coś?

Roześmiała się.

– Dzięki.

Pokój Avery znajdował się bliżej od mojego, więc zatrzymałyśmy się pod jej drzwiami. Słyszałam, jak w środku dudni jakieś techno. Moja nowa znajoma zerknęła na drzwi i zmarszczyła czoło.

– Słuchaj – zagryzła dolną wargę – chcesz pójść z nami?

Wytrzeszczyłam oczy.

– Z tobą i Maggie?

– Co? – odparła zdziwiona. – Nie. – Zaśmiała się. – Wybacz. Nie, nie. Maggie pewnie jest teraz z twoim bratem albo… – Znowu nie dokończyła zdania. – Idę ze znajomymi na domówkę. Ale to inna ekipa. Maggie tam nie będzie.

– Och. – Teraz ja zagryzłam dolną wargę. Co miałam zrobić? Być kimś żałosnym czy… imprezowym? – Mogę pójść.

– Super. – Wyciągnęła telefon z tylnej kieszeni dżinsów i zaczęła przewijać ekran. – Dobra. Za dwadzieścia minut spotykamy się u mojej znajomej, więc wpadnij tutaj za dziesięć, dobrze? Ona mieszka po drugiej stronie kampusu, więc… – Zrobiła sobie przerwę na oddech. – Będzie, no wiesz, picie. Czyli nie powinnam cię zapraszać, ale skoro już tu przyjechałaś i wydajesz się w porządku…

Pokiwałam głową.

– Spokojnie. Kevin ciągle imprezuje. Nigdy nie miałam z tym problemu.

– Fajnie. – Uśmiechnęła się z ulgą i wyraźnie się rozluźniła. – No dobra. Leć się upiększyć. Za dziesięć minut wychodzimy.

– W porządku. Do zobaczenia.

Nie wiedziałam, co to za impreza i jak powinnam się ubrać, ale przypuszczałam, że będzie to, co zwykle: piwo z beczki, jakieś męsko-damskie akcje i jeszcze więcej piwa. Postawiłam więc na dżinsy, czarny top i sandałki.

Gdy dotarłam do pokoju Avery, okazało się, że ubrałam się odpowiednio. Jedyną różnicą pomiędzy jej strojem a moim było to, że ona włożyła czarny stanik pod prawie prześwitującą białą bluzkę, tak cienką, że widać było jej pępek. Włosy zaplotła w dwa warkocze, w uszach miała duże okrągłe kolczyki, a na nogach sprane dżinsy. Wyglądała jak przebojowa laska gotowa do imprezowania.

W niczym nie przypominała dziewczyny, którą poznałam wczoraj rano. Pełniąc rolę opiekunki naszego piętra, ubrana była w szorty khaki i czerwoną bluzkę z kołnierzem, a rozpuszczone jasne włosy opadały jej swobodnie na plecy. Patrząc teraz na jej niebieski cień do powiek

i czerwoną szminkę, pomyślałam, że wtedy musiała mieć jakiś naturalny makijaż. Albo żadnego. Przypomniałam sobie, jak się zachowywała, gdy spotkała się z moimi rodzicami. Ściskała w dłoniach notatnik, stojąc z lekko spuszczoną głową. Wyglądała na grzeczną, skromną, słodką dziewczynę.

Teraz posłała mi szeroki uśmiech, błyskając białymi zębami.

– Jeszcze chwilka!

Słyszałam, jak stuka w klawiaturę laptopa. Po chwili przestała i wyłączyła komputer. Wyłoniła się z pokoju, zarzucając torebkę na ramię i ściskając klucze w dłoni.

Cofnęłam się o krok, gdy wyszła na korytarz i zamknęła drzwi. Zlustrowała mnie z góry na dół. Pokiwała głową, a na jej twarzy odmalowała się aprobata.

– Ładnie wyglądasz, panno Matthews.

Zmarszczyłam czoło.

– Nazywam się Stoltz.

– Och. Wybacz. Zapamiętam.

Avery pasowałaby do ekipy popularnych dziewczyn w moim liceum, więc nie zdziwiła mnie informacja, że znała Kevina. Była piękną dziewczyną, ale nie chodziło tylko o jej urodę. Emanowała pewnością siebie i seksapilem. May byłaby o nią zazdrosna, a to oznaczało, że cała nasza trójka by jej nie cierpiała. Ale teraz znalazłam się w innej sytuacji. Avery była wyluzowaną osobą i czułam się przy niej komfortowo. Nie oceniała mnie przez pryzmat tego, że byłam przybraną siostrą Kevina. Prawdę mówiąc, było chyba odwrotnie. Miałam wrażenie, że Kevin jest jej zupełnie obojętny, dzięki czemu darzyłam ją jeszcze większą sympatią.

Gdy szłyśmy przez kampus, Avery pytała mnie o różne rzeczy, ale też sama opowiadała o sobie, więc nie czułam się przesłuchiwana. Rozumiałam, dlaczego pełni funkcję opiekunki naszego piętra, chociaż

byłam raczej pewna, że opiekunom nie wolno imprezować ani pić ze studentami. Avery jednak miała dobry kontakt ze wszystkimi. Po drodze co chwila mijałyśmy grupki ludzi. Wyglądało na to, że wszyscy studenci ją znają. Nie tylko znają, ale też lubią. Witano się z nią, machano do niej, rzucano żartami.

Avery za każdym razem odpowiadała. Jeśli to była jakaś lakoniczna dowcipna uwaga, uśmiechała się szeroko i mówiła coś w podobnym stylu. Jeżeli ktoś do niej tylko pomachał, odwzajemniała ten gest. Wszystkich traktowała po przyjacielsku.

To sprawiło, że poczułam się w jej towarzystwie jeszcze bardziej odprężona. Kiedy dotarłyśmy do pokoju jej koleżanki, niczym się już nie martwiłam. Wcześniej bałam się, że będę zestresowana, ale przy Avery nie było sensu się denerwować. Wiedziałam, że cokolwiek się stanie, wszystko będzie dobrze. Nie poczuję się samotna, porzucona albo niefajna. A w przeszłości, gdy przebywałam w towarzystwie dziewczyn takich jak Avery i jej znajome, zawsze towarzyszyły mi takie uczucia.

Przedstawiła mnie swoim koleżankom. Wszystkie były do niej bardzo podobne. Nie zapamiętałam ich imion w czasie powitania. W pokoju zebrało się ich sześć, ale musiałyśmy poczekać na jeszcze jedną dziewczynę. W międzyczasie cała ekipa zajęła się przygotowywaniem alkoholu. Wino, rum, wódka, napoje gazowane – wszystko to zostało przelane do butelek po wodzie. Każda z dziewczyn miała plecak, do którego wpychały butelki, czasami nawet po dwie. Podały mi jedną i też ją spakowałam.

Jeśli chodzi o alkohol, już to przerabiałam. Picie albo upijanie się nie było dla mnie żadnym wielkim wydarzeniem. Ważne było głównie to, z kim piję. W otoczeniu obcych osób nie połknęłabym ani kropelki, ale do Avery

miałam zaufanie. Spytała, czy chcę zapakować awaryjną butelkę do jej torby, a ja przytaknęłam.

Akurat skończyłyśmy, gdy zjawiła się ostatnia dziewczyna z ekipy Avery, więc znowu zaczęło się przelewanie alkoholu. Wzięła trzy butelki.

– Kiedy idziemy na dużą imprezę, przynosimy własne procenciki – wyjaśniła mi Avery. – Z reguły znamy ludzi, do których się wbijamy, ale nie zawsze kojarzymy inne osoby, które tam są. Słyszałyśmy różne dziwne historie, a żadna z nas nie chce, żeby ktoś dodał jej czegoś do drinka albo ją zgwałcił. Dlatego sprawiamy wrażenie, jakbyśmy były totalnymi pijaczkami.

Pokiwałam głową. Brzmiało to sensownie. Te dziewczyny miały łeb na karku.

– W dodatku poruszamy się systemem dwójkowym – wtrąciła jedna z nich. – W czasie melanżu to się nie rzuca w oczy, ale żadna z nas nigdy nie jest sama, chyba że któraś wyraźnie powie, że planuje jednonockę.

– Jednonockę? – powtórzyłam.

– Przygodę na jedną noc – odparła inna dziewczyna, wzruszając ramionami. – To się zdarza. My tu nikogo nie osądzamy.

– No chyba że któraś ma chłopaka. – Trzecia dziewczyna szturchnęła tę, która wyjaśniała. – Prawda, Shell?

Zapytana przewróciła oczami.

– I tak nie żałowałabym nocy spędzonej z Cadenem Banksem.

Zamarłam.

– Z kim?

Dziewczyna, która szturchnęła Shell, zaśmiała się i zerknęła na mnie przez ramię. Jej oczy zamigotały.

– Z Cadenem Banksem. To jeden z członków bractwa. Wszystkie laski się w nim bujają. Uwierz mi, że to zrozumiesz, kiedy go spotkasz.

Już go spotkałam. I już to zrozumiałam.

Avery zerknęła na mnie z ukosa.

– Ona już kojarzy Cadena. Kevin Matthews to jej przybrany brat.

Nie byłam przygotowana na reakcję, jaką wywoła ta informacja.

Wszystkie dziewczyny odwróciły się w moją stronę. Nagle znalazłam się w centrum zainteresowania. Cała siódemka popatrzyła na mnie, a w oczach każdej z dziewczym ujrzałam coś innego: zdumienie, podejrzliwość, nerwowość, zaciekawienie. Na chwilę zapadła cisza. Przerwał ją dopiero głośny, nieco sztuczny śmiech Avery.

Położyła dłoń na biodrze i podniosła głowę.

– Ej, nie możecie jej nienawidzić tylko dlatego, że jej brat robi tego typu akcje.

Zaraz. Jakie akcje? Utkwiłam wzrok w Avery i uniosłam brew.

– O czymś mi nie powiedziałaś?

Jedna z dziewczyn zbliżyła się do mnie.

– Twój brat to dupek.

– Claudia! – zganiła ją Avery.

Nie chciałam tego komentować. Trudno było się z nią nie zgodzić. Zaznaczyłam jednak:

– Mój przybrany brat.

Shell westchnęła.

– W ubiegłym roku chodziłam z nim. A on przespał się z moimi dwiema najlepszymi kumpelami. – Po chwili dodała: – W ciągu jednego weekendu.

– Należymy do frakcji antykevinowej. Żadna z tych dziewczyn już się z nami nie przyjaźni. – Claudia zerknęła na Avery. – To znaczy, większość

z nas się z nimi nie zadaje…

Avery przestąpiła z nogi na nogę i westchnęła pod nosem, a potem założyła ręce na piersi.

– Jedną z osób, o których one mówią, jest Maggie. – Zwróciła się do koleżanek: – Chodziłam z Maggie do liceum. Ciągle przyjaźnię się z większością swojej starej ekipy. Nie mogę się od nich odciąć.

– Wiemy o tym – odparła Shell. – Już o tym gadałyśmy, ale dobrze wiesz, co myślimy o Kevinie i Maggie. – Claudia zlustrowała mnie niechętnym spojrzeniem. – A jeśli sądzisz, że przyprowadzenie jego siostry sprawi, że zmiękniemy w tej sprawie, to zastanów się jeszcze raz, Avery.

– Wcale tak nie myślałam – zaprotestowała. – Nie przyprowadziłam jej z tego powodu. Ja też nie należę do fanek Kevina, ale ona wydaje się w porządku. Dlatego jest tu z nami.

Poczułam, jak się rumienię na całym ciele. Avery zaprosiła mnie z litości. Obie o tym wiedziałyśmy, ale nie wyjaśniła tego swoim koleżankom. Gdy wpadła na mnie w łazience, musiałam wyglądać jak ktoś żałośnie samotny. Spytała mnie, czy chcę pójść na imprezę, bo była miłą osobą.

– Posłuchajcie. – Uśmiechnęłam się do nich nerwowo. – Nie mam żadnych złudzeń, jeśli chodzi o Kevina. – „Ty ściemniaro”. – On jest moim przybranym bratem, członkiem mojej rodziny, ale możecie mi wierzyć, że dobrze wiem, jak traktuje kobiety.

„I nie możesz o tym zapominać. Nigdy. Ani na sekundę” – upominałam się w myślach, czekając, aż wrogość koleżanek Avery osłabnie. Kiedy tak się wreszcie stało, wiedziałam, że z moich ust padły odpowiednie słowa.

A teraz musiałam sama wziąć je sobie do serca.

ROZDZIAŁ 5

To była duża impreza. Dom znajdował się daleko od kampusu. Musiałyśmy przemaszerować przez trzy długie przecznice. Gdy dotarłyśmy na miejsce, jakiś koleś otworzył dla nas drzwi frontowe. Schyliłam się pod jego ręką i *voilà* – byłam już na swojej pierwszej college'owej imprezie! Z głośników dudniły hip-hopowe kawałki, dookoła biegały laski w bikini, a ja czułam się jak na planie teledysku. Takiego, na którym w zwolnionym tempie leje się szampan, a dziewczyny nacierają się nim, wyginając się przy sportowym lamborghini. No, może niezupełnie tak to wyglądało… Ale najważniejsze, że byłam z Avery i jej ekipą.

Usłyszałam za plecami czyjś gardłowy śmiech, a potem zobaczyłam rękę trzymającą tackę zapełnioną czerwonymi kubeczkami z plastiku.

– Nasze panie częstujemy tylko najlepszym piwem.

Avery wcześniej tłumaczyła, że na imprezach piją tylko swój alkohol, więc od razu zerknęłam na nią nerwowo, a ona przewróciła oczami.

– Zabieraj to. Wiesz, że przynosimy własne zapasy.

Wszystkie dziewczyny w tej samej sekundzie uniosły w górę butelki, z których zaczęły już popijać w drodze na imprezę. Tacka cofnęła się w powietrzu nad moim ramieniem. Zrobiłam krok w bok. Ten gość miał naprawdę potężną rękę. Musiałam sprawdzić, co to za jeden.

Moje spojrzenie wylądowało na jego klacie… a potem przesunęło się wyżej. Nigdy wcześniej nie widziałam na żywo kogoś, kto wyglądał jak zawodowy kulturysta. Miał mięśnie na gardle, na nadgarstkach, dosłownie wszędzie – łącznie z miejscami, o których bałam się nawet myśleć.

Uśmiechnął się, pocierając szczękę.

– Ej, dajcie spokój. Wiecie, że nasze melanże są inne. U nas nikt nikogo nie gwałci.

Avery prychnęła.

– Bez urazy, Dave, ale znasz naszą ekipę.

– Tak, tak. – Machnął ręką. – Kapuję. A może pozwolicie, że zaproponuję wam udział w konkursie mokrego podkoszulka? Zaczyna się za dziesięć minut. – Głośno zagwizdał, lustrując nas po kolei. – Sądzę, że macie szansę na wygraną.

– Każdej panience wciskasz takie teksty – odparła Claudia, przewracając oczami.

Dave mrugnął do niej.

– Nie możesz mieć mi tego za złe do końca życia.

Odwróciła się.

– Pewnie, że mogę. – A potem zniknęła w tłumie imprezowiczów. Druga dziewczyna poszła w jej ślady, a ja przypomniałam sobie o systemie dwójkowym. Czy ja miałam kogoś do pary?

Najwyraźniej Avery umiała czytać w moich myślach, bo powiedziała:

– Ty jesteś ze mną.

– Ona cię przyprowadziła – wtrąciła jej koleżanka – więc jest twoją opiekunką.

Zerknęłam na Avery.

– Dzięki. – Poczułam się jak nieogarnięta studentka pierwszego roku, którą zresztą byłam.

– Tylko nikomu się nie wygadaj, kto jest twoim bratem.

– Przybranym bratem.

– Przybranym – poprawiła się. – To ma aż takie znaczenie?

Dave stanął za naszymi plecami i wetknął głowę pomiędzy nas.

– Kto jest twoim przybranym bratem? – spytał, spoglądając na mnie, a potem na nią.

Avery przyłożyła dłoń do jego czoła i odepchnęła go mocno.

– Nie twój interes. Gdzie jest Marcus?

Nagle zamarłam, słysząc to imię. Chyba nie chodziło o tego Marcusa, którego poznałam…

Dave zmarszczył czoło.

– A czemu o to pytasz? On jest z Maggie – dodał po chwili.

– Czyli Maggie jest tutaj? – spytała Avery ostrzejszym tonem.

– Yyy. – Dave się zaciął. – To znaczy, oni ze sobą chodzą. Chyba wspominał, że dzisiaj Maggie będzie się uczyła z koleżankami.

Avery zmarszczyła brwi. Obróciła się twarzą do Dave’a, a ja stałam sparaliżowana i wystraszona. Kątem oka dostrzegłam, że reakcja pozostałych dziewczyn była identyczna.

Wszystkie gapiłyśmy się na Avery. Uniosła brew.

Dave chyba zajarzył, że palnął coś głupiego. Wybałuszył oczy i rozdziawił usta, jakby bezdźwięcznie mówił: „O, cholera!”. Cofnął się o krok i podrapał za uchem.

– Yyy… to znaczy… – Westchnął głośno. – Kurwa.

– Doskonale wiem, że Marcus chodzi z Maggie – odparła Avery chłodnym tonem. – To jego dom. Domyślam się, że jest tutaj, ale nie chcę

go spotkać. Stąd moje pytanie.

Dave pokiwał głową.

– Czaję. Masz rację. Siedzi z tyłu, w ogródku.

– A Maggie jest tutaj?

Dave zamknął usta i pokręcił głową.

– Tylko tyle chciałam wiedzieć – odrzekła Avery z uśmiechem.

– Dobra. Życzę wam przyjemnego wieczoru i… – Znowu zrobił krok do tyłu, ściskając mocno tackę z drinkami. – Na razie! – Po chwili zniknął w tłumie.

– O co chodziło? – spytałam.

Avery wzruszyłam ramionami.

– Pewnie myślał, że przejmuję się tą sprawą, ale jest w błędzie. – Mocno złapała mnie za rękę, lecz po chwili poluzowała uścisk. – Chodź. Musimy zobaczyć, gdzie tu się tańczy, a potem wrócimy do picia.

I właśnie to zrobiłyśmy.

Avery prowadziła mnie, wymijając tłumy. Tak jak w kampusie – ci, którzy ją rozpoznali, witali się z nią głośno. Niektórzy ją obejmowali, rozdając pijackie uściski, i tak jak wcześniej – Avery odpowiadała tym samym. Dopiero po dwudziestu minutach dotarłyśmy na dół, gdzie odbywały się pląsy.

Ulokowałyśmy się w kącie. Jakiś koleś od razu porwał Avery na parkiet. Patrząc, jak odchodzą, nachyliłam się do jednej z dziewczyn i przekrzykując muzykę, spytałam:

– To zawsze tak wygląda?

Pokiwała głową.

– Tak to jest, jeśli przyjaźnisz się z Avery. Wszyscy ją lubią. – Podniosła wzrok i dorzuciła: – No, prawie wszyscy.

Miałam ochotę zadać dodatkowe pytania. Chciałam się dowiedzieć, co miała na myśli, ale ona się odwróciła i zaczęła rozmawiać z koleżanką. Odniosłam wrażenie, że dziewczyny nie chcą mnie wtajemniczać w ten temat. Cóż, może innym razem.

Wyciągnęłam swoją butelkę po wodzie wypełnioną rumem i sokiem pomarańczowym, a potem oparłam się o ścianę, żeby umilić sobie resztę wieczoru, która była pełna śmiechu, alkoholu i tańców. Avery w końcu zaciągnęła nas wszystkie na parkiet. Shell i Claudia znowu do nas dołączyły, parę dziewczyn zaczęło flirtować z jakimiś facetami, a reszta spławiała każdego kolesia, który do nich podchodził.

Jakiś czas później, gdy siedziałyśmy przy stoliku, Avery nachyliła się w moją stronę.

– One mają chłopaków! – wyjaśniła, przekrzykując muzykę.

– Aha. Już rozumiem – odkrzyknęłam.

Zmarszczyła czoło.

– A ty masz chłopaka? Bo wcześniej zapomniałam spytać.

Pokręciłam głową.

– Nie, nie mam.

– Co?! – Nachyliła się bliżej, żeby lepiej mnie słyszeć.

Znowu potrząsnęłam głową.

– Nie! Nie mam chłopaka!

– Och. – Podniosła kciuk do góry. – Ja też nie. Tak jest najlepiej! Bycie singielką jest dużo fajniejsze.

Owszem, zgadzałam się z nią, ale i tak zawsze myślałam, że do tej pory już sobie kogoś znajdę. Avery nie wiedziała, że tak naprawdę mam ochotę na związek. Ale to nie było takie proste. Tu nie chodziło tylko o to, żeby się spotykać z byle kim. Nie byłam tego typu dziewczyną. Umawiałam się na

randki z paroma chłopakami, ale nie czułam do nich tego, co do Kevina. Albo tego, co myślałam, że czuję. Nie miałam pewności, co to dokładnie jest, lecz tutaj, w college'u, mieliśmy wreszcie być razem.

– Dobra. – Avery wstała od stolika. – Jest mi gorąco, cała się spociłam, a ta wolna piosenka totalnie zamula.

Shell pochyliła się do przodu, opierając łokcie o stolik, a następnie spojrzała pijanymi, zmęczonymi oczami na Avery.

– Gdzie jest Marcus?

Claudia wróciła z parkietu i runęła zmęczona na krzesło obok Shell. Z grymasem odgarnęła kosmyki włosów przylepione do spoconej skóry na policzkach i szyi.

– Co się dzieje? – Miała szkliste oczy, podobnie jak jej koleżanka, ale wydawała się trochę bardziej trzeźwa.

– Idę na zewnątrz – oświadczyła Avery.

– Ale tam jest Marcus!

„Nie, tylko nie Marcus!" Błagam je w duchu, żeby wymyśliły jakiś inny plan. Powinnam była się ulotnić, gdy tylko usłyszałam, do kogo się wbijamy na imprezę. To było terytorium Marcusa. Jeśli pamiętał mnie z wczoraj, byłam pewna, że nie chciał, żebym tutaj przebywała.

Wstałam.

– Wiecie co, chyba jeszcze sobie potańczę. Pewnie zaraz puszczą lepszą muzę.

Shell prychnęła.

– Raczej nie. Jak tylko zaczynają się wolne kawałki, to lecą już do samego końca. W ten sposób wypędzają ludzi z imprezy. Pewnie już się skończyło piwo.

– Możemy robić to, na co mamy ochotę, tylko trzeba uważać, żeby nie wpaść na Marcusa – powiedziała Avery. – Musimy go unikać. Totalnie.

Zgodziłam się z nią, kiwając głową z entuzjazmem. Tak, przyznawałam jej rację w całej rozciągłości.

Avery przewróciła oczami, kładąc dłonie na biodrach.

– Ale i tak chcę wyjść na zewnątrz. – Zdmuchnęła sobie z czoła kosmyk włosów. – Idziemy, dziewczyny. Damy radę. Ja na pewno. Nawet jeśli na niego wpadniemy.

– Jesteś pijana – zauważyła Shell. – To niedobrze wróży.

Brwi Avery strzeliły do góry.

– Że co? – spytała, przekrzywiając głowę.

– Marcus siedzi w ogródku. A ty jesteś narąbana. Zrobisz coś głupiego. Wiadomo, że kiedy jesteś w takim stanie, najpierw mówisz, a dopiero potem myślisz.

– Dam sobie radę z Marcusem.

– Nie, nie dasz – wtrąciła Claudia. – Nie po alkoholu.

Im dłużej o tym dyskutowały, tym bardziej byłam zaintrygowana całą tą sytuacją. A także zdenerwowana. Avery i Marcus? Jeszcze przedwczoraj twierdził, że jest zakochany w Maggie.

– Już mówiłam, że dam sobie radę. Bo dam. – Avery obróciła się na pięcie i zaczęła torować sobie drogę przez tłum, kierując się w stronę schodów.

– Kurwa.

Nie wiedziałam, z czyich ust padło przekleństwo, ale Shell i Claudia zerwały się z krzeseł i pobiegły za nią. Jedna z dziewczyn, która tańczyła na parkiecie, usłyszawszy tę rozmowę, wyrwała się z objęć partnera, złapała swoją „dwójkę” i zaczęła ciągnąć ją ze sobą na górę. Ja wyszłam jako

ostatnia, bo okazało się, że jestem bardziej pijana, niż mi się wydawało. Wstałam, ale wszystko zakołysało się razem ze mną. Poczekałam chwilę, aż przestanie, a potem ruszyłam w stronę schodów. Gdy dotarłam na górę, okazało się, że dziewczyny już zniknęły.

Zaczepiłam jakiegoś mijającego mnie chłopaka.

– Gdzie jest ogródek? – spytałam.

Wskazał mi drogę.

Na tyłach domu znalazłam Avery i jej ekipę. Stały w rogu, blisko siebie, odwrócone plecami do ogródka. Co chwila zerkały przez ramię w stronę ogniska po drugiej stronie działki. Kręciła się tam spora grupka ludzi, ale wiedziałam, na kogo dokładnie patrzą: na Marcusa i Dupka. Obaj siedzieli na krzesełkach ogrodowych, z wyciągniętymi nogami, popijając piwo. Można było pomyśleć, że zwyczajnie się relaksują, nie zwracając uwagi na otoczenie, ale zauważyłam, że Caden obserwuje dziewczyny, tak samo jak Marcus, który wyglądał na trochę spiętego. Uważniej przyjrzałam się Cadenowi. Nie dostrzegłam u niego rozdrażnienia ani gniewu, czyli wszystkiego tego, co widziałam przedwczoraj. Wyglądał, jakby się dobrze bawił. Przeniósł wzrok z Avery na brata. Sprawiał wrażenie, jak gdyby śmieszyło go to, że Marcus prawie się skręcał na krześle.

Z jakiegoś powodu to mnie wkurzyło.

Pchnęłam drzwi mocniej, niż to było konieczne. Przeszkadzała mi świadomość, że Dupek ma ubaw kosztem swojego brata. Zeszłam po schodkach, dołączyłam do ekipy Avery, a potem odwróciłam się do Cadena i Marcusa. Wydawało mi się, że obaj mnie zauważyli, ale żaden nie zareagował. To znaczy – nie miałam pewności, czy któryś zareagował. Było już ciemno, a ja stałam na drugim końcu ogródka i byłam podpita. Wmawiałam sobie jednak, że nie jestem, i tej wersji zamierzałam się kurczowo trzymać.

– Co ty wyprawiasz? – syknęła do mnie Avery.

Stanęłam obok niej, ale znowu spojrzałam w stronę Marcusa i Cadena, podczas gdy ona odwróciła się do koleżanek.

Skrzyżowałam ręce na piersi.

– Po prostu niczego nie udaję – odparłam.

– Co? – Popatrzyła na mnie przestraszona. – Dlaczego się tak zachowujesz?

Nie miałam pojęcia. Ale musiał istnieć jakiś powód. Chyba.

Marcus pochylił się do przodu. Caden był ciągle wyraźnie rozbawiony. Po chwili popatrzył prosto na mnie. Uniosłam brodę. Nie stchórzyłam.

Uśmiechnął się i upił łyk piwa z butelki.

– Przestań, Summer. Nie chcę, żeby Marcus podszedł do nas.

Zmarszczyłam czoło i przerwawszy wymianę spojrzeń z Dupkiem, popatrzyłam na Avery.

– Jak to? Myślałam, że chcesz.

– Nie.

Ale było już za późno. Marcus wstał z krzesła. Avery odwróciła się z jękiem.

– O, cholera. On tu idzie – szepnęła.

Podeszły do nas pozostałe dziewczyny.

– Co zrobiłaś? – spytała jedna z nich.

To nie było pytanie do Avery. Wszystkie gromiły mnie wzrokiem.

– Och. – „Ups”.

– Przyszłaś złożyć prawdziwe zeznania? – rozległo się czyjeś pytanie.

Wiedziałam, kto to powiedział, jeszcze zanim się odwróciłam. Marcus. Stał za nami, z butelką piwa w ręku i ironicznym, prawie leniwym uśmieszkiem na ustach. Przeskakiwał wzrokiem pomiędzy mną a Avery, ale

kiedy ona też się odwróciła w jego stronę, zdałam sobie sprawę, że jego pytanie było skierowane do mnie.

Drgnęłam nerwowo.

– Co?

Marcus zmrużył oczy. Przesunął wzrokiem po całym moim ciele, a potem uniósł piwo do ust.

– Moja dziewczyna. Twój brat. Domyślam się, że przyszłaś tutaj powiedzieć, co naprawdę wtedy widziałaś.

Stałam jak sparaliżowana, czując na sobie wzrok Avery i jej koleżanek.

– Yyy… to znaczy… czemu miałabym to zrobić?

Uniósł brew.

– To jest mój dom. Moja impreza. Ale i tak tu przyszłaś. – Znowu upił łyk piwa. – Żeby się przyznać, prawda?

Avery odchrząknęła i przybrała tę samą pozę, co ja, krzyżując ręce na piersi.

– Ja ją tutaj przyprowadziłam.

Marcus wpatrywał się w nas, ale teraz już było widać, że jest rozbawiony, tak samo jak jego brat.

– Mieszka na moim piętrze – dodała Avery.

– Tam, gdzie jesteś szefową?

– Tak.

Przeniósł wzrok na butelkę, którą trzymała w rękach.

– Już jej dajesz dobry przykład, co, Av?

Zaczerwieniła się.

– Mówisz tak, jakbyś sam był wzorem do naśladowania.

Skinął na mnie swoją butelką.

– Wiesz, kto jest jej bratem, prawda?

– Przybranym bratem – poprawiłam go dla formalności.

Avery przewróciła oczami.

– A wiesz, kto jest twoim bratem? – odbiła piłeczkę.

Marcus do tej pory był wyluzowany, nawet trochę arogancki, ale teraz jego dobry humor wyparował, a w oczach błysnął gniew.

– Kiedyś byliśmy przyjaciółmi, Av.

Avery prychnęła.

– Jasne. Bo przyjaciele robią sobie takie numery.

Jego oczy pociemniały, jakby zaszły dymem, a ja poczułam, jak robi mi się gorąco.

– Wystarczy. – Shell zrobiła krok do przodu, patrząc na nich z dezaprobatą. – Rozdzielamy was, zanim urządzicie awanturę. – Złapała Avery za rękę. – Marcus, to była urocza imprezka. Dzięki, że pozwoliłeś nam wpaść, potańczyć, upić się, ale musimy się już zwijać.

Marcus mruknął coś pod nosem. Avery potulnie zgodziła się odejść razem z Shell. Kłótnia została zażegnana.

Odprowadziłam wzrokiem Marcusa. Jednocześnie uważałam, żeby nie zerknąć na Cadena. Nie lubiłam go. Nie bez powodu nazwałam go Dupkiem. A jednak cały czas byłam świadoma jego obecności, która była jak bzyczący insekt, latający gdzieś w pobliżu i niepozwalający mi się skupić. Myślałam, że Caden zaraz do nas podejdzie, przejmie kontrolę nad sytuacją i odciągnie brata, tak jak wtedy, pod domem bractwa. Ale nie zrobił tego. Nie siedział już nawet na krześle. Dołączył do jakiejś grupki, lecz nie brał udziału w rozmowie. Nie popijał piwa, tylko stał z założonymi rękami. Jakaś dziewczyna położyła mu dłoń na ramieniu, ale on nie zwracał na nią uwagi.

Wpatrywał się we mnie.

Nasze spojrzenia się skrzyżowały.

Zdziwiłam się, nie dostrzegając u niego wrogości, a przynajmniej nie takiej, jak poprzednim razem. Zauważyłam jedynie lekkie rozbawienie, jakby śmieszyła go moja osoba albo cała ta sytuacja. Zerknęłam do tyłu, ale nie zobaczyłam tam nic zabawnego. Zaraz, coś mi tu nie pasowało. Odwróciłam się ponownie.

Dziewczyny się ulotniły.

Cholera.

Nie miałam pojęcia, jak wrócić do akademika. Weszłam do domu, ale tam ich też nie było. Ani w salonie, ani w kuchni, ani w łazienkach. Nie było ich na górze ani na dole. Wróciłam do ogródka, żeby ostatni raz tam sprawdzić, lecz znowu nic.

A potem poczułam jego obecność.

Stał tuż obok, trzymając ręce w kieszeniach. Popatrzył na mnie świdrującymi oczami.

– Poszły sobie, kiedy próbowałaś zabić mnie spojrzeniem.

– Wcale tego nie robiłam. – A przynajmniej tak mi się wydawało. Rozbolała mnie głowa. Uniosłam rękę, żeby potrzeć skronie.

Uśmiechnął się kącikiem ust.

– Robiłaś, ale nie ma sprawy. – Uniósł brew. – Podrzucić cię do domu?

Westchnęłam.

– Ale my mamy system dwójkowy.

Drugi kącik jego ust także się uniósł. Znowu miałam wrażenie, że śmieje się ze mnie.

– Daj spokój. – Wskazał głową ulicę. – Wypiłem tylko jedno piwo. Mogę siedzieć za kółkiem. Zresztą sam też się stąd ewakuuję. Czy darzysz mnie wystarczającym zaufaniem, żeby wsiąść ze mną do samochodu?

Wstrzymałam oddech. Wcześniej śmiał się ze mnie, a teraz już jawnie się nabijał? Rozważyłam swoje możliwości. Mogłabym zamówić taksówkę i liczyć na to, że kierowca będzie wiedział, gdzie znajduje się mój akademik, albo wyruszyć na piechotę, próbując trafić tam bez niczyjej pomocy. Trzecią opcją był telefon do Kevina. Jakaś część mnie chciała to zrobić. Sięgnęłam po komórkę. A co będzie, jeśli nie odbierze? Schowałam telefon. Nie sprawdzać tego scenariusza.

Moja ostatnia możliwość stała przede mną.

Pokiwałam głową.

– Dobra. Jadę z tobą.

ROZDZIAŁ 6

Caden *vel* Dupek jeździł land roverem.

Nie wiem, jakiego wozu się spodziewałam, ale raczej nie takiego.

Otworzyłam drzwi i zaskoczona zamarłam, podziwiając nieskazitelną czystość wnętrza.

Caden już wsiadł do środka.

– Tylko nie mów, że nie lubisz skórzanych foteli.

– Ale masz tu czysto.

– Prawda?

Nie wiem, co we mnie wstąpiło, ale krzyknęłam:

– Ta-daa! – I uniosłam ręce, jakby otwarto przede mną bramy niebios. „Raz się żyje!” – pomyślałam, słysząc w głowie chór i orkiestrę. A potem opuściłam ręce i zamarłam.

Caden przekręcił głowę i spytał:

– Dużo wypiłaś?

Chyba za dużo. Wzruszyłam ramionami i wsiadłam do samochodu.

– Wybacz. Jestem po prostu zaskoczona – wyjaśniłam, gdy ruszyliśmy. – W aucie Kevina zawsze jest syf. Pod przednim fotelem, gdzie powinnam trzymać nogi, zrobił sobie śmietnik. Wszystko tam wrzuca. Zawsze muszę odgarnąć butem stertę śmieci, żebym w ogóle mogła wsiąść.

– Nie sprząta dla ciebie?

Znowu wzruszyłam ramionami.

– Nie, tylko dla dziewczyn, z którymi się spotyka.

– A dla swojej mamy?

– Jeśli razem gdzieś jadą, to biorą jej auto. Więc nie. Tylko dla dziewczyn – paplałam, siedząc na dłoniach.

Caden zauważył moją dziwną pozycję.

– Co robisz?

– Siadam w taki sposób , kiedy czuję, że gadam rzeczy, których nie powinnam. Chodzi o nerwy. – Zamrugałam, spoglądając na niego. – Przy tobie się denerwuję. Chociaż wolę to od bycia wkurzoną.

– A ja ciebie wkurzam?

Jednocześnie pokiwałam głową i wzruszyłam ramionami.

– Wcześniej tak było, ale nie wiem dlaczego. Chyba po prostu taki jesteś. W myślach nazywam cię Dupkiem.

– Że co? – Zatrzymaliśmy się na światłach. Odwrócił się do mnie. – Przecież nic ci nie zrobiłem.

Przypomniałam sobie nasze pierwsze spotkanie i się wzdrygnęłam. Usłyszałam echo słów, które wtedy powiedział.

– „Stało się coś?”. To nie była najbardziej taktowna rzecz, jaką można powiedzieć dziewczynie, której ktoś złamał… – Ugryzłam się w język.

Boże, prawie się wygadałam.

– To znaczy… – Nie wiedziałam, jak to zatuszować. Traciłam panowanie nad sobą przez alkohol. Nie mogłam nawet skierować rozmowy na inny temat, więc po prostu siedziałam cicho.

Zapaliło się zielone światło. Znowu ruszyliśmy. Caden zerknął na mnie z ukosa.

– Chciałaś powiedzieć, że to nie była najbardziej taktowna rzecz, jaką można powiedzieć dziewczynie ze złamanym sercem? Dobrze zrozumiałem?

– Nie. – Tak. Niestety tak.

Westchnął i skręcił. Ujrzałam w oddali dach mojego akademika.

– Tak myślałem – powiedział.

Wiedział, że kłamię. Wiedział o mnie dużo więcej, niż mi się wydawało. I nic nie mogłam na to poradzić. Wezbrała we mnie panika, gdy sobie wyobraziłam, jak wkurzony będzie Kevin. Przecież go kryłam. Liczył na mnie, a ja wygadałam się komuś, kto był jego wrogiem albo rywalem. Albo bratem jego wroga lub rywala, czy coś w tym stylu.

Kevin zawsze miał wrogów. Tylko że tamci, którzy chcieli skopać mu tyłek, z reguły byli chłopakami dziewczyn, z którymi się umawiał – ale z innych szkół. Musiał posiadać jakiś instynkt samozachowawczy, skoro w liceum nie kombinował z dziewczynami, które miały silnych chłopaków. Uświadomiłam też sobie, że zawsze wybierał dla siebie kolegów większych niż on sam. Było parę groźnych sytuacji, kiedy ktoś chciał go pobić, ale gdy tylko zjawiała się jego ekipa, wszystko się uspokajało. Przeciwnik grzecznie się ulatniał albo Kevin miał okazję się ewakuować.

– Hmm.

– Co to za „hmm”? – spytał Dupek.

– Słucham? – Zerknęłam na niego. Znowu mnie obserwował.

Dopiero teraz zauważyłam, że jesteśmy już przy moim akademiku. Zaparkował tuż pod głównym wejściem.

– Nieważne. Dzięki za podrzucenie. – Zaczęłam odpinać pasy, ale on złapał mnie za rękę i powstrzymał.

– Zaczekaj chwilę.

Boże. Przełknęłam ślinę. Dotyk jego dłoni przyprawił mnie o przyjemny dreszcz. Wąż wytatuowany na jego ręce znajdował się tak blisko mnie… Odsunęłam się od niego. „Co to było?” Dupek zaczął coś mówić, więc próbowałam się skupić. Wszystkie zmysłowe doznania i emocje, które wywołał we mnie, musiały zostać ujarzmione. Całkowicie. Jak najszybciej.

– Co? – spytałam.

Pokręcił głową ze zirytowaną miną. Uniósł ręce, jakby w geście kapitulacji, po czym rozparł się na siedzeniu, prawie w teatralnym stylu.

– Nie zrobię ci krzywdy. Chcę pogadać o twoim bracie.

Zaczerwieniłam się. Podwiózł mnie do akademika i domyślił się, że kłamałam na temat Kevina. Musiałam więc przynajmniej go wysłuchać. Puściłam klamkę i oparłam się o fotel.

– Okej.

– Okej?

Przytaknęłam.

– Tak. Okej. – Uciekłam wzrokiem w bok. – Wiem, że nie chciałeś mi nic zrobić.

Czekał, wpatrując się we mnie. Prawie znowu oblałam się rumieńcem. Nie patrzyłam na niego, ale czułam na sobie jego wzrok. Zachowywał się tak, jakbym była dzikim zwierzęciem, które tylko czeka na odpowiedni moment, żeby się rzucić do ucieczki. Nie zamierzałam jednak tego zrobić. Miałam w sobie odrobinę przyzwoitości, mimo że zachowywałam się jak kretynka. Ale to jego wina. To przez niego przypominałam nerwowego nietoperza ze wścieklizną. W obecności innych ludzi tak się nie zachowywałam. Byłam normalną, zdrową osobą. A nawet, do cholery, nudziarą. Ale nie w towarzystwie Dupka Cadena, który – ta myśl zaczynała się pojawiać w mojej głowie – może wcale nie był takim dupkiem.

W każdym razie już się tak nie zachowywał. A może nie był taki nawet wtedy, gdy ochrzciłam go Dupkiem. To ja zachowywałam się dziwacznie, a on jedynie zapytał, czy coś się stało.

Gdyby jakaś dziewczyna zadała mi to pytanie, zupełnie bym je olała. Tylko że stało się inaczej. Takie słowa w ustach faceta, który był silny, muskularny, przystojny, pewny siebie… cholera, to było co innego! Caden emanował tym wszystkim, a przy okazji był taki seksowny i pociągający. A ja nie mogłam uwierzyć, że w ogóle myślę o takich rzeczach.

Zerknęłam na niego.

– O co chciałeś zapytać? – Zdradziecki rumieniec zaczął wpełzać na moją szyję. Modliłam się w duchu, żeby nie dotarł do twarzy.

– Dlaczego kryjesz swojego brata? – spytał łagodniejszym głosem.

– Chciałeś powiedzieć: twojego kumpla z bractwa.

Nic nie odrzekł, jedynie zacisnął szczękę.

– Nie mogę odpowiedzieć. – „Nie mogę powiedzieć tego, co chcesz usłyszeć”. – Umówmy się, że zabrania mi tego lojalność wobec mojej rodziny.

– Więc naprawdę go kryjesz?

Wstrzymałam oddech.

– Co?

Pochylił się w moją stronę.

– Był wtedy z Maggie?

Próbował mnie wybadać. Nie miał pewności, jak naprawdę wtedy było. Postanowiłam, że nie odpowiem. Nie zamierzałam się pogrążać.

Znowu złapałam klamkę.

– Dzięki, że mnie podwiozłeś. To miłe z twojej strony.

– Zaczekaj.

Otworzyłam drzwi i wygramoliłam się z samochodu, a potem ruszyłam w stronę akademika, żeby jak najszybciej znaleźć się w swoim pokoju.

Caden uchylił szybę w aucie i zawołał:

– On nie jest tego wart!

Oddaliłam się od niego już o parę metrów, ale zatrzymałam się i odwróciłam w jego stronę. Przeszył mnie ostrym spojrzeniem.

– Bez względu na to, jakie masz powody, żeby być wobec niego lojalna, on nie odwzajemniłby twoich uczuć – oświadczył z przekonaniem, jakby nie miał w tej sprawie najmniejszych wątpliwości.

Wiatr przybrał na sile, przyprawiając mnie o dreszcz.

– O czym ty mówisz?

Zapalił silnik swojego land rovera.

– On by ci nie pomógł. Tacy jak on nigdy tego nie robią.

Gdy dotarłam na górę, z pokoju Avery wychodziła Claudia.

Obrzuciła mnie spojrzeniem.

– Wróciłaś.

Nie uśmiechnęła się na powitanie. Ja też nie.

– Tak.

– Posłuchaj – zaczęła, idąc w moją stronę z dłońmi wetkniętymi do tylnych kieszeni. – Avery była twoją „dwójką” i… cóż, wkurzyła się. W ubiegłym roku chodziła z Marcusem. Zerwali ze sobą, a dwa miesiące później on zaczął kręcić z Maggie. – Z wyraźną pogardą dodała: – Nie mam pojęcia, czemu Avery ciągle twierdzi, że przyjaźni się z Maggie. Przecież to zdzira.

Zmarszczyłam czoło. Co miałam odpowiedzieć?

– Żal mi Avery, ale słyszałam, że wy nie zostawiacie swoich koleżanek. A m n i e zostawiłyście.

Claudia wpatrywała się we mnie.

Ja też nie spuszczałam z niej wzroku.

Powinna jakoś zareagować, ale nic takiego się nie stało. Wszystko jednak zrozumiałam. Nie zamierzała przepraszać, a ja nie byłam jej przyjaciółką. Pokiwałam powoli głową.

– No dobra.

Wzruszyła ramionami.

– To nie było nic osobistego – powiedziała.

Znalazłyśmy się w impasie. Miałam dwie możliwości. Mogłam ją olać i udawać, że wszystko jest spoko. Albo zrobić coś przeciwnego. Westchnęłam.

– Było – odparłam, wybierając drugą opcję.

– Co?

– To było osobiste. – Przytknęłam dłoń do piersi. – Chodziło o mnie. Zostawiłyście mnie. Specjalnie.

– Posłuchaj. Avery jutro cię przeprosi. Odholowałyśmy ją do pokoju. Teraz śpi. Ale jeśli lubisz się bawić w takie głupoty, to poczekaj do jutra.

Spojrzała ponad moją głową. Wyprostowała się, jakby chciała odejść. Nie mogłam jej na to pozwolić.

Zrobiłam krok w bok, żeby zagrodzić jej drogę. Znowu na mnie popatrzyła. Żałosny półuśmieszek zniknął z jej twarzy.

– Co?

Claudia była starsza ode mnie. W dodatku tak naprawdę jej nie znałam. Avery też była mi obca, ale coś we mnie pękło. Nie mogłam pozwolić, żeby ktoś źle mnie traktował. Wzięłam głęboki wdech, zbierając się na odwagę.

– Posłuchaj – powiedziałam. – Avery może jutro mnie przeprosić, ale ty jesteś pierwszą osobą z jej ekipy, na którą wpadłam. Jakoś trudno mi uwierzyć, że po prostu o mnie zapomniałyście. Nie zostawiłyście mnie tam przez przypadek.

Claudia zmrużyła oczy.

– Nawet jeśli jutro usłyszę przeprosiny od Avery – mówiłam dalej – to jednak ty nie sprawiasz wrażenia, jakby było ci przykro. Dlatego zastanawiam się, czy nie masz ze mną jakiegoś problemu.

Co we mnie wstąpiło? Przecież zwykle byłam raczej typową mimozą, a nie osobą konfliktową.

Claudia założyła ręce na piersi.

– Jak tutaj wróciłaś?

To wszystko, co miała do powiedzenia? Przekrzywiłam głowę i odparłam:

– Ktoś mnie podwiózł.

Uniosła lewą brew.

– Zabrałaś się z kimś autem?

Przytaknęłam.

– Nie wszyscy o mnie zapomnieli – prychnęłam, przewracając oczami.

– Kto to był?

– Brat Marcusa.

Wytrzeszczyła oczy.

– Caden?

Może był wobec mnie dupkiem, a może nie – w tej chwili miałam mętlik w głowie, jeśli chodzi o tę kwestię – ale fajnie było ujrzeć zaskoczenie malujące się na buźce Claudii.

– Tak.

– Jesteś pewna? – spytała z niedowierzaniem. – Nie chcę być wredna, ale wszyscy tutaj znają Cadena i wiedzą, że nie zadaje się z dziewczynami takimi jak ty.

Nie chciałam w to wnikać, lecz nie mogłam się powstrzymać.

– Takimi jak ja?

– Tak. – Uśmiechnęła się złośliwie. – Takie panny nikt. Świeżaki, których nikt nawet nie zauważa.

– On jest na czwartym roku? – spytałam, z trudem poruszając ustami.

– Na trzecim. Ale to bez znaczenia. On jest znany z różnych rzeczy, jeśli wiesz, co mam na myśli. Trudno mi uwierzyć, że po prostu podrzucił cię do domu. Jak go zachęciłaś? Zrobiłaś mu laskę?

– Po co? Ty zwykle to robisz, żeby ktoś cię podwiózł? – Zrobiłam krok w jej stronę. – To sugerujesz?

– Sugeruję, że to może byłby jedyny sposób, żeby ktoś taki jak on zwrócił uwagę na kogoś takiego jak ty.

Jezu. Claudia naprawdę była suką.

– Myślałam, że jesteście miłe. – Pokręciłam głową. – I to jest w tym wszystkim najgorsze. Uważałam, że jesteście fajne. Lubiłam Avery.

Claudia nie była jedyną osobą, która potrafiła być zimna. Chcąc okazać jej moją niechęć, dorzuciłam lodowatym tonem:

– Szkoda, że tak wyszło. Szkoda, że taka jesteś.

Do tej pory wyglądała na znudzoną tą rozmową, ale teraz nagle się ożywiła.

– Czekaj. Chodzi o to, że Kevin i Caden to kumple z bractwa.

A więc problemem był mój przybrany brat?

Podeszłam pod ścianę i oparłam się o nią. Miałam zamiar dalej się kłócić z Claudią, gwiżdżąc na wszelkie konsekwencje.

– A co Kevin ma z tym wspólnego?

– Caden był dla ciebie miły właśnie z powodu Kevina. To dlatego podwiózł cię do akademika. A nie z tego powodu, że jest tobą zainteresowany czy coś w tym stylu. – Znowu otaksowała mnie wzrokiem. – Dalej nie rozumiesz, czemu się tak zdziwiłam? – Zaśmiała się i wyminęła mnie. – Zrób jutro piekło Avery. Będzie ci się podlizywała, bo w przeciwieństwie do mnie z jakiegoś głupiego powodu cię lubi. Baw się dobrze!

Zostawiła mnie samą na korytarzu, z uczuciem pustki w środku.

I znowu nie miałam żadnych przyjaciół. Cudownie.

ROZDZIAŁ 7

Claudia nie myliła się co do jednej rzeczy. Avery faktycznie przeprosiła mnie następnego dnia. Przyszła w workowatej bluzie, z potarganymi włosami i podkrążonymi oczami. Jej skóra przybrała nieco zielonkawy odcień. W dłoni trzymała butelkę wody mineralnej.

Miała kaca.

Nie wspomniałam jej o rozmowie z Claudią. To nie była wina Avery, że jej koleżanka zachowuje się jak suka, ale gdy następnego wieczoru zaprosiła mnie na kolację z grupką swoich znajomych, odmówiłam. Dzień później chciała mnie wyciągnąć na lunch, lecz moja odpowiedź brzmiała tak samo. Avery wyglądała na zdezorientowaną. Coś mi mówiło, że już nigdy mnie nigdzie nie zaprosi. Miałam jednak nadzieję, że to bez znaczenia, skoro wkrótce zjawi się moja współlokatorka.

I tak oto nadszedł oficjalny dzień zasiedlania akademika przez pierwszoroczniaków. Korytarze zapełniły się ludźmi biegającymi z pudłami i wnoszącymi je do swoich pokojów, ale ja wciąż siedziałam samotnie u siebie. Tamtego wieczoru dowiedziałam się, dlaczego tak wyszło.

Avery zajrzała do mnie, żeby przekazać, że za parę godzin poprowadzi zebranie dla ludzi z naszego piętra. Przy okazji dowiedziałam się, że nie będę miała współlokatorki.

– Dlaczego? Co się stało?

Przycisnęła do piersi swój notatnik.

– Dziś rano do mnie dzwonili, ale nie miałam czasu ci powiedzieć. Tej dziewczynie umarł ktoś z bliskich, więc przyjedzie dopiero w następnym semestrze. Później zacznie naukę.

– Och. – Zerknęłam przez ramię na swój pokój. Był całkiem przytulny, ale znajdowały się w nim tylko moje rzeczy. Jedno łóżko, biurko, komoda i szafa ciągle stały puste.

– Na razie nie wiadomo, jak to się ułoży. Może jeszcze ci kogoś dadzą. A jeśli nie, będziesz miała szczęście i cały pokój dla siebie w pierwszym semestrze.

– A kiedy będzie coś wiadomo?

Wzruszyła ramionami.

– Ludzie bez przerwy wprowadzają się po terminie. Albo proszą o przeniesienie do innego pokoju. Jeśli zaczniesz się urządzać w całym pokoju, pamiętaj, że może będziesz musiała to wszystko znowu ustawić tak, jak było wcześniej.

– Dobra.

Uśmiechnęła się do mnie, znowu wcielając się w rolę oficjalnej opiekunki naszego piętra, tak jak wtedy, gdy poznałam ją z moimi rodzicami. Zniknęła tamta Avery, która zaprosiła mnie na imprezę.

– W takim razie zobaczymy się na zebraniu? – Spojrzała na komórkę. – Masz dwie godziny. Dziś wieczorem lodziarnia na kampusie jest otwarta wyłącznie dla wprowadzających się studentów, więc chciałam tam wszystkich zaprosić. To będzie fajny sposób na poznanie nowych ludzi.

W trakcie zebrania Avery opowiadała nam o zasadach panujących w akademiku, a my – ja i pozostali pierwszoroczniacy z tego piętra – wymienialiśmy nerwowe spojrzenia. Gdy skończyła, dała nam pół godziny

na przebranie się, odświeżenie albo cokolwiek innego, a potem mieliśmy się spotkać na korytarzu i wspólnie wyruszyć do lodziarni.

Wróciłam do swojego pokoju, wciąż sama jak palec, i przez parę minut krzątałam się bez celu. Już podchodziłam do drzwi, gdy zabrzęczał mój telefon. Zerknęłam na ekran. Wiadomość od Kevina.

Składała się tylko z dwóch słów: „Możemy pogadać?". Ale to wystarczyło, by moje serce zaczęło bić jak oszalałe. Zacisnęłam dłoń na komórce. Przez chwilę tkwiłam w miejscu niczym sparaliżowana.

Wiedziałam, że moje uczucia nie znikną nagle w magiczny sposób, ale tego typu reakcja była niedorzeczna.

Zalała mnie fala wspomnień. Przypomniałam sobie, jak zbliżył się do mnie, położył mi dłoń na barku i musnął wargami moje usta. Po moim ciele rozeszło się rozkoszne ciepło. Znowu poczułam smak tamtego pocałunku. Kevin ścisnął lekko moje ramię, potem gładził moją rękę, a na końcu objął mnie w talii. Moja klatka piersiowa wtuliła się w jego tors, gdy jego usta otworzyły się tuż nad moimi, domagając się kolejnego pocałunku. I doczekały się. Z galopującym sercem zarzuciłam mu ręce na szyję. W tamtej chwili dałabym mu wszystko.

I właśnie to zrobiłam. Tamtej nocy podarowałam mu siebie w całości.

Telefon znowu zabrzęczał. Ocknęłam się i poczułam, jak wylewa się na mnie kubeł zimnej wody, gdy przeczytałam drugą wiadomość od Kevina: „Powinniśmy porozmawiać o Maggie".

Tak, powinniśmy. Jęknęłam w duchu. Chociaż to była ostatnia rzecz, na którą miałam ochotę, odpisałam: „Kiedy i gdzie?". Już wiedziałam, że daruję sobie wyjście do lodziarni, bo przez Kevina zamieniam się w bezwolną idiotkę.

Nie musiałam długo czekać na odpowiedź. Od razu odpisał: „Teraz? Możemy się spotkać przy Brown Building. Na schodach".

Wszystko w tej wiadomości było złe. Dlaczego po prostu nie chciał przyjść do mnie do akademika? Mógłby obejrzeć mój pokój, a przy okazji może pomógłby mi poznać kogoś, kto też nie poszedł do lodziarni? Mogłabym mu o tym wspomnieć, ale tego nie zrobiłam. Zamiast dołączyć do tłumu, który zgromadził się przed drzwiami Avery, wyminęłam wszystkich i zeszłam po schodach.

Wyszłam na dwór i udałam się w stronę – jak mi się wydawało – Brown Building. Dzień wcześniej zapisywałam się na zajęcia i kupowałam podręczniki w księgarni, ale tylko parę razy chodziłam po terenie kampusu. Wiedziałam, że jest podzielony na trzy wielkie sektory, a w samym środku znajdują się centrum studenckie i stołówka. Miałam mieć jedne zajęcia w Brown Building, więc i tak musiałam się dowiedzieć, gdzie to jest. Przecisnęłam się przez centrum studenckie i minęłam lodziarnię, a potem wyszłam przez bramę prowadzącą do ostatniej części dziedzińca. Jeszcze nie zwiedzałam tych okolic, więc zdziwiłam się, że jest tam tak cicho. I ciemno. W pozostałych częściach kampusu paliło się więcej świateł. Miałam wrażenie, jakbym weszła na teren jakiejś świątyni.

Od centrum studenckiego biegły dwa chodniki w dwie różne strony. Drzewa zasłaniały mi widok, ale pamiętając, gdzie na mapie znajduje się Brown Building, skręciłam w prawo. Minęłam dwa budynki i dotarłam pod boczne wejście.

Kevina tam nie było.

Ruszyłam dalej chodnikiem i okrążyłam budynek. Znalazłam szerokie kamienne schody prowadzące do innego wejścia. Można było z nich patrzeć na mały staw i fontannę. Usiadłam na stopniu. Zrozumiałam, dlaczego Kevin wybrał to ustronne miejsce. Panowała tu spokojna atmosfera. Można było zapomnieć, że jest się na terenie college’u pełnego studentów.

– Hej.

Podniosłam wzrok. Z drugiej strony ukazała się ciemna sylwetka. Kevin szedł zgarbiony, z dłońmi w kieszeniach.

– Hej – odpowiedziałam.

Zbliżył się do mnie, wchodząc w krąg światła palącego się nad moją głową. Poczułam ostre ukłucie w sercu, gdy zobaczyłam jego przepraszającą minę. Zacisnęłam zęby. Nie miałam ochoty go słuchać. Owszem, zranił mnie, ale nie chciałam, żeby dosypywał soli do rany.

Coś mi jednak mówiło, że nie będę miała wyboru.

– Posłuchaj – zaczął, nie podchodząc bliżej. Odchrząknął. – Yyy… to jest taka dziwna sytuacja.

To była „dziwna sytuacja”, bo przyłapałam go wtedy na imprezie z Maggie? Czy dlatego, że parę minut później odkryłam, że ona ma chłopaka? Albo dlatego, że nie sprawdził, co u mnie, po tym, jak skłamałam z jego powodu? A może dlatego, że nie spotkał się ze mną od tamtego absurdalnego rodzinnego obiadu? Nie wiedziałam, co dokładnie miał na myśli. Czekałam, aż powie coś więcej, ale w międzyczasie wszystko to, co o nim myślałam w liceum, zaczęło stopniowo znikać.

Zrobiło mi się zimno. Poczułam się krucha. W tej chwili wydawał mi się obcą osobą.

Pamiętam każdą naszą rozmowę, która miała miejsce, gdy mieszkaliśmy przez rok pod jednym dachem, lecz nie mogłam sobie przypomnieć, żeby choć raz mnie przytulił, zażartował, okazał jakieś ciepłe uczucia. To zawsze ja się w niego wpatrywałam jak w obrazek i śniłam o nim na jawie.

Właśnie tak to wyglądało. Niby mieszkał z nami, ale zawsze był milczący, nieobecny. No chyba że akurat przyprowadzał swoją sympatię. Tylko w takich okolicznościach można było usłyszeć, jak się śmieje. A robił

to z wyraźną ulgą, jakby potrafił się odprężyć tylko w towarzystwie jakiejś dziewczyny.

Dlaczego więc tak zawracałam sobie nim głowę? Co było ze mną nie tak? Chyba nie byłam zupełną wariatką… A może jednak?

Kevin zaczął coś mówić, ale mu przerwałam:

– Byłam błędem?

– Co? – Uniósł dłoń i podrapał się za uchem ze zdezorientowaną miną. Powoli opuścił rękę. – Jak to?

– Tamta noc, którą spędziliśmy razem… była błędem. – Słowa paliły mnie w gardle. – Prawda?

Zamrugał zdumiony, a potem odkaszlnął.

– To znaczy… yyy…

To była jego odpowiedź. Te głupie dwa słowa.

Drgnęłam gwałtownie, odsunęłam się od niego i uderzyłam plecami o schodek za mną.

Jeszcze tydzień temu czekałabym na coś więcej. Ale wszystko się zmieniło. Już wszystko do mnie dotarło. Szkoda tylko, że uświadomienie sobie prawdy zajęło mi, kurwa, dwa lata.

Zwiesiłam głowę.

– Jestem taka głupia.

– Co?

– Jestem taką kretynką.

– Czekaj. – Ruszył w moją stronę z wyciągniętą ręką, ale nagle się zatrzymał.

Widziałam, jak na jego twarzy odbijają się jego myśli. Co mógł powiedzieć? Nic. Właśnie o to chodziło. Jeśli byłam błędem, nie mógł mi tego powiedzieć. Bo mogłabym wyjawić jego tajemnicę. A jeżeli nie, i tak

było już za późno – teraz chodził z kimś innym. Dla niego to była sytuacja bez wyjścia.

Tylko dlaczego próbowałam go usprawiedliwiać?

Po chwili westchnął i wsunął dłonie do kieszeni.

– Ja naprawdę kocham Maggie.

Dobra. To było jego wyjaśnienie. Musiałam udawać, że to mi wystarcza.

– Okej.

Zbliżył się do mnie.

– Wiem, że byłaś tutaj cały tydzień i że siedziałaś zupełnie sama. Zadzwoniłbym wcześniej albo wpadłbym zobaczyć się z tobą, ale musiałem się upewnić, że Maggie dobrze się czuje. Wiesz, co mam na myśli?

Nie wiedziałam, ale pokiwałam głową.

– Rozumiesz?

Ani trochę nie rozumiałam, lecz znowu przytaknęłam. Jak widać, ciągle byłam zwykłą mimozą.

– To dobrze. – W jego głosie słychać było wielką ulgę. – Bo trochę się martwiłem. Opiekunka twojego piętra zna Maggie. Nie wiedziałem, że…

– Avery wspominała, że przyjaźni się z Maggie.

Kevin zastygł w bezruchu.

– Och. Więc rozmawiałaś z nią o mnie i Maggie?

– Ona wie, że nasi rodzice są małżeństwem.

– Och. – Teraz wyglądał na zaskoczonego. – Czyli opowiadałaś jej o mnie.

– Już wcześniej wiedziała, ale… – Nagle zaschło mi w ustach, a dłonie zrobiły się wilgotne. Potarłam je o siebie. – Dlaczego miałabym to ukrywać? Nie mogę nikomu o tym opowiadać?

– O tobie i o mnie? – spytał.

Nachyliłam się w jego stronę. Czyżby miał na myśli…

– To znaczy o tym, że jesteśmy przybranym rodzeństwem, tak? – dokończył, wskazując na nas palcem. – Czy każdy, do cholery, musi się interesować moimi sprawami? Zupełnie nie ogarniam, dlaczego w ogóle rozmawiasz na mój temat. – Znowu schował ręce do kieszeni i zakołysał się na piętach. – Poza tym tak naprawdę byliśmy raczej współlokatorami. To wszystko.

Rzeczywiście tak było, a jednak miałam takie uczucie, jakby uderzył mnie w twarz.

– Współlokatorami?

– Tak. To znaczy… Tak. – Zmarszczył czoło i pokiwał głową. – Nawet cię nie znałem, zanim nasi rodzice się pobrali. A w czasie tego roku, kiedy mieszkaliśmy razem, prawie nie bywałem w domu, a ty zawsze siedziałaś w swoim pokoju. Nigdy się bliżej nie poznaliśmy. W ubiegłym roku prawie w ogóle nie przyjeżdżałem do matki.

„Z wyjątkiem tamtej nocy – dodałam w duchu – kiedy wyszedłeś ze mną i moimi znajomymi na imprezę po rozdaniu świadectw. Kiedy upiłeś się ze mną. Kiedy wróciliśmy do domu, całowaliśmy się i zrobiliśmy to wszystko, o czym wolę w tej chwili nie myśleć. To prawda, że prawie w ogóle nie przyjeżdżałeś do domu… z wyjątkiem tamtej jednej nocy”.

Spuściłam wzrok.

– Rozumiem.

Znowu odkaszlnął i zaszurał butami.

– A ja naprawdę kocham Maggie. Poważnie. Tylko że ona jest na razie z Marcusem, a on pochodzi z rodziny, która tutaj wiele znaczy. Jego ojciec to legendarna postać w bractwie. Co prawda Marcus do niego nie należy,

ale jego brat, Caden, jest jednym z nas. To trudna sytuacja. Jeśli się dowiedzą, co tak naprawdę wtedy widziałaś…

Zaczęłam się śmiać. Może nie powinnam. Może to było coś złego, ale nagle wezbrało we mnie rozbawienie, jak bąbelki ulatujące z butelki, i nie umiałam się powstrzymać. Śmiałam się z siebie, ale też z niego. Myślał, że ludzie o niczym nie wiedzą. A przecież wszyscy wiedzieli!

– Co?

Pokręciłam głową, ciągle trzęsąc się ze śmiechu.

– Nic. Tylko… – Znowu ogarnęła mnie wesołość. – Nic. Wybacz.

Nie mogłam przestać. Kevin zgromił mnie wzrokiem. Jego oczy płonęły gniewem.

W końcu udało mi się opanować.

– A więc takie rzeczy robiłeś w liceum? Naprawdę myślisz, że nikt cię nie przyłapie? Nie rozumiesz, że wszyscy wiedzą?

– Co masz na myśli?

– Chodzisz z dziewczyną, po pięciu miesiącach ona ci się nudzi i zaczynasz się rozglądać za nową. Potem umawiasz się z obiema, myśląc, że twoja dziewczyna o niczym się nie dowie, ale zawsze się dowiaduje. I to zawsze jest paskudne rozstanie. Wszyscy w szkole o tym wiedzieli…

– Wiedzieli?

– Tak. I na pewno myślałeś, że w tych dziewczynach też jesteś zakochany, tak jak teraz w Maggie. Ale Kevin, czy ty mówisz poważnie? Ludzie już wiedzą. Przyprowadziłeś ją do restauracji.

– Nie mam teraz żadnej innej dziewczyny. A to miasto jest całkiem duże. Myślałem, że to będzie bez znaczenia, jeśli przyjdzie ze mną na obiad.

– Nieważne. Ona ma chłopaka. Tamtego wieczoru szukał jej w domu bractwa. Wiedział, że Maggie będzie z tobą. Nie przyłapał was tylko dzięki mnie i twoim kumplom z bractwa. Jak myślisz, długo jeszcze można to ciągnąć? Bądź realistą.

Znowu podrapał się w głowę i wzruszył ramionami.

– Nie wiem. Będziemy ostrożniejsi.

– Czyli będziecie się spotykać u niej, a nie u ciebie? – spytałam z ironią.

Myślałam, że się z tego zaśmieje. Sądziłam, że powie: „Och, nie”, i zacznie opowiadać o jakimś innym pomyśle, który wpadł mu do głowy. Ale tak się nie stało.

Zamiast tego zapadła cisza. Drugi raz tego wieczoru doznałam olśnienia. Mój przybrany brat, którego kochałam, albo myślałam, że kocham, był zwykłym idiotą. Nie dało się inaczej wyjaśnić jego głupoty.

– Mówisz poważnie? – spytałam. – To jest twój plan? Zamiast spotykać się z nią w twoim pokoju, do którego Marcus nie miałby powodu zaglądać, będziesz się z nią widywał w jej pokoju, gdzie Marcus może zajrzeć? Bo tak się składa, że to jest pokój jego d z i e w c z y n y.

– Nie. – Kevin potrząsnął głową i zrobił krok do tyłu. – To znaczy, pewnie, że nie taki mamy plan. Ale Caden jest członkiem bractwa. I mieszka w naszym budynku.

Prychnęłam.

– Myślisz, że Caden będzie składał ci wizyty?

Nie odpowiedział od razu. Dopiero po dłuższym namyśle zapytał:

– O co ci chodzi?

Miałam ochotę plasnąć się dłonią w czoło.

– On tamtego wieczoru cię krył. Nie wpuścił Marcusa do środka.

– Ale on nie wiedział…

– Wiedział – przerwałam mu. – Uwierz mi. Wiedział.

– Jak to?

– Bo…

Nie. Nie chciałam tego zrobić. Nie miałam zamiaru wyjaśniać, że Caden zaczepił mnie na imprezie Marcusa, przesłuchał, a potem odwiózł do akademika. To nie była sprawa Kevina, a jego związek z Maggie, chociaż wciąż cierpiałam z tego powodu, nie był z kolei moją sprawą… z wyjątkiem faktu, że przecież go kryłam! „Dobra. Wyluzuj, Summer. Weź głęboki wdech. Uspokój się”.

Policzyłam do dziesięciu, a potem się wyłączyłam. Nawet jeśli Kevin się odezwał, gdy starałam się uspokoić, nie słyszałam ani jednego słowa, które padło z jego ust.

Kevin doprowadzał mnie do szału.

Ciągle darzyłam go uczuciem, ukrytym gdzieś głęboko w sercu, ale zaczynałam zauważać, że potrafi być cholernie wkurzający. Nie mogłam się doczekać, aż to uczucie zniknie. Coś mi mówiło, że wtedy będę inaczej patrzyła na życie.

„Oddychaj głęboko. Myśl o czymś spokojnym. O zen. O Buddzie. O nudnej muzyce. O jodze. O czymkolwiek, co może obniżyć twoje tętno”.

– Dobrze się czujesz?

– Co? – Ocknęłam się. Kevin patrzył na moje dłonie. Dopiero teraz spostrzegłam, że się nimi wachluję. – Och. Tak. Nic mi nie jest.

Obejrzał się za siebie.

– Wiesz, dziwnie jest rozmawiać o tym z tobą.

– Tak, wiem – odparłam bez ironii.

Pokiwał głową.

– Posłuchaj, gdybyś znowu wpadła na Maggie albo Marcusa… On nie jest złym gościem. Nie chcę, żebyś tak myślała. On i jego brat są popularni w kampusie. – Uniósł ramię. – To znaczy, ja też jestem, ale oni są jednak w innej lidze. Nie musisz go nienawidzić. Wiem, że stoisz po mojej stronie.

Jęknęłam pod nosem. Mówił dalej, jakby tego nie usłyszał.

– Wiesz, co mam na myśli. – Popatrzył na mnie i zamrugał parę razy. – Idziesz na medycynę sportową, prawda?

Spojrzałam na niego zaskoczona.

– Skąd wiesz, jaki kierunek wybrałam?

Uniosłam dłoń do piersi. Przypomniałam sobie, że rozmawiałam z nim o tym tamtego wieczoru, na imprezie z okazji rozdania świadectw. Nie sądziłam jednak, że mnie wtedy słuchał. Myślałam, że skupiał się tylko na tym, żeby mnie rozebrać.

– Mama mi mówiła.

– Aha.

Zagadka została wyjaśniona.

– Marcus też jest na medycynie sportowej. Pewnie będziesz go często widywała.

Drgnęłam nerwowo.

Kevin uśmiechnął się pierwszy raz w ciągu tej rozmowy.

– A ja nie chcę sprawić, żebyś się czuła skrępowana.

– Jak miło z twojej strony.

Uśmiechnął się jeszcze szerzej. Wreszcie podszedł bliżej.

– Chodź. – Wykonał gest, żebym wstała. – Musimy się przytulić.

Ścisnął mnie mocno i wyszeptał mi do ucha:

– Wiesz, fajnie, że tu jesteś.

Znowu poczułam ukłucie w piersi. Powiedział to w taki sposób, jakby dopiero w tej chwili zdał sobie z tego sprawę.

– Dziękuję.

Przytulił mnie jeszcze raz, a potem cofnął się o krok i przeczesał włosy, uśmiechając się pod nosem.

– Cieszę się, że sobie pogadaliśmy. Powinniśmy czasami umawiać się na kolację. Mogłoby być fajnie.

Kolacja. Czasami. Mogłoby być fajnie.

Przyjechałam do college'u, myśląc, że będziemy razem, a okazało się, że on chce tylko umawiać się czasami na kolację.

Cała ta rozmowa była dla mnie jak siarczysty policzek.

ROZDZIAŁ 8

– Jestem ci winna przeprosiny. Znowu.

Zatrzymała się przede mną. Widziałam tylko jej buty. Rzuciła na trawę gruby podręcznik i notatnik, a te wylądowały na ziemi z głuchym łoskotem. Podniosłam wzrok i zobaczyłam jej gołe nogi, które po chwili się zgięły.

Próbowałam się uczyć pomiędzy zajęciami, na skwerku we wschodniej części kampusu. Minął już tydzień od rozpoczęcia studiów. Wszystko świetnie się układało. No, prawie wszystko. Do tej pory zajęcia były łatwe, ale jeszcze z nikim się nie zaprzyjaźniłam. Poprzedniego wieczoru grupka ludzi z mojego piętra zamówiła pizzę i urządziła sobie maraton filmowy – *Dirty Dancing*, *Pitch Perfect* i *Klub samobójców* – a ja do nich dołączyłam. Zjadłam kawałek pizzy z serem i od tamtej pory bez przerwy nuciłam pod nosem piosenkę *Cups*, ale z reguły na studiach było… nudno.

Ja byłam nudna.

Nie miałam pojęcia, dlaczego to stało się problemem. Clarissa i ja byłyśmy nudziarami w liceum. May nie była nudziarą, lecz my owszem, i to nam nie przeszkadzało. Ale teraz… Dziewczyny z mojego piętra były miłe. Grzeczne, spokojne. No dobra – były nudne. Powinnam uwielbiać z nimi przebywać. „Powinnam” to było słowo klucz.

Ale zamiast tego męczyłam się w ich towarzystwie.

Już się zbierałam do wyjścia w czasie finałowego występu Barden Bellas, gdy nagle usłyszałam śmiech dobiegający z łazienki. Po chwili wyłoniła się Avery, ale nie była sama. Shell, Claudia i dwie pozostałe, których imiona ciągle wypadały mi z głowy, kręciły się za jej plecami i wszystkie na mnie patrzyły. Avery pomachała do mnie i posłała mi przyjacielski uśmiech, podobnie jak Shell i jedna z tamtych. Ale Claudia nie. Nie pokazała mi środkowego palca ani nic w tym rodzaju. Po prostu zupełnie mnie olała. Jej twarz wyglądała jak maska. Przyglądałam się jej trochę dłużej, niż powinnam, a Avery to zauważyła. Wszystkie miały ze sobą plecaki i napełnione butelki. Domyśliłam się, że idą na jakąś imprezę. Może znowu do Marcusa?

Gdy odeszły, odwróciłam się i ruszyłam w stronę swojego pokoju. Planowałam iść do łóżka, ale nie mogłam uciec od tego, co czułam w środku.

Pragnęłam pójść z nimi.

Nie chciałam w weekendy siedzieć i oglądać *Klubu samobójców* ani *Szesnastu świeczek*, tak jak robiły to dziewczyny z mojego piętra i wielu innych pierwszoroczniaków. Nie chciałam zamawiać pizzy – przynajmniej nie w piątkowy ani sobotni wieczór. A jeśli w sobotę, to tylko pod warunkiem, że miałabym kaca po piątkowej imprezie. Tego właśnie chciałam. Ale Claudia wszystko popsuła.

Z jej powodu nie mogłam niczego powiedzieć ani niczego zrobić. Suka. Okazałabym się idiotką, gdybym próbowała znowu załapać się do ich ekipy, skoro byłam tylko nędznym „świeżakiem”. Więc tamtego dnia jedynie odprowadziłam je wzrokiem…

Avery usiadła teraz obok mnie na trawie, nie zwracając uwagi na swoje książki. W jej oczach dostrzegłam błysk determinacji.

– Claudia – odezwała się.

– Co z nią?

– Ona cierpi na pewną dolegliwość.

– Serio?

– To się nazywa sukoza. – Wzruszyła ramionami. – Zachowała się wobec ciebie jak suka tamtego dnia, kiedy poszłyśmy na imprezę, prawda?

Nie czekała, aż potwierdzę czy zaprzeczę.

– Widziałam, jak wtedy na nią popatrzyłaś. Później z nią pogadałam. Kazałam jej powiedzieć, co się stało. Mogę się założyć, że nie wyjawiła wszystkiego, ale to i tak wystarczyło. Umiem czytać między wierszami. Summer, przepraszam cię. Naprawdę.

– Och. – Nie miałam pojęcia, co powiedzieć.

– Od niej też usłyszysz przeprosiny. Nie chcę jej wybielać, ale ona tak się zachowuje między innymi dlatego, że próbuje chronić Shell. Myśli, że jak jesteś w pobliżu, to zaraz pojawi się też Kevin. A ona tego nie chce.

Usiadłam wygodniej na trawie.

– Ale walnęłaś przemowę… – Zaśmiałam się, uciekając wzrokiem. Mój śmiech zabrzmiał sztucznie. – To znaczy, wow.

– Powinnaś wiedzieć coś jeszcze, ale nie możesz nikomu o tym mówić, bo reszta dziewczyn nie jest wtajemniczona.

Znowu na nią spojrzałam.

– O co chodzi?

– Claudia spotykała się z twoim bratem. Przed Maggie miał dwie inne dziewczyny, a wcześniej była ona.

– Czekaj. Shell też z nim chodziła, prawda?

Avery przytaknęła.

– Ale ona nie wie o Claudii. A Claudia dopiero niedawno dowiedziała się, że Shell chodziła z Kevinem, i okropnie się poczuła. Tylko ja wiem

o wszystkim. No i teraz ty. Błagam, nie wygadaj się. Kevin w ubiegłym roku chodził z mnóstwem dziewczyn, ale każdej kazał trzymać język za zębami. Wciskał im jakieś teksty o tym, że ceni sobie prywatność.

– Tak, ludzie są czasami głupi – mruknęłam pod nosem, bawiąc się rąbkiem koszuli.

– To dlatego nie chciałaś nigdzie z nami pójść, kiedy cię zapraszałam, prawda? Odmawiałaś z powodu Claudii.

Przytaknęłam.

Intuicja podpowiadała mi, że za chwilę dostanę kolejne zaproszenie, a nie wiedziałam, co powinnam zrobić. Objęłam kolana rękami i przycisnęłam je do siebie.

– Wiesz, ja i dziewczyny bierzemy udział w takiej akcji „Pomagajmy lokalnej społeczności". Razem z innymi ludźmi z kampusu organizujemy wielką flamingową zbiórkę pieniędzy. Właśnie idę na kolejne spotkanie w tej sprawie. Będziemy jeździć i rozdawać ulotki. – Zagryzła dolną wargę. – Chcesz się dołączyć?

Moja intuicja się nie myliła.

Nie wiedziałam, czym jest flamingowa zbiórka pieniędzy, i nie miałam ochoty się tego dowiadywać, ale chwilę później przeszły obok nas po chodniku dwie pierwszoroczniaczki z mojego piętra. Pomachały do nas, a ja dostrzegłam w ich oczach coś znajomego. Strach.

To był typowy strach świeżaka – strach przed chodzeniem na zajęcia, przed zaprzyjaźnianiem się z ludźmi, przed odrzuceniem, samotnością, pustką.

Zmieniłam zdanie.

– Tak, chcę – rzuciłam do Avery.

Postanowiłam, że nie będę czuła tego strachu. Nie będę samotna. Będę miała przyjaciół.

Cały parking był zastawiony samochodami. Wokół kręcili się studenci. Niektórzy przyklejali do wozów transparenty z wielkim napisem: „Pomagamy lokalnej społeczności”, a pod spodem: „Zaptaszamy!”. Wszędzie dookoła widać było zdjęcia flamingów, a do dachów ciężarówek przyczepiono ogromne rzeźby ogrodowe. Na przyczepie jednej z ciężarówek znajdował się basen wypełniony ozdobnymi flamingami. W wodzie pluskała się też grupka chłopaków w kąpielówkach. Niektórzy mieli zaplecione wokół bioder różowe rurki wetknięte do drinków, które trzymali w dłoniach.

Gdy szłyśmy przez parking, Avery pomachała do kogoś, a ja się zatrzymałam, oszołomiona całą tą feerią różu.

– Hej.

Odwróciłam się. W moją stronę szedł Kevin.

– Co ty tu robisz?

Gestem ręki wskazałam parking.

– Miałam przegapić ten flamingowy raj? Prawidłowe pytanie brzmi: dlaczego nie zaprosiłeś mnie tutaj?

Przez chwilę gapił się na mnie, a potem głośno się roześmiał.

– Ukradnę dla ciebie jednego pod koniec tej imprezy.

– A tak przy okazji: o co w tym wszystkim chodzi?

Avery przestała rozmawiać ze znajomymi, okręciła się i odszukała mnie wzrokiem. Na widok Kevina zrzedła jej mina, ale pomachała do nas. Odpowiedziałam tym samym, a ona znowu odwróciła się do znajomych.

– To jest akcja charytatywna – wyjaśnił Kevin. – Zbieramy pieniądze dla stowarzyszenia pomagającego ludziom z urazem mózgu. – Odchrząknął. – Tak się składa, że to Banks podrzucił ten pomysł.

Wskazałam na transparent znajdujący się najbliżej nas.

– Ale po co to różowe ptactwo?

– Och. – Znowu się zaśmiał. – Dla mnie one są prawie przezroczyste, bo już tak do nich przywykłem. Ludzie płacą nam za to, żebyśmy „zaptaszyli” ogródki ich znajomych. Trzy dolary za jednego ptaka. W nocy rozstawiamy flamingi razem z tabliczką, że zostali „zaptaszeni”. Następnego dnia je zabieramy. To wszystko robimy dla zabawy, w ramach tej akcji charytatywnej. Dzisiaj będziemy jeździć po okolicy, rozdawać ulotki i uświadamiać ludzi, że zbliża się kolejna okazja, żeby wspomóc potrzebujących.

Skrzyżował ręce na piersi, ziewnął i spytał:

– Jak zostałaś w to wciągnięta?

Skinęłam głową na Avery.

– Spytała, czy chcę z nią pójść. Nie miałam pojęcia, w co się pakuję.

Oparł się o jedną z ciężarówek.

– Spokojnie. Będzie fajnie. Chyba niedługo zaczynamy.

– Ludziska! – krzyknęła jakaś dziewczyna, klaskając i wymachując rękami w pobliżu wozu, przy którym stała Avery.

Nikt nie przestał gadać, więc wetknęła palce do ust i gwizdnęła. Nigdy nie słyszałam, żeby ktoś zrobił to tak głośno.

– Ej, ludziska! Woluntariusze! Przyjaciele! – Wszyscy ciągle rozmawiali, więc wrzasnęła: – Dupki!

Parę dziewczyn popatrzyło na nią w szoku, ale kilku chłopaków się roześmiało. Jeden z nich ryknął głębokim barytonem:

– Zamknąć mordy!

– Dzioby – poprawiła go tamta dziewczyna.

– Tak, dzioby.

– Sam stul dziób! – rzucił ktoś z tyłu.

Kevin nachylił się do mnie i szepnął:

– To jest Jill, szefowa „Pomagamy lokalnej społeczności”, a ten krzykacz obok niej to jej chłopak, Niall.

Kevin był dla mnie miły. Wiedziałam, że nie zapamiętam imion tych ludzi. Chciałam być jednak uprzejma, więc popatrzyłam w stronę Nialla, ale moje spojrzenie zderzyło się z parą znajomych, wrogich oczu.

Maggie stała z założonymi rękami przy jednym z samochodów i gromiła mnie wzrokiem. Zesztywniałam i zmrużyłam oczy. Zauważyłam, że obok niej jest Marcus Banks. Opierał się o ciężarówkę, z ręką wyciągniętą nad głową Maggie, i rozmawiał z kimś stojącym za jego plecami. Jego ramiona trzęsły się od śmiechu.

– Kevin.

Nie musiałam mówić nic więcej. Odwrócił się i zobaczył to, co ja. Zaklął pod nosem, kładąc mi dłoń na ramieniu.

– Ona nie wierzy, że jesteśmy tylko rodzeństwem. Ale nie martw się tym. Przekona się, że łączy nas tylko to, co może łączyć brata i siostrę.

Ale to była nieprawda. Zacisnęłam zęby. Przecież byliśmy kochankami.

Miałam wrażenie, że jego dłoń parzy moje ramię, jakbym nie miała na sobie koszuli. Jakby dotykał mojej nagiej skóry. Maggie dostrzegła jego dotyk i jeszcze mocniej zmrużyła oczy. Ruszyła w naszą stronę, ale Marcus się odwrócił, więc nagle się zatrzymała.

Zacisnęłam usta. W myślach prawie ją namawiałam, żeby coś powiedziała, coś zrobiła. „No, dawaj”. Chciałam do niej pomachać, przywołać ją do nas. „Powiedz coś. Podejdź tutaj i bij się o swojego Kevina. Zapomnij, że jesteś ze swoim chłopakiem. No, dalej”.

Ale ona tego nie zrobiła. Uśmiechnęła się sztucznie, kiedy Marcus coś do niej powiedział, a potem ją przytulił. Lecz gdy tylko odwrócił się do

kogoś innego, znowu wbiła we mnie wrogie spojrzenie.

Nieważne, co Kevin jej nagadał. Maggie widziała, że coś do niego czuję.

– No, dobra! – krzyknęła przywódczyni, a ja znowu skupiłam na niej swoją uwagę. Zatoczyła ręką koło w powietrzu. – Szykujcie się. Zaczynamy za pięć minut!

Tłum nagle się ożywił. Ludzie zaczęli gorączkowo biegać po parkingu. Chłopcy ładowali się na ciężarówki. Słychać było trzaskanie drzwiami, okrzyki i gwizdy.

Cholera.

Wszyscy zaczęli się ewakuować. Zupełnie przegapiłam, co powiedziała „szefowa”. Odwróciłam się do Kevina, ale już go nie było. Po chwili spostrzegłam, jak wsiada do SUV-a. Zaczęłam się rozglądać za Avery. Wymijały mnie samochody.

Szybkim krokiem ruszyłam do przodu, ciągle szukając wzrokiem mojej towarzyszki, ale nie mogłam jej znaleźć. Odwróciłam się i zobaczyłam ostatnią ciężarówkę, która została na parkingu – tę najbardziej ozdobioną, z basenem na przyczepie. Z tyłu siedziała grupka chłopaków i dziewczyn. Przywódczyni zaczęła wsiadać do tego auta.

– Hej! Yyy… – zawołałam do niej, ale urwałam. Zapomniałam jej imienia.

Podniosła wzrok.

– Tak? – Rozglądała się na boki. – Twoja ekipa cię zostawiła?

Skinęłam głową.

– Stałam z moim bratem. Koleżanki pewnie pomyślały, że zabiorę się z nim, ale… – Wskazałam opustoszały parking.

– Dobra, rozumiem. – Zerknęła na swoją ciężarówkę i zrobiła zmartwioną minę. – Posłuchaj, mamy już komplet. Jesteś woluntariuszką?

Nie pamiętam, jak masz na imię. Pewnie się do nas nie zapisałaś. Ja jestem Jill.

– A ja Summer. Przyszłam z Avery. Wiesz, nie ma problemu. Mogę wrócić do akademika.

– W porządku. Przykro mi, że cię zostawili.

Machnęłam ręką. Przecież nic się nie stało. Czułam się tylko odrobinę upokorzona. Po chwili usłyszałam, jak na parking wjeżdża jakiś samochód. Odwróciłam się, mając nadzieję, że to Avery albo Kevin. Zamiast nich ujrzałam Cadena. Uśmiech zniknął z mojej twarzy.

Zatrzymał się i opuścił szybę.

– Jest tu jeszcze mój brat?

Jill podeszła do jego auta.

– Cześć, Caden! Chcesz dołączyć do naszej akcji?

Przeskakując wzrokiem pomiędzy nami, pokręcił głową i odpowiedział:

– Nie, muszę tylko znaleźć brata. Ma wyłączony telefon. Wiedziałem, że będzie tu z wami.

Jill zajrzała do swojego notatnika.

– Hmm… Jego grupce przypadły okolice Rose Creek. Nic dziwnego. Mógłbyś tam pojechać i go poszukać.

– Dobra. Tak zrobię. Dziękuję.

– Coś się stało?

Caden pokręcił głową.

– Nie. W porządku. Znajdę go. – Znowu popatrzył na mnie.

Jill zauważyła jego spojrzenie.

– Zaczekaj. – Skinęła głową w moją stronę. – Widzisz tę sierotkę? Znajomi ją zostawili. Mógłbyś ją oddać w dobre ręce, jeśli znajdziesz kogoś z naszej ekipy?

Na chwilę zamknęłam oczy. Uczucie upokorzenia przybrało na sile.

Caden uśmiechnął się, dzięki czemu jego twarz stała się nieco bardziej przyjacielska. Wskazał drzwi od strony pasażera.

– Spoko. Wsiadaj, panno Matthews. To może być znowu ciekawa przejażdżka.

Jill zrozumiała, że Caden mnie zna, więc zaczęła uważniej mi się przyglądać.

Poczułam, jak oblewam się rumieńcem. Pokręciłam głową, cofając się o krok.

– Nie, nie trzeba. – Wskazałam kciukiem za siebie. – Powinnam się pouczyć.

– Summer.

Głos Cadena sprawił, że zamarłam w bezruchu. Chciałam stąd uciec. Sama myśl o tym, że miałabym znowu znaleźć się w jego samochodzie, tak blisko niego, wywołała we mnie burzę emocji. Coś mnie ścisnęło w żołądku i zakręciło mi się w głowie. Nie byłam w stanie zmusić moich nóg do tego, by się ruszyły się z miejsca.

– Wskakuj.

To jedno słowo zabrzmiało jak rozkaz wypowiedziany łagodnym głosem i sprawowało większą władzę nad moim ciałem niż mój umysł. Nie panując nad sobą, obeszłam land rovera i wsunęłam się do środka. Zamykając drzwi, zauważyłam, jak Jill wsiada do swojej ciężarówki, ale wciąż ze wzrokiem utkwionym we mnie.

Przyszłam tutaj jako panna nikt, ale coś mi mówiło, że już wkrótce przestanę nią być – dzięki temu, że znał mnie Caden Banks. Nie wiedziałam, czy jestem na to gotowa. Dziewczyny będące „kimś” często są nielubiane. Może ciągle chciałam być nikim?

ROZDZIAŁ 9

– Dlaczego to zrobiłeś? – spytałam Cadena, kiedy ruszyliśmy. – Poza tym nazywam się Stoltz, a nie Matthews.

Musiałam zadać to pytanie. Nie mogłam się powstrzymać. Zawładnęło mną uczucie lekkiej paniki, której nie umiałam opanować. Wiedziałam, że dramatyzuję, ale nie potrafiłam zapomnieć o spojrzeniach, jakie posłali mi Jill i reszta ludzi siedzących w jej wozie.

Może jednak lubiłam być nudną osobą. Bo wtedy mogłam się stać niewidzialna.

Skręcając na skrzyżowaniu, Caden popatrzył na mnie i zmarszczył czoło.

– Co się stało?

Odwróciłam się w fotelu, twarzą do niego, ignorując wszystkie emocje, które się przeze mnie przetaczały. Chodziło o niego. To on tak na mnie działał. Tylko w jego towarzystwie zachowywałam się w taki sposób. Jakbym nie była sobą.

– Oni wszyscy się na mnie gapili. Dlaczego to zrobiłeś?

Popatrzył na mnie jak na wariatkę albo potwora z dwoma głowami.

– Jezu, dziewczyno. Z czym ty masz problem?

Nowe, jeszcze bardziej niepokojące uczucie obudziło się we mnie. Poczułam je aż pomiędzy nogami. Caden mnie pociągał. Wcisnęłam się

w siedzenie. Nie, nie mogłam na niego lecieć. On był przecież dupkiem. Może tylko dla mnie, ale to w niczym nie pomagało. Zaczerpnęłam głęboko powietrza. Powinnam się uspokoić.

Musiałam być rozsądna.

– Teraz ludzie wiedzą, że cię znam.

– A jest coś złego w tym, że ktoś mnie zna?

– Tak.

– Co takiego? A zresztą, co miałem zrobić? Udawać, że cię nie widzę?

– Tak.

– Możesz mnie nie lubić, ale nie jestem totalnym chamem.

– Jesteś dupkiem.

Mruknął coś pod nosem, wjeżdżając na autostradę międzystanową.

– Nie hamuj się, Stoltz. Wygarnij mi prosto w twarz, co o mnie myślisz.

– Ja… – Zdałam sobie sprawę, że to ja zachowuję się jak dupek, a nie on. – Przepraszam – westchnęłam. – Nie jestem przyzwyczajona do takich rzeczy.

Zerknął na mnie.

– A do czego jesteś?

„Do bycia niewidzialną”.

– To Kevin był popularny w liceum. A ja…

– A ty nie byłaś?

Pokiwałam głową.

– Nie stanowiłam jakiegoś odpadu czy czegoś w tym stylu. Ale nie byłam kimś takim jak on. Ja tylko sobie… istniałam.

Uśmiechnął się lekko.

– Jeśli to cię pocieszy, jedynymi osobami, które lubią Kevina, są dziewczyny planujące zdradzić swoich chłopaków.

Uniosłam brew.

– A ciebie kto lubi?

Zachichotał, a ja zamknęłam oczy. Jego śmiech był dla moich zmysłów jak pieszczota. Przebiegł mnie ciepły dreszcz, potęgując to niepokojące uczucie w brzuchu. Położyłam tam dłoń, próbując zapanować nad tym.

– Nie powinieneś tego robić – powiedziałam.

– Czego?

– Śmiać się w taki sposób.

– Najpierw chcesz, żebym udawał, że nie istniejesz, a teraz zabraniasz mi się śmiać? – Potrząsnął głową i potarł szczękę dłonią. – Masz ze sobą jakiś duży problem.

Siedziałam przez chwilę oszołomiona. To prawda. Miałam problem. Moim problemem był Kevin.

– Chodziło mi o to, że kiedy tak się śmiejesz… – Urwałam. O mały włos nie powiedziałam mu o doznaniach, które we mnie wywołuje. Miał rację. Co się, do diabła, ze mną działo? Nigdy wcześniej tak się nie zachowywałam. Zmarszczyłam czoło, wspominając, jaką byłam osobą.

Miłą.

Cichą.

Nudną.

Tak było w liceum. Zerknęłam na Cadena. Mówiłam przy nim rzeczy, których normalnie bym nie powiedziała. Czułam przy nim coś, czego normalnie bym nie poczuła. Na początku wzięłam go za dupka. Nie lubiłam go. Ale obecnie było inaczej. Tak długo liczył się dla mnie tylko Kevin. A teraz nagle w moim świecie pojawił się inny chłopak.

– Przepraszam.

Zjechał z autostrady, kierując się do jakiejś eleganckiej dzielnicy.

– Za co?

– Za to, że jestem wariatką.

Zaśmiał się łagodnie.

– Trochę ciężko się z tobą gada. Nie mam pojęcia, co za chwilę od ciebie usłyszę, a zwykle nie mam takiego problemu, jeśli chodzi o panienki.

– Panienki? – spytałam, powstrzymując się od śmiechu.

– Tak. – Skręcił w prawo i zwolnił, a potem zerknął na mnie przez sekundę. – A co jest złego w tym określeniu?

– Nic. Nie mam pojęcia, czemu mnie to bawi.

Nie odpowiedział, tylko skinieniem głowy wskazał ulicę.

– Jill mówiła, że Marcus będzie gdzieś tutaj. Rozglądaj się uważnie. Nie wiem, czy twoja ekipa jest z nimi czy nie.

Domy wyglądały luksusowo. Wszędzie szerokie bramy i długie podjazdy. Przed niektórymi na trawnikach tryskały fontanny. Inne kryły się za murami. Mój tato był menedżerem w dużej firmie, a mama Kevina pracowała jako pielęgniarka. Wiedziałam, że oboje dobrze zarabiają. Wprowadziliśmy się do domu Sheili tylko dlatego, że był większy. Po prostu – więcej przestrzeni. Mieliśmy własny basen i dodatkowe piętro dla gości, ale nasz dom i tak nie umywał się do tych. To nie były zwykłe budynki. To były prawdziwe rezydencje.

Popatrzyłam na Cadena.

– Ty też jesteś stąd?

– Co?

Wskazałam na budynki.

– Tamta dziewczyna sugerowała, że znasz te okolice. Mieszkasz w jednym z tych domów?

Zaczął się śmiać, ale po chwili przestał.

– Pytasz poważnie?

– Tak.

Wyprostował się i pokręcił głową.

– Mieszkam z twoim bratem w bractwie. A w domu Marcusa już byłaś. Więc nie, nie jesteśmy stąd.

– To dlaczego ona sugerowała, że kojarzysz to miejsce?

– Bo mój brat je kojarzy. Jego dziewczyna tutaj mieszka.

– Maggie?

Skinął głową.

– Ona jest z North River. Ciągle mieszka z rodzicami.

– Aha.

– Wcześniej wspominałaś o jakiejś koleżance. To tamta dziewczyna, z którą byłaś na imprezie u Marcusa? Avery?

Przytaknęłam.

– Mówiła, że chodziła do liceum z Maggie. Czyli też musi być z North River.

Caden znowu skręcił w prawo, wjeżdżając w ślepą uliczkę, a następnie zwolnił i pokazał mi wielki budynek z białej cegły.

– To dom Maggie. Myślałem, że może wpadli tutaj na chwilę.

Obiektu nie zasłaniała żadna brama ani mur. Na podjeździe stała tylko srebrna toyota prius.

– To nie jej auto?

– Chyba nie, ale to bez znaczenia. Nigdzie nie ma wozu Marcusa. – Pochylił się do przodu, żeby się lepiej przyjrzeć, a potem zrobił kółko i odjechaliśmy spod domu Maggie. – Dalej będę się rozglądał.

– Maggie z nim jest, prawda?

– Tak.

– Może ona nie ma wyłączonej komórki? Mógłbyś do niej zadzwonić.

Uniósł brew.

– Skąd miałbym wziąć jej numer?

– Nie znasz numeru telefonu dziewczyny swojego brata?

Uśmiechnął się kącikiem ust.

– A ty masz numery do dziewczyn twojego brata?

Spuściłam głowę. Cholera. Trafiona, zatopiona.

– On jest tylko moim przybranym bratem – wymamrotałam pod nosem. W milczeniu przejechaliśmy parę przecznic. W dalszym ciągu nie mogliśmy ich znaleźć. Wkrótce przeszukaliśmy całą okolicę. Caden zatrzymał się na światłach. Została do sprawdzenia jeszcze jedna ulica, ale on włączył kierunkowskaz, zamierzając skręcić w lewo, czyli w stronę kampusu.

– Czy to ważne?

– Co? – Nie spojrzał na mnie, w oczekiwaniu na zielone światło.

– No, to coś, o czym musisz pogadać z bratem.

Mruknął.

– Pewnie, że ważne. W przeciwnym razie nie jeździłbym w kółko, szukając tego skurczybyka. – Zerknął na mnie. – A czemu pytasz? Nie mów, że masz numer do Maggie.

– Nie mam. – Przez cały czas ściskałam w dłoniach komórkę. Z każdą chwilą stawała się jakby coraz cięższa. – Ale mogłabym zadzwonić do Avery i poprosić ją o numer do Maggie.

– Jezu, dziewczyno. Czemu od razu nie powiedziałaś?

W jego głosie nie było słychać gniewu. Uśmiechnęłam się, wybierając numer, który Avery kazała mi zapisać w komórce tamtego wieczoru, gdy poszłyśmy na imprezę do Marcusa. Caden wyłączył migacz. Kiedy światło

zmieniło się na zielone, pojechał prosto, a potem skręcił i wjechał na stację benzynową. Wysiadł, żeby napełnić bak, a ja ciągle czekałam na połączenie.

– Hej – odezwała się wreszcie Avery. Zagłuszały ją dudniąca muzyka i wybuchy śmiechu, ale krzyknęła: – Co się z tobą stało? Właśnie wpadłyśmy na twojego brata, ale ciebie z nim nie było. Chyba widziałam, jak wsiadałaś z nim do wozu.

– Nie, nic z tego nie wyszło.

Jęknęła głośno.

– Olał cię, tak?

– Co?

– Zrobił to, prawda? Możesz mi powiedzieć, jeśli tak było. Dobrze wiem, jaki potrafi być twój braciszek. Olewanie dziewczyn, nawet swojej siostry, jest bardzo w stylu Kevina. Tak mi przykro. Pewnie poczułaś się tak, jakbym ja też ciebie olała. Naprawdę byłam pewna, że widziałam, jak zabierałaś się razem z nim. Czekaj, gdzie jesteś? Wróciłaś do akademika?

– Właśnie z tego powodu dzwonię.

Ucichł odgłos wlewanego paliwa. Zerknęłam przez ramię na Cadena, ale on nie zwracał na mnie uwagi. Odłożył na miejsce pistolet do tankowania. Minął drzwi do kierowcy, wyciągając portfel z kieszeni, i ruszył do kasy. Patrzyłam na niego od tyłu i powstrzymywałam się od westchnienia. Był taki boski. Nawet luźna koszulka nie potrafiła ukryć jego muskularnego ciała. Pociągały mnie jego tatuaże. Gdy mój wzrok padł na szerokie barki, a potem wąską talię i zatrzymał się na opiętych dżinsami pośladkach, musiałam wreszcie wydać z siebie jakiś odgłos.

– Co to było? – krzyknęła Avery.

– Hmm?

Nie mogłam oderwać od niego oczu. Miał taki tyłek, że chętnie bym go za niego złapała po pijaku, a potem na trzeźwo uśmiechała się z satysfakcją, wspominając tę chwilę.

– Westchnęłaś. To było totalnie rozmarzone westchnienie. Co się dzieje? Gdzie jesteś?

Caden zniknął za drzwiami. Miałam dosłownie minutę na rozmowę.

– Właśnie dlatego dzwonię – wyjaśniłam znowu. – Nie wróciłam do akademika. Zjawił się Caden Banks. Szukał brata. Jill spytała, czy może mnie podwieźć, żebym cię znalazła.

– Czekaj. Ona czy on?

– Co? Nie rozumiem.

– Caden Banks cię podrzucił?

– Tak. Czemu się dziwisz? – spytałam, marszcząc czoło. „Naprawdę musiała powiedzieć to takim tonem?”

– Jesteś z nim w tej chwili?

– Zatrzymaliśmy się na stacji benzynowej. Chciałam od ciebie wziąć numer do Maggie, żeby on mógł do niej zadzwonić i pogadać z bratem. Miałam też nadzieję, że zdołam go namówić, żebyśmy się spotkali gdzieś z wami. Mogłabym się wtedy przesiąść do twojego wozu.

Czekałam na odpowiedź. Avery milczała.

– Halo? Jesteś tam?

– Tak. Jestem. – W jej głosie słyszałam nutę dezorientacji. – Już drugi raz Caden Banks przychodzi ci z pomocą. To nie jest normalne.

Zmarszczyłam brwi.

– Claudia powiedziała coś podobnego.

– W takim razie miała rację. Jeśli chodzi o Cadena, a nie o ciebie.

– Streszczaj się. Mamy mało czasu.

– Caden jest u nas w college’u grubą rybą. Kręcicie ze sobą czy coś?

– Co? Nie! Jak mogłaś w ogóle o tym pomyśleć? – Znowu przed oczami stanął mi jego tyłek.

– Wyluzuj. To nie miało być obraźliwe. Przeciwnie. On z reguły nie jest miły dla dziewczyn. Nie bywa też chamski. Jest po prostu…

Mocniej ścisnęłam komórkę.

– Wiem, wiem. On jest w innej lidze. Rozumiem. Uwierz mi.

– Nie! – Zaśmiała się. – Znowu nie chciałam cię urazić. Caden po prostu nie jest znany z tego, że kręci ze studentkami pierwszego roku, a nawet drugiego. I nie sypia z kim popadnie. Istnieją dziewczyny, do których może zadzwonić, żeby uprawiać z nimi seks, ale takich dziewczyn nigdy w życiu nawet nie spotkałaś. Maggie mówiła, że sypiał z Ashley Fontaint z serialu *Hit Club*. Nie mam pojęcia, jakim cudem się znają, ale tak, on zadaje się zwykle z takimi laskami.

Poczułam się nagle jak śmieć. Zapadłam się w sobie. Nie miałam szans na zaprzyjaźnienie się z Cadenem. To byłaby moja kolejna porażka, jeśli chodzi o poznawanie ludzi z naszego college’u. Od dwóch tygodni nic mi w tej dziedzinie nie wychodziło.

– Nie interesuję się nim w takim sensie, więc się nie martw – odparłam. – Zresztą chodzi tylko o to, że Caden jest kumplem Kevina, bo obaj należą do bractwa. Rozumiesz?

– Tak. Pewnie kupiłabym ten tekst, gdybym była trochę głupsza. Summer, Caden nienawidzi twojego brata. Przyjaźnię się z Maggie, pamiętasz? Słyszałam od niej różne historie. Więc jeśli myślisz, że jest dla ciebie miły ze względu na Kevina, to się mylisz. Raczej próbowałby cię zranić z jego powodu. Ale on nie jest tego typu kolesiem. Jeśli jest dla ciebie miły, to musi lubić coś w tobie.

Wyprostowałam się.

– Naprawdę?

– Powinnaś się z nim przespać.

– Co?!

– Poważnie. Zwykle nie zachęcam ludzi do przygodnego seksu, ale jeżeli ktoś ma okazję zrobić to z Cadenem Banksem, to mówię: „Zrób to!”. Zabaw się, jeśli możesz. Będziesz miała co wspominać na stare lata. I jeszcze mi za to podziękujesz.

Zaczęłam się śmiać, ale nagle zdałam sobie sprawę, że Avery mówi poważnie.

– Ty wcale nie żartujesz, prawda?

– Nie. Mówię serio. Zapomnij, że jestem twoją opiekunką w akademiku. W tej chwili jestem twoją przyjaciółką. Przeleć Cadena Banksa, jeżeli będziesz miała okazję, a potem mi o tym opowiedz. Będę miała wrażenie, jakbym sama to z nim zrobiła.

Caden wyszedł ze stacji benzynowej, trzymając w rękach dwa kubki.

– Muszę kończyć. On już wraca.

– Dobra – rzuciła szybko ściszonym głosem. – Serio. Przeleć go. Jak dziki królik.

– Czekaj! – zawołałam, zanim się rozłączyła. – Potrzebuję numeru do Maggie.

– Nie. Już nie potrzebujesz – odparła.

Caden otworzył drzwi, wsiadł do auta i spojrzał na mnie.

– Ciągle gadasz przez telefon?

Uniosłam palec.

– Jak to „Już nie potrzebujesz”?

– Właśnie tu dotarli.

– Czyli gdzie? – Zasłoniłam telefon i rzuciłam do Cadena: – Maggie i Marcus są już tam, gdzie Avery. Przed chwilą przyjechali.

– Jesteśmy w country clubie – odpowiedziała. – Jest już prawie piąta. Doszliśmy do wniosku, że wszyscy nadziani ludzie będą tutaj drinkowali. Widocznie Maggie i jej ekipa wpadli na ten sam pomysł. Powiedz Cadenowi, że jesteśmy w Rose Creek Country Club. On kojarzy to miejsce.

– Dobra.

Rozłączyłam się. Przekazałam informację Cadenowi, a on przewrócił oczami.

– Kurwa mać. To oczywiste, że tam pojechali.

– Rozumiem, że znasz to miejsce?

– Nienawidzę go. Kiedyś tam pracowałem.

ROZDZIAŁ 10

Wjechaliśmy na parkingu country clubu i zajęliśmy miejsce pomiędzy ferrari a porsche.

– No tak. Dalej nienawidzę tego miejsca – mruknął Caden.

– Naprawdę tu pracowałeś?

– Na pierwszym roku studiów. Kumpel mojego ojca jest właścicielem.

– To co się stało, że przestałeś?

Wyjął kluczyki ze stacyjki i sięgnął do klamki, ale zatrzymał się i spojrzał na mnie.

– Nie cierpię sztucznych ludzi. A zgadnij, jakie towarzystwo przyłazi do country clubów.

Wysiadł z auta i ruszył w stronę wejścia.

Nie zdążyłam się nawet roześmiać. Zgadzałam się z nim. Był już na środku parkingu, gdy ja dopiero wygramoliłam się z wozu. Pobiegłam za nim i dogoniłam go na chodniku, ale on zamiast wejść głównymi drzwiami, okrążył budynek i dotarliśmy pod drewniane patio. Siedziało na nim mnóstwo ludzi – jedli, pili, gadali. Caden przepchnął się pomiędzy stolikami i zaczął schodzić po schodach. Zatrzymałam się parę stopni za nim, żeby zobaczyć, dokąd w ogóle idziemy.

Trzy baseny lśniły u podnóża wzgórza, połączone leniwie płynącą rzeką. Caden ruszył w stronę środkowego basenu, a ja zauważyłam

Marcusa, Avery i innych ludzi z college’u, którzy brali udział w akcji charytatywnej. Rozglądałam się dalej, szukając Kevina. Znalazłam go.

Stał przy trzecim basenie, który był stosunkowo opustoszały. Pluskało się w nim tylko parę kobiet, a jakiś facet robił okrążenia. Mój przybrany brat stał pod palmą, przy której rósł rząd krzewów, a za jego plecami biegła ścieżka. Sprawiał wrażenie, jakby się ukrywał, ale kiepsko mu to wychodziło. Po chwili czyjaś ręka złapała go za policzek.

Poczułam ukłucie w piersi. Spojrzałam w stronę Cadena. Zbliżał się do stolika, przy którym siedział Marcus.

Nie wiedziałam, kto stoi z Kevinem pod palmą, ale mogłam się domyślać, że imię tej osoby zaczyna się na literę M i rymuje ze słowem „szparagi”.

Ruszyłam w ich kierunku, ale Avery zatarasowała mi drogę.

– Hej. – Wyciągnęła rękę, wskazując Cadena i Marcusa. – Co tam się dzieje? On wygląda na wkurzonego.

W tej chwili Caden był moim najmniejszym problemem.

– Nie wiem. Muszę, yyy… iść do toalety. – Rozejrzałam się dookoła. – Jak tam dojść?

Uniosła wysoko brwi i cofnęła się o krok.

– Gdybyś naprawdę chciała pójść do toalety, poszłabyś poszukać jej w środku, bo zwykle tam znajdują się takie miejsca. – Przyjrzała mi się uważnie. – Co się z tobą dzieje?

Byłam fatalną aktorką. Przewróciłam oczami.

– Dobra. Rozgryzłaś mnie. Popatrz. – Skinęłam głową w stronę Kevina.

Zerknęła na niego i wciągnęła głośno powietrze. Stanęła obok mnie i potrząsnęła głową.

– Co za idioci. Przecież tu są Caden i Marcus. Nie mam pojęcia, co Marcus w niej widzi. Ona ma jakąś magiczną waginę czy coś w tym stylu? – Westchnęła. – To znaczy, potrafi być naprawdę fajną, rozrywkową laską, ale i tak tego nie ogarniam. Serio.

Znowu ruszyłam do przodu.

– Zaraz z tym skończę.

– Czekaj. – Avery chwyciła mnie za rękę. – Po co?

– Jak to po co?

Wskazała na Kevina i Maggie, którzy teraz się całowali. Albo przynajmniej tak to wyglądało. Jego głowa lekko się poruszała. Poczułam w środku ostre ukłucie. Przypomniałam sobie, jak tamtej nocy robił ze mną to samo.

– Pomyśl o tym – powiedziała Avery. – I tak ich zaraz nakryją. To znaczy, oni są na tyle głupi, żeby się lizać w biały dzień, prawie na oczach Marcusa i jego brata, którzy za chwilę ich zobaczą. To nieuniknione. – Ściszyła głos. – Więc nie mieszaj się do tego.

– To znaczy, mam pozwolić, żeby zmasakrowali Kevina?

– Nie. Niech się stanie, co ma się stać. Nie chroń go. Ani jej. – Prychnęła, przeczesując włosy. – Oni na to nie zasługują. Uwierz mi.

Korciło mnie, żeby jednak wkroczyć do akcji. Znowu poczułam usta Kevina na moich wargach, jego dłonie na mojej skórze, jego ciało napierające na mnie. Przetoczyła się przeze mnie fala zmysłowych doznań, ale wmawiałam sobie, że są bez znaczenia. Zacisnęłam zęby. Musiałam zapanować nad tęsknotą, która dręczyła mnie od czasu tamtej wspólnej nocy.

Chciałam, żeby te uczucia zostawiły mnie w spokoju, ale kiedy spróbowałam odpędzić je od siebie, coś innego zajęło ich miejsce – inny rodzaj bólu, inny rodzaj tęsknoty. Uczucie, którego nie chciałam. Było

dziesięć razy gorsze od fantazjowania o Kevinie, więc za każdym razem, kiedy mnie dopadało, znowu ulegałam starym myślom. Poza tym Kevin należał do mojej rodziny. To powinno coś znaczyć. Jego matka kochała mnie jak rodzoną córkę. To było dla mnie ważne, więc nawet jeśli mój przybrany brat był dupkiem, i tak nie mogłam pozwolić, żeby go ukatrupili.

– Nie będzie wiedział, że go nie ostrzegłaś. – Avery znowu lekko dotknęła mojego ramienia.

Odsunęłam się, robiąc krok do przodu.

– Ale ja będę wiedziała.

I tylko to się liczyło – żyłabym ze świadomością, że go nie ostrzegłam.

W parę sekund zbliżyłam się do nich. Nie miałam jednak żadnego planu. Chciałam tylko odciągnąć Kevina od Maggie i pokazać mu Cadena i Marcusa. Myślałam, że na ich widok nabierze rozumu. Znajdowałam się dosłownie kilka kroków od niego, gdy nagle usłyszałam za plecami jakiś okrzyk.

Odwróciłam się gwałtownie. Serce podjechało mi do gardła.

Caden przyparł Marcusa do ściany. Grupka ludzi pobiegła w ich kierunku. Odruchowo zrobiłam to samo, zapominając o Kevinie. Przepchałam się przez tłum. Dwóch chłopaków odciągało Cadena, chociaż nie atakował brata. Jedynie stał i gromił go wzrokiem.

– Mogę robić, co chcę – warknął Marcus, oddychając głośno. Paru innych chłopaków przytrzymywało go za ręce. – Sorry, Caden, ale akurat tej rzeczy nie zrobię.

Caden ani drgnął. Milczał.

Zbliżyłam się do niego tak bardzo, że prawie mogłabym go dotknąć. Jeden z tych, którzy go trzymali, stanął z boku i zagrodził mi przejście, więc go wyminęłam i stanęłam przed nim. Caden zobaczył mnie. Prawie słyszałam, jak zaczynają się poruszać trybiki w jego głowie.

Czułam, że stanie się coś niedobrego. Zagryzłam dolną wargę, gdy nasze spojrzenia się skrzyżowały. Co miał zamiar zrobić?

Zimny, prawie drapieżny uśmieszek pojawił się na jego twarzy, kiedy z powrotem odwrócił się do swojego brata.

„O, nie…”

– Kurwa – przeklął tonem tak lodowatym, że po plecach przebiegł mi dreszcz. – Jeśli nie chcesz pomóc Coltowi, to przynajmniej ogarnij własne sprawy.

Marcus zrobił zdziwioną minę.

– O czym ty mówisz?

– O twojej dziewczynie. – Grymas Cadena zamienił się w uśmiech, który jednak nie dotarł do jego zimnych oczu. – Jak ostatnio patrzyłem, obściskiwała się z Matthewsem. Tam, z tyłu.

– Gdzie?

Caden zaśmiał się złośliwie i wyszarpnął dwóm chłopakom, którzy go przytrzymywali.

– Rozejrzyj się dokładniej, Marcus. Albo po prostu popatrz w stronę palmy pomiędzy tamtymi dwoma basenami. – Odchodząc, rzucił przez ramię: – Albo lepiej nie. Na pewno wróci do ciebie, kiedy już się zadowoli.

A potem odszedł. Zniknął w tłumie.

Nikt się nie odezwał ani słowem. Poczekałam chwilę, a później przepchnęłam się między ludźmi. Pieprzyć Kevina. Pieprzyć Maggie. Pieprzyć to, co z nimi teraz będzie. Pobiegłam za Cadenem.

On nie musiał się przedzierać przez tłum. Ludzie sami się przed nim rozstąpili. Ale nie przede mną. Miałam utrudnione zadanie. Kiedy dotarłam na parking, on już siedział w aucie.

– Hej! – krzyknęłam, wymachując rękami.

Zahamował tuż obok mnie. Opuścił szybę od strony pasażera.

– Co?

Złapałam za klamkę.

– Wpuść mnie.

Zmarszczył brwi.

– Dlaczego?

– Wpuść.

Otworzył drzwi. Wsiadłam do samochodu.

– Dobra, jestem z tobą. – Nie miałam pojęcia, co wyprawiam.

– Słucham?

– Jestem z tobą. – Klepnęłam dłonią w tablicę rozdzielczą. – Cokolwiek zamierzasz zrobić, stoję po twojej stronie. Chyba potrzebujesz przyjaciela. Masz szczęście. Mnie też jest potrzebny. Więc jadę z tobą.

– Mam zamiar się upić i bzykać.

– Och.

Uniósł brew.

– Ciągle chcesz jechać ze mną?

Śmiał się. Był wciąż wściekły, ale w tej chwili również rozbawiony.

Z jakiegoś powodu – może naprawdę chciałam z nim pojechać, a może wewnętrzny głos znowu mi mówił, że jestem nudna i żałosna – usiadłam wygodniej i splotłam dłonie na kolanach.

– Tak.

Potrząsnął głową.

– Nie masz pojęcia, w co się pakujesz. – Ponownie zapalił silnik i ruszył do przodu. – Ale to twój problem, nie mój.

Wyjechał z parkingu, biorąc ostry zakręt, a mną rzuciło o drzwi. Złapałam za uchwyt nad głową, krzycząc w myślach: „O, cholera!”. Coś mi

mówiło, że często będę to powtarzała przez resztę dnia.

ROZDZIAŁ 11

Gdy dotarliśmy na drugi koniec North River – miasta liczącego jakieś ćwierć miliona mieszkańców – zaczęłam się martwić, czy Caden w ogóle wie, dokąd jedzie. Przestałam o tym myśleć dopiero wtedy, kiedy zatrzymał się przy meksykańskim barze. Tak samo jak wcześniej, w country clubie, minął frontowe wejście i obszedł budynek. Ewidentnie znał to miejsce.

Przeskoczył przez niskie żelazne ogrodzenie otaczające werandę z czerwonej cegły. Zrobił to z gracją gazeli – jedynie oparł dłoń o ścianę, odbił się i już był po drugiej stronie.

Ja z kolei przypominałam raczej żółwia. Spojrzałam na dolną część ogrodzenia, próbując znaleźć jakieś miejsce, pod którym mogłabym się przeczołgać, ale niestety niczego takiego nie było.

Nagle Caden chwycił mnie obiema rękami i oderwał od ziemi. Znowu miał w oczach ten dziwny błysk, jakbym trochę go bawiła, a trochę irytowała. Złapałam go za ramiona, kiedy uniósł mnie ponad ogrodzeniem i postawił przed sobą. Ciągle mnie trzymał i patrzył mi w twarz, a moje tętno przyśpieszyło.

– Na pewno chcesz to zrobić?

– Co zrobić? – Starałam się emanować pewnością siebie, a jednocześnie ignorować swoje galopujące serce. – Upić się? Umiem tankować jak ciężarówka.

Na chwilę przymknął powieki, pokręcił głową i zrobił krok do tyłu. Jego dłonie puściły moją talię. Próbowałam udawać, że mi ich nie brakuje: ich ciepła, ciężaru oraz tego, jak dzięki nim przez parę sekund czułam się bezpieczna.

Nie. Nie chciałam się do tego przyznać.

– Spotkasz ludzi, na których naprawdę mi zależy.

– Dobrze. Rozumiem.

Zmrużył oczy.

– Nie spieprz tego.

– Co? – Dotknęłam klatki piersiowej. – Ja? A czy ja coś kiedyś spieprzyłam? Chyba mnie nie znasz. – Splotłam palce, udając, że je wyłamuję. – Jestem na to gotowa. Niech zacznie się picie i bzykanie.

Złapał mnie za kark, ciągle patrząc mi w oczy.

– Nie wytrzymasz. Wymiękniesz.

– Dam radę.

Odwróciłam się. Na werandzie było rozstawione osiem stolików. Niektóre pasowały kolorem do metalowego brązowego ogrodzenia, a inne były białe, piknikowe. Na skraju werandy siedziało parę dziewczyn palących papierosy, a jeden z piknikowych stolików zajmowali napakowani kolesie w pobrudzonych koszulkach bez rękawów i też jarali fajki. Żadna z tych osób nie wyglądała zbyt sympatycznie. Za to wszyscy nas obserwowali. Odruchowo cofnęłam się o krok i stanęłam obok Cadena.

Znowu złapał mnie w talii. Jego dłonie przez chwilę tam pozostały. Stałam oparta o jego klatkę piersiową i znowu czułam się bezpiecznie. Nie przeszkadzało mi nawet to, że wytatuowany wąż znajdował się tak blisko mnie. Zaczynałam go lubić. Pomyślałam, że powinnam wymyślić dla niego jakieś imię.

Poczułam w środku ostre ukłucie.

Wiedziałam, że będę musiała się odsunąć od Cadena – im szybciej, tym lepiej – ale nie chciałam tego robić. Lubiłam jego dotyk. Coś ścisnęło mnie w gardle. Chyba za bardzo mi się to podobało. Dlatego wzięłam głęboki wdech i odsunęłam się na bok.

Udało się.

Caden puścił moją talię, ale wziął mnie za rękę i zaprowadził do wolnego stolika w rogu. Starałam się nie ściskać zbyt mocno jego dłoni.

Nad naszymi głowami znajdowała się pergola, która częściowo ocieniała nas dzięki oplatającym ją winoroślom. Słońce przeświytywało przez niektóre kratki, ale usiadłam tak, żeby moja twarz nie była oświetlona.

Caden nie zajął miejsca.

– Za chwilę wracam – powiedział, wbijając we mnie intensywne spojrzenie. – Nie pozwól, żeby ktoś ci postawił drinka. Dobra?

Pokiwałam głową, a on wszedł do środka.

Sekundę później wyszła kelnerka z włosami zaplecionymi w warkocz. Popatrzyła na puste miejsce obok mnie.

– Będzie zajęte?

Poklepałam krzesło.

– Mam nadzieję.

Spojrzała na mnie.

– Nie jesteś pewna?

– Ostatnio często nie mam pewności, jeśli chodzi o wiele różnych rzeczy.

Uniosła brwi.

– A masz pewność, co chcesz zamówić?

Otworzyłam usta, ale nagle wrócił Caden, usiadł na krześle i odpowiedział za mnie:

– Dla niej woda albo coś gazowanego.

– A dla ciebie?

Jakiś facet zajął drugie wolne miejsce. Był starszy, po czterdziestce, miał zaczesane do tyłu czarne włosy i trzymał w dłoni piwo. Wokół jego ust i oczu rysowały się zmarszczki od śmiechu. Do tego ostro zakończony nos i szpiczasta broda. Jego twarz nie miała prawa być przystojna, a jednak była. Miał na sobie czarną koszulę i obcisłe dżinsy. Patrzył na mnie, składając zamówienie.

– Ten sukinsyn po mojej prawicy weźmie tequilę. – Wyciągnął do mnie dłoń. – A kim jest twoja rozkoszna towarzyszka?

Caden pochylił się do przodu, złapał jego rękę i przycisnął ją do blatu.

– Nikim. Wezmę piwo. Nie chcę tequili. – Zerknął na mnie i dodał: – Przynajmniej na razie.

– Diego? – spytała kelnerka.

Mężczyzna wyszczerzył się.

– Tak?

– Chcesz jeszcze coś?

– Tylko ją. – Skinął na mnie głową. Uśmiech na jego twarzy stał się uwodzicielski. – Co ty na to, *mi hermosa?*

Kelnerka przewróciła oczami i odeszła. Caden jęknął pod nosem.

– Trochę topornie to robisz, Diego.

Mężczyzna zrzucił maskę casanovy i rozparł się na krześle. Jego ramiona zatrzęsły się od śmiechu.

– Wybacz. Musiałem jednak spróbować poderwać twoją dziewczynę. Rewanżuję się za ubiegły weekend.

– Prawdę mówiąc, to twoja laska do mnie uderzała. A nie odwrotnie.

– Wiem. – Na twarzy Diega odmalowała się wręcz czułość. Nachylił się i poklepał Cadena po ramieniu, a potem ścisnął jego bark. – Dlatego cię kocham.

Caden skinął głową na mnie.

– Ona nie jest moją dziewczyną. I chyba możesz sobie podrywać, kogo chcesz, skoro znowu jesteś singlem.

– Jestem. – Po raz kolejny spojrzał na mnie i posłał mi uśmiech. – Błagam, powiedz, że ty też jesteś wolna.

Prychnęłam.

– Niestety tak.

Moja starsza wersja oblałaby się rumieńcem i odpowiedziała coś nudnego – że interesuję się jakimś chłopakiem albo nie mam czasu na randki. Dlatego ta szczera odpowiedź zaskoczyła mnie. Ich chyba też. Obaj przez chwilę milczeli. A potem Diego odrzucił głowę do tyłu i roześmiał się głośno. Caden uśmiechnął się rozbawiony. Ja zrobiłam to samo. A raczej spróbowałam, nie chcąc wyjść na sztywniarę.

Diego przechylił piwo w moją stronę.

– Piję za twoje zdrowie. Jestem w tej samej sytuacji. – Skinął głową na Cadena. – Ten zbyt przystojny sukinsyn wpadł do mnie w ubiegły weekend, żeby wypić drinka z przyjacielem, a moja dziewczyna nie mogła się przy nim opamiętać. On nawet nie musi się wysilać. Siedzi sobie spokojnie i nic nie robi, a panienki rzucają się na niego. Tak jak moja. Po piątym tekście podrywowym musiałem siłą usunąć ją z lokalu. Już nie była moją dziewczyną.

– Tak mi przyk…

Nie dokończyłam, bo przerwał mi śmiech Cadena.

– Mówisz tak, jakbyś nie zabrał jej potem na chatę i nie przeleciał jak odrzutowiec.

Diego uśmiechnął się i dumnie wypiął pierś.

– Cóż, dręczyła ją seksualna frustracja po tym, jak dostała od ciebie kosza. Co miałem począć? Odesłać ją do domu w takim stanie? – Wzruszył ramionami. – Zrobiłem, co mogłem. Przeleciałem ją jak odrzutowiec. Było fajnie. Następnego wieczoru przeleciałem jej siostrę. Było jeszcze fajniej.

Caden obrócił się do mnie.

– Zapomniał dodać, że zanim jego dziewczyna zaczęła mnie podrywać, do niego przystawiała się jej siostra.

– A co ja na to poradzę, że panie mnie uwielbiają? – Diego rąbnął pięścią w stolik i się wyprostował. – Tymi dwiema dziewczynami jednak niepotrzebnie zawracałem sobie głowę. – Spojrzał na mnie i powiedział rozmarzonym tonem: – Ale ty, *mi bonita*, byłabyś zupełnie inną bajką.

– Nie. – Pokręciłam głową. Łatwo było podjąć tę decyzję. – Jeśli to oznaczałoby, że później byś się ze mnie wyśmiewał i nie mogłabym się z tobą zadawać, to wolę zostać singielką. Więc dziękuję, ale nie.

– Jak to? – Dotknął torsu dłonią, tuż przy sercu. – Czuję się zraniony.

– Nie chcę też komplikować sobie znajomości z Dupkiem, który siedzi tutaj z nami, bo dalej będę czasami musiała zaglądać do jego bractwa.

Diego parsknął śmiechem.

– Dupek? Ona tak cię nazywa?

Wróciła kelnerka z drinkami. Postawiła przede mną napój gazowany, którego nie zamawiałam. Caden poczekał, aż dziewczyna odejdzie, i sięgnął po swoje piwo, nie odrywając ode mnie oczu.

– Najwyraźniej.

Diego nie przestawał się śmiać.

– Zgadzam się z nią. Czasami jesteś dupkiem.

Caden się zachmurzył.

– Tak, ale chcesz, żebym ci pomagał, kiedy wpakujesz się w jakąś durną bójkę.

– To mi się nigdy nie zdarza.

– Wczoraj się zdarzyło.

Diego zamilkł. Pokiwał głową.

– Masz rację. Mogłem nie uderzać tamtego typa. Moja wina. – Wzniósł toast za Cadena. – Dzięki, że uratowałeś mi tyłek.

Caden pokręcił głową, popijając piwo.

Diego, niezrażony tym, że jego rozmówca nie odpowiedział, upił duży łyk z butelki i odstawił ją na stolik. Wytarł usta ręką i odwrócił się do mnie.

– No, mamy już za sobą wstępne gadu-gadu, które powinno ci tylko pokazać, jak bardzo lubię tego wielkiego głupka. – Mrugnął do mnie. – Albo dupka, jak go nazywasz. A teraz chciałbym cię bliżej poznać. Caden nigdy wcześniej nie przyprowadził tutaj żadnej dziewczyny. – Nachylił się bliżej. – Czy wy ze sobą… – Uniósł ręce, żeby wykonać wulgarny gest, ale Caden klapnął go w dłonie.

– Przestań.

Diego się nie poddawał.

– Pytam poważnie. – Ściszył głos. – Jesteście ze sobą? Bo jak nie, to serio przemyśl moją propozycję. Możesz spać w moim łóżku każdego dnia i każdej nocy. Jest do twojej dyspozycji. – Prześliznął się wzrokiem po moim ciele i znowu uśmiechnął się lubieżnie. – Ja jestem do twojej dyspozycji. W całości.

– Pieprzyć to. – Caden wstał, podnosząc piwo. – Idę do środka. Chyba widziałem tam jakiegoś znajomego.

Myślałam, że jest wściekły, ale zdziwiłam się, bo nie wyglądał na takiego. Wiedziałam, że był wkurzony, kiedy odjeżdżaliśmy spod country clubu, lecz odkąd zjawiliśmy się w tej knajpie, napięcie szybko z niego uleciało. Zanim odszedł od naszego stolika, przez ułamek sekundy spojrzał na mnie, jakoś inaczej niż zwykle.

– Inaczej? Czyli jak?

– Słucham?

Diego kiwnął głową w jego stronę.

– Stwierdziłaś, że spojrzał na ciebie jakoś inaczej.

– Och. – Nie miałam pojęcia, że powiedziałam to na głos. Wzruszyłam ramionami. – Z reguły spogląda tak, jakby chciał albo skręcić mi kark, albo po kumpelsku zarzucić mi rękę na szyję, bo go bawię. Te dwie rzeczy mieszają się ze sobą. – Zmarszczyłam czoło, rozmyślając nad tym. – To dziwne. Nigdy wcześniej nikt tak na mnie nie patrzył. – Z drugiej strony, nigdy nie zachowywałam się przy kimś w taki sposób.

Diego wydął usta i przyglądał mi się uważnie. Nucił coś pod nosem, obejmując swoje piwo dłońmi. Gdy zaczął poruszać głową w rytm muzyki, przewróciłam oczami.

– Co? – Nie wytrzymałam.

– Jak to co?

– Przestań. O czymś myślałeś. O czym?

Zmrużył lekko oczy, a potem rozparł się na krześle i wzruszył ramieniem.

– O niczym. A może o czymś. – Uśmiechnął się tajemniczo. – Ale i tak ci nie powiem.

– To irytujące.

– Tak, wiem. Ale bycie irytującym działa na moją korzyść. – Mrugnął do mnie, unosząc piwo. – Dzięki temu jestem czarujący, a dziewczyny to uwielbiają. Jeśli się wysilę, mogę każdą tak oczarować, że w sekundę pozbędzie się bielizny. – Potrząsnął głową, wziął kolejny duży łyk i odstawił butelkę. – Ale nie ciebie. Ciebie sobie daruję, mimo że to dla mnie bolesne. Ale chyba nie mam innego wyjścia.

– Dlaczego?

Odchylił się, położył ręce na oparciu pustego krzesła Cadena i wyciągnął nogi. W jego oczach dostrzegłam znajomy błysk. Wiedziałam, że to nie wróży niczego dobrego.

– Jeśli chodzi o moich przyjaciół, prawdziwych przyjaciół, zawsze zachowuję dyskrecję. A jeżeli chodzi o to, dlaczego nie zamierzam cię zbałamucić, muszę zachować tajemnicę. Choć to naprawdę mnie boli. Moje serce w tej chwili krwawi.

Przewróciłam oczami.

– Daj spokój. – Dziewczyny przy jednym ze stolików patrzyły w naszą stronę. Zauważyłam, że otwarcie lustrują mojego rozmówcę. – Coś mi mówi, że to cierpienie nie potrwa długo.

Diego parsknął śmiechem, potrząsając głową.

– Lubię cię. Bardzo. W każdej chwili możesz tutaj wpaść bez Cadena. Mówię absolutnie poważnie. – Gestem wskazał całą werandę. – Jestem współwłaścicielem tego przybytku. I ja w nim rządzę. Jesteś tutaj zawsze mile widziana.

Wzruszyłam się.

– Naprawdę?

Pokiwał głową.

– Tak. Zawsze. Bez względu na wszystko.

– Dziękuję, Diego.

– Ech. – Znowu się zaśmiał i machnął ręką. – Tak naprawdę nie jestem żaden Diego, tylko David. Ale wszyscy nazywają mnie Diego. A ty możesz mówić do mnie, jak tylko sobie życzysz. Skoro jesteśmy już przyjaciółmi, opowiedz mi wszystko o Cadenie. Wpada tutaj od paru lat, ale nie jest zbyt rozmowny. Powiedz wszystko, co o nim wiesz.

A potem nachylił się do mnie, czekając na moje wyznania.

ROZDZIAŁ 12

Diego niczego ode mnie nie usłyszał, bo nie miałam nic do powiedzenia. Caden był ważną postacią w college'u. Tylko to wiedziałam. Byłam też świadkiem, jak napuścił Marcusa na Kevina, zanim tutaj przyjechaliśmy.

Musiałam się uśmiechać, bo Caden zapytał:

– Mam zapytać, o czym myślisz?

Powinnam się zaczerwienić, ale odkąd zjawiliśmy się w knajpie Diega, chyba bez przerwy byłam zarumieniona. Nie ruszałam się od naszego stolika, pomijając wizyty w toalecie. Ale były one krótkie – maszerowałam w obie strony ze spuszczoną głową, żeby jak najszybciej znowu usiąść na swoim miejscu, ponieważ tylko tam mogłam się odprężyć. Siedzieliśmy w rogu i wiedziałam, że ludzie się na nas gapią – albo przynajmniej tak mi się wydawało – ale to mi nie przeszkadzało. W towarzystwie Cadena i Diega czułam się bezpiecznie.

Śmiejąc się z historyjek, które opowiadał Diego, między innymi o Cadenie, zaczęłam się częstować piwem Cadena. Po jakimś czasie już tylko ja piłam z jego butelki. Najpierw z jednej, potem z drugiej.

Kiedy Diego wyszedł do łazienki, spytałam Cadena, czy będzie miał przeze mnie kłopoty, skoro jeszcze jestem nieletnia.

– Nie. – Nie wyglądał na zmartwionego. – Jeśli zjawią się gliny, zwiejemy tylnym wyjściem. To jest knajpa rodzinna. Diego i jego familia są

lubiani przez gliniarzy. Przekazują mnóstwo forsy drużynie softballowej. Policja nie będzie niczego sprawdzać. Tylko postaraj się nie zemdleć w kiblu czy coś w tym stylu. – Przyjrzał mi się podejrzliwie. – Nie jesteś aż tak pijana, prawda? Wypiłaś tylko dwa piwa.

Tak, dwa piwa, ale też parę łyków pierwszego, które zamówił. W tej chwili mój żołądek chyba fiknął koziołka. Przyłożyłam rękę do brzucha.

– Cały dzień nic nie jadłam, a tych nachosów chyba nie wolno łączyć z piwem.

Caden nachylił się do mnie.

– Chcesz już iść? – spytał z poważną miną.

– Możesz prowadzić?

Skinął głową.

– Spokojnie. Od dłuższego czasu piłem tylko wodę.

Gdy wstawaliśmy z krzeseł, Diego wrócił do stolika, niosąc dwa kolejne piwa.

– Ej, wychodzicie?

– Tak. Muszę zajrzeć do Colta, zanim będzie za późno. Przegapię okazję.

Colt? Już drugi raz słyszałam od Cadena to imię. Wyczułam, że to osoba, przez którą wcześniej Caden miał ochotę się upić i bzykać – do czego zresztą nie doszło. Jeśli chodzi o picie, tylko ja się wstawiłam. A żadnego seksu nie było. Pewnie powinnam za to przeprosić, ale byłam pochłonięta zastanawianiem się, kim jest Colt.

Diego pokiwał głową.

– Aha. Rozumiem. Pozdrów go ode mnie. Jego też musisz tutaj przyprowadzić. – Przeniósł wzrok na mnie i od razu się rozpromienił. – No i tę ślicznotkę. Proszę cię, przyprowadź ją tu znowu.

Postawił alkohol na stoliku, objął mnie, uniósł w powietrze i mocno ścisnął, a potem postawił z powrotem na ziemi, ale jego dłonie zostały na moich ramionach.

– Ale z niej fajna dziewczyna. Jeśli wszystkie twoje koleżanki ze studiów są takie jak ona, to przyprowadzaj ich więcej.

Caden się skrzywił.

– Nie są – mruknął.

Uśmiech na twarzy Diega osłabł, jakby miał zaraz zgasnąć. Po chwili spojrzał jednak na mnie z wesołą miną.

– Cóż, w takim razie trzymaj się jej i przyprowadź ją jeszcze raz. – Jego oczy rozbłysły. Pstryknął palcami. – Już wiem! Przyjdźcie razem na piknik rodzinny. Wiem, że Felicia cię zaprosiła. – Objął mnie ramieniem i odciągnął na bok. – To masz już załatwioną randkę.

Caden trochę się rozchmurzył.

– Może – odparł i wskazał głową na ogrodzenie. – Musimy już lecieć. Zapłaciłem za nasze drinki.

Diego zesztywniał.

– Nie mogłeś…

Caden machnął ręką.

– Mogłem. Wiesz, że zawsze płacę za siebie. Chodź, Stoltz.

Poszłam za nim, czując na sobie wzrok wszystkich osób siedzących na werandzie. Diego znał tutaj mnóstwo ludzi, a Caden wspominał, że jego przyjaciel dba o swoich klientów, ale i tak byłam zaskoczona, jak wielu z nich go zaczepiało, gdy przechodził obok. Zresztą wcześniej też co jakiś czas ktoś podchodził do naszego stolika, żeby się z nim przywitać.

Dotarłam więc za Cadenem do ogrodzenia, mając świadomość, że wszyscy nam się przyglądają. Przeszył mnie ciepły dreszczyk. Nie mogłam

się powstrzymać od uśmiechu, i nie chciałam. Czułam się wyjątkowa.

Ale tak naprawdę nie byłam z Cadenem. Przecież wpakowałam się bez pytania do jego auta, a on pozwolił mi pojechać z nim. Miałam jednak okazję zobaczyć – i posmakować – jak wyglądałoby spotykanie się z tym facetem. To było magiczne. Zazdrościłam dziewczynom, z którymi się umawiał.

Przeskoczył przez ogrodzenie, a ja stałam i czekałam. Tak jak poprzednim razem, chwycił mnie w talii, uniósł i przefrunęłam nad ogrodzeniem, jak w bajce.

Postawił mnie na ziemi przed sobą. Na sekundę zamknęłam oczy, delektując się tym uczuciem. Nie wiedziałam, czy to się jeszcze kiedyś powtórzy, ale byłam tak podekscytowana, że w mojej głowie pojawiła się pewna myśl…

„Chciałabym być jego dziewczyną”.

– Gotowa? – Puścił mnie. Magiczna chwila nagle się skończyła.

– Mmm… hmmm.

Wróciłam razem z nim do land rovera, ale dopiero gdy zatrzymaliśmy się przed moim akademikiem, postanowiłam zadać mu oczywiste pytanie.

– Dlaczego pozwoliłeś mi pojechać z tobą?

Zmarszczył czoło, lecz nie udawał, że nie rozumie, o co mi chodzi. Wzruszył ramionami i rozparł się wygodniej na siedzeniu, nie gasząc silnika.

– Sądziłem, że jesteś tylko kolejną głupią wielbicielką Matthewsa.

Spuściłam wzrok.

– A potem myślałem, że jesteś taka jak on. Okazało się jednak, że nie.

Znowu podniosłam wzrok, ale Caden nie patrzył na mnie. Spoglądał przez okno z zamyśloną miną.

– Nie znam zbyt dobrze Avery, ale wiem, że chodziła z moim bratem. I wiem, że kiedy się spotykali, nie był takim dupkiem. A ta dziewczyna chyba cię lubi. Na imprezie u Marcusa zacząłem podejrzewać, że nie jesteś taka jak twój braciszek. – W jego głosie usłyszałam odrobinę rozbawienia. – Śmiałem się, kiedy stałaś obok tych dziewczyn i patrzyłaś prosto na nas. Marcus był podminowany z powodu Avery, ale ona i jej koleżanki udawały, że go tam nie ma. A potem zjawiłaś się ty. – Odwrócił się w moją stronę i uśmiechnął szeroko.

Moje serce zatrzepotało.

– Spodobało mi się to, że nie udawałaś – wyjaśnił. – A otacza mnie zbyt wiele osób, które ciągle grają.

Zapanowałam nad trzepotaniem w sercu. To było coś złego. Bardzo złego. Zakaszlałam.

– Czyli ze mną jest tak, że dostajesz to, co widzisz?

– Chyba tak. W niektórych sytuacjach towarzyskich zachowujesz się trochę nieporadnie, ale nigdy sztucznie. Jesteś szczera. I zabawna.

„Serio?”

– Lubię to w tobie.

Zrobiło mi się ciepło w środku.

– Dziękuję, że pozwoliłeś mi się z tobą zabrać.

Sięgnęłam do klamki i już otwierałam drzwi, gdy nagle mnie powstrzymał.

– Na nic ci nie pozwoliłem, Stoltz. Dotrzymywałaś mi towarzystwa. A to jest różnica.

Coś ścisnęło mnie w gardle.

– Dzięki. Przepraszam, że się nie upiłeś. I nie bzykałeś.

Na jego ustach pojawił się uśmieszek.

– Noc jest jeszcze młoda.

– Och.

Zaśmiał się.

– Zobaczymy się jutro. Trzymaj się.

Wysiadłam z samochodu i weszłam do środka. Tym razem miałam gdzieś dziewczyny, które widziały, jak wysiadam z auta Cadena Banksa. Byłam zabawna, szczera i nieporadna. Lubił mnie. Znowu poczułam w środku trzepotanie. Nawet nie próbowałam go powstrzymać.

Przez cały następny dzień byłam w siódmym niebie. Zajęcia mijały jak w transie. Dziewczyna, z którą przydzielono mnie do wspólnego projektu, patrzyła na mnie dziwnie, ale nie obchodziło mnie to. Zachowywałam się dalej tak samo, a pod koniec dnia wróciłam do akademika w świetnym humorze. Nuciłam coś pod nosem, mijając drzwi Avery. Akurat wychodziła z pokoju.

– Hej! – zawołała.

– Hej. – Uśmiechnęłam się, idąc dalej korytarzem.

– Rozmawiałaś dzisiaj z Cadenem? – Uciekła wzrokiem w bok. – Albo z kimś innym?

Mój uśmiech zgasł. Zatrzymałam się i zerknęłam na nią przez ramię.

– O czym ty mówisz?

– O Cadenie. Wczoraj wieczorem pojechałaś z nim, prawda?

Pokiwałam głową.

– Tak. – Wspomniała też o kimś innym. Co miała na myśli?

Euforia powoli mnie opuszczała. Avery chciała spuścić ze mnie powietrze jak z przekłutego balonika.

– Czemu o to pytasz?

– Był pijany, kiedy wczoraj cię odwoził?

Powinna wypytywać, co wczoraj robiliśmy, gdzie byliśmy. Ale zupełnie ją to nie interesowało. Nie zapytała, czy się z kimś przespałam. Nie sprawiała wrażenia podekscytowanej. Jej zachowanie było takie oficjalne. Z każdą sekundą mój humor się pogarszał.

Przełknęłam ślinę.

– Nic mu nie było.

– Nie był pijany? Wszyscy mówią, że tak.

– Nie. Pił tylko na początku. Był trzeźwy. Odwiózł mnie do domu.

– Och. – W jej głosie usłyszałam zmartwienie.

– Czy wczoraj wieczorem coś się wydarzyło? – Przycisnęłam mocno torbę do piersi. – Coś się stało Cadenowi?

Prychnęła.

– Cadenowi nic nie jest – odparła, odchodząc. – Mnie tam nie było, i muszę lecieć na zebranie, ale ty może powinnaś do niego zadzwonić. Wiem, że się przyjaźnicie. Albo coś w tym guście.

– Co się stało? – Ruszyłam za nią.

– Zadzwoń do niego.

– Dlaczego? Co zrobił?

Stanęła przy drzwiach prowadzących na schody. Westchnęła.

– Wczoraj w nocy pobił kogoś.

– Kogo?

– Twojego brata.

Jedno szybkie ukłucie. Balonik przebity. Wszystko ze mnie uleciało. Po mojej euforii nie było już śladu.

ROZDZIAŁ 13

Nie miałam numeru do Cadena, więc spróbowałam się połączyć z Kevinem. Nie odpowiadał. Dlatego zebrałam się na odwagę i przemaszerowałam osiem przecznic, kierując się do domu bractwa.

Okej, może to nie był marsz. Zaczęłam żwawym krokiem, ale im bliżej byłam celu, tym bardziej się wlokłam. Mięśnie łydek dosłownie mi płonęły.

Muszę zapamiętać, żeby zacząć więcej ćwiczyć… albo w ogóle zacząć to robić. To wstyd dla studentki medycyny sportowej.

Podeszłam do drzwi i zapukałam.

Nie wiedziałam, kogo mam poprosić o spotkanie: Cadena czy Kevina. Z jakiegoś powodu nie współczułam swojemu przybranemu bratu. Sam nawarzył sobie piwa i pewnie na to zasłużył. Wiedziałam, że Caden mnie stąd nie wyrzuci, ale i tak się denerwowałam, czekając, aż ktoś mi otworzy.

A czekałam długo…

I czekałam…

Zmarszczyłam brwi i znowu zapukałam do drzwi, tym razem mocniej.

– To dom bractwa. – Odezwała się za mną jakaś dziewczyna i wyciągnęła rękę do klamki. Otworzyła drzwi i weszła do środka. Niosła ze sobą jakieś pudło. – Tu po prostu się wchodzi. Nikt nie otwiera drzwi, chyba że po drugiej stronie stoją gliny.

To miało sens.

Podążyłam za nią. W pokoju zastałam grupę chłopaków grających na konsoli. Po drugiej stronie korytarza dwójka gości stała przy stole bilardowym. Dziewczyna krzyknęła coś na powitanie – na co chłopcy, wciąż skupieni na grze, rzucili półgłosem „cześć” – po czym zniknęła w korytarzu i weszła po schodach.

Stałam we foyer.

I nikt nie zwrócił na mnie uwagi.

Chłopcy porzucili bilard i przeszli obok mnie, by wejść do kuchni. Rozgrywka na konsoli się skończyła, więc gracze się zmienili. Jeden z nich – ten, który skończył grać – usiadł na kanapie, by popatrzeć, a drugi zaczął iść w moją stronę.

Zastąpiłam mu szybko drogę.

– Hej! – przywitałam się.

– Hej – odparł, mierząc mnie wzrokiem. Po sekundzie dodał znacznie bardziej zainteresowanym głosem: – No cześć. – Podszedł bliżej i zapytał: – Do kogo przyszłaś?

Podrapałam się po podbródku.

„Do Kevina czy Cadena?” – zastanawiałam się.

– Czy zastałam Kevina Matthewsa?

– Och. – Sprawiał wrażenie zawiedzionego, ale wskazał mi drogę do piwnicy. – Jeśli nie ma go na dole w jego pokoju, to nie mam pojęcia, gdzie może być. Wczoraj ktoś mu skopał dupę. Jesteś jego nową dziewczyną?

– Nową dziewczyną?

– Rozstał się wczoraj ze starą, i to nie w przyjemny sposób. Poza tym nieźle oberwał, więc jeśli liczysz na szybki numerek, to raczej będziesz musiała być na górze.

– Nie przyszłam tu po to – odrzekłam, marszcząc czoło. – I nie jestem z nim.

– Naprawdę? – W jego oczach błysnęło zainteresowanie.

– I z tobą też nie. – Wtedy stwierdziłam, że nie mam nic do stracenia. – A czy zastałam Cadena?

Chłopak wyglądał, jakby się totalnie załamał.

– A więc to z nim się spotykasz?

– Nie. – Tutaj chyba wszyscy ciągle myśleli tylko o seksie. Czy to było normalne? – Tylko się przyjaźnimy. Tak myślę.

– Nie wiem, czy Matthews tu jest, ale Cadena nie ma na pewno.

– A wiesz, kiedy wróci?

Ruszył korytarzem, kręcąc głową.

– Caden nikomu się nie tłumaczy z tego, gdzie przebywa i kiedy wróci.

Drzwi do pokoju Kevina były lekko uchylone, więc popchnęłam je i zobaczyłam, jak mój przybrany brat upycha ubrania do pudła. Stał odwrócony do mnie plecami i rozrzucał po pokoju koszule, spodnie, skarpetki i buty. Nie miałam pojęcia, co powiedzieć. Widziałam, że musiał być naprawdę wkurzony, ale to wciąż nie była sytuacja, w której potrzebowałby mojej opinii. Albo wsparcia. A właśnie po to tutaj przyszłam. Odwiedziłam go ze względu na powiązania rodzinne, bo w takim kierunku powinna zmierzać nasza relacja.

– Hej.

Odwrócił się gwałtownie, natychmiast się spinając, ale gdy mnie zobaczył, szybko się rozluźnił.

– Och. To ty. Hej. – Znowu się odwrócił, wziął buty i wrzucił je do pudła stojącego na podłodze. – Co ty tutaj robisz?

Okrążyłam go.

– Przestań.

Wtedy zobaczyłam, że ma podbite oczy, połowa jego twarzy jest opuchnięta i posiniaczona, a warga pęknięta. Przyjrzałam się jego dłoniom. Popękane knykcie pokrywała zaschnięta krew.

– Kiedy to ostatnio przemywałeś?

Prychnął, chowając ręce za plecami.

– No cóż, byłoby miło, gdyby ktoś mi w tym pomógł.

– Nikt tego nie zrobił? – Usiadłam na łóżku, a on podszedł do szafy, by wyciągnąć z niej więcej ubrań. – Co robisz?

– A jak myślisz? Wyprowadzam się. To całe pieprzone bractwo nie ma nic wspólnego z braterstwem. A ich lojalność jest gówno warta. Wszyscy wybrali jego.

– Wykopali cię?

– Nie. – Rzucił butem w stronę pudła, ale sandał obił się o jego bok i upadł na podłogę. – Sam odchodzę. Nie mam zamiaru tu zostać, jeśli wszyscy wolą jego.

– Okej. – Poczułam pulsowanie w okolicy skroni. Nadciągał ból głowy. – Co się stało? Avery powiedziała, że wczoraj Caden cię pobił.

– Avery? – Odwrócił się w moją stronę i zamarł.

Przełknęłam z trudem ślinę.

– Tak.

– Ona nienawidzi Maggie. Wiesz o tym, prawda?

To mnie zbiło z pantałyku.

– Nie, przyjaźnią się. Ale chwileczkę… Nadal jesteś z Maggie?

– A dlaczego miałbym nie być? Od teraz to moja dziewczyna.

W głowie mi się kręciło.

– A nie wdałeś się w bójkę z powodu Maggie?

– Że co?

– Poczekaj chwilę. Cofnijmy się. Co się wczoraj stało? Widziałam cię na parkingu, ale szybko się zmyłeś. Gdy cię potem zauważyłam, całowałeś się z Maggie w country clubie.

– Byłaś tam?

Pokiwałam głową. „Nie dzięki tobie”.

– Caden i Marcus rozmawiali ze sobą, a ja już chciałam do ciebie podejść, by cię powstrzymać, bo jeszcze chwila, a dałbyś się przyłapać, ale potem… – Urwałam nagle, gdy dotarło do mnie, co chciałam mu powiedzieć. Że powstrzymała mnie Avery. – Coś odwróciło moją uwagę. Musiałam szybko iść do łazienki.

– A później co się stało?

Kevin stał nieruchomo jak posąg. To było niepokojące.

W mojej głowie rozległ się alarm. Musiałam rozegrać to ostrożnie, ale nie wiedziałam jak.

– Ja… Eee… W końcu ktoś mnie podwiózł do domu.

– I to wszystko?

– Aha. – Zamrugałam kilkakrotnie. – A dlaczego pytasz? Co się wydarzyło w tym country clubie?

Przyglądał mi się przez chwilę, a potem rzucił kolejną parę skarpetek do kartonu.

– Można to tak ująć: Caden nas podkablował. Brat z mojego własnego bractwa. Dasz wiarę? Co za gnojek.

– Tak – przyznałam. – Twój brat z bractwa poskarżył się swojemu prawdziwemu bratu… To musi być okropne uczucie.

Kevin opadł na krzesło stojące przy biurku. Pochylił się, opierając łokcie na kolanach i zwieszając nisko głowę.

– Wiem, ale to nieważne. Stało się. I tak, całowałem się z Maggie, i owszem, powinienem był zachować dyskrecję, ale Caden Banks to i tak straszny dupek.

Ledwo się powstrzymywałam. Musiałam usiąść na dłoniach. Ale była z niego dupa wołowa. Jednak nie mogłam powiedzieć tego na głos. „Wsparcie, Summer, wsparcie. Jesteś tu, by go wspierać, nieważne, czy się z nim zgadzasz, czy nie. Wsparcie”.

Musiałam się ugryźć w język, by nie powiedzieć czegoś złośliwego. Zdecydowanie nie byłam w nastroju do pocieszania.

Ale się starałam.

– Cóż, przynajmniej teraz nie musicie się ukrywać, prawda?

– Tak. – Uniósł głowę i uśmiechnął się szeroko. – Masz rację. To jedyny plus w tej sytuacji. Po wczorajszym wieczorze już nie muszę przebywać z tymi kutasami.

Spojrzałam na karton z ubraniami.

– A gdzie będziesz mieszkać?

– W domu rodziców Maggie. Powiedziała, że mogę się tam wprowadzić. Ona od jakiegoś czasu mieszka na zmianę w swoim domu i w pokoju w akademiku, ale skoro ja się do niej wprowadzę, to będzie mogła zostać tam na stałe. – Wyglądał na zadowolonego z tego obrotu spraw. – Poza tym jej dom jest ogromny. Byłem tam kilka razy. Będzie super, wiesz? W końcu odpocznę od tej całej farsy związanej ze szkolną polityką.

– Taaak. – Nie umiałam znaleźć innych słów. Nie potrafiłam nawet ogarnąć umysłem tego, co się tu działo.

Facet sypiał z czyjąś dziewczyną. Jej chłopak był prawdziwym bratem jednego z członków bractwa, do którego Kevin również należał. I to Kevin zachowywał się, jakby był w tej sytuacji ofiarą. Nie mogłam już znieść tego steku bzdur. Czułam, że przez to skoczyło mi ciśnienie.

Więc znowu powiedziałam tylko:

– Taaak.

Zmarszczył czoło tak, że przecięła je pozioma linia pośrodku.

– Dziękuję.

– Za co?

Wskazał na pokój.

– Za to, że tu przyszłaś. Że sprawdziłaś, co u mnie. – Jego wzrok złagodniał, dopasowując się do uśmiechu i miękkiego tonu głosu. – Za to, że ci na mnie zależy.

Moje serce fiknęło koziołka. No i proszę. Oto Kevin, w którym podkochiwałam się od lat i w którym nawet się zakochałam, i z którym przespałam się trzy i pół miesiąca temu. Natychmiast skarciłam się w myślach. To był mój przybrany brat. Koniec z tymi wkurzającymi uczuciami, nieważne, co się za nimi kryło.

– Och, to żaden problem – odparłam zachrypniętym głosem. Miałam wrażenie, że w tej chwili moje uczucia do niego wpadają do wielkiej czarnej dziury. Ale dlaczego w ogóle obawiałam się tych uczuć? – Po prostu chciałam się upewnić, czy wszystko w porządku, bo usłyszałam o bójce.

– To bzdura. Marcus nas wczoraj przyłapał, była głośna scena, ale bez walki. Maggie wróciła z nim do domu. Ja o niczym nie słyszałem aż do późnego wieczora. Siedziałem w pokoju, nie wadząc nikomu, gdy nagle Marcus pojawił się w domu. Maggie go rzuciła, a on nie mógł znieść tego, że zabrałem mu dziewczynę.

– I uderzył cię?

– Nie. Tylko popchnął na ścianę i zaczął krzyczeć. Nic poza tym. Wszystko było dobrze, dopóki nie pojawił się Caden. Kiedy wszedł do domu, musiał powiedzieć coś Marcusowi, bo ten oszalał. Krzyczał coś

o jakimś koniu czy czymś i obaj wyglądali, jakby się mieli zaraz na siebie rzucić. A ja po prostu znalazłem się w nieodpowiednim miejscu o nieodpowiedniej porze. Zaczęli się bić…

– Bić?

– …i krzyczeć, a potem nagle Caden odwrócił się i zdzielił mnie po mordzie. A przecież ja niczego nie zrobiłem. Po prostu tam sobie stałem i obserwowałem. Nic poza tym.

Kevin zaczął mówić jeszcze szybciej i głośniej:

– Więc mu oddałem. Dostał prosto w twarz. Jestem pewny, że ten kutas musiał jechać do szpitala. Ja bez wątpienia bym tam wylądował, gdyby uderzył mnie tak mocno, jak ja jego.

Byłam pewna, że w trakcie tej przemowy jego siniaki przybrały na barwie.

– A te dranie, ci goście, którzy powinni być moimi braćmi, wzięli jego stronę. – Zerwał się na równe nogi, przewracając krzesło, i uderzył się w pierś. – Powiedzieli, że mam wyjść z pokoju. Ja! Uderzył mnie, ale to ja miałem wyjść.

Poczułam się nieswojo, więc zaczęłam się kręcić na łóżku. Wyciągnęłam ręce spod tyłka i położyłam je na materacu.

– I co się potem stało? – Zaschło mi w gardle.

Uniósł palec i wycelował nim w stronę drzwi.

– Przyszedłem tutaj i zadzwoniłem do Maggie. Przyjechała po mnie i spędziłem u niej noc. Dopiero niedawno wróciłem. Nawet nie wiem, czy koledzy widzieli, że przyszedłem. – Spojrzał na mnie z zainteresowaniem. – No właśnie, a mówili ci, że jestem na dole?

– Facet, którego pytałam, powiedział, że nie wie, gdzie jesteś.

Przewrócił oczami, przeklinając pod nosem.

– Jakoś mnie to nie dziwi. Zawsze będą brać stronę Cadena. Zupełnie jakby był w tych stronach jakimś bogiem czy coś. Mam tego dosyć. Ej! – krzyknął, jakby właśnie naszła go jakaś myśl. Skupił się na mnie i zapytał: – Jesteś zajęta w ten weekend?

Odwróciłam wzrok, zanim odpowiedziałam:

– A dlaczego?

– Chłopaki idą na mecz futbolu. Gdy ich nie będzie, wyniosę stąd resztę swoich rzeczy. Przyda mi się każda pomoc.

Brakowało mi słów.

– Naprawdę? – Tylko to udało mi się wydusić. – Hmm – dodałam jeszcze po chwili.

– Maggie powiedziała, że popyta jakichś znajomych, a ja zadzwonię po naszych rodziców. Twój tata na pewno przyjedzie, żeby pomóc. – Przyjrzał się pudłom, a potem otworzył drugie drzwi od szafy. Znajdowało się tam jeszcze więcej pudeł. – Nie mam zbyt wiele czasu. Biurko, łóżko i szafa tu zostają. – Kopnął jeden z kartonów. – Ale muszę mieć takich więcej. Może w sumie nie będę potrzebował twojego taty… Chociaż z drugiej strony, wy jesteście tylko dziewczynami. Nie będziecie w stanie podnieść takich ciężarów. Możesz zadzwonić do swojego taty i poprosić go w moim imieniu o pomoc?

Uniosłam brwi zszokowana. Przełknęłam z trudem ślinę i zapytałam:

– Mam zadzwonić do taty i zapytać, czy poświęci cztery godziny jazdy samochodem, żeby przenieść kilka pudeł?

– Dzięki temu będziecie mieć trochę czasu dla siebie. Na pewno chciałby zabrać cię na kolację.

Szczęka mi opadła. Nie wierzyłam w to, co słyszę.

– Może zostać na noc – kontynuował Kevin. – Ale musiałby wynająć pokój w hotelu. Nie czułbym się dobrze, gdybym poprosił Maggie o to, czy

mógłby przenocować w domu jej rodziców. To by było nie na miejscu.

Ale on był… Nawet nie wiedziałam jaki. Zachowywał się jak wspaniałomyślny, wrażliwy, racjonalny chłopak. Tylko że tak naprawdę taki nie był. Mój gniew narastał z każdą chwilą, z każdym jego słowem. Musiałam stąd wyjść. Jeśli tego nie zrobię, wybuchnę, a nie chciałam powiedzieć czegoś, czego będę potem żałować.

Wstałam i wskazałam ręką na drzwi.

– Pójdę już. Chciałam tylko sprawdzić, czy wszystko dobrze. Czy żyjesz.

Po tych słowach zamierzałam wyjść, ale dotknął mojej ręki i po chwili przyciągnął mnie do siebie. Zesztywniałam, jednak on chyba tego nie zauważył. Ukrył twarz w zagłębieniu między moją szyją a ramieniem.

– Dziękuję ci. Naprawdę. Za to, że przyszłaś. To wiele dla mnie znaczy. – Puścił mnie i się odchylił, ale wciąż trzymał ręce na moich ramionach.

Serce zaczęło mi bić jak młotem.

Uśmiechnął się do mnie.

– Nie doceniłem cię. Przepraszam, Summer. Naprawdę mi przykro.

Gdy tak trzymał mnie w ramionach i mówił słowa, które brzmiały na szczere, moje serce zrobiło kolejne salto. Nienawidziłam się za to.

Odsunęłam się od niego, a jego ramiona opadły wzdłuż ciała.

– Na razie, Kevin.

Pomachał mi.

– Do zobaczenia. Nie zapomnij zadzwonić do swojego taty. Dzięki!

Wykrzyczał za mną ostatnie słowa, bo już biegłam korytarzem. Gdy przeszłam przez drzwi prowadzące do piwnicy, oparłam się o nie i zaklęłam pod nosem, zamykając oczy. „Ja pierdolę”.

– A więc ty naprawdę coś do niego czujesz.

Rozpoznałam głos Cadena i moje serce zamarło.

ROZDZIAŁ 14

Caden wyglądał bosko.

To była moja pierwsza myśl, która przyszła mi do głowy, gdy tak stałam przed nim, niepewna, co odpowiedzieć. Odsunęłam się natychmiast od drzwi i próbowałam coś powiedzieć, ale z jakiegoś powodu moja szczęka nie chciała współpracować.

Caden trzymał w ręce piwo, a jego dżinsy wisiały nisko na biodrach. Zauważyłam tatuaże pod zwykłą białą koszulką. Rany, materiał w cudowny sposób opinał jego ciało. Dostrzegłam każdy napinający się i rozciągający mięsień, gdy unosił ramię, by się napić piwa.

Nieświadomie oblizałam wargi. Jasna cholera.

Wtedy zauważyłam coś niesamowitego: wkurzające motylki, które czułam podczas spotkania z Kevinem, zniknęły.

Caden zaśmiał się gorzko.

– Myślałem, że chociaż skłamiesz, ale nie zrobiłaś tego. Trzeba ci to przyznać, Stoltz. Jesteś szczera do bólu. – Przechodząc obok, otaksował mnie wzrokiem. – I za to ci dziękuję.

– Czekaj. – Odwróciwszy się, podążyłam za nim korytarzem i wyszłam na zewnątrz. – Co masz na myśli?

Przeszliśmy przez podwórko i udaliśmy się do szopy. Wnętrze wyglądało jak minimieszkanie. Po lewej stronie zauważyłam wieszak na

płaszcze, a naprzeciwko znajdowała się łazienka. Większy pokój był salonem, w którym ustawiono ekran projektora i duży narożnik, a w rogu pokoju dostrzegłam aneks kuchenny. Sterczałam tam i przyglądałam się otoczeniu, a Caden odłożył piwo na blat i udał się do sypialni. Zostawił otwarte drzwi, więc widziałam, jak ściąga koszulkę. Moje serce drgnęło.

Jasna cholera… Ogarnęło mnie takie pożądanie, jakiego jeszcze w życiu nie doznałam. Zaczęło się w intymnej strefie i eksplodowało. Gapiłam się na ciało Cadena, na mięśnie znikające za paskiem dżinsów, które jeszcze się obniżyły, gdy włożył czystą koszulkę.

Wciąż czułam pierwotną żądzę, od której kręciło mi się w głowie, kiedy nagle Caden uniósł głowę i zauważył, że na niego patrzę. Zamarł i jego oczy pociemniały w odpowiedzi. Uśmiechnął się kpiąco i ruszył w moją stronę.

Serce podeszło mi do gardła.

On mnie zaraz dotknie… A jednak nie. Przeszedł obok, ledwie muskając mnie ramieniem, po czym odezwał się tuż przy moim uchu:

– Chcesz piwo? – Poczułam na skórze jego oddech.

Szybko odsunął się ode mnie na bezpieczną odległość.

Usłyszałam za sobą dźwięk otwieranej lodówki. Ale ani drgnęłam. Przez chwilę stałam odwrócona do niego plecami i próbowałam się pozbierać. Przeczesałam włosy dłońmi i zaklęłam. Ręce mi drżały.

Przy Kevinie zawsze się kontrolowałam. Zawsze. Może i miałam urojenia, bo widziałam rzeczy, których nie było, i przekonywałam siebie, że on też chociaż trochę mnie kocha, ale przez cały ten czas ani na chwilę nie straciłam nad sobą panowania.

A teraz zobaczyłam Cadena bez koszulki i niemal zmoczyłam majtki. Nie żartuję.

Odetchnęłam z trudem.

– Wiem, że jestem gorący, ale już nie przesadzaj.

Zmusiłam się, by odwrócić się w jego stronę, chociaż czułam się zażenowana. Wyciągnął w moim kierunku piwo, uśmiechając się zbyt sugestywnie i zarozumiale jak na mój gust.

– To się nazywa zawód miłosny. To reakcja odruchowa – dodał.

Wzięłam od niego piwo. Było zimne. Otoczyłam butelkę obiema dłońmi, chociaż kusiło mnie, by przyłożyć ją sobie do twarzy.

– O czym ty mówisz?

– Nie wiem, co dokładnie Matthews zrobił, ale to oczywiste, że złamał ci serce.

Moje pożądanie zanikało… Teraz było o wiele słabsze.

– W skali od jeden do dziesięciu, gdzie dziesięć to oczywista oczywistość rzucająca się w oczy jak billboard, na ile mnie oceniasz?

Przyglądał mi się przez chwilę.

– Osiem.

Wciągnęłam ze świstem powietrze do płuc.

– Mówisz poważnie?

Usiadł na kanapie i położył stopy na stoliku do kawy. Zajęłam miejsce po drugiej stronie, by móc na niego patrzeć.

– Ale skojarzyłem to tylko dlatego, że poznaliśmy się tamtej nocy. Gdybym cię wtedy nie zobaczył, to bym się nie domyślił.

– Naprawdę? – Teraz oddychało mi się łatwiej.

– Ciągnie cię do mnie, bo skrzywdziłem osobę, która skrzywdziła ciebie.

Posłałam mu pełne powątpiewania spojrzenie.

– A może nie? – dodał zamyślony, mrużąc oczy.

– Czy ty siebie słyszysz? – wypaliłam nagle.

Właśnie unosił butelkę do ust, ale zamarł. Wytrzeszczył oczy na chwilę, po czym pokręcił głową i uśmiechnął się szeroko.

– Dlaczego marnujesz czas na twojego przybranego brata?

– Co?

Odłożył piwo na stół i pochylił się, kładąc stopy na podłodze.

– Tylko nie kręć. Zabrałem cię wczoraj do Diega. Rozśmieszałaś mnie, chociaż normalnie byłbym wkurzony i przeleciałbym jakąś laskę, na której by mi nie zależało. Więc żadnych kłamstw między nami. Łapiesz?

Pokiwałam głową.

– Łapię.

Chwyciłam się oparcia kanapy, niepewna, co nastąpi dalej.

– Twój przybrany brat to kutas. Dlaczego coś do niego czujesz?

Nie umiałam na to odpowiedzieć. Po prostu wiedziałam, że nie mogę darować sobie tych uczuć, ale jednocześnie bardzo chciałam, by zniknęły. Nie potrafiłam tego wytłumaczyć. Ale między mną i Cadenem coś się działo, coś więcej niż tylko rozmowa i szczerość, jaką sobie okazaliśmy. Tego też nie umiałabym nazwać i dlatego stałam w miejscu. Nie mogłam oddychać ani wydobyć z siebie słowa. Nie myślałam. Po prostu czułam, że coś mnie do niego przyciąga.

Jego oczy znowu pociemniały. Wyglądały, jakby płonęły. Jednak on nie zmniejszył między nami dystansu. Patrzył na mnie z przekrzywioną głową, jak gdyby wyczekiwał odpowiedzi.

– Eee… – Próbowałam przypomnieć sobie jego pytanie.

– Dlaczego coś do niego czujesz? – powtórzył miękkim głosem.

„Bo czasami nie można kontrolować tego, w kim się zakochasz. I muszę, bo inaczej…” Nie potrafiłam dokończyć tej myśli. Uniosłam ramię

i przyłożyłam je do policzka, jakby jakimś cudem miało mi to pomóc ochłonąć.

– Czasami to niezależne od ciebie. – Byłam teraz zbyt zagubiona, żeby w ogóle rozmawiać na ten temat.

Caden odwrócił wzrok i dzięki temu poczułam się wolna, bo przestał wywierać na mnie presję.

– Chyba masz rację – wymamrotał, jakby się zwracał do siebie.

Zagryzałam wargę i wtedy przypomniałam sobie, dlaczego w ogóle tu przyszłam. Przyjrzałam się jego twarzy i dłoniom i zauważyłam:

– Nie masz żadnych siniaków.

– Twój przybrany brat nie mógłby mnie tknąć.

– Powiedział, że pewnie musiałeś jechać do szpitala.

Uśmiechnął się powoli.

– Zabawne – skomentował.

– A więc nie byłeś w szpitalu? Wszystko w porządku?

Spojrzał na mnie łagodnym wzrokiem.

– Nic mi nie jest.

– Co się stało?

– Kevin wplątał się w nie swoją walkę i zadbał o to, by chodziło w niej o niego. I zaczął za dużo gadać.

– Uderzyłeś go?

Pokiwał głową, spuszczając wzrok.

– Sam wszedł mi pod pięść. Wielokrotnie. – Westchnął. – Od bardzo dawna chciałem go uderzyć. Odkąd w zeszłym roku skrzywdził moją przyjaciółkę.

Nastawiłam uszu.

– Twoją przyjaciółkę?

– Chyba była jego drugą dziewczyną? Nie pamiętam dokładnie, miał ich zbyt wiele.

Mój umysł zaczął działać na zwiększonych obrotach, gdy próbowałam sobie przypomnieć, co Avery mówiła o Claudii. Czy ona była dziewczyną numer dwa czy trzy? Czy to oznaczało, że Claudia i Caden się przyjaźnili?

– Czy ona ma na imię Claudia?

– Nie. I nie zdradzę ci jej imienia.

– Ale to nie była Claudia? – Piękna, twarda i sukowata Claudia, która chciała być silna dla swoich przyjaciółek. Gdy pokręcił głową, wyjaśniłam: – To ona pierwsza zrobiła z twojego powodu wielką aferę. To by miało sens.

– Jaką aferę?

Moje mury, nieważne, czy naruszone przez pożądanie, czy coś innego, zaczęły się kruszyć. Usiadłam wygodniej na kanapie, czując, że jest mi lżej na sercu.

– Kiedy podwiozłeś mnie do domu po imprezie, Claudia nie mogła uwierzyć, gdy o tym usłyszała. Powiedziała coś w rodzaju, że ty nie zadajesz się z osobami z niższego roku, a już na pewno nie z pierwszego. Stwierdziła, że nie jesteś złośliwy, ale miły też nie.

– Ona tak mówiła? – zapytał, powoli pochylając się w moją stronę.

Zesztywniałam, ale pokiwałam głową.

– Tak.

– No to jest suką i wcale mnie nie zna. – Uśmiechnął się kącikiem ust. – A poza tym ja zawsze chętnie zajmę się niedoświadczoną studentką pierwszego roku.

Wiem, że to miał być żart, i nawet przewróciłabym oczami, gdyby komentarz Claudii wciąż mnie tak nie bolał. Nie potrafiłam tego ukryć. Caden mi się przyglądał. Wiedziałam, że w końcu to do niego dotrze. Po

chwili poczułam, że obicie kanapy ugina się i wtedy on wyciągnął rękę w moją stronę. Ścisnęło mnie w żołądku, gdy przyciągnął mnie do swojego boku i otoczył ramieniem.

Wtuliłam się w niego. Nic nie mogłam na to poradzić. Zaczynałam się uzależniać od jego ciepła i silnego ciała.

– Nie wiem, dlaczego powiedziała ci coś takiego, ale całe życie spędziłem wśród ludzi, którzy oceniali innych i coś błędnie zakładali. Mam kiepską reputację, i wiem o tym. Część z tego jest prawdą, lecz większość nie. Ale to fakt, że jestem wybredny w kwestii moich przyjaciół.

– Tak? – odparłam, patrząc na niego.

Postukał palcem w mój podbródek.

– I z jakiegoś powodu ty zostałaś jednym z nich.

– Naprawdę?

– Tak.

Siedzieliśmy w ten sposób przez jakiś czas. Było miło. Naturalnie. Oglądaliśmy telewizję, a za każdym razem, gdy Caden wstawał po piwo, przynosił mi butelkę. Po jakimś czasie położył się na kanapie, a ja zmieniłam pozycję na półleżącą. Otaczał mnie ramieniem, a ja opierałam się policzkiem o jego pierś, słuchając bicia serca. Zasnęłam po trzech piwach.

Obudziłam się dopiero, gdy zaniósł mnie do łóżka i przykrył kołdrą. Zapytał, o której muszę wstać rano, a potem zamknął drzwi i zapadła ciemność.

Do pokoju wlało się światło słoneczne i dopiero po kilku chwilach dotarło do mnie, gdzie jestem. Nie rozpoznałam łóżka o królewskich rozmiarach

ani czarnej pościeli, ale gdy Caden przeszedł przed drzwiami, wszystkie wspomnienia wróciły na miejsce.

Spałam w jego mieszkaniu.

Rozejrzałam się… I to w j e g o łóżku!

– Budzik dzwonił jakieś dziesięć minut temu – zawołał Caden z przejścia. W dłoniach trzymał kubek kawy i miał na sobie tylko dżinsy.

Próbowałam skupić się na jego twarzy, ale poległam. Zauważyłam tatuaże o ładnym, zygzakowatym kształcie, a potem zaczęłam przesuwać wzrok coraz niżej i niżej. Caden zaśmiał się cicho i już dotarło do mnie, że wiedział, co właśnie zrobiłam. Moje policzki zarumieniły się lekko.

Zgromiłam go wzrokiem i opadłam na poduszki.

– Mam wrażenie, że to powinien być pierwszy dzień wagarów w mojej szkolnej karierze.

– Nigdy wcześniej nie wagarowałaś?

Pokręciłam głową i przewróciłam się na bok.

– Czy coś mnie ominęło? Czy powinnam odnaleźć w sobie wewnętrzną buntowniczkę?

Caden parsknął śmiechem.

– Każdy powód jest dobry, by uniknąć zajęć. To się nazywa studenckie życie.

Usiadłam wyprostowana, patrząc na kawę w jego dłoniach.

– A podobno masz zły wpływ na ludzi.

Uniósł brew.

– Nie przekonałem cię wystarczająco? – Wyciągnął w moją stronę kubek. – Masz ochotę na kawę?

– Zastanawiam się, czy dzisiaj jest dzień, w którym spróbuję również kawy.

– Nigdy wcześniej jej nie piłaś?

– Chyba wychodzę na nudziarę. – Zamyśliłam się. – Na straszną nudziarę.

– Dziś spałaś w łóżku jakiegoś gościa. Więc uznajmy, że dzięki temu nie jesteś aż taką nudziarą. – Znowu uśmiechnął się łobuzersko.

Mogłam dodać coś jeszcze do tej listy.

– Co więcej, spałam w domu bractwa.

– I jeszcze piłaś piwo.

– I to był drugi dzień z rzędu, gdy piłam piwo.

– No widzisz? Wcale nie jesteś taka nudna.

– Masz rację. Jestem w połowie drogi do bycia prawdziwą buntowniczką.

Uśmiechnął się szeroko.

– Wczoraj się przytulaliśmy. Można to uznać za seks bez penetracji. Prawie wczoraj zaliczyłaś.

Tylko że to nie była prawda, a my wciąż tkwiliśmy w przyjacielskiej strefie. I dlaczego tak mocno zaciskałam dłonie na pościeli? Spojrzałam na nie i z trudem rozluźniłam palce. Wzruszyłam ramionami, próbując udawać, że jego komentarz w ogóle na mnie nie podziałał.

– No tak, zaniosłeś mnie do łóżka. To prawie jak seks.

Nagle żarty się skończyły, a jego oczy zapłonęły. Czułam emanujący od niego żar, mimo że stał w przejściu. Moje ciało zareagowało na ten widok natychmiast, chociaż nawet nie powiedział słowa.

– Nic nie może się równać z wejściem do środka – wymruczał po chwili. – To uczucie, gdy tam jesteś, gdy cipka zaciska się wokół ciebie, i wiesz, że możesz wejść tak głęboko, jak tylko chcesz, że możesz być

brutalny albo delikatny. A więc nie. Na chwilę muszę przestać żartować i przyznać, że nic nie przypomina tych doznań.

Kurwa. Mój puls właśnie przyspieszył.

Spojrzał na mnie znacząco.

– Może pomacam sobie następnym razem.

Zajęczałam teatralnie.

– To będzie kolejna kreska na ramie mojego łóżka. Lepiej, żebyś dotrzymał słowa.

– Tylko tym dla ciebie jestem? Kolejną kreską na ramie łóżka? Czuję się wykorzystany, Stoltz.

Dobra. Użył mojego nazwiska. Wracamy na znajome tory. Uśmiechnęłam się, ale chyba nie do końca mi to wyszło.

– Przyzwyczaj się do tego, Banks. Ja tylko wyglądam jak zwykła szara mysz. W środku jestem dziką kobietą, która czeka, aż się ją uwolni.

Nie odpowiedział.

Patrzył na mnie przez chwilę, a potem się wyprostował i powiedział:

– Nie ma w tobie niczego zwykłego, Summer. Nie pozwól, by ktoś taki, jak twój głupi przybrany brat, ci to wmówił. – Zasalutował, unosząc kubek kawy. – Zrobię ci coś wyjątkowego. Po tym poranku nie będzie już odwrotu. Zakochasz się w kawie.

Wyszedł, a mnie zrobiło się słabo.

– Tylko w kawie się zakocham?

ROZDZIAŁ 15

Caden podwiózł mnie do akademika i nie było w tym nic dziwnego.

Nie. Wcale. Tylko się przyjaźniliśmy. Po prostu zostałam podwieziona przez przyjaciela… który był boski i o którym właśnie fantazjowałam. Dokładnie tak. To uczucie czysto platoniczne. Nic poza tym.

Okłamywałam samą siebie, ale i tak podobały mi się spojrzenia, którymi mnie obrzucono, gdy wysiadałam z jego land rovera i szłam przed siebie. Kilka dziewczyn musiało dwa razy spojrzeć, żeby sprawdzić, czy Caden im się nie przywidział.

Tego dnia miałam kilka zajęć, a pierwsze z nich okazały się wstępem do fizjologii. Wybrałam miejsce i usiadłam. Wyprostowałam się nagle, kiedy zauważyłam Marcusa i jego dwóch kumpli idących wzdłuż rzędów siedzeń. To była duża sala i wiedziałam, że go tu zobaczę.

Gdy mnie zauważył, rzucił mi mordercze spojrzenie, po czym minął mój rząd.

Dobra, nieważne. To nie mój wróg. Nie byłam Kevinem. Odwróciłam wzrok, pochylając się nad ławką. Przez całe zajęcia czułam, że przypatruje mi się intensywnie. Gdyby spojrzenie mogło palić, to już bym miała poparzenia. Dziewczyna siedząca obok zapytała mnie o coś, więc odpowiedziałam, by nie wzięła mnie za niegrzeczną, ale gdyby ktoś chciał się dowiedzieć, o czym rozmawiałyśmy, nie potrafiłabym tego

wytłumaczyć. „Gdzie był Marcus przez te pierwsze dwa tygodnie?” – pomyślałam.

Dziewczyna musiała zauważyć, że się na niego gapiłam, bo zapytała:

– Lecisz na Marcusa Banksa?

– Nie – odparłam, marszcząc brwi. – Skąd go znasz?

Spojrzała na mnie z drwiącym uśmiechem.

– Wszyscy go znają. I jego brata też.

– Nie wiedziałam, że będzie chodzić na te zajęcia o tej porze.

– Bo miał nie chodzić. Moja przyjaciółka jest w nim po uszy zakochana. Zna jego plan zajęć. Nie pytaj mnie skąd. Z jakiegoś powodu zamienił sobie zajęcia i teraz jest tu z nami.

– Och.

Super.

Kiedy zajęcia się skończyły, dziewczyna wstała ze mną.

– Hej, eee… Może chciałabyś się kiedyś pouczyć razem?

Już zamierzałam się zgodzić, gdy Marcus wlepił we mnie spojrzenie i o wszystkim zapomniałam. Patrzył na mnie z determinacją w oczach i zaciskał szczękę. Z trudem przełknęłam ślinę.

– Muszę już lecieć – odpowiedziałam zszokowanej dziewczynie. Wybiegłam z sali i nie zatrzymałam się, dopóki nie znalazłam się kilka budynków dalej. Gdy się obejrzałam i zobaczyłam, że Marcus za mną nie podążał, uspokoiłam się trochę.

Miałam nadrobić zaległości w materiale, jednak wieczorem wpadła do mnie Avery. Myślałam, że zacznie wypytywać o Cadena, lecz tego nie zrobiła. Za to chciała poplotkować o Kevinie.

Pomyślałam, że to dobrze. Gdyby przyszła tu tylko po to, by porozmawiać o Cadenie, byłoby to dziwne. Zrelacjonowałam jej to, co

wiedziałam na temat sytuacji Kevina: że wciąż chodził z Maggie i przeprowadzał się do domu jej rodziców. I że jak ta żałosna idiotka zgodziłam się pomóc mu w przeprowadzce w ten weekend.

Ale nie miałam zamiaru dzwonić do taty. To była granica, której nie chciałam przekroczyć.

Zaskoczyło mnie, gdy Avery zaproponowała, że też pomoże. Kiedy stawiła się na miejscu w sobotę rano, okazało się, że przyprowadziła ze sobą kilkoro ludzi, w tym chłopaków. Kevin i Maggie byli w szoku, ale na koniec męczącego dnia dziewczyny się przytuliły.

Miałam wrażenie, że Avery przyszła pomóc bardziej ze względu na ich przyjaźń, a nie chęć pomocy mnie. Okazało się, że miałam rację. W ciągu kilku następnych tygodni Maggie bardzo często pojawiała się w akademiku, by odwiedzić Avery. Ja przyzwyczaiłam się do rutyny, która obejmowała chodzenie na zajęcia i jedzenie lunchu lub kolacji z Avery i dziewczynami. Zaczęłam się uczyć z koleżanką z fizjologii, a czasami dziewczyny z mojego piętra siadały ze mną i Avery podczas lunchu. Oczywiście jej przyjaciółki nie były z tego powodu zadowolone, ale to była przecież Avery. Wszyscy ją uwielbiali i jestem pewna, że moje koleżanki z piętra zdziwiły się, gdy mnie z nią zobaczyły. Chyba nie wiedziały, że przyjaźniłyśmy się poza akademikiem.

Gdy któregoś razu planowałam zobaczyć się z Cadenem, a Maggie miała przyjść do akademika, zapytałam Avery, czy powiedziała Maggie o mnie i Cadenie. Pokręciła głową, więc mi ulżyło.

Moja przyjaźń z Cadenem to żaden sekret, ale nie lubiłam się z tym obnosić. Spędzałam u niego większość wolnego czasu. Czasami się tam uczyłam, czasami oglądałam filmy, ale najczęściej piłam piwo z chłopakami z jego bractwa. Nigdy do mnie nie uderzali i nie zachowywali się dziwnie na mój widok. Zostałam zaakceptowana.

Avery zapytała raz, czy idę do Cadena, a ja zawahałam się, jakby mnie ktoś przyłapał na zdradzie. Ale wtedy ona machnęła ręką i się zaśmiała.

– No, idź się zabawić. Nie musisz się czuć źle z tego powodu, że przyjaźnisz się z Cadenem Banksem. A widzę, że cię to uwiera. Ludzie tego nie rozumieją, ale nie muszą.

– Co masz na myśli?

– Nic takiego. – Uśmiechnęła się pocieszająco. – Mówię poważnie. Ludzie cię nie znają, więc zastanawiają się, kim jesteś. Zauważyli, że często tam chodzisz, a on potem cię odwozi. A jego koledzy z bractwa zawsze mówią ci „cześć” w kampusie.

Wiedziałam o tym wszystkim, ale usłyszenie tego od kogoś to zupełnie coś innego.

– A Kevin mówił coś na ten temat? – zapytała Avery.

Poczułam narastającą panikę i pokręciłam głową.

– Myślę, że on nadal żyje w Maggielandzie.

Nie chciałam, by sprawdzał, co u mnie. W końcu przyjaźniłam się z kimś, kogo uważał za wroga.

Avery prychnęła pod nosem.

– Myślę, że Maggie zaczyna mieć go dosyć.

– Co masz na myśli?

– Często tu przychodzi. Wczoraj mówiła coś o tym, że jej rodzice zapytali Kevina, kiedy znajdzie sobie własne mieszkanie albo wróci do akademika. Wkurzył się o to, a Maggie przyszła do mnie i żaliła się, że ma go dosyć.

To nie była jego standardowa metoda.

– Przecież to Kevin zdradza pierwszy i dopiero wtedy dziewczyna go rzuca. Ale nigdy żadna się nim nie zmęczyła.

– Aż do teraz. Dziewczyna w końcu zaczyna mieć go dość. To nieuniknione.

– Tak. Może.

– A tak w ogóle jestem naprawdę kiepska, jeśli chodzi o łagodne przekazywanie informacji, więc po prostu zrzucę na ciebie bombę.

– Co?

Skupiła wzrok na swoich paznokciach.

– Eee… Okej. – Przełknęła głośno ślinę i powiedziała: – Muszę cię prosić o dziwną przysługę.

Dlaczego nagle się tak zdenerwowała? To do niej zupełnie niepodobne.

Odetchnęła głęboko i w końcu to z siebie wyrzuciła:

– Marcus i ja… chyba… ale tylko chyba… Sama nie wiem, co się dzieje… ale możliwe, że do siebie wrócimy.

– Że co? – Zaczęłam się śmiać.

Machnęła na mnie ręką.

– Nie podniecaj się tak. Nie wiem, co się dzieje i czy w ogóle coś. Po prostu dzwoni do mnie, kilka razy jedliśmy razem lunch w knajpie w kampusie. No i jest tego więcej. Trochę się wygłupialiśmy, ale tylko trochę. Proszę cię, nie osądzaj mnie. – Wciągnęła powietrze do płuc i wypuściła je ze świstem. – Na samą myśl sikam w majtki ze strachu, ale dobra… Zastanawiałam się, czy skoro ty i Caden się przyjaźnicie, to może moglibyśmy we czwórkę wyjść razem na kręgle.

Zmarszczyłam brwi zdezorientowana.

– Kręgle? Ale ja myślałam, że Marcus mnie nienawidzi.

– Wcale nie.

Byłam pewna, że miałam rację. Na zajęciach zawsze panowała między nami dziwna atmosfera. I cały czas czułam, że się na mnie gapił, jakby

chciał mnie zabić. Jednak Avery była taka podekscytowana…

– Jesteś pewna, że Marcus nie ma nic przeciwko?

– Absolutnie. Będzie świetnie – zapewniała. – Ty. Caden. Ja. Marcus.

– Brzmi jak podwójna randka.

– Nie. Tak. To znaczy… może trochę? Ale tak naprawdę to żadna randka. No chyba że ty i Caden się ze sobą spotykacie. A jest tak?

– Że co?

– Czy wy się ze sobą spotykacie?

– Nie – odparłam i pokręciłam głową chyba zbyt energicznie. – Nie ma takiej opcji. Jesteśmy tylko przyjaciółmi. To wszystko. Ale czy między tobą a Marcusem nie dojdzie do niezręcznej sytuacji? Chyba że taki jest zamiar. Naprawdę chcesz z nim znowu być?

Jęknęła i przyłożyła palce do skroni.

– W sumie nie wiem, czy znowu dam radę z nim być. – Opuściła ręce i popatrzyła na mnie z agonią w oczach.

Serce ścisnęło mi się z żalu.

– Ostatnim razem złamał mi serce. Mówi, że zaczął się spotykać z Maggie dopiero kilka miesięcy po naszym rozstaniu, ale ja zawsze czułam, że rzucił mnie dla niej. Oczywiście ja i ona nigdy o tym nie gadałyśmy.

Podeszłam do niej, ujęłam ją za ręce i ścisnęłam.

– A więc zostańcie przyjaciółmi. Wspomnę o tym Cadenowi, ale jestem pewna, że nie będzie miał nic przeciwko. Tylko przyjaźń. – Uniosłam jej ręce. – Mówię poważnie. Skup się na tym. Nie zapędzaj się tak z Marcusem, jeśli tego nie chcesz.

– Okej. – Pokiwała głową i zamknęła oczy. – Okej. Masz rację. Na początek skupię się na przyjaźni. Najpierw przyjaciele, to będzie moje

motto.

– Do boju, dziewczyno. – Pokiwałam głową.

Uśmiechnęła się szelmowsko.

– Cóż, mam też z tego pewne korzyści. Ale dalej nie będę się zapędzać.

– Że co? – Zaczęłam szybko kręcić głową. – Nie, nie, nie. Najpierw przyjaźń i nic więcej. Powtarzaj za mną.

Zaśmiała się i powtórzyła moje słowa, ale obie wiedziałyśmy, że to bzdury.

Założyłam, że Avery i ja pojedziemy razem na kręgle, ale ona miała inne plany. Powiedziała, że zjawi się z Marcusem, bo mieli coś do zrobienia wcześniej. Zaczęła mi to opisowo wyjaśniać, ale okazało się to dla mnie zbyt skomplikowane. Prawda była taka, że po prostu chciała z nim spędzić więcej czasu sam na sam i teraz miała ku temu okazję.

Kręgielnia nie znajdowała się daleko od akademików, więc poszłam pieszo.

Właśnie przechodziłam na drugą stronę ulicy, gdy zauważyłam Cadena parkującego samochód przed budynkiem. Kiedy mnie mijał, zwolnił, by lepiej mi się przyjrzeć. Poczekałam na niego. Wysiadł z samochodu, pokręcił głową, chowając kluczyki do kieszeni, i ruszył w moją stronę.

Próbowałam zignorować serce, które fiknęło koziołka na jego widok. Caden miał na sobie skórzaną czarną kurtkę, dżinsy i białą koszulkę. Trochę żałowałam, że nie widziałam węża wytatuowanego na jego ręce. Wyglądał jak groźny bóg seksu, w dodatku nieźle umięśniony. Na widok jego doskonałej linii szczęki miałam ochotę się rozpłynąć. Westchnęłam. Czekałam, aż mój zachwyt Cadenem przeminie, ale nasza przyjaźń trwała od półtora miesiąca i z każdym dniem stawała się silniejsza.

Właściwie to…

Nie. Nie będę o tym myśleć. Wcale mi się nie podobał w ten sposób. To niemożliwe. Któregoś dnia coś się stanie i wtedy na zawsze zostanę tylko jego przyjaciółką, prawda? Cóż, przynajmniej teraz mogłam się napawać jego widokiem.

Gdy zatrzymał się przede mną i uśmiechnął, przeszył mnie cudownie przyjemny dreszcz. Odwzajemniłam uśmiech, czując, że na chwilę tracę oddech.

– Co tam?

– Czy ty kiedykolwiek przestaniesz chodzić wszędzie pieszo i po prostu poprosisz o przejażdżkę?

– Nigdy. Jestem przecież buntowniczką.

Przewrócił oczami i otworzył dla mnie drzwi, a palcem drugiej ręki stuknął w mój podbródek.

– No to chyba zacznę do ciebie przychodzić, żeby móc cię wszędzie podwozić.

– To by było dziwne. – Weszłam do budynku, ciesząc się bliskością Cadena, który zamknął drzwi i stanął za mną. Czułam ciepło jego ciała. Dzięki temu byłam jak naelektryzowana. – Takie rzeczy robi się dla swojej dziewczyny. A ja nią nie jestem.

– Takie rzeczy robi się dla przyjaciół, a ty jesteś moją przyjaciółką.

– Taaak. – Uśmiechnęłam się tajemniczo. – Przypomnij mi, jak do tego doszło.

Zaśmiał się i podszedł do biurka w recepcji.

– Chcemy zarezerwować jeden tor.

– Na ile rund? – zapytała recepcjonistka.

– Trzy, ale mój brat jest do dupy w tę grę. Pewnie odpadnie po dwóch rundach.

– Słyszałem to.

Za nami pojawili się Marcus i Avery. Marcus szybko zdjął rękę z pleców dziewczyny i uderzył brata w ramię.

– Znowu zaczynasz z tym pierdoleniem od rzeczy, co?

Caden podał recepcjonistce rozmiar buta i odparł:

– To nie pierdolenie, tylko prawda.

Zaczęli się szturchać po ramionach, jak to faceci, a Avery i ja uśmiechałyśmy się szeroko do siebie. Widziałam się z nią kilka godzin wcześniej, więc nie musiałyśmy się witać, ale nie byłam pewna, co zrobić z Marcusem. I miałam rację, bo gdy mnie zobaczył, jego uśmiech zniknął.

– Znowu ty, co?

Takie powitanie mogłam znieść. Przekrzywiłam głowę.

– Znowu – odparłam.

Avery, wciąż uśmiechnięta, zapiszczała.

– Patrzcie tylko na nas, cóż za miły początek.

Caden odebrał swoje buty.

– A oto mój brat, jak zwykle zachowujący się niczym humorzasty dupek. – Pokręcił głową i ominął go. – Ona jest moją przyjaciółką, gnoju. Więc bądź miły.

Caden poprowadził nas do odpowiedniego toru i usiadł, by włożyć buty. Avery poszła za mną, żeby wybrać kulę.

Chciałam wziąć wściekle różową, ale moje palce nie mieściły się do dziur. Zdecydowałam się więc na żółtą. Z tymi otworami wyglądała, jakby się uśmiechała.

– To dziwne, nie? – odezwała się Avery.

– Ale co? – Uśmiechnięta kula po chwili zaczęła mi się kojarzyć z wkurzoną miną, więc zamieniłam ją na fioletową i nazwałam Barney.

Avery sięgnęła po żółtą.

– To, że Marcus wciąż cię nie znosi. To chyba nic takiego, prawda? – Jej również nie pasowała uśmiechnięta kula.

Podałam jej Barneya. Jednak nie czułam do niego miłości.

– Pewnie nie.

Westchnęła, wkładając palce do otworów.

– Myślę, że on nadal czuje coś do Maggie.

Zauważyłam kulę w tęczowym kolorze. Pomyślałam, że ta będzie mi pasować.

– A może uważasz tak dlatego, że ciągle cię to boli? Poza tym na pewno kojarzę mu się z tym, że został zdradzony, i dlatego tak na mnie reaguje. To musi być nieprzyjemne uczucie.

Avery też nie pokochała Barneya. Czekała, aż oddam jej tęczową kulę.

– Jeśli tak, to lepiej niech mu szybko przejdzie. Bo ze mną zrobił to samo.

Moje przeczucie mnie nie myliło. Tęczowa kula była idealna.

– Znajdź sobie własną kulę, kobieto – powiedziałam i przytuliłam moją wybrankę do piersi.

Avery się zaśmiała.

– A ty co, strażniczka kul?

– Kiedy znajdę w kuli bratnią duszę, to tak. – Zmarszczyłam nos, patrząc na inne. – Musiałam wypróbować ich wiele, by trafić na tę jedyną.

Avery wzięła białą kulę z różowym paskiem i moje serce zabiło mocniej. Coś mi mówiło, że będę kulozdrajczynią. Ta biało-różowa do mnie przemawiała. Avery włożyła palce w otwory i podniosła ją.

– Jest idealna – westchnęła.

Odwróciłyśmy się jednocześnie, trzymając przy piersiach Tęczę i Różową Smugę. Ruszyłyśmy w stronę chłopaków, którzy już się rozgrzewali.

– Caden jest trochę… – Avery się zawahała. – Przytłaczający, nie sądzisz?

– Co masz na myśli? – On był dla mnie jak wielki pluszowy miś. Cóż, seksowny, boski pluszowy miś. Albo raczej jak grizzly. Nie, to nie pasowało. Co ja sobie myślałam? On był jak pieprzona pantera, ale miałam nadzieję, że pewnego dnia zmieni się w misiaczka. Tak by było bezpieczniej.

Zatrzymałyśmy się kilka torów od nich i obserwowałyśmy ich. Wyglądało to tak, jakby nas nie zauważyli, ale ja byłam przekonana, że to nieprawda. Caden doskonale wiedział, że się gapiłyśmy, tylko miał to gdzieś. On zawsze robił to, co chciał, niezależnie od publiki. Nic go nie obchodziło.

Był dziką i pierwotną siłą, która dotykała wszystkich znajdujących się w tym samym pomieszczeniu co on. Chociaż Avery kochała Marcusa, zdawałam sobie sprawę, że nie była odporna na urok Cadena. Zupełnie jakby jego aura przenikała przez pory i osiadała na płucach, uniemożliwiając oddychanie. To nie była świadoma manipulacja. On nie wpływał tak na ludzi celowo, to się samo działo.

– Wyobraź go sobie tylko w bieliźnie – zasugerowałam. – To wtedy trochę ochłoniesz.

Avery spojrzała na mnie szeroko otwartymi oczami.

– W dziadkowej bieliźnie – dodałam szybko.

Przestała wytrzeszczać oczy i pokręciła głową.

– To nie działa. Przecież on jest bratem Marcusa. Z tego powodu onieśmiela mnie jeszcze bardziej.

Próbowałam spojrzeć na niego z jej perspektywy – osoby, która znów zamierzała być z jego bratem. Miała rację. Caden naprawdę był straszny.

Popatrzyłam na nią ze współczuciem.

– Przykro mi.

– Będzie dobrze. – Wzięła Różową Smugę pod pachę. – Poza tym między mną i Marcusem może nic nie wyjść. Przecież wcześniej nie wyszło.

– Ale z jego powodu. – „A tak w ogóle to nie wiem, czy on jest dla ciebie wystarczająco dobry, Av”. Nie powiedziałam tego jednak na głos, bo ona już była w nim zakochana.

Na jej twarzy nie zauważyłam żadnej reakcji, ale na moich oczach jakby się postarzała i przez chwilę wyglądała na zmęczoną życiem. W jej spojrzeniu dostrzegłam cień smutku.

Bała się, że znowu ją skrzywdzi.

Szturchnęłam ją delikatnie ramieniem.

– Nie myśl teraz o przykrych rzeczach. – Poklepałam swoją kulę. – Skupmy się tylko na Tęczy i Różowej Smudze.

– A więc nasze kule są dziewczynkami? – Zaśmiała się.

– Skończyłyście się już zagrzewać do walki? – zapytał Marcus. – Avery, musimy wygrać.

– Moja tęczowa kula śmieje ci się w twarz, widząc twoją arogancję – powiedziałam do niego.

– Nie ma nic złego w pewności siebie – odgryzł się.

– Stwierdził samotny biwakowicz, który nie wiedział, że stoi za nim głodny lew.

– Że co?

Odłożyłam moją kulę obok ich kul. Avery zrobiła to samo, prychając pod nosem.

Marcus spojrzał na brata.

– O co jej, do cholery, chodzi?

Caden wzruszył ramionami i usiadł na ławce.

– Po prostu pokiwaj głową i się uśmiechnij. Ja tak robię.

Zajęłam miejsce obok Cadena.

– Zacznijmy grę!

ROZDZIAŁ 16

Caden wygrał. Marcus był drugi, a ja zdobyłam specjalny tytuł: Mistrzyni Rzutów Po Rynnie. Najwyraźniej Tęcza i Różowa Smuga lubiły skręcać w lewo, i to na maksa. Avery próbowała mi go odebrać, ale moja kula kierowała się na rynnę trzy razy częściej niż jej. Czułam się trochę zawiedziona tym, że za moje zwycięstwo w tej kategorii nie otrzymałam nagrody. Marcus poinformował mnie, że musiałabym dołączyć do specjalnej ligi, choć i tak nie dawali takich nagród, jakich się spodziewałam.

Pociągnęłam nosem, gdy schodziliśmy z toru.

– Tak naprawdę to ich strata.

Marcus spojrzał na mnie pytającym wzrokiem, ale nic nie powiedział.

Ale ja nie oczekiwałam żadnego komentarza. Odkąd zaczęłam studia i zaprzyjaźniłam się z Cadenem, przyzwyczaiłam się do tego, że mam tendencję do mówienia rzeczy zupełnie od czapy. Sama nie wiedziałam, skąd mi się brały te słowa, lecz zawsze coś oznaczały.

Caden i Avery już do mnie przywykli. Ale Marcus nie. Cóż, to też jego strata.

– Stary. – Caden położył rękę na plecach brata i ponaglił go. – Nie ociągaj się. Dopiero po kilku godzinach dotrze do ciebie, że jej komentarze są nawet zabawne.

– Naprawdę? – Marcus nie wyglądał na przekonanego.

– Wierz mi. – Caden obrzucił mnie spojrzeniem. – Gdy się do ciebie przyzwyczai, nie będziesz mógł się jej pozbyć.

– Jak grzyba – wtrąciłam się.

Caden i Avery nie zareagowali, ale Marcus uniósł brwi.

Kręgle były niezłą zabawą. Podczas rozgrywki o wiele ciekawiej oglądało się reakcje Marcusa na moje komentarze, niż patrzyło na to, co się działo na torze. Avery na początku zachowywała dystans, ale rozluźniła się, gdy dotarło do niej, że Caden ma ją gdzieś. Nie był złośliwy, po prostu skupiał się na rozmawianiu ze mną i bratem. Potem Marcus droczył się z nią, aż w końcu zaczęli ze sobą flirtować. Od tego momentu flirtom nie było końca.

Doświadczyłam tylko jednego złego momentu podczas tego wieczoru i miało to miejsce po moim powrocie z łazienki. Nie zastałam wtedy Cadena na jego miejscu. Marcus stał na torze, gotowy do rzutu, a Avery siedziała na krześle.

Szturchnęła mnie w ramię.

– Jak było w łazience?

Również ją dźgnęłam.

– Tę przygodę mogę już wykreślić z mojej listy rzeczy do zrobienia przed śmiercią. Żeglowałam po złotych morzach i obmywałam się w greckich umywalkach. Jestem z siebie dumna.

Avery zmarszczyła czoło.

– Z każdym dniem studiów stajesz się coraz dziwniejsza, wiesz?

Wzruszyłam ramionami.

– To tak jak z kokainą.

– Co…? Nieważne. – Pokręciła głową i wskazała ręką za mnie. – Co to za laska?

I tu zaczęła się gorsza część wieczoru. Caden stał z założonymi rękami przy barze niedaleko torów i opierał się o blat. Przed nim stała dziewczyna. Znajdowała się tak blisko niego, że poczułam narastający w moim gardle pomruk niezadowolenia. Była boska. Miała długie blond włosy, które opadały jej niemal do uroczego, jędrnego tyłka.

Wiedziałam, co na jej widok myśleli faceci. Poza tym chłopcy siedzący przy stoliku niedaleko od nas ciągle się na nią gapili. Dziewczyna miała na sobie krótką białą spódniczkę. Gdyby się pochyliła, na pewno byłoby jej widać bieliznę – oczywiście jeśli jakąś włożyła. Kiedy się odwróciła, mogłam zobaczyć sięgającą pępka wyciętą koszulkę z dużym dekoltem. Jej rzęsy wyglądały na długie i ciemne, a nad ustami zauważyłam pieprzyk, przypominający ten, który miała Cindy Crawford. Caden nie spuszczał wzroku z jasnoróżowych warg dziewczyny.

– Kutas.

Avery spojrzała na mnie współczująco. Nie chciałam dłużej się im przyglądać, więc odwróciłam wzrok i skuliłam się na krześle.

Byłam z góry skazana na przegraną.

Avery szepnęła mi do ucha:

– Caden ma ręce założone na piersi. To znaczy, że nie jest nią zainteresowany.

Znowu popatrzyłam w ich stronę. I wtedy – zupełnie jakby ją usłyszał, chociaż wiedziałam, że to niemożliwe, bo bar był oddalony od naszego toru – Caden opuścił ramiona wzdłuż ciała.

Jęknęłam.

– A teraz *jest* nią zainteresowany.

Rozmawiali dalej. Ona wachlowała rzęsami, wydymała usta, a potem wyciągnęła rękę, by dotknąć jego piersi. Nie odtrącił jej dłoni i się nie odsunął. Obserwował ją z uśmiechem i zadowoloną miną, jakby chciał ją zachęcić do dalszego kroku. Przysunęła się do niego jeszcze bardziej i przeciągnęła ręką wzdłuż mięśni jego brzucha.

Avery wciągnęła głośno powietrze.

Z tyłu głowy pamiętałam o Marcusie i wiedziałam, że już skończył swój rzut. Musiałyśmy się odwrócić i udawać, że nie szpiegowałyśmy jego brata, ale nie potrafiłam się zmusić do skierowania wzroku w inne miejsce. Czułam się tak, jakbym oglądała wypadek samochodowy. Ludzie mieli umrzeć, serca zostać roztrzaskane. I wiedziałam, że to na moje serce ktoś nastąpił.

Caden chciał się z nią przespać. Byłam o tym przekonana. Spędziłam z nim ostatnie kilka tygodni i potrafiłam poznać, kiedy był kimś zainteresowany. Nie chodziło o żadne konkretne zachowanie. Po prostu czułam to za każdym razem, tak samo jak teraz, gdy był z tą dziewczyną.

Nie musiał mówić jej, że chce ją zerżnąć. Sądząc po tym, jak ona odrzucała włosy za ramię, dotykała swojej twarzy, a drugą ręką jego piersi, też okazywała zainteresowanie i nie byłabym zaskoczona, gdyby zabrał ją do łazienki.

Nie wiedziałam, co byłoby gorsze – gdyby wziął ją teraz w tej łazience czy odwiózł mnie do akademika i zadzwonił do niej później, by się umówić na prawdziwą randkę.

Ścisnęło mnie w gardle, kiedy zobaczyłam odpowiedź na własne oczy.

Barman przyniósł Cadenowi drinka. Dziewczyna pochyliła się, by wziąć długopis, i przy okazji musnęła cyckami jego klatę. Złapała Cadena za ramię i napisała coś na jego skórze.

– Ona daje mu swój numer – syknęła Avery.

– No przecież. – Marcus usiadł na krześle. – Jest gorąca. Ja też wziąłbym od niej numer.

Avery gwałtownie odwróciła się w jego stronę.

– Naprawdę?

– Gdybyś nie istniała – dodał szybko.

– Tak lepiej – odpowiedziała chłodno, ale się uśmiechnęła. – Nieźle to rozegrałeś, Banks.

Marcus zachichotał. Było w ich wymianie zdań tyle uczucia, że cierpły mi zęby. Oderwałam od nich wzrok.

W końcu Caden ruszył w naszą stronę. Nagle rozbolał mnie brzuch.

– Hej. Kto teraz? – zapytał.

– Ty.

W tej chwili kochałam moją przyjaciółkę. Ton głosu Avery miał w sobie idealną dozę jadu i uprzejmości. Wiedziałam, że Caden to zauważył, ale nic nie powiedział. Spojrzałam w jej stronę i zauważyłam, że uśmiechnęła się do niego sztucznie.

– Okej. – Postawił przede mną drinka i dotknął mojej ręki. – Kupiłem go dla ciebie. Pij, jeśli chcesz.

„Niech cię szlag – pomyślałam. – Niech cię szlag za tę uprzejmość. Za tę troskliwość. I niech cię szlag za to, że nie zauważyłeś braku odpowiedzi z mojej strony”.

Widziałam jej numer wypisany na jego ręce, jakby był uroczym tatuażem.

Tak. Pieprzyć go.

Wzięłam drinka i upiłam połowę duszkiem.

– Summer, to ty pijesz? – zapytała Avery.

Caden już miał kulę w ręce, gotowy, by ją puścić po torze, ale spojrzał w naszą stronę i powiedział:

– Ona pije cały czas.

Dziewczyna spojrzała na mnie z niedowierzaniem.

Wzruszyłam ramionami.

– No przecież piłam na imprezie Marcusa, gdy byłam tam z tobą.

– Naprawdę?

Marcus zaśmiał się, wyciągając nogi przed siebie i kładąc ramię na oparciu krzesła stojącego obok. Avery usiadła przy nim, a on zaczął zataczać kciukiem okręgi na jej ręce.

– Jeśli dobrze sobie przypominam, byłaś wtedy nieźle nawalona – powiedział do niej. – Chyba nie zapamiętałaś zbyt wiele z tamtej nocy.

– Ach, tak.

Uśmiechnęła się do niego rozmarzona, a ja w tej chwili miałam ochotę mocno uderzyć wszystkich szczęśliwych ludzi.

– Wszystko z tobą dobrze? – zapytał Caden, siadając na krześle obok mnie.

– Jestem mocna i szczęśliwa.

Spojrzał na mojego drinka.

– Może nie powinnaś pić reszty, bo mówisz dziwne rzeczy.

– Za późno. – Otworzyłam usta i wlałam do gardła resztę alkoholu, pozwalając mu wypalić sobie drogę do mojej wątroby.

– Nic jej nie jest – wtrąciła się Avery. – Tylko się zmęczyła.

– Możemy już iść – oznajmił Caden. – Nie musimy dokańczać gry.

„Och, tak – pomyślałam. – Możemy iść, żebyś ty mógł wrócić do domu i zadzwonić do tej zachwycająco pięknej lafiryndy, i umówić się na nocne rżnięcie”.

Zmusiłam się do uśmiechu.

– Jasne.

Avery przyglądała mi się, gdy oddawaliśmy nasze buty, ale Marcus uszczypnął ją w tyłek, więc uderzyła go, a potem skupiła się na flirtowaniu z nim.

Marcus wyciągnął rękę, by otworzyć drzwi, jednak wtedy nagle zamarł. Czekałam, aż Avery się ruszy, ale ona też stała jak wryta, napinając ramiona.

Do kręgielni weszło dwoje ludzi. Rozpoznałam czubek głowy chłopaka i wstrzymałam oddech.

Caden stanął przede mną i pomiędzy Marcusem a Avery. Normalnie buntowałabym się i chciałabym zobaczyć, co się wydarzy, ale teraz bardziej podobało mi się tulenie do pleców Cadena.

– To wy znowu jesteście razem?

Poczułam podchodzący mi do gardła niezadowolony pomruk. W głosie Maggie usłyszałam pogardę. Niech mi ktoś przypomni, dlaczego Avery w ogóle się z nią przyjaźniła?

– Tak, spotykamy się.

– Nawet nie zaczynaj, Maggie – rzucił ostrzegawczo Marcus. – Nie masz nic do powiedzenia w kwestii tego, z kim się spotykam.

Zarechotała i aż się skrzywiłam, słysząc tę kpiącą nutę.

– Masz rację – powiedziała. – Nie mam nic do powiedzenia, ale wiem, że Avery jest nudna. Sam mi to powiedziałeś. Myślisz, że zabranie jej na kręgle z twoim bratem i pierwszą lepszą cizią, którą znalazł, sprawi, że nagle Avery zacznie być fajna? To dobrze się zastanów, mistrzu.

Czekałam, aż Marcus coś powie, ale tego nie zrobił. Pomyślałam, że może Avery się odezwie. Ale ona też nic nie powiedziała.

Zacisnęłam dłonie w pięści i przycisnęłam je do pleców Cadena. Pieprzyć to. W takim razie ja coś powiem. Chciałam wyjść zza niego, ale on chyba wyczuł, że się wkurzyłam, bo wyciągnął rękę i dotknął mojego boku, jakby chciał mnie uspokoić. Nie miałam zamiaru być spokojna. Musiałam bronić przyjaciółki, więc ponownie próbowałam wysunąć się do przodu.

A on znowu mnie przytrzymał.

Krzyknęłam więc:

– Avery nie jest nudna!

– Co?

To powiedział Kevin i chyba ton jego głosu był ostrzejszy, niż powinien.

– Summer?

Tłum się rozstąpił. Cóż, a przynajmniej Marcus i Avery się odsunęli, bo Caden ani drgnął. Był niczym potężny głaz, którego nie mogłam przesunąć nawet o centymetr (nie żebym chciała próbować), więc po prostu go obeszłam.

Kevin zmrużył oczy, gdy zobaczył, że to mnie Caden próbował za sobą ukryć. Zignorowałam ramię Cadena, którym zablokował mi przejście, i zgromiłam Maggie wzrokiem.

– Aleś ty głupia.

Zaczęła się śmiać.

– Ty tak na poważnie?

– Mówisz głupoty, więc jesteś głupia. – To nie był najlepszy argument, ale za to prawdziwy. Przecież ona była głupia.

– Czy ty masz pięć lat?

Może, ale jeszcze nie skończyłam. Posłałam jej złośliwy uśmiech. Zaczęła się śmiać. Najwyraźniej nie traktowała mnie poważnie. To nawet lepiej.

Ściszyłam lekko ton i powiedziałam:

– Nie wiem, z kim się umawiałaś przed Marcusem, ale nieźle namieszałaś. Trzeba było zostać z tamtym gościem.

Spojrzałam na Kevina, ignorując to, że wyglądał na wściekłego.

– Ty też jesteś idiotą. Wybrałeś sobie dziewczynę, która jest dokładnie taka jak ty. Gratulacje. Ty ją pierwszy zdradzisz czy ona ciebie? A może oboje już się zdradzacie?

Maggie przeszła ochota do śmiechu.

Poczułam kwitnącą we mnie satysfakcję. Stwierdziłam, że wyłożę kawę na ławę.

– Kevin, co ty sobie myślisz? W tym związku jesteś ciotą. Chowałeś się w swoim pokoju przed Cadenem i Marcusem, a gdy zostałeś przyłapany, strzeliłeś focha. Nawet nie miałeś w sobie na tyle odwagi, by normalnie się wyprowadzić. Zamiast tego wykradałeś się z domu tak, by nikt cię nie zauważył, zupełnie jak obrażone dziecko. A teraz co z tobą? Wciąż się ukrywasz, tylko w domu swojej dziewczyny. Naprawdę aż tak ją kochasz? Ona niedługo będzie mieć cię dosyć. To oczywiste, że chce odzyskać Marcusa. Co sobie myślisz, gdy ona wychodzi z domu bez ciebie? Pamiętasz, ile razy ty zostawiałeś dziewczynę i spotykałeś się w tym czasie z inną? Przypominasz sobie te wszystkie wymówki, których wtedy używałeś? Czy ona już użyła którejś, jeśli chodzi o ciebie?

– Ale z ciebie suka.

Odwróciłam się do Maggie.

– Potrafię bardzo szybko dorosnąć i przestać być pięciolatką. – Uniosłam brew i popatrzyłam na nią wyzywająco. – Ale czy ty potrafisz to

zrobić? Właśnie taka jest zdrada. Niedojrzała, samolubna i kojarząca się z ograniczonym myśleniem. Każdy, kto będzie się z tobą spotykać, wiedząc o tym, co zrobiłaś, okaże się pieprzonym idiotą.

Czułam narastający gniew Kevina. Totalnie go zmiażdżyłam, i to w drobny mak. Przestałam udzielać mu wsparcia, a już na pewno nie zamierzałam go bronić. Poczułam, że coś się we mnie burzy. Otwierała się ta czarna dziura, w której ukryłam moje uczucia do niego. Z trudem przełknęłam ślinę. Nie chciałam tego rozpamiętywać, więc skupiłam się na czymś innym. Zostało mi kilka chwil, zanim Kevin eksploduje, a gdy do tego dojdzie, wolałam nie wiedzieć, co uczyni Caden.

Maggie zrobiła krok w moją stronę.

– Nie sądzę…

Marcus i Caden ruszyli do przodu, ale Avery stanęła przed nimi, z rękami opartymi na biodrach.

– Ty chyba nie masz nic więcej do powiedzenia, prawda?

W jej słowach pobrzmiewało ostrzeżenie i wszyscy to wyczuli. Maggie ją zraniła, ale ona jakoś to przeżyła i pozostały przyjaciółkami. A teraz Maggie odrzuciła to wszystko. Poprawka – Maggie zdeptała dzisiaj ich przyjaźń. Nie było już powrotu, dla żadnego z nas.

Poczułam na sobie wzrok Kevina i zerknęłam na niego.

Gotował się ze złości i niemal widziałam, jak para wylatuje mu z uszu. Skupił spojrzenie na ręce Cadena, która spoczywała na moim brzuchu, bo chłopak wciąż trzymał mnie przy sobie.

Maggie coś powiedziała. Avery odpowiedziała. Potem wtrącił się Marcus. Zaczęli się ze sobą kłócić, podczas gdy ja, Caden i Kevin byliśmy pochłonięci zupełnie czymś innym. Milczeliśmy, ale miałam wrażenie, że właśnie ta cicha wymiana spojrzeń była bardziej znacząca. I chyba jednak tylko ja i Kevin braliśmy w tym udział.

Nie chciałam zostać tu ani chwili dłużej. Odsunęłam od siebie rękę Cadena i próbowałam odejść, ale Kevin mnie zatrzymał.

– Jak długo z nim sypiasz? – warknął w moją stronę.

Zamarłam. Czy on… nie. Kevin nie mógł wiedzieć, że czułam coś do Cadena… Prawda?

Ale mój przybrany brat jeszcze nie skończył.

– Byłem tylko rozgrzewką? A może dzięki mnie posmakowałaś seksu i zachciało ci się więcej? Wszyscy gadają o nowej przyjaciółce Banksa, ale nawet nie pomyślałem, że to ty. A może gdy go pieprzysz, myślisz, że to ja jestem w tobie…

Posunął się za daleko.

Caden złapał Kevina za gardło i przycisnął go do ściany.

Avery sapnęła. Marcus zaklął i rzucił się w stronę brata, chcąc go odciągnąć. Maggie chociaż raz milczała. Wytrzeszczyła oczy i zachwiawszy się, stanęła obok Avery, a następnie wyciągnęła rękę po jej dłoń, jakby chciała ją pocieszyć. Prychnęłam, widząc to, ale jednocześnie ogarnęła mnie panika. Nie wiedziałam, co Caden zamierza zrobić.

Podbiegłam do niego. Gdy Marcus próbował odciągnąć go od Kevina, krzyknęłam:

– Przestań!

Ale Caden zignorował nas oboje. Znowu był jak ten głaz. Pochylił się, by powiedzieć coś Kevinowi na ucho. Zamarłam z sercem bijącym mocno w mojej piersi. Patrzyłam, jak Kevin sztywnieje, a potem zerka w moją stronę i w końcu kiwa głową.

– Łapiesz? – zapytał Caden, odsuwając się.

– Tak. – Kevin pokiwał głową. – Tak. Łapię.

Wtedy Caden poluźnił uścisk, a mój brat wyślizgnął mu się i upadł na podłogę. Potem podszedł do Maggie i złapał ją za rękę.

Nagle pojawiło się dwóch ochroniarzy.

– Musimy iść – stwierdził Marcus. Wypychając brata za drzwi, krzyknął przez ramię: – Avery! No chodź.

Avery i Maggie wymieniły spojrzenia, a ja poczułam ucisk w żołądku. Nie można było cofnąć słów, które dzisiaj padły. Avery oficjalnie straciła przyjaciółkę. I doskonale o tym wiedziała. Podobnie jak Maggie.

Kevin kaszlał, masując swoje gardło.

– Wszystko w porządku? – zapytał jeden z ochroniarzy.

Mój brat spojrzał na mnie. Mógł odprawić ochroniarzy, wysłać ich za Cadenem albo zadzwonić po policję. Byłam pewna, że w tym budynku znajdowały się kamery. Miałby namacalne dowody. Zmrużyłam oczy, patrząc na niego. Jeśliby to zrobił, to oficjalnie z nim skończyłam.

Skinął mi lekko głową, a potem odezwał się do ochroniarzy:

– Tak, wszystko okej. Wymądrzałem się, chociaż nie powinienem.

Ochroniarze nie wyglądali na przekonanych.

– Na pewno?

– Tak, tak. – Kevin lekceważąco machnął ręką w stronę drzwi. – Dajcie mu spokój. – Popatrzył na mnie i dodał: – To nie jest tego warte.

Zrozumiałam, co chciał powiedzieć, jasno i wyraźnie. Ja nie byłam tego warta.

ROZDZIAŁ 17

Wszystko się wydało.

Czułam się tak, jakbym stała na zapadni, a ta się otworzyła i zaczęłam spadać. Wcześniej nikt nie wiedział, że spałam z Kevinem, ale teraz już poznali prawdę. Wszystko się zmieni. Byłam tego pewna.

Chciałam pogadać z Cadenem, błagać go o przebaczenie, wyjaśnić sytuację, ale on miał zaciśniętą szczękę i nawet nie patrzył w moją stronę. Wiedziałam, że nie mogę na niego naciskać, więc zatrzymałam wszystkie pytania i przeprosiny dla siebie, a gdy podwiózł mnie pod akademik, w milczeniu wysiadłam z samochodu.

Idąc, miałam wrażenie, że moje serce leży na chodniku, a ja kopię je przed sobą. Avery napisała mi esemesa, że zostaje z Marcusem i przyjdzie do mnie jutro.

Zamknęłam się w swoim pokoju na cały dzień.

– Nie wiedziałam o tobie i Kevinie – powiedziała Avery, gdy tylko pojawiła się u mnie następnego dnia po południu. – Kiedy do tego doszło?

Wróciłam do łóżka i starałam się powstrzymać płacz.

– W dniu ukończenia liceum. – Ścisnęło mnie w gardle. – To był błąd.

– Ale czujesz coś do niego?

Otoczyłam się ramionami w talii.

– Nie. To znaczy wtedy czułam. Teraz też, ale to już nie to samo. – Ta dziura we mnie, w której zamknęłam uczucia, chciała zostać otwarta. Pragnęła zniszczyć mi życie. Ale ja na to nie mogłam pozwolić. – To i tak nie ma znaczenia. Już nie.

– Z powodu Cadena?

Zerknęłam na przyjaciółkę. Przejrzała mnie. Widziała mój ból i rozumiała go.

– Może. Nie wiem. Jesteśmy tylko przyjaciółmi. Nic więcej między nami nie ma.

– Ale ty byś chciała czegoś więcej.

– To i tak nie ma znaczenia. Dla niego jestem tylko przyjaciółką.

– Tego nie wiesz.

– Wiem. Po tym, jak wczoraj ich widzieliśmy, nawet się nie odezwał. Nie mógł się doczekać, aż się mnie pozbędzie.

– Wczoraj Marcus zaoferował, że podwiezie nas obie.

– Kiedy?

– Kiedy poszliśmy na parking. Byłaś tam, ale pewnie nie słuchałaś. Caden się nie zgodził. Sam chciał cię odwieźć.

Pokręciłam głową.

– Bo chciał, żebyście spędzili z Marcusem więcej czasu.

– Marcus mógł przyjść wczoraj w nocy, jeśli o to chodziło. Czasami u mnie śpi. Przemycam go do akademika. – Uśmiechnęła się nieśmiało, pochylając lekko głowę. – Ale nie mów nikomu.

– Och, tak. – Zaśmiałam się. – Jeśli miałabym cię wydać, to jest cała lista rzeczy, które popełniłaś, ważniejszych niż przemycanie chłopaka.

Wybuchnęła śmiechem, a w jej oczach dostrzegłam radosne iskierki.

– Nigdy nic nie wiadomo.

– Przykro mi z powodu Maggie.

Jej uśmiech przygasł. Wzruszyła ramionami, jakby to nie było nic ważnego, ale wiedziałam, że zabolała ją ta sytuacja.

– Nie jest dobrą osobą. Wiedziałam o tym, ale i tak czuję się zraniona – przyznała i odetchnęła głęboko. Objęła kolana ramionami i przyciągnęła je do klatki piersiowej. – Ale tak naprawdę nie chodzi o Maggie, tylko o resztę naszych znajomych z liceum. Wszyscy biorą jej stronę. W szkole było tak samo.

A więc nie straciła tylko jednej przyjaciółki, lecz całą grupę.

– Przykro mi.

– Jest, jak jest. – Znowu próbowała umniejszyć wagę tego wydarzenia, przewracając oczami. – Przyjaźnie z liceum zazwyczaj przemijają, prawda?

– Czasami. – Pomyślałam o moich własnych najlepszych przyjaciółkach z liceum, May i Clarissie. Nie miałam od nich wieści od rozpoczęcia studiów i nagle bardzo za nimi zatęskniłam. Wcześniej do siebie mailowałyśmy, dzwoniłyśmy, ale ostatnio cisza. Nawet o nich nie pomyślałam.

– Myślisz, że Kevin się do ciebie odezwie?

– Nie mam pojęcia. – I w sumie mi to odpowiadało. Wiedziałam, że w końcu dojdzie do konfrontacji, ale nie chciałam jej przyspieszać. – Chyba dzisiaj pójdę się zobaczyć z Cadenem.

– I co mu powiesz?

Tak naprawdę niewiele mogłam powiedzieć.

– Cóż, na początek może przeproszę za pokonanie go w zawodach o tytuł Mistrza Rzutów Po Rynnie.

Avery zaśmiała się, kręcąc głową.

– Tylko ty mogłaś pomyśleć, że to prawdziwa konkurencja.

Spojrzałam na nią karcąco.

– Mówi zdobywczyni drugiego miejsca, która przegrała tylko o trzy rzuty po rynnie. Gdybyś ty wygrała tę konkurencję, też chciałabyś otrzymać nagrodę. Przyznaj się.

– Okej. – Nie przestawała się śmiać. – Możliwe. Kupię ci wstęgę.

Moje oczy się roziskrzyły.

– I tiarę.

Denerwowałam się przed pójściem do Cadena.

Co on sobie teraz myśli? Czy będzie mną gardził z powodu tego, do czego doszło z Kevinem? Czy będzie się mnie brzydził? Znienawidzi za to, że go okłamałam? Od dawna nie czułam przy nim zdenerwowania, ale teraz uderzyło mnie to tak, jakby ktoś przyłożył mi drewnianą pałką.

Przyzwyczaiłam się do naszych wspólnych wieczorów. Do uczenia się razem i oglądania filmów. I picia piwa. A także oglądania z nim meczów. Caden lubił sport. Możliwe, że znał się na nim lepiej, niż wszyscy myśleli. Pamiętał najdrobniejsze szczegóły, a czasem potrafił rzucić jakąś informacją, której nawet komentator sportowy nie podawał. Mnie to nigdy nie obchodziło. Z radością oglądałam to, co akurat leciało w telewizji, a on potrafił się odwdzięczyć. Jeśli nie chciałam ominąć odcinka *The Walking Dead*, przełączał dla mnie kanał, nieważne, jaki mecz akurat leciał.

A gdy zaczął nagrywać dla mnie *Kochane kłopoty*, niemal rozpłynęłam się z zachwytu.

Zdecydowanie czułam coś do Cadena. Wcześniej uczucia były tuż pod powierzchnią, ale teraz wypłynęły. Wszyscy mogli je zobaczyć, a ja je poczułam. Nie mogłam już im zaprzeczać. Nie chciałam stracić naszej

przyjaźni. Nie wolno mi było do tego dopuścić. Nawet nie potrafiłam żartować. Sytuacja zrobiła się naprawdę poważna.

Ręka mi zadrżała, gdy pukałam do drzwi. „Proszę, oby tylko nie było tutaj dziewczyny z kręgielni” – modliłam się w duchu. Kiedy Caden mi otworzył, wypaliłam:

– Jest tu ta dziewczyna?

– Co?

Wskazałam na jego ramię.

– Ta, która zapisała ci na ręce swój numer telefonu.

Spojrzał na siebie i odparł:

– Nie zadzwoniłem do niej.

Gdy to usłyszałam, od razu zaczęłam oddychać z większą łatwością. Weszłam do środka i zapytałam:

– Czemu nie?

Zamknął za mną drzwi i podążył do salonu, gdzie ja już zdążyłam opaść na kanapę.

– Dlaczego do niej nie zadzwoniłem?

– Była boska. Chciała seksu. Wydaje mi się, że byłaby doskonałym wyborem.

Pokręcił głową.

– Czasami w ogóle cię nie rozumiem.

– Przywykłam do tego. – Wyprostowałam się, podczas gdy on poszedł do kuchni. Położyłam sobie poduszkę na kolana i przytuliłam ją do siebie. – Ale dlaczego nie zadzwoniłeś?

– Chcesz coś do picia?

– Masz dietetyczną colę?

Sięgnął do lodówki i wyciągnął z niej puszkę.

– Wiesz dlaczego? Bo ona uderzała do mnie w barze w kręgielni.

Podał mi napój i usiadł na krześle obok.

Otworzyłam puszkę i oparłam się o kanapę.

– Ale ona była piękna.

– Nie w moim typie.

Rany. No to jaki on miał typ?

– Ale była piękna – powtórzyłam.

Przeczesał włosy ręką, a gdy to robił, wąż na jego ramieniu się poruszył, jakby gad puścił do mnie oczko.

– Czemu tak się tego czepiasz? Wygląd to nie wszystko.

Prychnęłam.

– Ja słyszałam coś innego.

– Od kogo?

– Od społeczeństwa. Faceci lubią cycki, tyłek, usta, ciało i twarz. Facetom podobają się piękne dziewczyny. Nie udawaj, że tak nie jest.

– Jest, ale czasami im bardziej seksowna dziewczyna, tym bardziej stuknięta. Wierz mi. Ta laska nie była w moim typie. Nie lecę na wariatki. – Zamyślił się, a potem dodał: – No chyba, że chcę je tylko przelecieć, ale wtedy to też zły pomysł. – Skrzywił się, po czym skinął głową. – A ty co tutaj robisz? Myślałem, że będziesz się obściskiwać ze swoim przybranym bratem-kochankiem.

„Przybrany brat-kochanek”. Westchnęłam. Nigdy więcej nie chciałam słyszeć tej kombinacji słów.

Ręce zaczęły mi się trząść, więc odłożyłam puszkę i znowu przytuliłam poduszkę do brzucha.

– A co do tego…

– Nie musisz.

Spojrzałam na niego. Wcześniej żartował, ale te ostatnie słowa wymówił miękkim, delikatnym głosem. Rozgrzały moje serce. Z trudem przełknęłam ślinę. Kiedy on rzucił na mnie to zaklęcie? Nie zauważyłam tego, a może nie chciałam się po prostu do tego przyznać.

– Co masz na myśli? – zapytałam.

– Ja już się domyśliłem, pamiętasz?

– Wtedy, gdy zauważyłeś, że coś do niego czułam?

Patrzyłam w jego oczy i nagle zrobiło mi się ciepło. Pochylił się i oparł łokcie na kolanach.

– Domyśliłem się, że musiało się stać coś, przez co się w nim zakochałaś. Bo na pewno nie poleciałaś na jego charakter.

Uśmiechnęłam się lekko.

– Nie jesteś zły?

– Wczoraj byłem wściekły. Mało brakowało, a poszedłbym do niego i znowu stłukł go na kwaśne jabłko.

– I to dlatego się nie odzywałeś, gdy odwoziłeś mnie wczoraj do akademika?

Pokiwał głową.

– Przepraszam za to.

– Za to, że milczałeś?

– Za zaatakowanie członka twojej rodziny.

Brzmiał na szczerego. Spojrzałam na poduszkę leżącą na moich kolanach i otoczywszy ją mocniej ramionami, odetchnęłam głęboko.

– On nie jest moją rodziną. Nigdy nią nie był.

– Ale ty chciałaś, by tak się stało?

„Chciałam, by był kimś więcej”.

– Jego mama pokochała mnie, gdy moja umarła. Myślę, że nieważne, co się stanie między mną a nim, zawsze będzie dla mnie ważny ze względu na jego mamę. Sheila to dobry człowiek.

– A więc co się z nim stało?

Wzruszyłam ramionami.

– Hmm. Nie wiem. Jego rodzice się rozwiedli, zanim się tam przeprowadziliśmy. Ale nikt nigdy o tym nie wspominał. Przenigdy. Kiedy przez ten rok mieszkaliśmy razem, Kevin zawsze był z jakąś dziewczyną. – Przypomniałam sobie, jak pomagali mi przeprowadzić się do akademika. – Kevin przyjechał, żeby pomóc mi w przeprowadzce, ale tak naprawdę nie chciał tego robić. Poszedł sobie. Atmosfera między nim a moim tatą była napięta. Tato chyba za nim nie przepada.

– A więc to mądry gość.

– Co masz na myśli?

Caden klasnął, a potem zaczął pocierać dłonie.

– Wyobraź sobie sytuację, że twój pasierb ciągle ma nową dziewczynę. Najwyraźniej jest aktywny seksualnie. A ty masz piękną córkę i musisz ją wprowadzić do tego samego domu, w którym mieszka ten chłopak. To jak wysłanie najcenniejszej rzeczy do jaskini lwa. Ja też zacząłbym się martwić. Cholera, nawet umieściłbym kamery w pokoju tego dzieciaka. Jeśli dotknąłby mojej córki, to nie ma zmiłuj się. Ktoś tu straciłby kutasa.

Piękna córka? Nazwał mnie piękną. Nie potrafiłam nawet…

– Uważasz, że jestem piękna?

Zmarszczył brwi.

– A widziałaś siebie w lustrze?

Caden uważał mnie za piękną.

– Sądzisz, że jestem niezłym towarem? – zapytałam. W tej chwili chyba promieniowałam ze szczęścia.

– Summer, ja nie muszę zapewniać cię o tym, że jesteś piękna.

– A kto tak twierdzi?

Zaśmiał się.

– Na pewno faceci już ci to mówili. Prawda?

Potrząsnęłam głową przecząco.

– W liceum spotykałam się z kilkoma chłopakami. Jeden z nich był przewodniczącym kółka dyskusyjnego. Drugi grał w drużynie bejsbolowej juniorów. Przydarzył mi się również wakacyjny romans, gdy dołączyłam do organizacji charytatywnej. I chyba z tego powodu naszła mnie tego lata ochota na pieczenie ciast. Ale żaden z nich nie powiedział, że byłam piękna. Jeden nazwał mnie uroczą i tyle.

– No to wszyscy byli idiotami.

Całe ciało aż do palców stóp zaczęło mnie mrowić, a w dole brzucha poczułam napięcie z podniecenia.

– Dziękuję.

Zmarszczył brwi.

– Za co?

– Za to, że poprawiłeś mi humor.

W jego oczach pojawiło się uczucie, którego nie widziałam jeszcze u nikogo. No, może poza moim tatą.

– Cóż, ale to prawda. Nie podlizuję się.

– Jestem niezłym towarem, pamiętasz?

Westchnął, wstając.

– Teraz będziesz mnie zmuszać, żebym cię tak nazywał, co?

– Wystarczy, że zaczniesz mnie nazywać Boskie Cycki. – Spojrzałam na swoje piersi. – Może to pozytywne określenie pomoże im urosnąć.

– No dobra, Boskie Cycki. – Wyciągnął rękę w moją stronę. – Chodź.

– Dokąd idziemy? – Ujęłam jego dłoń, a on pomógł mi wstać.

– Dałem się wkręcić w ustawianie flamingów w ogródkach. Potrzebuję towarzystwa.

Wyjrzałam przez okno i zamarłam.

– Robi się już ciemno.

– I o to chodzi. – Zmierzył mnie od stóp do głów. – Będziesz się musiała przebrać.

– A co ci nie pasuje w moim ubraniu? – Miałam na sobie dżinsy i szary sweter. Myślałam, że dzisiaj wyglądałam nawet szykownie. I wtedy zauważyłam, jak on był ubrany. Cały na czarno. – Mam się ubrać tak jak ty?

– Dokładnie.

Nie miałam pojęcia, co się działo, ale Caden podwiózł mnie do akademika i przez cały czas trzymał za rękę w samochodzie. Starałam się o tym nie myśleć, lecz przecież przyjaciele nie trzymali się za ręce. Byłam pewna, że istniała taka zasada… Prawda? Nie potrafiłam sobie wyobrazić trzymania Avery za rękę, ale z drugiej strony, nie wyobrażałam sobie, by Caden trzymał za rękę kogokolwiek poza swoją dziewczyną.

Puścił mnie dopiero, gdy już chciałam wyjść z land rovera.

– Poczekaj chwilę. – Zaparkował i wyłączył silnik.

– Co ty wyprawiasz?

Wskazał ręką na mój akademik.

– Idę z tobą.

– Ale dlaczego? – Wszystkie dziewczyny będą go chciały. A on był mój.

– Muszę iść do łazienki. Potem idziemy do domu Jill po flamingi, a ja już tam wcześniej byłem. Dziewczyna ma siedmiu współlokatorów, a oni zawsze zapraszają gości. Spróbuję więc szczęścia w babskim akademiku. – Podążył za mną, zamknąwszy za sobą drzwi. – Musicie tam mieć łazienkę dla chłopaków, nie?

– Możliwe. – Szczerze mówiąc, nie miałam pojęcia. Spędzałam czas tylko w moim pokoju, pokoju Avery, na zajęciach, na stołówce i u Cadena. Okazja do przemycenia chłopaka do akademika przeszła mi koło nosa, bo wciąż było widno, więc Caden mógł jeszcze mnie odwiedzić. Recepcjonistka wytrzeszczyła oczy, gdy nas zobaczyła, a potem patrzyła za nami spod przymrużonych powiek. Zignorowałam spojrzenia mijających nas na klatce schodowych dziewczyn, które nagle ucichły. Gdy dotarliśmy na moje piętro, sytuacja się powtórzyła. Niektóre dziewczyny nie zamknęły drzwi w swoich pokojach, więc gdy przechodziliśmy obok, rozmowy natychmiast cichły.

Udałam się do pokoju Avery i zapukałam do drzwi.

Gdy je otworzyła, powiedziała:

– Jak poszło z… Caden! – Wytrzeszczyła oczy podobnie jak recepcjonistka. – Co ty tutaj robisz?

– Wiem, że mój brat się tu zakrada. Z której łazienki korzysta?

– Zamknij się! – Rozejrzała się po korytarzu i rozluźniła, kiedy nikogo nie zauważyła. Nie miałam serca mówić jej, że wszyscy i tak podsłuchiwali. Najpewniej stali przy otwartych drzwiach tak, by nie było ich widać. Avery wskazała ręką wzdłuż korytarza, aż za mój pokój. – Idź schodami do piwnicy. Od razu na lewo jest łazienka. Faceci mogą tam przychodzić cały czas, ale tutaj nie.

Ruszył, rzucając jej pobłażliwe spojrzenie.

– Znam zasady. Spotykałem się kiedyś z laską mieszkająca tutaj. To było na pierwszym roku studiów.

– Jesteś stary. Nie wiedziałam, czy demencja czasem nie zdążyła już spowodować ubytków w twojej pamięci.

Pokazał jej środkowy palec, a potem zniknął za moim pokojem i wyszedł przez drzwi znajdujące się za schodami.

Avery złapała mnie za ramię.

– Jasna cholera. Co Caden tutaj robi?

Zaciągnęła mnie do swojego pokoju i zatrzasnęła drzwi.

Uniosłam ręce w poddańczym geście, licząc na to, że nie będzie mnie mocniej szarpać.

– To nic takiego. Wszystko między nami w porządku.

– W porządku? – Uśmiechnęła się z zainteresowaniem. – Ale w porządku na zasadzie „właśnie się bzykaliśmy” czy…

– W porządku, w sensie znowu jesteśmy przyjaciółmi. Dzisiaj zajmuje się flamingami, a ja mu pomagam.

– Naprawdę? – westchnęła zawiedziona.

– Wiem. Myślałam, że zajęliście się tymi flamingami dawno temu.

– Nie. – Podrapała się za uchem i zaśmiała cicho pod nosem. – Nie chodziło mi o flamingi. I to fakt, zajęliśmy się nimi, ale to tak popularna akcja, że dzisiaj odbywa się druga tura. Grupa facetów ma „zaptaszać” trawniki. Caden musi pomagać Marcusowi. To jego załoga miała się tym dzisiaj zająć. – Zamilkła, a w jej oczach błysnął żal. – Ale się podekscytowałam. Przepraszam, Summer. Myślałam, że to coś znaczy, skoro z nim tu przyszłaś.

– Cóż, nie ma w tym drugiego dna. On jest tylko moim przyjacielem. – „Przyjacielem, który powiedział, że jestem piękna, i trzymał mnie za rękę”.

Zatrzymałam jednak te słowa dla siebie.

Przyglądała mi się przez chwilę, a potem na jej twarzy wykwitła determinacja.

Wyciągnęła dłoń w stronę moich włosów, ale ja cofnęłam się pod drzwi.

– Nie, dziękuję. Nie chcę żadnych zmian w wyglądzie.

– No chodź. To będzie tylko mały eksperyment.

– Nie. Moje włosy błyszczą. Nie muszę schudnąć. Skórę mam jasną i gładką. Poza większymi cyckami nie chcę żadnych zmian.

– Wiem. Masz piękne włosy. Są długie i gęste. A te oczy jak u łani też ci nie szkodzą. Ale może on chce zobaczyć trochę więcej ciała. – Sięgnęła do mojego swetra.

Pacnęłam ją w rękę i złapałam za klamkę od drzwi.

– Ręce przy sobie, kobieto. I tak się muszę przebrać. Zaraz wracam.

– Summer!

– Nie słyszę cię – krzyknęłam ponad ramieniem i pośpiesznie opuściłam pokój. Wcześniej opustoszały korytarz teraz wcale nie był taki pusty. Moje koleżanki z piętra usłyszały, co się dzieje, i usiadły tam z książkami, laptopami, zeszytami i wszystkim, co jeszcze było im potrzebne do nauki.

Prychnęłam, otwierając drzwi do pokoju.

Jasne, na pewno się uczyły.

ROZDZIAŁ 18

Gdy się przebierałam, dostałam wiadomość od Cadena, w której napisał, że czeka na mnie w holu. Odnalazłam go opierającego się o biurko. Rozmawiał z chłopakiem i dziewczyną. Kiedy tam przyszłam, stał odwrócony plecami, więc jego znajomi zauważyli moje pojawienie się. Facet zmierzył mnie od stóp do głów, a dziewczyna rzuciła mi spojrzenie spod byka. Nie przejmowałam się tym. Wzięłam to za komplement.

Miałam jeździć z Cadenem po okolicy i pomagać mu wbijać w ziemię flamingi, skoro obiecał to bratu. Kazał mi włożyć coś czarnego, ale nie sprecyzował co, więc czy to ważne, jakie ciuchy wybrałam? Przebierając się wcześniej, rozmyślałam nad tym wieczorem i czułam się jak idiotka. Ale głos Avery nie dawał mi spokoju, więc w rezultacie wybrałam taki strój, który przyciągał uwagę. Punkt dla mnie.

Gdy stanęłam obok nich, chłopak i dziewczyna wytrzeszczyli oczy. Wtedy Caden odwrócił się w moją stronę.

Nie miałam na sobie niczego seksownego czy skąpego, ale zestaw ubrań i tak wyglądał na mnie zabójczo. Nawet ja musiałam to przyznać. Włożyłam obcisłe czarne dżinsy, czarną koszulkę na ramiączkach i skórzaną kurtkę w tym samym kolorze. Caden nie powiedział, w co mam się ubrać, więc improwizowałam.

Jego oczy pociemniały. Dotknął mojej kurtki.

– Poważnie?

– A czemu nie? Myślisz, że tylko ty jesteś taki odlotowy w tej okolicy? – Podciągnęłam zamek kurtki wyżej, wiedząc, że uwydatni to trochę mój biust. – Poza tym ostatnio usłyszałam, że mam boskie cycki.

Caden zaśmiał się i położył mi rękę w dole pleców.

Dziewczyna to zauważyła i kąciki jej ust opadły.

– No chodź, Marcus właśnie dzwonił. – Skinął głową dwójce znajomych ze słowami: – Zobaczymy się potem.

Chłopak przybił z nim żółwika.

– A co robisz później wieczorem? – Wskazał na siebie i dziewczynę. – Felicia i ja chcemy pójść do takiej jednej meksykańskiej knajpy w mieście. Ogólnie nie jest nowa, ale jeszcze jej nie odwiedziliśmy.

– Tak – wtrąciła się dziewczyna. – Siostra mi o niej mówiła. To prawdziwa perełka. Ona chodzi tam cały czas. Knajpa nazywa się chyba Diego’s. – Dotknęła ramienia Cadena. – Chodź z nami.

„Chodź z nami”. W sensie on, a nie my.

Już wyobrażałam sobie, jak odklejam od niego jej rękę i wciskam ją dziewczynie do gardła, ale wtedy Caden zesztywniał i się odsunął, oszczędzając mi tym samym problemu.

– Nie, dzięki – odparł wyraźnie chłodniejszym tonem i zacisnął ramię wokół mnie. – Poza tym mamy już plany na wieczór.

– Przecież to twoja miejscówka – powiedziałam, gdy znaleźliśmy się przy jego samochodzie.

– Wiem. – Zacisnął szczękę, a potem dodał: – Jestem bardzo terytorialny, jeśli chodzi o rzeczy, które kocham.

Po kręgosłupie przebiegł mi dreszcz.

Właśnie tak zareagowałam, słysząc w jego głosie zaborczość. Dzięki temu wiedziałam, że chroniłby swoje ukochane miejsce lub osobę za wszelką cenę. Był jak pieprzony książę z bajki – jak ktoś, kto będzie cię kochał, dbał o ciebie i cię chronił. I właśnie z tego powodu mój żołądek znowu fikał koziołki. Wmawiałam sobie, że nie ma innej przyczyny. Westchnęłam, zaciskając ręce. Byłam kiepską kłamczuchą, nawet jeśli próbowałam okłamać samą siebie.

Spojrzał na mnie z uśmiechem i przyznał:

– A tak przy okazji, naprawdę masz boskie cycki.

Napuszyłam się.

– Jasne, że tak.

– Okej. – Organizator stanął na podłodze ciężarówki i klasnął w dłonie nad głową. – Słuchajcie, ludzie!

Nikt tak naprawdę go nie słuchał. Ale przynajmniej wszyscy ubrali się odpowiednio. Czyli na czarno. Kilkoro chłopaków założyło kominiarki, a inni pomalowali sobie policzki czarną farbą, jak zawodnicy futbolu. Osobiście nie rozumiałam tej potrzeby kamuflowania się. Caden wyjaśnił mi, że policja już została poinformowana o tej operacji. A poza tym kilka trawników, które mieliśmy „zaptaszyć”, należało do glin. Uważałam, że całe to przebieranie się na czarno i tak nie działało, jeśli pod pachą niosło się neonoworóżowego flaminga.

Mimo to zauważyłam, że ekscytowałam się tą akcją.

Kiedy już wszyscy staliśmy na podjeździe, rozejrzałam się i zauważyłam, że jestem jedyną dziewczyną. To była męska robota. Czułam się jak w trakcie rozgrywki w *Call of Duty.*

Organizator zaczął mówić dudniącym głosem:

– Musimy zadbać o to, by przeprowadzić akcję precyzyjnie i profesjonalnie. Nie ma ociągania się, wałęsania po okolicy, zachowywania jak idioci, a już na pewno macie kategoryczny zakaz wygłupiania się. Nie jesteśmy babami. Nie będziemy jak banda dziewczyn o różowych paznokciach biegająca po centrum handlowym. Łapiecie?

Zmarszczyłam brwi i schowałam dłonie do kieszeni, by nie pokazać paznokci.

– Do każdego wozu załadowano flamingi. Kierowca powinien już dostać esemesa z lokalizacjami i liczbą ptaków, które mają trafić do celu. Po zaparkowaniu samochodu odnajdujecie flamingi z przyklejonym do nich odpowiednim adresem, a potem zaczynacie pracę. Bierzcie po jednym ptaku albo po dwa, jeśli dacie radę, i wbijcie je w ziemię. Potem szybko wróćcie do ciężarówki i zaczynajcie od nowa, dopóki wszystkie flamingi przypisane do danej lokalizacji się nie skończą. Shotgun Sally powiesi tabliczkę na ptaku znajdującym się najbliżej ulicy. Potem wsiadacie do ciężarówki i przenosicie się do kolejnego miejsca. I ŻADNEGO GADANIA! Misja ma się odbyć w kompletnej ciszy. Komunikujcie się za pomocą sygnałów, a jeśli ich nie znacie, to po prostu MORDA W KUBEŁ! Jasne? A teraz lećcie „zaptaszyć” tych skurwieli!

Caden zaśmiał się pod nosem.

Cała się spięłam.

Organizator spojrzał w naszą stronę, a gdy zobaczył Cadena, uniósł rękę w geście powitania.

– No dobra, ludzie – powiedział. – Do roboty. – I zeskoczył z ciężarówki.

Caden pociągnął mnie za rękaw.

– Zaczynajmy.

Gdy zatrzymaliśmy się przy pierwszym budynku, próbowałam zeskoczyć z ciężarówki i pomóc z flamingami, ale faceci byli za szybcy. Wraz z nami przyjechał jeszcze jeden pojazd, by cała akcja poszła sprawnej. Kiedy ustawiłam swojego pierwszego flaminga, Caden stanął obok mnie, pytając, gdzie jest znak.

Najwyraźniej byłam Shotgun Sally.

Odnalazłam tabliczkę w samochodzie i szybko powiesiłam ją na flamingu. Napis głosił: „Zostaliście «zaptaszeni» przez swoich przyjaźnie nastawionych sąsiadów. Proszę nie interweniować. Wszystkie ptaki zostaną usunięte w ciągu dwudziestu czterech godzin i przeniesione do następnego gniazda”. Pod spodem podano numer, pod który można zadzwonić, aby uzyskać więcej informacji, a jeszcze niżej wspomniano, że wszystkie dochody zostaną przekazane na rzecz stowarzyszenia pomagającego ludziom z urazem mózgu.

Zdumiała mnie efektywność pracy chłopaków, bo po godzinie staliśmy już pod czwartym domem. Kiedy w land roverze nie został ani jeden flaming, przesiedliśmy się do ciężarówki, ale ja już nie zajmowałam się tylko tabliczkami. Teraz pomagałam ustawiać ptaki na trawniku i czułam dzięki temu dreszczyk emocji. To dość satysfakcjonujące, gdy zabierasz flaminga, biegniesz z nim przez ulicę, a potem wbijasz go w ziemię. „Zaptaszanie” szło mi nieźle.

Staliśmy właśnie koło ósmego domu, gdy nagle zobaczyłam kogoś idącego w naszą stronę. Miał ręce wetknięte w kieszenie i skulone ramiona. Rozpoznałabym go wszędzie, więc zamarłam. Chłopcy pracowali jak dobrze naoliwiona maszyna, dlatego wiedziałam, że szybko poustawiają flamingi.

Gdy Kevin się zbliżał, Caden stanął obok mnie.

– Chcesz, żebym był w pobliżu?

– Idzie jak na ścięcie, więc nie sądzę, by zachowywał się jak dupek.

A przynajmniej taką miałam nadzieję.

Chłopcy skończyli w chwili, kiedy Kevin zatrzymał się przede mną. Na głowie miał bejsbolówkę, nisko naciągniętą na oczy. Ścisnęło mnie w sercu. Zawsze mi się podobało, gdy nosił tę czapkę. Dzięki temu wyglądał na bardziej niebezpiecznego i tajemniczego. A teraz mimowolnie zaczęłam się zastanawiać, jak Caden wyglądałby w takiej czapce.

Kevin popatrzył na mnie zmęczonym wzrokiem, a potem skupił się na chłopakach za mną. Właśnie wchodzili do ciężarówki. Caden pomachał im, wskazując jednocześnie na mnie i Kevina. W ten sposób dawał im znać, że land rover zostanie w tyle. Nie miałam co do tego wątpliwości.

– Hej.

Nie myliłam się. Kevin nie brzmiał dzisiaj jak dupek.

– Masz zamiar przeprosić czy mnie atakować? – zapytałam.

Złapał się za kark i przez chwilę trzymał tam rękę.

– Ani jedno, ani drugie. Chciałem pogadać. – Wskazał na odjeżdżającą ciężarówkę i wyjaśnił: – Słyszałem, że chłopaki z bractwa będą dzisiaj pomagać z flamingami. Zamierzałem przyjść i pomóc. Widziałem, że są tu faceci z ekipy Marcusa. Nie miałem pojęcia, że tu będziesz, ale cieszę się, że cię zastałem. – Wsunął rękę do kieszeni spodni. – Chciałem się z tobą zobaczyć.

– Myślałam, że jesteś wkurzony na chłopaków z twojego bractwa. – Chciał do nich wrócić. Widziałam to po jego twarzy, po zazdrości, jaka się na niej malowała, gdy patrzył za odjeżdżającą ciężarówką.

– I tak, i nie. Sam już nie wiem. Miałem czas, by wszystko przemyśleć, i doszedłem do wniosku, że zachowałem się jak idiota.

Prychnęłam szyderczo.

– Tylko ten jeden raz?

– Summer, przestań.

Staliśmy koło land rovera od strony pasażera. Wiedziałam, że Caden znajdował się po drugiej stronie i się przysłuchiwał. Założyłam ramiona na piersi.

– Musisz przeprosić. Naskoczyłeś na mnie w kręgielni, a nie miałeś prawa tego robić.

Zamilkł, szurając cicho stopami, ale poza tym się nie ruszał.

Ścisnęło mnie w piersi. Czy on w ogóle miał zamiar coś powiedzieć? Cokolwiek?

– Dlaczego skłamałaś? – wymamrotał cicho.

– W kwestii czego?

– Nie mogłaś wcześniej znieść Banksa. A gdy widziałem cię z nim następnym razem, bronił cię. I to przede mną.

– Jest moim przyjacielem, ale nie był nim, gdy widziałeś nas razem za pierwszym razem. To proste.

– Mogłabyś być trochę milsza.

– A to dlaczego? Jestem ci coś winna?

– Przecież wiesz, że on jest moim wrogiem.

Pokręciłam głową.

– Spotykałeś się z dziewczyną jego brata. A więc twoim wrogiem jest Marcus. A Caden to kumpel z bractwa.

– Och, przestań. Ty tak na poważnie? Przecież mogłaś powiedzieć, że się przyjaźnicie.

To nie była jego sprawa, ale miał rację. Nie wspomniałam mu o tym celowo. Westchnęłam i oparłam się plecami o samochód.

– Wiedziałam, że ci się to nie spodoba. I to pewnie dlatego ci nie powiedziałam. A on jest naprawdę dobrym przyjacielem.

– Caden Banks nie ma przyjaciółek, Sum. Powinnaś się nad tym zastanowić.

– Cóż, od niedawna ma – odparłam zimnym tonem. Powinien odpuścić. To w ogóle nie była jego sprawa. – I przestań już, Kevin. Nie masz prawa mówić do mnie, zdrabniając moje imię. Byliśmy tylko współlokatorami, pamiętasz?

Spojrzał na mnie płonącym wzrokiem.

– Nie zaczynaj znowu, okej?

– A co ja zaczynam?

– Summer, ja… – Kopnął żwir czubkiem buta. – Posłuchaj, to, co było między nami…

Nie miałam zamiaru tego wysłuchiwać.

– Chodzi ci o tę pomyłkę, którą była wspólna noc?

– Przestań.

Odepchnęłam się od samochodu i założyłam ręce na piersi.

– Czego ty ode mnie chcesz, Kevin?

– Przestań. Przecież ja nic jeszcze nie powiedziałem.

– Rozumiem. Nawet nie chcę o tym rozmawiać. To, co zrobiliśmy, było błędem. Teraz to rozumiem. Mam gdzieś, czy ci się to podoba, czy nie. To i tak nie jest twoja sprawa. – Poczułam ucisk w piersi. – A tak w ogóle, o co ci chodzi? Jesteś zazdrosny, że mogłabym się zainteresować kimś innym?

Ale z niego dupek. Miałam już tego dosyć. Wyciągnęłam rękę w stronę klamki od drzwi samochodu.

– Tak. Może i jestem.

Odwróciłam się gwałtownie. Nie miał prawa. Nie mógł. Poczułam się tak, jakby ktoś przyłożył mi prosto w serce.

– O, mój Boże.

Kevin stanął przed drzwiami, więc nie mogłam ich zamknąć, gdy już wsiadłam do środka.

– Przykro mi, Summer, ale taka jest prawda.

– Odpuść już. – Próbowałam go odepchnąć, ale on przysunął się jeszcze bliżej i położył mi rękę na kolanie.

Odsunęłam ją. Chciałam mu powiedzieć, by mnie nie dotykał, ale Caden znalazłby się przy nim w sekundę, więc na razie ugryzłam się w język.

Nie mogłam mówić. Nie potrafiłam nawet na niego spojrzeć.

– Powinienem był wtedy zostać i od razu zmierzyć się z tym, co zrobiliśmy. Razem z tobą. Ale jestem tchórzem, Summer. I przyzwyczaiłem się do swoich starych metod. Bycie tchórzem przychodzi mi z łatwością. Byłem nim całe życie, tak samo jak mój ojciec. On też jest tchórzem. Zostawił mnie i mamę. – Zamilkł na chwilę. – Zawsze musiałem mieć jakąś dziewczynę. Podobało mi się to, że przyszłaś odwiedzić mnie na początku roku, ale co miałem powiedzieć? Byłem wtedy z Maggie. Jestem z nią teraz. I… nic nie mogę powiedzieć, by naprawić tę sytuację, ale chcę się zmienić. Pierwszym krokiem było spotkanie z tobą. Chcę zmiany.

Nie wiedziałam, o czym on mówił, ale to nie miało znaczenia. Przeszło mi. Już miałam go dosyć. Ujęłam jego dłoń, ścisnęłam ją, a potem odepchnęłam, żebym w końcu mogła zamknąć drzwi.

Nie walczył ze mną. Zamiast tego postukał w szybę, bym ją opuściła.

– Nasi rodzice przyjeżdżają w weekend na spotkanie rodzinne.

– Wiem.

Po co on mi to mówił?

– Wiesz, że będą chcieli pójść na rodzinną kolację. Nie przyprowadzaj Cadena.

– Że co?

– Nie zaproszę Maggie, jeśli ty nie przyjdziesz z Cadenem.

– Nie masz prawa mnie o to prosić. Jeśli nie chcesz przyprowadzać swojej dziewczyny, to twoja sprawa. Jeżeli ja nie przyprowadzę swojego przyjaciela, to moja sprawa. To nie ma z tobą nic wspólnego.

– Proszę. – Zacisnął ręce na szybie. – Czy moglibyśmy się spotkać tylko w rodzinnym gronie? Ty, ja, moja mama i twój tata? Tylko nasza czwórka?

Nagle drzwi od strony kierowcy się otworzyły i Caden wsiadł do środka. Nie spojrzałam na niego, ale wyczułam napięcie w powietrzu. Kevin zerknął ponad moim ramieniem i zesztywniał. Puścił szybę i odsunął się bez słowa. Caden uruchomił silnik i odjechaliśmy.

Przez cały czas patrzyłam na Kevina, dopóki nie zniknął w ciemnościach.

ROZDZIAŁ 19

Marcus znowu wiercił wzrokiem dziury w mojej głowie podczas wstępu do fizjologii. Wcześniej mnie nienawidził. I było mi z tym dobrze. Teraz na nowo zaczął pałać do mnie nienawiścią. Musiał widzieć, jak wczoraj rozmawiałam z Kevinem.

Nawet Shayla, moja koleżanka z zajęć, to zauważyła.

– Nie potrafię stwierdzić, czy Marcus Banks cię nie cierpi, czy chce cię przelecieć.

– Nienawidzi mnie. – Stawiałam na tę bardziej prawdopodobną wersję. – Przyjaźnię się z jego bratem.

Wkrótce zaczęłam żałować, że to powiedziałam. Nagle Shayla chciała być kimś więcej niż tylko koleżanką z zajęć. Pytała, czy może zjeść ze mną lunch, umówić się w weekend, ale zanim wymyśliła coś jeszcze, pożegnałam się i wyszłam z sali.

Gdy wróciłam do pokoju, odwiedziła mnie Avery, a ja opowiedziałam jej o wszystkim, co się wydarzyło wczoraj wieczorem.

– A więc Kevin tak po prostu się pojawił i zaczął gadać od rzeczy, a potem Caden cię odwiózł? – Zmarszczyła nos. – Tak mi przykro, Summer. Co za dupek.

– No właśnie.

– Tacy faceci mnie wkurzają. – Zacisnęła dłoń w pięść i uderzyła nią w udo. – Jeśli zamierza być z tobą w związku, powinien ci o tym powiedzieć. – Znowu trzasnęła pięścią. – Jeśli nie, to też powinien dać ci znać. – Kolejne uderzenie. – Wiesz, że to dupek. I wiesz, że nie powinnaś z nim być ani na niego czekać, ale nic nie możesz zrobić, dopóki czegoś nie powie. Dupek! On naprawdę powinien coś powiedzieć! – Uderzyła pięścią jeszcze kilka razy.

Zmarszczyłam brwi, patrząc, jak drugą ręką ciągnie za nitkę wystającą z dżinsów i okręca ją sobie wokół palca tak mocno, że musiała chyba odciąć przepływ krwi.

– Okej. – Wzięłam nożyczki i podeszłam do niej, by odciąć nitkę. – Lepiej, żebyś nie straciła przez to palca. A tak poza tym to zgaduję, że nie rozmawiamy już o Kevinie?

Odetchnęła głęboko i skuliła ramiona.

– Ugh. Masz rację. Marcus nie mówi mi, czego chce. To mnie doprowadza do szału. Ogólnie faceci doprowadzają mnie do szaleństwa. Dlaczego nie mogą mówić tego, co myślą? Jeśli by nam powiedzieli, to nie żyłybyśmy w niewiedzy.

Wzruszyłam ramionami.

– To brzmi strasznie.

– Co masz na myśli?

– Zastanów się nad tym. Jeśli powiedziałabym wszystkim o swoich myślach i uczuciach, to… Sama nie wiem. – Znowu wzruszyłam ramionami. – Czułabym się obnażona. Ktoś mógłby mnie łatwo zranić.

Jej oczy rozbłysły zainteresowaniem.

– Myślisz, że właśnie o to chodzi? Marcus boi się, że go skrzywdzę?

– Że co?

Podekscytowała się tą myślą.

– Nigdy nie patrzyłam na to w ten sposób.

Co tu się właśnie działo?

– Nie. – Dotknęłam jej ramienia. – Nie mówiłam o Marcusie. Chodzi mi o to, że jeśli ty powiedziałabyś otwarcie o swoich uczuciach i myślach, to on mógłby cię skrzywdzić.

– Nie. – Pokręciła głową, marszcząc brwi.

Miałam złe przeczucie, które kłuło mnie w serce. Niemal widziałam, jak trybiki ruszają się w jej głowie, a to, co jej powiedziałam, wcale nie było dobrym pomysłem.

– Czekaj. Co? Nie chodziło mi o to, by…

Zerwała się na równe nogi.

– Masz absolutną rację. Zrobię to. To ja narzekam na to, że nie wiem, czego on chce, więc zrobię pierwszy krok.

– Naprawdę? – Złe przeczucie ścisnęło mnie teraz za serce tak mocno, że aż zabolało. – A czy możemy porozmawiać o tym, zanim coś zrobisz?

– Ale o czym?

– Nie wiem. Chociażby o tym, co zamierzasz powiedzieć? W kręgielni wyglądaliście na kogoś więcej niż tylko przyjaciele, którzy uprawiają seks.

Opadła na łóżko i wydęła dolną wargę.

– Nie, dość tego. Chcę znowu być z nim, ale tak naprawdę, albo na dobre to zakończyć. Nie mogę się już dłużej bawić we *friends with benefits*. Wcześniej myślałam, że potrafię to wytrzymać, ale okazało się, że jest inaczej. To mnie zżera od środka. – Złapała bluzkę w garść w miejscu, gdzie ma serce.

Poczułam ukłucie w piersi.

– Przykro mi, Avery.

– To moja wina. Byłam głupia i myślałam, że dam radę. Ale nie potrafię. Teraz to do mnie dotarło. – Przyjrzała mi się uważnie. – A czy ty i Caden jesteście FWB?

– FWB?

– *Friends with benefits?*

Wybałuszyłam oczy.

– Nie. Nie! – Zaczęłam szybko kręcić głową, by podkreślić swoje słowa. – Jesteśmy tylko przyjaciółmi. No wiesz, p-l-a-t… Nie wiem, dlaczego ci to literuję. Platoniczni przyjaciele. Właśnie tym jesteśmy.

Caden był moim platonicznym przyjacielem, z którym się przytulałam, który niósł mnie do łóżka i delikatnie okrył kołdrą… który w samochodzie przez całą drogę trzymał mnie za rękę. Tak. Właśnie takimi przyjaciółmi byliśmy.

– Nie wiem, jak ty to robisz – stwierdziła Avery.

– Ale co takiego?

Moje serce zabiło tak szybko, jakby chciało wydostać się z klatki piersiowej.

– Jesteś z Cadenem i nie żywisz do niego żadnych uczuć.

„Poważnie?” Skrzywiłam się, słysząc we własnych myślach mój pełen niedowierzania pisk. Niemal zaśmiałam się na głos, myśląc jednocześnie: „No co ty”. Ale opanowałam się i beztrosko odpowiedziałam:

– Mhm. Tak.

– Wczoraj Claudia mówiła o was na lunchu. Ona też tego nie łapie. Zaczęłaby go macać pierwszego dnia bycia jego przyjaciółką. – Avery się zaśmiała. – Choć z drugiej strony, Claudia zawsze leciała na Cadena. Pozostałe dziewczyny też się w nim bujały na pierwszym roku, ale już im przeszło. Caden jest wybredny, jeśli chodzi o dziewczyny, z którymi się spotyka, lecz Claudia wciąż czeka.

– I do tego jeszcze spotykała się z Kevinem?

– Tak. Ale to się źle skończyło.

– I wciąż nie powiedziała Shell?

Avery popatrzyła na mnie i zmarszczyła czoło.

– Ona nie chce, by sytuacja stała się niezręczna. To jedyny powód.

Spędziłam z grupą Avery wystarczająco dużo czasu, by wiedzieć, że to gówno prawda. Słyszałam ich historie. Claudia wiedziała, że Shell spotykała się z Kevinem kilka miesięcy wcześniej, ale pod koniec roku też z nim była. Trzymała gębę na kłódkę, ale nie dlatego, że nie chciała, by sytuacja między nimi stała się niezręczna, lecz z tego powodu, że naruszyła dziewczyński kodeks. Nie powinno się spotykać z byłymi chłopakami przyjaciółek.

Zacisnęłam usta w cienką linię.

– To… – Musiałam się bardzo kontrolować, by nie pozwolić wewnętrznemu cynikowi ujrzeć światła dziennego. – …miło z jej strony.

– Też tak myślę.

Nie rozumiałam Avery. Nie miałam zbytnio rozwiniętego życia towarzyskiego, ale May i Clarissa nigdy nie zainteresowałyby się facetami, którzy mi się podobali. Cholera, gdyby to zrobiły, nie przyjaźniłybyśmy się przez całe liceum. Nagle za nimi zatęskniłam. I to bardzo.

– Czy coś się stało?

– Co?

Avery przyjrzała mi się z uwagą.

– Właśnie westchnęłaś, więc pytam, czy coś się stało.

– Nie. – Machnęłam ręką lekceważąco. – Coś głupiego mi się przypomniało.

– Czyli co?

– Nie rozumiem.

Pochyliła się w moją stronę z uśmiechem.

– O czym myślałaś? Powiedz mi.

– O tym, że tęsknię za moimi dwiema najlepszymi przyjaciółkami z liceum.

– A utrzymujecie kontakt?

Wzruszyłam ramionami. Poczułam, jak gula narasta mi w gardle.

– Dzwoniłam do nich kilka razy. – Pisałam też maile, esemesy i zostawiałam wiele wiadomości głosowych. Ostatnio bardzo pochłonęło mnie spędzanie czasu z Cadenem. Zastanawiałam się, czy im przytrafiło się coś podobnego.

– Gdzie poszły na studia?

May studiuje w Nowym Jorku, a Clarissa zaledwie kilka godzin drogi stąd.

– Jedna jest niedaleko, a druga wybrała inny zakątek kraju.

– Chcesz ją odwiedzić?

Do tej pory skupiałam wzrok na dywanie, ale teraz uniosłam głowę.

– Co?

– Możemy odwiedzić twoją przyjaciółkę. Tę, która mieszka bliżej. O ile będzie jej to odpowiadać i zgramy się z jej planem zajęć. Wiem, że niektóre dziewczyny byłyby chętne na wycieczkę.

– Chodzi ci o grupę składającą się z ciebie i Shell?

– No i może jeszcze Marcus.

Super. Wtedy mógłby wiercić wzrokiem dziury w mojej głowie z bliska.

– Caden również może z nami jechać, jeśli zechcesz – dodała.

Zrobiło mi się słabo.

– Pojechalibyście dla mnie na wycieczkę?

– Oczywiście. Wycieczki są odlotowe. – Zaśmiała się, pochyliła w moją stronę i uścisnęła mi dłoń. – Będzie niezła zabawa. Gdzie ona mieszka? Zaplanujmy coś.

Wycieczka była dla mnie czymś zupełnie nowym, szczególnie z tak dużą grupą, ale i tak do niej doszło. Skontaktowałam się z Clarissą i May i wybrałyśmy odpowiadający nam weekend. May powiedziała, że przyleci z Nowego Jorku. Wkrótce wszystkie szczegóły zostały dopracowane.

Mieliśmy jechać tam za kilkanaście dni – dokładnie w drugim tygodniu po moim rodzinnym spotkaniu. Avery miała rację co do Cadena. Powiedział, że pojedzie, ale będzie prowadzić i tylko ja mogę z nim jechać. Dziewczyny wydawały się niewzruszone tą prośbą.

Claudia powiedziała nawet, że nie zaskoczyło ją to żądanie.

A skoro Caden miał jechać, to Marcus również, podobnie jak kilku innych chłopaków z bractwa. W college'u Clarissy znajdował się ich oddział, znacznie mniejszy niż ten w North River. U nas uczyło się czternaście tysięcy studentów, a w Dubrois College około sześciu tysięcy.

Oddział bractwa Cadena skontaktował się z tym drugim i załatwiono dla wszystkich nocleg. Lista chętnych na wycieczkę wydłużała się z każdym dniem, więc stwierdziłam, że jeśli nie będzie dla mnie miejsca w wynajmowanym akademiku, to prześpię się w pokoju Clarissy na kanapie.

– Mowy nawet nie ma.

To był komentarz Cadena w odpowiedzi na moje słowa. Siedzieliśmy u niego w salonie w towarzystwie dwóch innych facetów z bractwa. Rozmawiali o futbolu, ale ucichli, gdy usłyszeli, co powiedział Caden.

Wyprostowałam się, wypinając pierś do przodu. Caden siedział po drugiej stronie kanapy z piwem w ręce. Oglądał mecz, a drugim uchem słuchał, co mówię na temat wycieczki.

– O czym ty mówisz? – zapytałam.

– Nie pójdziesz spać do pokoju przyjaciółki. Wszyscy jedziemy z tobą. – Wskazał na chłopaków. – Właściwie cały dom z tobą jedzie. Musisz zostać z nami.

– Ale przecież wybiera się tak wielu ludzi.

Avery zapraszała jedną lub dwie osoby każdego dnia. Niemal spodziewałam się, że zaprosi Maggie, bo uzna, że znowu się z nią przyjaźni. Ale jak na razie do tego nie doszło.

Avery nie mówiła zbyt wiele na temat swojej byłej przyjaciółki, a ja znałam ją na tyle dobrze, by wiedzieć, że to nie był dobry znak. Najpewniej znów z nią rozmawiała. To mi przypomniało, że powinnam o to zapytać Claudię. Nie przepadałam za tą dziewczyną, ale wiedziałam, że ona naprawdę nienawidziła Maggie. Bardziej niż ktokolwiek.

– Będzie dobrze – zapewnił mnie Caden. – Jedna trzecia ludzi będzie spała razem. Niektórzy wezmą ze sobą śpiwory.

– A faceci mogą spać na każdej powierzchni – dodał jeden z chłopaków. – Nie zdziw się, gdy zauważysz kogoś śpiącego na stole.

– Albo pod stołem – dodał ten drugi. – Cholera, niedawno obudziłem się na podwórku. I nigdy nie spało mi się tak dobrze.

Ten pierwszy się zaśmiał.

– Łóżko z ciepłej trawy?

– To jeszcze nic. Najlepsze było, gdy poczułem wodę na twarzy. Nigdy żaden alarm mnie tak nie rozbudził.

Wybuchnęli śmiechem i wrócili do gry.

Caden obserwował mnie przez chwilę, a potem nagle wskazał na drzwi.

– Wy dwaj, wynocha. Potrzebuję trochę prywatności.

– Że co?

Pierwszy zaczął protestować, ale drugi klepnął go w pierś i rzucił znaczące spojrzenie. Załapał tę wiadomość, cokolwiek to było. Wstali i wyszli szybko.

Caden patrzył na mnie, marszcząc brwi.

Westchnęłam w myślach z zachwytu. Boże, jaki on był przystojny. Więcej trenował, więc trochę schudł, ale jego mięśnie wcale nie stały się mniejsze. Wręcz przeciwnie. Miał nieziemsko wyrzeźbione ciało, wyglądał niczym grecki bóg. Zazwyczaj nosił obcisłe T-shirty, tak jak dzisiaj. Ostatnio z trudem przypominałam sobie, że byliśmy tylko przyjaciółmi. Nie trzymaliśmy się znowu za ręce, ale nawet na samą myśl o tym dłonie mnie świerzbiły. Chciałam dotknąć go gdziekolwiek, przesunąć palcami po tatuażach, zobaczyć, gdzie się kończą.

Schowałam ręce za sobą.

– Jesteś na mnie zły?

– Nie.

Właśnie że był. Słyszałam to w jego głosie.

– Ja pierdolę. – Złapał się za kark. – Okej, jestem.

– Bo powiedziałam, że przenocuję u przyjaciółki, jeśli będzie mało miejsca?

– Tak. – Posłał mi wkurzone spojrzenie. – Nie chcę, żebyś zostawała gdzieś indziej. Wszyscy tam jedziemy z twojego powodu. Powinnaś być z nami.

– Chciałam powiedzieć – zaczęłam, unosząc palec – że nie jestem powodem, dla którego wszyscy jadą. Stanowię tylko wymówkę do urządzenia sobie wycieczki.

– Dokładnie. – Zacisnął szczęki.

Czekałam, aż to rozwinie, ale tego nie zrobił. Pochyliłam się w jego stronę.

– Co dokładnie?

– Skąd te wszystkie głupie pytania? Myślałem, że to będzie mała wycieczka. Ja, ty, Avery. Marcus. Może kilkoro jego przyjaciół. Ale teraz dołączyło do nas trzydziestu innych idiotów.

– Większość z tych idiotów to chłopaki z twojego bractwa.

Zaklął pod nosem i mocniej zacisnął palce na karku.

– I jak to się stało, że w ogóle zostali zaproszeni? Ja im o niczym nie mówiłem.

– Czekaj. – Usiadłam wyprostowana. – Nie chcesz, by twoi koledzy z bractwa jechali? Myślałam, że to ty ich zaprosiłeś.

– Nie zrobiłem tego.

– Co? – Szczęka mi opadła. Przypomniałam sobie pierwszą noc, gdy poznałam Cadena. Wyglądał na zirytowanego, jakby wkurzało go to, że należy do bractwa. Ale mimo to od tamtego czasu zauważyłam, że robił wszystko, o co go poprosili. Stawiał się na każde wydarzenie związane z bractwem, a jeśli urządzali imprezę, brał w niej udział, ale potem dzwonił do mnie i szliśmy do jego szopy, by obejrzeć filmy, podczas gdy w domu huczała muzyka.

Byłam w szoku, gdy usłyszałam, że nie chce jechać na wycieczkę z braćmi.

– Ja też ich nie zaprosiłam – powiedziałam. – A więc kto to zrobił?

– Cholera, nie wiem.

Wziął z lodówki kolejne piwo i opadł na kanapę.

Położyłam sobie poduszkę na kolanach, a potem przytuliłam ją do piersi. Caden oparł nogi na stoliku stojącym obok mnie. Przełknęłam ślinę, gdy musnął przy tym moją łydkę. Mocniej wbiłam palce w poduszkę i z trudem powstrzymałam się, by nie położyć swoich stóp obok jego.

Mogłabym to zrobić. Nie miałby nic przeciwko, ale wolałam odpuścić. Poza tym to by mi nie wystarczyło. Chciałam czegoś więcej niż przelotny dotyk.

Poczułam, że moje ciało się rozgrzewa, więc szybko powiedziałam:

– Czy mogę cię o coś zapytać?

– A od kiedy musisz prosić o pozwolenie? – Uśmiechnął do mnie szeroko nad butelką piwa.

Zignorowałam go.

– Podoba ci się to, że należysz do bractwa?

Wstrzymałam oddech, spodziewając się, że będzie zaskoczony tym pytaniem. Ale tak się nie stało.

– Nie, nie podoba mi się to. Ale to nie z powodu chłopaków. Oni są w porządku. Chodzi o to, że to nie był mój wybór. Ja nie lubię do nikogo należeć.

– A więc dlaczego tu jesteś?

Zawahał się, przyglądając mi się uważnie, a potem odwrócił wzrok.

– Bo mój tata jest ważną postacią dla tego bractwa i ktoś musiał się do niego przyłączyć, żeby zadowolić ojca.

Tego się nie spodziewałam.

– Wstąpiłeś do bractwa ze względu na twojego ojca?

– I jeszcze ze względu na kogoś innego.

Nic więcej nie powiedział. To jedna z tych chwil, w których powinnam była odczytać sygnały. Powinnam była trzymać język za zębami.

– O kogo chodzi? – Ciekawość mnie dobijała. – Możemy się zabawić w zadawanie pytań. Ty mnie o coś zapytasz, a ja udzielę ci szczerej odpowiedzi. Uwielbiam tę grę. No dalej. Muszę wiedzieć, dla kogo to robisz.

„Proszę, oby nie powiedział, że dla ukochanej z liceum”.

– Dla brata.

– Marcusa?

– Nie. – Zaśmiał się cicho, widząc moje zdumienie. – Dla bliźniaka Marcusa, Coltona.

– Kiedyś biłeś się o niego z Marcusem, prawda? Tej nocy, gdy przyłożyłeś Kevinowi.

– Kevin myślał, że kłóciliśmy się o niego. On nie miał z tym nic wspólnego, ale wtrącił się i powiedział coś nie na temat. Skończyła mi się cierpliwość, więc oberwał, ale tak naprawdę chciałem się wyładować na bracie.

– Na Marcusie?

– Tak. – Skrzywił się. – Nigdy nie podniósłbym ręki na Coltona.

Ton jego głosu stał się łagodniejszy, a twarz przybrała zamyślony wyraz. Wiedziałam, że myślał o bracie, ale miałam swoją misję. Musiałam się dowiedzieć więcej na ten temat. Caden nie lubił się zwierzać. Zamilkł, zapewne układając sobie to wszystko w głowie, i chyba zapomniał, że rozmawialiśmy. Wiedziałam, że teraz w ogóle nie dokończy rozmowy, zmieni temat lub wróci do oglądania meczu.

Zbliżyłam się do niego i pochyliłam.

– Dlaczego nie?

– Dlaczego nie uderzyłbym brata?

Pokiwałam głową.

– Czy on uczy się gdzieś indziej?

– Nie. – Jego głos już nie był miękki, lecz przepełniał go żal. – Jest w domu. Nie studiuje. Zawsze chciał dołączyć do bractwa, do którego kiedyś należał nasz ojciec. Powinien tutaj trafić. Nasz ojciec byłby dzięki

temu szczęśliwy. Colton też byłby szczęśliwy, ja i Marcus również. A ja nie musiałbym tu być.

– Chwila, a kiedy dołączyłeś?

– W zeszłym roku.

– Gdy byłeś na drugim roku studiów?

Pokiwał głową. Już na mnie nie patrzył. Nie wiem, czy myślami w ogóle znajdował się w tym pokoju.

Musiałam odpuścić. Caden dawał mi sygnały – odwracał wzrok, zaciskał szczęki, ból w jego głosie był wyraźny. Instynkt podpowiadał mi, żebym się zamknęła, ale nie potrafiłam tego zrobić. Musiałam wiedzieć o nim więcej. Chciałam się przedostać przez jego mury, zrozumieć go.

Chciałam mu pomóc.

Caden cierpiał, a ja pragnęłam poprawić mu samopoczucie.

– Co się stało?

– Miał wypadek.

Naciskałam dalej.

– Jaki?

Spojrzał na mnie, a ja ujrzałam w jego oczach ból i niemal sama go poczułam.

– Czy to ma jakieś znaczenie?

– Nie. – Oddech ugrzązł mi w gardle i ścisnęło mnie w piersi. Chciałam do niego podejść, ale jednocześnie czułam, że powinnam odpuścić. Mimo wszystko, chociaż tylko podsycałam jego ból, musiałam to wiedzieć. – Co się stało?

– Po co drążysz temat?

– Bo ciebie to rani.

– Że co?

Podjęłam decyzję, chociaż nie wiedziałam, jakie będą tego konsekwencje. Wstałam i na sztywnych nogach podeszłam do niego. Ściskało mnie ze strachu w żołądku. Caden odchylił się i oparłszy głowę na kanapie, obserwował mnie.

Potrzeba, by załagodzić jego ból, pokonała strach przed tym, co miałam zamiar zrobić. Z trudem przełknęłam ślinę i usiadłam na nim okrakiem.

– Co robisz? – zapytał miękkim głosem, wciąż trzymając w dłoni piwo. Wzięłam od niego butelkę i odstawiłam na podłogę obok kanapy. I po prostu siedziałam. On musiał zrobić resztę. Ja już wykonałam pierwszy krok.

Spojrzałam na jego dłonie, czując się jak idiotka.

– Co się stało z twoim bratem?

– Dlaczego tak cię to interesuje?

Uniosłam wzrok i zauważyłam w jego oczach zdezorientowanie zmieszane z pożądaniem. Nie odpychał mnie, więc zbliżyłam się do niego jeszcze bardziej.

– Bo nikomu o tym nie powiedziałeś. – To nie było pytanie, ale ujrzałam w jego oczach potwierdzenie. Ścisnęło mnie w sercu na myśl, jaki sekret dusił w sobie. – Proszę, powiedz mi.

– Nie. – Pochylił się w moją stronę, a ja przygotowałam się na to, że zostanę odepchnięta. Jednak tak się nie stało. Zamiast tego chwycił mnie z tyłu za uda i przyciągnął do siebie.

Czułam go między nogami, a piersiami niemal przyciskałam się do jego klaty. I czekałam. Chciałam zobaczyć, co jeszcze zrobi.

– Ale nie chodzi o to, że nie chcę, abyś o tym wiedziała. Po prostu to nie jest mój sekret i nie mogę o nim mówić. To sekret Coltona.

Pokiwałam głową, a mój żołądek fiknął koziołka.

– To ma sens. Mogę to uszanować.

Dalej siedzieliśmy w ten sposób. On trzymał ręce na moim tyłku, a ból w jego oczach zmienił się w coś mroczniejszego. Ja też to czułam i przez to w ogóle przestałam myśleć racjonalnie.

– Co my robimy? – zapytał głosem przypominającym cielesną pieszczotę.

Pochyliłam się, skupiając wzrok na jego ustach.

– Chyba wcześniej tego nie przemyślałam.

– A teraz?

– Wciąż jeszcze tego nie przemyślałam.

– I nie przeszkadza ci to?

W tym momencie prawda uderzyła mnie niczym rozpędzony pociąg. Chciałam go. Chciałam tego. Ale czułam, że to coś innego. To była p o t r z e b a.

Nie odpowiedziałam.

Po prostu zmniejszyłam między nami dystans.

ROZDZIAŁ 20

Moje usta odnalazły wargi Cadena, które w tej chwili były wszystkim, na czym się skupiałam.

Wtopiłam się w niego, przesuwając dłońmi po jego piersi i ramionach. Gdy go całowałam, czułam się, jakbym tonęła.

Odpowiedział na mój pocałunek. Otworzył usta i przejął inicjatywę, a mnie przeszył dreszcz. Wtuliłam się w niego jeszcze bardziej, nasze ciała się o siebie ocierały. Objął mnie mocniej ramionami, bym znalazła się jeszcze bliżej. A potem niespodziewanie wstał.

Sapnęłam głośno i otoczyłam go rękami za szyję. Już chciałam zeskoczyć na podłogę, gdy wymamrotał:

– Nie.

I całował mnie dalej. Kręciło mi się w głowie, a moje ciało się rozgrzało. Pożądanie narastało we mnie z każdą chwilą.

Gdy położył mnie na swoim łóżku, złapałam go za ramiona, a on odsunął głowę i popatrzył na mnie. Jego oczy znowu pociemniały, a na twarzy malowało się dzikie pożądanie. Czułam je w sobie. Płynęło w moich żyłach niczym narkotyk. Upajałam się nim i adrenaliną, która mnie nakręcała. Chciałam więcej i więcej.

Wsunęłam rękę pod jego koszulkę, pławiąc się w tym cudownym doznaniu. Jego mięśnie napinały się i rozluźniały pod moim dotykiem.

Przesunęłam dłonią po jego spodniach. Mój kciuk spoczął na guziku. Wiedziałam, że jeśli je rozepnę, to wszystko zajdzie dalej, niż się spodziewałam.

Odsunęłam się i spojrzałam mu w oczy.

Oboje oddychaliśmy ciężko.

Czekał, pozwalając mi tym samym podjąć decyzję.

Chciałam tego. Mocniej zacisnęłam nogi wokół jego pleców i otarłam się o niego. Zamknął oczy, a gdy je znowu otworzył, źrenice miał rozszerzone, jakby wziął jakiś narkotyk.

Serce waliło mi mocno w piersi. Ból był niemal nie do wytrzymania. Nigdy wcześniej się tak nie czułam. Straciłam dziewictwo z chłopakiem z organizacji charytatywnej, ale to było dość bolesne i niezręczne doświadczenie. Nie podobał mi się seks z nim. Z Kevinem było trochę lepiej, ale to wciąż nic w porównaniu z tym, co się działo teraz. Samo całowanie się z Cadenem dawało mi więcej przyjemności niż pełne zbliżenie.

Poczułam nagły strach ściskający moje serce i odsunęłam ręce od jego spodni.

Nie byłam na to gotowa.

Mogłabym się przez to załamać. I nie wiedziałam, czy bym się po tym podniosła.

Caden zareagował natychmiast. Kiedy tylko odsunęłam od niego rękę, jego dotyk się zmienił. Wcześniej był pełen pożądania i natarczywy – teraz dotykał mnie delikatnie i ostrożnie.

Położył się obok mnie, oparł czoło o moje ramię i oddychał głęboko.

– Jasna cholera, kobieto.

Zaśmiałam się niezręcznie, ale z ulgą.

– Ty to powiedziałeś.

Wsunął mi rękę pod bluzkę i zaczął zataczać na moim brzuchu kojące okręgi.

Zamknęłam oczy i westchnęłam cicho. Czułam się tak, jakbym biegła w maratonie, ale teraz zaczęłam się rozluźniać.

– Wszystko w porządku?

Uniosłam powieki i zauważyłam, że mi się przypatruje.

Pokiwałam głową.

– Tak.

Uśmiechnął się kącikiem ust.

– To dobrze. Ale tak na przyszłość, jeśli będziesz chciała to powtórzyć, to się piszę.

Uśmiechnęłam się tak jak on – jednym kącikiem ust.

– Na co się piszesz?

W jego oczach nagle pojawił się błysk obietnicy. Przesunął rękę niżej i zatrzymał ją tuż nad paskiem moich spodni.

– Wiesz, o co mi chodzi. Będę zwarty i gotowy, by wejść w odpowiednią dziurkę.

O, cholera. Nie mogłam oddychać. W pokoju zrobiło się duszno, więc usiadłam i zaczęłam się wachlować.

– Zamknij się. Zaraz dojdę od słuchania twoich słów.

Pochylił się i pocałował mnie w ramię, po czym również usiadł wyprostowany.

Zamknęłam oczy.

To przelotne cmoknięcie sprawiło, że zadrżałam na całym ciele i zrobiło mi się jeszcze goręcej. Przesunął się i usiadł na brzegu łóżka plecami do mnie, opierając się łokciami o kolana. Popatrzyłam na niego, wiedząc, że

miałam emocje wymalowane na twarzy. Gdyby na mnie spojrzał, wiedziałby, co czułam.

Mogliśmy się do siebie zbliżyć. Przecież już i tak się przytulaliśmy i trzymaliśmy za ręce. Jeśli mnie to nie przeszkadzało, to jemu również nie. Ale jeżeli zobaczyłby moje uczucia, mogłabym go stracić. Byłam tego pewna. On spotykał się z dziewczynami, które w ogóle mnie nie przypominały. Kimże ja byłam, by z nimi konkurować?

– Wszystko w porządku? – zapytał.

Nie mogłam go stracić.

Kiedy odwrócił się w moją stronę, mocno zamknęłam powieki. Gdy je otworzyłam, wszystko zniknęło. Schowałam uczucia głęboko i uśmiechnęłam się do niego szelmowsko.

– Właśnie się zastanawiam, jaki jest żeński odpowiednik szybkiej masturbacji. A poza tym czuję się znakomicie.

Pożądanie znowu pojawiło się w jego oczach, gdy patrzył na moje spodnie.

– Mogę ci z tym pomóc.

Przesunęłam się na łóżku.

– To przez ciebie mam z tym problem. – W mojej głowie znowu rozległ się alarm. Właśnie dlatego wtedy się od niego odsunęłam. Cadenowi to nie przeszkadzało, ale mnie tak.

Zakaszlałam i odchrząknęłam, a potem usiadłam obok niego. Nasze nogi przyciskały się do siebie. Czułam na sobie wzrok Cadena, więc poklepałam go po dłoni i oznajmiłam:

– Naprawdę wszystko dobrze.

– Tak?

– Tak.

Otworzył swoją dłoń pod moją.

– Nadal jesteśmy przyjaciółmi?

Ściskało mnie w sercu, ale splotłam nasze palce.

– Nadal nimi jesteśmy.

– To dobrze. – Pochylił się, by pocałować mnie w czoło. – Bo naprawdę potrzebuję teraz drinka. Chodź. Wychodzimy.

– A dokąd idziemy? – Wyszłam za nim z pokoju na chwiejnych nogach.

Wziął portfel i kluczyki, które podrzucił w powietrze i złapał szybko.

– Do Diego's. – Puścił do mnie oko, a potem wyszedł na zewnątrz.

Na początku nie potrafiłam się ruszyć. Dobry Boże. Gdy do mnie mrugnął, poczułam to aż między nogami i z trudem łapałam oddech. Ten facet miał zdecydowanie za dużą władzę nad moim ciałem.

Cóż… Nie tylko nad ciałem.

– Witajcie, *mis compadres.*

Diego powitał nas z otwartymi ramionami, gdy tylko weszliśmy do jego baru. Uśmiechał się przy tym szeroko. Miał na sobie dżinsy i skórzaną kamizelkę, a pod nią zupełnie nic. Przytulił Cadena, a potem podszedł do mnie i mocno objął ramionami.

Puścił oko do Cadena.

– Tym razem użyłeś drzwi. Jestem wzruszony. – Ścisnął mnie mocniej. – I przyprowadziłeś moją nową najlepszą przyjaciółkę. Teraz jesteśmy bardzo bliskimi przyjaciółmi.

Caden zmarszczył brwi, ale widziałam, że kącik ust mu drgnął, jakby starał się ukryć uśmiech.

– Tylko nie zbliżajcie się za bardzo.

– Och. – Diego odsunął mnie od siebie i popatrzył na nas znacząco. – A więc już nie chodzi tylko o przyjaźń?

Zaczerwieniłam się.

– Chodzi. – Ale on miał rację. Trzydzieści minut temu przekroczyliśmy granicę zwykłej przyjaźni.

Diego stanął obok mnie i położył mi rękę na plecach.

– Idziemy. – Wskazał na Cadena. – A ty znajdź stolik. Zabieram moją nową przyjaciółkę do baru. Wypijemy shoty.

– Ona nie skończyła jeszcze dwudziestu jeden lat.

– No to ja będę pił shoty – oznajmił i mrugnął do mnie.

Caden przewrócił oczami i zerknął w moją stronę.

– Znajdę stolik na zewnątrz.

Pokiwałam głową. Ucieszyłam się, bo zimny nocny wiatr mógł mnie ochłodzić.

Diego poklepał jeden ze stołków przy barze.

– Wskakuj. – Obszedł ladę i stanął na miejscu jednego z barmanów, którego szybko odprawił. – Ja się nią zajmę.

Wyjął jakieś butelki i zaczął stawiać je na blacie.

– Okej. To – wskazał na butelkę z tequilą – nalewam dla Cadena. Chłopak chyba potrzebuje trochę zachęty, jeśli wiesz, co mam na myśli.

Uśmiechnął się zadziornie i zaczął mieszać alkohol. Nie wiedziałam, o co mu chodziło, ale za bardzo się bałam zapytać. Diego chyba był dzisiaj w nastroju do żartów. Wolałam nie wiedzieć, co się stanie później.

– A więc – zaczął i odchrząknął, gdy skończył pić pierwszego drinka. – Powiedz mi, *querida*, jak ostatnio rozwija się sytuacja między tobą a moim starym przyjacielem?

– Eee…

Zamilkł, przyglądając mi się z uwagą.

– Nie wiesz czy wolisz mi nie mówić?

– Jedno i drugie – odparłam z uśmiechem.

Zmarszczył brwi.

– Dobra z ciebie dziewczyna. Poza tym tylko ciebie tu przyprowadził. To musi coś oznaczać. I nie mówi mi, że tak nie jest.

– To znaczy… – Musiałam grać na zwłokę. – Caden i ja jesteśmy przyjaciółmi.

Słysząc moją odpowiedź, obruszył się delikatnie i dramatycznie przewrócił oczami, po czym zabrał się do drugiego drinka.

– Gówno prawda. Nie obrażaj mnie. Widzę, że coś się dzieje. Nawet ślepy zauważyłby chemię między wami.

Wytrzeszczyłam oczy.

– Och.

– A więc powiesz mi, co się dzieje?

Patrzył na mnie przeszywającym wzrokiem, a ja czułam się jak zapędzona w kozi róg. Nic mu nie umknęło, ale szczerze mówiąc, sama nie wiedziałam, co się między nami działo. Otworzyłam usta, chociaż nie miałam pewności, co powiem, gdy nagle ktoś stanął przy barze, szturchając mnie.

– Barman! Proszymy seztaw shotów – wybełkotała dziewczyna. – Dla mnie i przyjaciółek. – Czknęła, a potem mnie zauważyła.

Jej ciało było rozpalone, a kiedy odwróciła się w moją stronę, widziałam, że oczy miała zaszklone, a usta spuchnięte. Mimo to rozpoznałam ją. To ta sama dziewczyna, która rozmawiała z Cadenem w moim akademiku. Zesztywniałam i rozejrzałam się za jej facetem, ale go nie dostrzegłam. Zamiast tego zobaczyłam za nią grupę dziewczyn

siedzących przy stoliku. Wszystkie wyglądały jak ona: były ładne, wymalowane i z ułożonymi włosami. A sądząc po piskach dobiegających od stolika, musiały być też nieźle narąbane.

– Hej. – Wydęła dolną wargę, przyglądając mi się uważnie. – Ja cię znam.

Diego zauważył moją reakcję i zagadał dziewczynę, by odwrócić jej uwagę. Uśmiechnął się czarująco i powiedział po hiszpańsku:

– *Quieres tiros, mi chinga?*

Popatrzyła na niego, powtarzając pod nosem to, co powiedział, a potem się uśmiechnęła.

– Shoty. Możemy je dostać?

– Oczywiście!

Dziewczyna się rozluźniła, słysząc ciepły ton jego głosu.

– Ile?

– Och. Eee… – Spojrzała w stronę stolika i zaczęła liczyć na palcach. – Dwa, trzy, pięć shotów. Potrzebuję pięć.

– Jakie mają być?

– *Sex on the beach*. Albo *Blow job.*

Spojrzałam przez szklane drzwi, ale nie widziałam tam Cadena. A to oznaczało, że ona również nie mogła go dojrzeć.

Diego chyba wyczuł mój dyskomfort, bo szybko postawił przede mną trzy szklanki. Dwie z nich były już wypełnione.

– To zamówienie dla twojego stolika – powiedział. Nalał coś do trzeciej szklanki. – To dla mnie – wyjaśnił. Postukał palcem w drugą szklankę i oznajmił: – A to dla ciebie. – Puścił do mnie oko i ruszył na drugą stronę baru, by nalać shoty. Dziewczyna musiała iść za nim.

Zabrałam szklanki i pokiwałam głową w podziękowaniu. Uśmiechnął się do mnie i zajął się drinkami.

– Ta da! Proszę – powiedział do pijanej dziewczyny.

Szybko przeszłam obok stolika jej koleżanek. Gdy byłam już na zewnątrz, zauważyłam, że na werandzie nie siedziało zbyt wielu ludzi, więc szybko się rozluźniłam. Miałam tylko nadzieję, że dziewczyny nie postanowią wyjść na dwór.

– Wszystko okej? – zapytał Caden.

Podałam mu jego drinka, a szklankę Diega postawiłam przed pustym krzesłem.

– W środku są twoi znajomi.

– Serio?

– Ta dziewczyna z mojego akademika, z którą rozmawiałeś, gdy ja się przebierałam przed akcją „zaptaszania”.

Zmarszczył brwi.

– Kto?

Nie pamiętał. Musiałam się powstrzymać od zwycięskiego uśmiechu.

– Nie mam pojęcia. Był tam też jakiś chłopak.

– Ach, tak. – Oświeciło go. – Jeremy jakiśtam. Przyjaźni się z Marcusem, nie ze mną.

– Przecież z nimi rozmawiałeś.

Wzruszył ramionami, patrząc w stronę drzwi.

– Przywitali się, a ja musiałem jakoś zabić czas. Stwierdziłem, że uprzejma rozmowa nie zrobi mi krzywdy. Diego nie przyjdzie?

– Musi najpierw dokończyć drinki.

– Chwila. – Spojrzał na mnie z uśmiechem. – One tu się nie pojawią, prawda?

Ostatni supeł w moim żołądku się rozwiązał. Pokręciłam głową, niezdolna ukryć uśmiechu.

– Mam nadzieję, że nie.

Odwzajemnił mój uśmiech.

– Jest już wystarczająco niezręcznie przy Diegu, a co by było przy jakichś laskach, które zna Marcus. Cały świat wiedziałby, że tu przychodzimy.

Mój uśmiech zniknął.

Ludzie już wiedzieli, że się przyjaźniliśmy. Caden pojawił się w moim akademiku, na miłość boską. Ale to, w jaki sposób wypowiedział te słowa… Odnosiłam wrażenie, jakby nie chciał, by wszyscy wiedzieli, że przebywamy w tym miejscu. Jakby to była jakaś tajemnica.

Próbowałam wmówić sobie, że tak robił tylko Kevin, a nie Caden, ale znowu poczułam nieprzyjemny ucisk w żołądku.

– Dobrze się czujesz?

– Hmm?

– Tak nagle ucichłaś. To do ciebie niepodobne.

Zmusiłam się do uśmiechu.

– Wszystko w porządku. Może tylko… jestem trochę zmęczona.

– Na pewno?

Jemu na mnie zależało. Musiałam o tym pamiętać.

– Tak.

– Moi przyjaciele!

Diego wyszedł z knajpy, znowu szeroko rozkładając ręce. Wszyscy siedzący na werandzie spojrzeli na niego, a potem wrócili do rozmów. Idąc między stolikami, witał się jeszcze z jakimiś ludźmi, ale w końcu opadł na

krzesło obok nas, zupełnie tak, jak to zrobił kiedyś. Nie było między nami niezręcznej ciszy.

Diego zaczął opowiadać historie, a gdy milkł na chwilę, Caden opowiadał swoje. Potem Diego szybko się wtrącał i dokończał opowieść. Śmiałam się przez cały czas.

Po dwóch godzinach zaczęły się kłopoty. Czułam, że nadciągają.

Nie słyszałam, jak dziewczyny się do nas zbliżyły. Siedzieliśmy sobie spokojnie, gdy one wyszły na werandę. Wtedy Diego spojrzał ponad moim ramieniem i przestał się uśmiechać, a z jego wzroku zniknęło całe ciepło. Sekundę później usłyszałam ten sam pijany głos, ale tym razem dziewczyna nie bełkotała.

Atmosfera natychmiast się oziębiła.

– Caden! Co ty tutaj robisz? – zapytała.

Caden nie wyglądał na wrogo nastawionego, ale jego uśmiech zniknął.

– Jestem tu z przyjaciółmi.

Dziewczyna stała i czekała, jakby on miał jeszcze coś dodać.

Wtedy jej wzrok padł na mnie i wytrzeszczyła oczy, uśmiechając się sztucznie.

– O, mój Boziu, jesteś siostrą Kevina Matthewsa, prawda? Wiedziałam, że skądś cię znam. – Zabrała wolne krzesło stojące przy najbliższym stoliku i przysunąwszy je do nas, usiadła na nim. Wcisnęła się między mnie a Cadena, przyciskając do niego ramię. – Mieszkamy w tym samym akademiku.

Znowu zamilkła i rozejrzała się wokół. Gdy zauważyła Diega, przekrzywiła głowę, jakby go nie poznała.

– A ty jesteś tu barmanem, prawda?

Caden zaczął się śmiać.

Diego odchrząknął i odparł:

– Tak, ale tylko pomagam.

– Och. – Pokiwała głową, wciąż uśmiechając się szeroko.

Spojrzała na Cadena z determinacją w oczach, a potem skupiła się na mnie.

Wiedziałam, że coś się zaraz stanie. Coś niedobrego.

– To prawda, co wszyscy powtarzają? Chyba nie poszłaś na tę uczelnię, myśląc, że będziesz ze swoim bratem, prawda? Kiedy o tym usłyszałam, pomyślałam, że to śmieszne. I trochę chore, nie sądzisz? Przecież on jest twoim bratem, co prawda przybranym, ale jednak. Jego rodzic pieprzy twojego. To zdecydowanie chore.

Tak. Powiedziała to.

Czekała na moją odpowiedź, ale Caden mnie uprzedził.

– Spierdalaj.

Rzucił to cichym, niskim głosem, od którego dreszcz przebiegł mi po kręgosłupie.

Dziewczyna wytrzeszczyła oczy.

– Słucham?

– Przyszłaś do tego stolika po to, by obrażać moją przyjaciółkę? – Caden ani drgnął. Z tego powodu jego słowa wydawały się jeszcze bardziej lodowate. – Spierdalaj stąd w tej chwili.

Otworzyła usta, by coś odpowiedzieć, ale Caden ją uprzedził.

– Mam gdzieś, kim są twoi znajomi. Jeśli nie odejdziesz od tego stolika w ciągu pięciu sekund, przekażę wszystkim moją opinię na twój temat. I gwarantuje ci, że po tym nie będziesz mieć już żadnych znajomych.

– Cholera – wymamrotał Diego pod nosem, unosząc brwi.

Caden go zignorował.

– Nie lubię zachowywać się jak dupek, ale jeśli ktoś źle traktuje moich przyjaciół, to będę najgorszym dupkiem, jakiego w życiu można spotkać.

Dość jasno wyraził swoje zdanie, ale ona wciąż się nie ruszyła.

Diego wstał i położył jej rękę na ramionach.

– Powinnaś już iść. Caden zawsze spełnia swoje groźby. Lepiej go nie sprawdzaj.

Odprowadził ją w stronę wyjścia.

Byłam oszołomiona. Nikt nigdy nie zrobił dla mnie czegoś takiego. Chciałam podziękować Cadenowi, wyrazić jakoś swoją wdzięczność, ale nie mogłam przestać się na niego gapić.

Zaśmiał się miękko.

– Nie płacz.

Dwie łzy spłynęły z kącików moich oczu. Wytarłam je ręką i zamrugałam szybko.

– A kto tu płacze? Przecież nie ja. Tak robią tylko słabeusze.

– Nie jesteś słabeuszem.

– Cóż, ty na pewno nim nie jesteś. Jasna cholera, Caden. Nikt się nigdy za mną tak nie wstawił. – Znowu poczułam gulę w gardle. – Dziękuję.

Wzruszył ramionami.

– To żaden problem. Ale może już pójdziemy? Nie chcę znowu wpaść na tę stukniętą laskę.

Moje usta lekko drgnęły.

– Nie dziwię się. One są jak seryjni mordercy. Zawsze wracają.

– Tak. Dokładnie jak seryjni mordercy.

Spojrzeliśmy sobie w oczy i uśmiechnęliśmy się, czując emocje, których chyba nie powinniśmy. A przynajmniej ja je czułam.

Oczy Cadena pociemniały. Jego wzrok był jak delikatna pieszczota na mojej skórze. Całe ciało mnie mrowiło, nawet w intymnych miejscach. W myślach zobaczyłam, jak leżymy w jego łóżku. Jak siadam na nim okrakiem. Jak on trzyma mnie za tyłek i podciąga bliżej siebie. Jak niesie mnie do łóżka, a nasze usta się stykają, pieszczą, poznają. Przypomniałam sobie, jak położyłam mu rękę na piersi albo jak on złapał za guzik moich spodni, gotowy go odpiąć, jeśli tylko bym na to pozwoliła. Zaczęłam się zastanawiać, dlaczego my, do cholery, wtedy przestaliśmy.

– Dziewczyna jest przerażona na śmierć. – Pojawił się Diego i usiadłszy na swoim krześle, odłożył piwo na stół. – I to do tego stopnia, że musiałem polać jej trzy shoty na koszt firmy.

Zaczęłam kaszleć, uwalniając się z kokonu przyjemnych uczuć. Było mi w nim tak ciepło i miło.

– Trzeba było zostawić ją w spokoju – zauważył Caden, który otrząsnął się szybciej niż ja.

Diego odchrząknął głośno.

– I co, miałbym dopuścić do tego, żebyś znowu napadł na tę dziewczynę? Lepiej nie. Może tobie nie podoba się ich obecność tutaj, ale mnie wręcz przeciwnie. Poza tym widziałeś, jak one wyglądały i ile piły? Niech przyprowadzi więcej takich koleżanek. – Zaczął unosić ręce, jakby chciał coś ogłosić, ale zamarł i popatrzył na nas. – Czy coś mnie ominęło?

– Nie. – Caden wyciągnął się nad stołem i poklepał przyjaciela po ramieniu. – Lepiej już pójdziemy. Wyrządziliśmy dość szkód jak na jeden wieczór.

Wstał, a ja poszłam w jego ślady.

Diego siedział na krześle z wyrazem zdezorientowania na twarzy.

– Coś się stało. O co chodziło? Co przegapiłem? – I wtedy uśmiechnął się znacząco. – Chwila. Czy wy…

– Już idziemy. – Caden delikatnie dotknął mojego ramienia. – Odwiozę ją do akademika, a potem wracam do siebie. – Gdy przesunął ręce wzdłuż moich ramion, niemal wyskoczyłam ze skóry. Dotykał mnie i chciał poprowadzić w stronę ogrodzenia, tak jak za pierwszym razem.

A więc to by było na tyle. Naprawdę wracaliśmy. Zamiast jednak skupić się na drodze, zatraciłam się w dotyku jego rąk na mojej skórze. Caden pożegnał się z Diegiem.

Przesunął kciukiem po moim kołnierzu i zaczął mnie delikatnie głaskać. Stał tuż za mną. Czułam jego ciepło. Niemal mnie dotykał. Gdyby się nagle zatrzymał, mogłabym się o niego oprzeć, a on trzymałby mnie przy sobie przez chwilę. Wiedziałam o tym.

Kiedy dotarliśmy do ogrodzenia, właśnie to zrobiłam. Zamknęłam oczy i po prostu się o niego oparłam. Złapał mnie w talii. Zakładałam, że teraz podniesie mnie i pomoże mi przejść przez ogrodzenie… Ale się pomyliłam. Stał za mną o wiele dłużej, mocniej zaciskając ręce na moich biodrach. Wstrzymałam oddech. Na pewno zaraz przerwie kontakt.

Westchnął cicho, a ja poczułam na szyi jego ciepły oddech. Wtedy przeniósł mnie na drugą stronę ogrodzenia.

Nogi mi się trzęsły, gdy stanęłam na ziemi. Po chwili Caden wylądował miękko obok mnie. Poruszał się bezszelestnie. Nie zatrzymywał się co chwila, by się na mnie gapić, tak jak ja to robiłam. Nawet nie spojrzał mi w oczy przez cały ten czas. To mnie zaniepokoiło, ale odpuściłam, gdy ujął moją rękę i skierowaliśmy się w stronę samochodu.

Nic nie powiedziałam, kiedy wsiedliśmy do auta. Nie wyciągnął ręki w moją stronę i nie dotknął mnie, więc trzymałam dłonie na kolanach. Mógł je ująć w każdej chwili.

Ale tego nie zrobił. Z jednej strony bolała mnie ta pustka, którą czułam, bo miałam wrażenie, że jego dotyk stał się dla mnie naturalny. Zagryzłam

wargę. Miałam mętlik w głowie. Wiedziałam, co czułam, ale nie byłam pewna, co powinnam czuć.

Kiedy zatrzymaliśmy się przed moim akademikiem, wymamrotałam:

– Ty naprawdę mnie tu przywiozłeś.

Zmarszczył brwi.

– A chciałaś jechać do mojego mieszkania?

Nie odpowiedziałam. Nie mogłam. Pragnęłam go i wiedziałam, do czego by doszło, gdybyśmy naprawdę tam pojechali. Pozwoliłabym mu na wszystko i dla niego byłaby to normalna sytuacja, ale ja nie mogłabym jej znieść.

Przełknęłam gulę rosnącą w gardle.

– Nie. Jest okej. Po prostu… jestem zmęczona. – Kłamczucha. Wiedziałam, że jeszcze długo nie zasnę.

Pokiwał głową.

– Pogadamy jutro?

Moje serce zabiło mocniej w piersi.

– O czym?

– O czymkolwiek. Czy musimy mieć powód, by ze sobą rozmawiać?

Zaśmiałam się.

– Nie. Masz rację. Znowu się dziwnie zachowuję.

Byliśmy przyjaciółmi. No właśnie. Przyjaciółmi.

– Okej – powiedziałam. – To do jutra.

– Dobranoc, Summer.

Odeszłam, ale nie potrafiłam się pozbyć dręczącego mnie uczucia.

Chyba już nie wiedziałam, jak to jest być dla niego tylko przyjaciółką.

ROZDZIAŁ 21

Rodzinny weekend zaczął się jak zombie-apokalipsa.

A przynajmniej w moich myślach. Poranek był normalny, przypominał każdy inny piątkowy. Obudziłam się, poszłam na zajęcia, przed wstępem do fizjologii kupiłam kanapkę i kawę.

Marcus nie patrzył na mnie morderczym wzrokiem. Całe szczęcie. Od jakiegoś czasu nie wiedziałam, czego się po nim spodziewać. Robiliśmy postępy. Teraz głównie mnie ignorował i odpowiadało mi to. Ja też nie zwracałam na niego uwagi. Po zajęciach zabrałam ze sobą Shaylę na lunch z Avery i jej przyjaciółkami. Nawet Claudia się dzisiaj do mnie uśmiechnęła.

Jeśli stałoby się to tydzień temu, uznałabym to za zły znak, ale teraz miałam na głowie większe zmartwienia. Głównie Cadena, ale też Sheila i tata zadzwonili dzisiaj rano, mówiąc, że niedługo przyjeżdżają. I nie tylko oni. Gdy wkrótce potem poszłyśmy z Shaylą do biblioteki, by się pouczyć, rodzice byli wszędzie.

Ludzie przytulali się, matki płakały, a ojcowie stali z boku, czując się niezręcznie. Byli też ojcowie, którzy płakali. Inni wykrzykiwali coś, ucieszeni spotkaniem. Niedługo potem wróciłam do mojego pokoju i czekałam, aż moi rodzice przyjadą, byśmy mogli się przytulać, płakać i głośno witać.

Ktoś zapukał do drzwi. Przykleiłam uśmiech do ust i otworzyłam je.

To był Kevin.

Mój uśmiech zbladł.

– Co ty tutaj robisz?

Uśmiechnął się łobuzersko i przeczesał włosy ręką.

– Mama dzwoniła i powiedziała, że spotkamy się u ciebie. – Wszedł do środka, schował ręce do kieszeni i się rozejrzał. – Ładnie tu. Widzę, że nie masz współlokatorki, co?

Spojrzałam w stronę drzwi. Zamknąć je czy nie? Cholera! Jeszcze kilka tygodni temu właśnie tego bym chciała. Zamknąć drzwi, zaszyć się z Kevinem w moim pokoju, mając nadzieję, że któreś z nas wykona pierwszy ruch… Wydawało mi się, że to było tak dawno temu, a jednocześnie nie minęło aż tyle czasu. Ta cholerna dziura we mnie znowu zaczęła mi doskwierać. Zostawiłam drzwi otwarte i usiadłam przy biurku. Kevin rozglądał się po pomieszczeniu, jakby był inspektorem sanepidu.

– Wiesz, co twoja mama zaplanowała na dzisiejszy wieczór? – zapytałam.

Znowu posłał mi zawadiacki uśmiech.

Rzuciłam mu spojrzenie spod byka.

Usiadł na łóżku i oparł się o ścianę, prostując nogi.

– Znasz moją mamę. Na pewno wymyśliła coś zbyt wyszukanego. Strzelam, że pójdziemy na kolację, a jutro obejrzymy mecz futbolu, siedząc w prywatnej loży.

– Ach, racja.

– Co?

– Zapomniałam, że mamy drużynę futbolową.

– Zazwyczaj rodzinne weekendy pokrywają się z meczem. To naprawdę ważne wydarzenie na tym uniwersytecie.

– Hmm. – Przypomniałam sobie, że rzeczywiście Caden wspominał coś o meczu. – To ma sens. Dziś w kampusie jest o wiele więcej osób.

– To duże wydarzenie, wszyscy mogą wziąć w nim udział za darmo, a poza tym zaplanowano wiele rodzinnych gier i zabaw. – Pochylił się w moją stronę. – Słyszałaś o pikniku, który odbędzie się jutro przed meczem?

– Eee…

– Opiekunka roku powinna była ci o tym powiedzieć.

Avery i ja miałyśmy lepsze tematy do rozmowy.

– Nic się nie stało, jeszcze to sprawdzę. Na pewno jest jakaś informacja na stronie. Mogę wydrukować sobie plan wydarzeń.

– Trzeba wcześniej zarezerwować bilety.

– Och. – Spuściłam głowę. – To może nie powinniśmy wspominać Sheili o pikniku.

– O jakim pikniku? – zawołała z korytarza.

Za późno.

Ona i tata właśnie przyjechali. Trzymali w dłoniach reklamówki z zakupami, a kilka z nich stało jeszcze na podłodze w korytarzu.

„Rodzinny weekend oficjalnie uważam za otwarty”.

Powitałam ich serdecznie, a gdy skończyliśmy się przytulać, tata zaczął wnosić torby do pokoju. Sheila powiedziała:

– Okej, za dwadzieścia minut mamy rezerwację w restauracji, ale najpierw chcieliśmy przyjechać tu i zostawić wszystko.

Kevin zajrzał do jednej z toreb.

– Czy coś z tego jest dla mnie?

Sheila dała mu po łapach.

– Może.

– Może?

– A zamierzasz mi powiedzieć, gdzie teraz mieszkasz?

Kevin zamarł.

– Co masz na myśli?

– Wiem, że nie mieszkasz w domu bractwa. Zadzwoniłam tam któregoś razu, pytając o ciebie.

– Och.

Cholera.

Nie powiedział tego na głos, ale niemal słyszałam przekleństwo w jego myślach.

Sheila nie wyglądała na rozbawioną.

– A więc gdzie mieszkasz?

– Eee…

– Tak właśnie myślałam. – Objęła mnie ramieniem i przytuliła. – Przynajmniej co do niej mam pewność, że jest bezpieczna i nie mieszka z jakimś chłopakiem, o którym mi nie powiedziała.

Kevin zwalczył uśmiech.

Zakaszlałam i uwolniłam się z objęć Sheili.

– Powinniśmy już jechać. Czasami są tu straszne korki. Nie chcemy się spóźnić na kolację, prawda?

Mieliśmy rezerwację w bardzo stylowej restauracji. Wszyscy kelnerzy nosili różowe stroje, tak samo jak kelnerka, która zaprowadziła nas do stolika. Poza tym napaliła się na Kevina. Zaczęła z nim flirtować i uśmiechać się nieśmiało. Gdy odchodziła od naszego stanowiska, musnęła go po ramieniu. Spojrzał za nią, uśmiechając się dyskretnie, chociaż ja i tak

to zauważyłam. Odwzajemniła uśmiech, a gdy odwrócił się w stronę stołu, popatrzył prosto na mnie.

– Poważnie? – zapytałam.

– Ale o co ci chodzi? – Zaczął przeglądać menu.

Sheila przyjrzała się nam.

– Co się dzieje?

Zignorowałam ją.

– Czy minęło już pięć miesięcy?

– O czym ty mówisz?

– Dobrze wiesz. – Wzruszyłam ramionami. – Nie jest trochę za wcześnie? Nadal zostały ci dwa miesiące, prawda? Ale może źle policzyłam. Przypomnij mi, kiedy zacząłeś się spotykać z Maggie?

Sheila westchnęła.

– Tak właśnie myślałam.

Kevin rzucił mi mordercze spojrzenie.

– Czy możesz się zamknąć, proszę? – wycedził przez zęby. – To nie jest dobra chwila.

– A kiedy będzie?

Pochylił się w moją stronę i wysyczał:

– Co w ciebie wstąpiło? – Zmrużył oczy. – A może powinienem raczej powiedzieć „kto”?

Podniosłam menu.

– Och, racja. Zapomniałam, że zawsze zaczynasz z tymi zboczonymi komentarzami, gdy przypomnisz sobie, że przyjaźnię się z facetem. To mój przyjaciel, Kevin. P-R-Z-Y--J-A-C-I-E-L. Przeliterowałam ci to słowo, bo wiem, że nie ma go w twoim słowniku. To taki rodzaj relacji, kiedy nie pieprzysz się z drugą osobą. One naprawdę istnieją, wiesz?

– Przestań.

– A może ty naprawdę nic na ten temat nie wiesz. Czy kiedykolwiek spędzałeś czas z dziewczyną i nie planowałeś dostać się do jej majtek?

– Z tobą tak było.

Wciągnęłam głośno powietrze.

– I oboje wiemy, jak to się skończyło.

Co za kutas. Przy naszym stoliku zapadła niezręczna cisza. Mój tata tu był i matka Kevina również – kobieta, która przyjęła mnie i pokochała.

Dupek. Pochyliłam się, gotowa rzucić jakąś ripostę, ale tata mi przerwał.

– Myślę, że powinniście już skończyć.

– Tak. – Sheila pokiwała głową. – Co w was wstąpiło? Nigdy się tak do siebie nie odzywaliście.

– Bo my nigdy ze sobą nie rozmawialiśmy.

Milczałam, ale Sheili nie umknął komentarz Kevina.

– Co masz na myśli?

– Ja i Summer ze sobą nie rozmawialiśmy.

– Przez ciebie – dodałam. Tak, żałowałam, że jednak nie udało mi się dłużej zachować milczenia.

Popatrzył na mnie, opierając się wygodniej na krześle. Czułam się, jakbyśmy ze sobą walczyli. Nie zamierzałam odpuścić. Krew się we mnie zagotowała.

– Czy ty jaja sobie robisz?

– A wyglądam, jakbym żartowała? – zapytałam.

Zacisnął szczęki, po czym odparł:

– Ty zawsze wyglądasz, jakbyś albo żartowała, albo ci odbiło. Więc odpowiedź brzmi: „tak”.

– Kevinie Jamisonie Matthews! – Sheila uderzyła pięścią w stół. – Masz natychmiast przeprosić swoją siostrę.

Nie zrobił tego. Zmrużył oczy i odezwał się do matki:

– W tym rzecz. Nigdy nie miałem nic do powiedzenia w kwestii wyboru siostry. I zakładam, że ona też nie miała w kwestii brata czy chociażby macochy. – Odwrócił się w stronę mojego taty, który siedział w milczeniu. – I bez obrazy, ale ja nigdy nie chciałem mieć nowego ojca. Mam wystarczająco problemów ze starym.

– Wstań od stołu i odejdź – nakazała Sheila cicho takim tonem, że aż ciarki przeszły mi po plecach.

Nie odezwałam się ani słowem. Tata również nic nie powiedział. Czekaliśmy, aż Kevin coś zrobi, bo teraz kłótnia rozgrywała się między synem a matką.

Kevin patrzył na nią przez pięć kolejnych sekund, wytrzymując jej wzrok. Potem zdjął z kolan serwetkę, położył ją na talerzu i odsunął krzesło. Wstał i wyszedł bez słowa, nawet na nas nie patrząc.

Odkąd Sheila wydała swój rozkaz, wstrzymywałam oddech. Teraz powoli wypuściłam powietrze z płuc i zamrugałam. Z zaskoczeniem poczułam łzy w kącikach oczu.

Sheila westchnęła z trudem.

– Zbierało się na to od jakiegoś czasu. Przepraszam z całego serca…

– Przestań, Sheilo. – Ojciec odkaszlnął i położył złączone dłonie na stole. – On ma rację.

– Słucham? Czy ty właśnie…

Znowu jej przerwał.

– Oni oboje mają rację. No bo co my sobie myśleliśmy? Sheilo, ledwo co się pobraliśmy. Nie uprzedziliśmy ich i nie daliśmy im czasu, by się przyzwyczaili do nowego układu. Spotkali się na tydzień przed naszą

przeprowadzką. Kevin ma rację co do tego pierwszego roku. Oni prawie się do siebie nie odzywali. Właściwie to tylko ty i ja ze sobą rozmawialiśmy.

Tata odwrócił się w moją stronę.

– Powinienem był się domyślić. W ciągu tego ostatniego roku ucichłaś, ale z drugiej strony, ty zawsze byłaś cicha. Myślałem, że po prostu tęsknisz za mamą. Nie pomyślałem… Nie, nie chciałem myśleć. Po prostu podjąłem decyzję i wolałem nie brać niczego pod uwagę. Przepraszam, skarbie.

Zamrugałam szybko. Poczułam więcej łez. Dziura w moim sercu znowu się otworzyła. Przypomniałam sobie mamę… Uderzyła mnie fala tęsknoty. Niemal słyszałam jej głos. W myślach znalazłam się przy niej, trzymałam ją za rękę w szpitalu. Czułam, jak głaska mnie delikatnie po włosach i mówi cicho: „Summer, twoje życie nie będzie tylko dobre. Będzie wspaniałe. Wiem, że poradzisz sobie lepiej niż ja i tata”.

Mój puls przyspieszył.

Nie mogłam… czułam się tak, jakby serce podjechało mi do gardła i dusiło mnie od środka.

– Kochanie, wszystko w porządku? – Sheila złapała mnie za rękę pocieszająco.

Pokiwałam głową i otarłam łzy.

– Tak. Tylko… – Spojrzałam na tatę. – Tęsknię za mamą. To wszystko.

Sheila ucichła.

Oczy taty wypełniły się łzami i ścisnęło mnie w gardle na ten widok. Musiałam odwrócić wzrok.

Nie chciałam płakać. Tęskniłam za mamą, ale nie mogłam myśleć o niej codziennie, bo w przeciwnym razie po policzkach spływałyby mi wodospady łez. Odchrząknęłam i raz jeszcze otarłam oczy. Pokręciłam głową. Ta dziura musiała zostać zamknięta.

– Może zmówimy teraz modlitwę przy świecy, prosząc o opiekę nad jej duszą? Ale zanim to zrobimy, czy możemy poradzić sobie z problemem Kevina?

– A więc tym dla was jestem? Problemem, z którym trzeba sobie poradzić?

Kevin wrócił. Stał przez chwilę przy krześle, zanim je wysunął.

Machnęłam ręką w jego stronę.

– Och, super. Na twojej twarzy znowu widzę grymas niezadowolenia.

– Summer!

Tym razem reprymenda nadeszła od strony taty.

– Co się z tobą dzieje?

– Okej. – Sheila uniosła ręce. – Wystarczy. Najwyraźniej nasza rodzina ma jakieś problemy i myślę, że wieczorem powinniśmy urządzić oficjalne spotkanie. Wynajęliśmy apartament, więc pogadamy o tym w hotelu, ale czy teraz możemy w końcu zjeść posiłek?

Kevin wciąż nie usiadł.

Sheila wskazała na krzesło.

– Usiądziesz? I czy mógłbyś się zachowywać przez następną godzinę jak cywilizowany człowiek?

Kevin wziął serwetkę i usiadłszy, położył ją sobie na kolanach, a potem rzucił mi lodowate spojrzenie.

Ten wzrok jeszcze trzy miesiące temu by mnie przeraził. Ale teraz po prostu uśmiechnęłam się do mojego przybranego brata i sięgnęłam po serwetkę. Wyciągnęłam ją przed siebie i puściłam na kolana, pozwalając jej ześlizgnąć się na podłogę. Uniosłam podbródek i się uśmiechnęłam.

Jeśli chciał walczyć, to proszę bardzo. Bez problemu mogłam rozpocząć walkę, chociaż lekko ściskało mnie w żołądku.

Prychnął pogardliwie.

– Poważnie?

– No co? Sama spadła.

Pokręcił głową i oparł się o krzesło.

– Czy tak sobie wyobrażałaś rodzinną kolację, mamo?

Sheila zmarszczyła brwi, patrząc na nas.

– Nie do końca. – Wzięła menu i rzuciła nam obojgu znaczące spojrzenie. – Ale może w końcu zamówimy, dobrze?

I właśnie to zrobiliśmy. Po złożeniu zamówienia umówiliśmy się, że podczas posiłku będziemy się odzywać do siebie uprzejmie.

Tata nieźle sobie radził w pracy. Dostał awans na młodszego dyrektora, a ostatnia zmiana Sheili dała jej w kość. Stracili pacjenta. Kevin opowiadał trochę o Maggie i wspomniał, że jej ojciec prowadzi hotel, w którym tata i Sheila się zatrzymali. Wszyscy byli tym zaskoczeni, ale nikt już nie wypytywał o jego dziewczynę. Potem rodzice skupili się na mnie. Nadszedł mój czas, by się do czegoś przyznać.

Mogłam powiedzieć, że nieźle mi idzie na zajęciach. Jak na razie zaliczyłam wszystkie testy, i to z wysokim wynikiem. Egzaminy międzysemestralne mają się odbyć za dwa tygodnie. Mogłam też wspomnieć o akcji z flamingami albo o tym, że zaprzyjaźniłam się z opiekunką roku, z tą samą Avery, którą spotkali. Ale biorąc pod uwagę słuchaczy, postanowiłam wybrać inną drogę. Skończyliśmy obiad, lecz deseru chyba nie będzie.

– Przyjaźnię się z chłopakiem, który uderzył Kevina – oznajmiłam. – Dwukrotnie.

Sheila gwałtownie obróciła głowę.

– CO?!

Usłyszałam, jak tata głośno wciąga powietrze do płuc.

– Czy ciebie popierdoliło? – warknął Kevin.

ROZDZIAŁ 22

– Kochanie, ktoś cię uderzył? – zapytała Kevina Sheila.

– Summer. – Usłyszałam karcący głos taty.

– Tak, mamo. Ale nic mi nie jest.

– Summer.

– Ale dlaczego cię pobił? – Sheila zamilkła na chwilę. – A chociaż mu oddałeś?

– Summer. Spójrz na mnie.

– Nic mi nie jest, mamo. Poważnie. Za drugim razem wcale mnie nie pobił.

– Kim jest ten chłopak?

– Za drugim razem? To doszło do dwóch takich sytuacji?

– Summer, czy możesz mi odpowiedzieć?

– Mamo, nic mi nie jest. Przysięgam. Poza tym to była moja wina. W obu przypadkach.

– Czy ty się spotykasz z tym chłopakiem?

– Twoja wina? Co takiego zrobiłeś?

– Spójrz na mnie.

– Nic nie zrobiłem. No, w sumie mogłem zrobić coś, czego nie powinienem.

Mój ojciec ucichł i chyba się poddał, ale i tak czułam na sobie jego wzrok. Zaczęłam wykręcać palce ze zdenerwowania.

– Bo byłeś dupkiem, tak? – Sheila oparła się z hukiem o krzesło. – Dlaczego mnie to nie dziwi?

Kevin prychnął.

Spojrzałam na macochę.

– Co masz na myśli?

– Ale o co chodzi, kochanie? – Skupiła na mnie wzrok.

– Nie jesteś zaskoczona tym, że Kevin zachował się jak dupek. Dlaczego tak powiedziałaś? Brzmi, jakby to było coś normalnego. – Spojrzałam na chłopaka. – Czy to u ciebie normalne?

Zmrużył oczy i zacisnął rękę pod stołem. Ale potem zauważyłam, że oddycha głęboko i kładzie dłoń płasko na stole.

– Zanim ty i twój tata się wprowadziliście, mieliśmy problemy.

– Kevin!

Zignorował matkę i kontynuował:

– Ale po waszej przeprowadzce te problemy zostały zepchnięte na drugi plan.

– Wcale nie – zaprotestowała Sheila. – Nie miałam pojęcia, jak się czujesz.

Spojrzał na nią.

– Miałaś. Nakrzyczałem na ciebie w dniu, gdy powiedziałaś mi, że oni mają się do nas wprowadzić.

Sheila odetchnęła ze świstem. Ścisnęła serwetkę w kulkę tak mocno, że knykcie jej pobielały.

– Nie było żadnych krzyków…

– Właśnie że były, mamo! – Uderzył pięścią w stół. – Krzyczałem na ciebie jak rozwydrzony czteroletni bachor, który się wkurzył. Przyznaję się do tego. A dlaczego ty nie potrafisz?

Odwróciła głowę.

– Bo to nieprawda.

Kevin pokręcił głową.

– To śmieszne. Nie potrafisz nawet przyznać się do faktów. – Skupił wzrok na mnie i tacie. – Nie chciałem, żebyście się wprowadzili. Nie chciałem, by mama ponownie wyszła za mąż. Nie chciałem mieć siostry. Przykro mi. Nie mam nic przeciwko waszej dwójce, ale ona po prostu sześć miesięcy wcześniej rozwiodła się z tatą i wiedziałem, że jeśli w domu pojawią się dwie nowe osoby, to wszystko się zmieni. I właśnie to się stało. W naszym domu chodziło tylko o nowego męża, o układanie nowego małżeństwa, a gdy ułożyła sobie związek, zajęła się nową córką.

Te słowa były dla mnie ciosem.

Jego ton złagodniał.

– Przykro mi. Naprawdę. W ciągu tamtego roku ignorowałem was oboje. Wszystko ignorowałem. Nie chciałem radzić sobie z tym, co mi zrobiła, z tym, że mnie odepchnęła, jakbym był niepotrzebnym ciężarem.

Skupił się ponownie na swojej matce.

– Nie byłem dla ciebie ciężarem. Było nim twoje poprzednie małżeństwo, a ty wyżywałaś się za to na mnie. Więc jeśli twój związek z nim się popsuje, to nie wyładowuj tego na Summer. Ona już straciła matkę. Nie powinna stracić drugiej.

– Kevin! Ja bym nigdy… – zaczęła ostro Sheila, ale głos jej się zatrząsł przy czwartym słowie.

– Zrobiłabyś to – przerwał jej natychmiast, kręcąc głową.

Położył ręce na stole i spojrzał mojemu tacie prosto w oczy.

– Pewnie jesteś dobrym ojcem. Fakt, nie byliśmy ze sobą blisko, ale dam ci radę. Nie pozwól skrzywdzić swojej córki tak, jak to zrobiła ze mną.

Wstał nagle.

– A teraz wybaczcie, muszę wyjść. Przepraszam, mamo. Nie będzie mnie na rodzinnym spotkaniu wieczorem. To, co mam do powiedzenia, musimy omówić między nami. I z twoim byłym mężem, który wciąż jest moim ojcem, w razie gdybyś zapomniała.

Sheila zamrugała, próbując pozbyć się łez. Nie wstała i nie pobiegła za nim. Nawet za nim nie patrzyła. Siedziała wyprostowana, łzy spływały jej po twarzy. Patrzyła gdzieś w przestrzeń przed sobą. Moja macocha nigdy nie wyglądała na tak zagubioną jak w tej chwili. Nie wiedziałam, co powiedzieć, więc się nie odzywałam. Po prostu siedziałam, a po kilku chwilach ciszy tata odezwał się łagodnym tonem:

– Summer, podwieziemy cię. Sheila i ja musimy wracać do hotelu. Najwyraźniej powinniśmy coś przedyskutować.

Wstałam.

– Nie. W porządku. Zadzwonię do przyjaciela. Możecie porozmawiać.

– Jesteś pewna? – Ujął moją dłoń i uścisnął ją. – Twoja matka… macocha i ja bardzo cię kochamy. Nie chcemy, żebyś się czuła, jakbyś była dla nas ciężarem.

Sheila nie mogła powstrzymać łez, gdy usłyszała słowa taty.

– Wiem, tato. – Poczułam, że mnie też zbiera się na płacz. Zakryłam jego dłoń wolną rękę i uścisnęłam ją. – Nigdy się tak nie poczułam.

– To dobrze – odparł zachrypniętym głosem. Wyglądał, jakby próbował się uśmiechnąć, ale nie wyszło mu. Ścisnął moją dłoń raz jeszcze. – Dobrze.

– Eee… To ja już pójdę. Załatwię sobie podwózkę.

Uśmiechnęłam się do nich pocieszająco, ale to już nie miało znaczenia. Sheila wyglądała na załamaną. Nigdy wcześniej nie widziałam macochy w takim stanie. Zawsze była gadatliwa i wesoła. Rozdzierało mnie to od środka. Gdy wyszłam na zewnątrz, zauważyłam Kevina, który też wyglądał na załamanego.

Siedział na krawężniku z rękami w kieszeni i skulonymi ramionami. Gapił się na ulicę, a ja dostrzegłam w nim małego chłopca, którego skrzywdziła matka.

Odetchnęłam głęboko.

Spojrzał przez ramię i się skrzywił.

– Ona nigdy nie chciała o nim rozmawiać, więc w końcu dzisiaj to z siebie wydusiłem.

– Wciąż jesteś zdradliwym dupkiem i kretynem, ale dziś to ja pierwsza zachowałam się jak suka.

– Nie jesteś suką.

– Dzisiaj nią byłam.

Uśmiechnął się.

– To może powinnaś być nią częściej.

– Co to znaczy?

– Podobała ci się ta dzisiejsza walka, prawda?

Wzruszyłam ramionami.

– Ale nie zrobiłam tego ze szlachetnych powodów. Właściwie sama nie wiem, dlaczego tak się zachowałam.

Zaśmiał się, chociaż zabrzmiało to smutno.

– Ale ja wiem. Masz już dosyć tego, że oni nic nie chcą powiedzieć. Twoja mama umarła, a moja matka prawie o niej nie mówi. Moi rodzice się rozwiedli, a matka zachowuje się, jakby tata nie istniał. Wyżywałem się na

tobie, zamiast od początku skupić się na niej. Naprawdę mi przykro, Summer.

Poczułam bolesny ucisk w sercu.

– Lubię twoją mamę.

Znowu się zaśmiał, ale tym razem trochę weselej.

– Ja też ją lubię, ale ona nie chce rozmawiać o rozwodzie z tatą, a musi. To mnie rani. Nie może zamiatać problemów pod dywan. Pozwoliłem jej to zrobić i to moja wina. Rozmawianie z nią nic nie dało. Krzyczenie nic nie dało. Więc postanowiłem ją ignorować. Zacząłem ignorować całą sytuację. – Prychnął. – I oboje wiemy, jak to się skończyło. Wylądowaliśmy razem w łóżku, a ja w końcu tamtej nocy cię dostrzegłem, ale nie byłem na to jeszcze gotowy.

Uniosłam głowę i zauważyłam, że się na mnie gapił. W jego oczach dostrzegłam coś nowego, ale chyba wcale nie chciałam tego widzieć. Nagle zaschło mi w ustach.

– Nie byłem na ciebie gotowy – powiedział miękkim głosem. Jego jabłko Adama podskoczyło, gdy głośno przełknął ślinę. – Mówiłaś serio? W kwestii tego, co powiedziałaś o Banksie? Ty naprawdę go lubisz?

Nie byłam przygotowana na to pytanie. Kopnęłam piasek czubkiem buta, niepewna, co miałabym powiedzieć.

– Czy tylko chciałaś mnie tym zirytować?

Uśmiechnęłam się kącikiem ust. Mógł to uznać za moją odpowiedź.

Przez cholernie długi czas właśnie na tym mi zależało. Prawda znajdowała się tuż przede mną. Te słowa… gdy je usłyszałam, ścisnęło mnie w piersi. Musiałam przełknąć gulę, która urosła mi w gardle.

– I teraz mi to mówisz? – Nie chciałam tego słyszeć i nie wiedziałam dlaczego. Nie chodziło o moje uczucia do niego, lecz o coś innego…

– Wiem. Mam złe wyczucie czasu, prawda?

Nie mogłam. Po prostu nie mogłam tego znieść.

– Cofnij to.

– Co?

– Cofnij to, co powiedziałeś. Powiedz, że wcale nie miałeś tego na myśli. – Paliło mnie w płucach. – Powiedz, że robisz to, co zwykle. Pogrywasz ze mną. Sprawdzasz, czy wciąż coś do ciebie czuję. Powiedz, że nie o to ci chodziło, że tylko jesteś okrutny. Naprawdę, naprawdę okrutny.

– Nie jestem…

– Powiedz to!

Przed nami zatrzymał się samochód. Muzyka dudniła z wnętrza.

– Kevin? – zawołała Maggie.

Ale on nie przestawał na mnie patrzeć.

A ja nie mogłam odwrócić wzroku.

– Hej!

– Nie mogę już dłużej kłamać – wymamrotał. – Nie mogę tego cofnąć.

Powietrze opuściło moje płuca ze świstem.

Kevin obszedł samochód i zajął miejsce pasażera. Ani razu nie spojrzał na Maggie, bo ciągle wbijał wzrok we mnie. Nawet gdy dziewczyna wycofywała samochód, patrzył w moją stronę.

Poczułam w swoim wnętrzu pustkę, która chyba miała rozmiar oceanu. Myślę, że była we mnie przez cały czas.

ROZDZIAŁ 23

Mogłam zadzwonić do Avery. Powinnam, ale tego nie zrobiłam. Caden stwierdził, że i tak będzie miał po drodze, bo wraca do domu, więc po dziesięciu minutach jego land rover zatrzymał się przed restauracją.

– Chyba mogłam to jeszcze raz przemyśleć – powiedziałam do niego.

Uniósł brwi.

– To? – Wskazał na mnie i siebie. – Nas?

– To, że do ciebie zadzwoniłam.

Gestem ręki zaprosił mnie do auta.

– No chodź. Wracajmy już.

Gdy wsiadłam, a on wycofał samochód, nie mogłam się powstrzymać i musiałam zapytać:

– A czy ty zastanawiasz się nad nami?

– Nad naszą przyjaźnią?

– Oczywiście. – Schowałam ręce za sobą. – A co innego można by przemyśleć?

Przyglądał mi się przez chwilę, a potem skręcił na skrzyżowaniu. Nie odpowiedział. Nie odezwał się przez całą drogę do jego mieszkania. Gdy weszliśmy do środka, spojrzał na swoją sypialnię. Skupił się ponownie na mnie, a ja ujrzałam jego łobuzerski uśmiech.

– Nie jestem pewny, o co ci chodzi z tym przemyślaniem, ale miałem nadzieję na kolejną rundkę. Wchodzisz w to?

Tak. Zdecydowanie zadzwoniłam do niewłaściwej osoby.

– Myślę, że Kevin coś do mnie czuje.

– Kurwa. – Odwrócił się i poszedł do sypialni. – Teraz rozumiem twoje zachowanie.

– Mogę u ciebie zostać?

Rozłożył ramiona w zapraszającym geście.

– Jasne. Udawaj, że jestem twoją psiapsiółką. Możesz mnie dzisiaj nazywać Carrie.

– Mówisz poważnie?

– Nie.

– Och.

Westchnął, gdy usiadłam naprzeciwko niego.

– A więc przybrany brat w końcu przejrzał na oczy, co?

Musiałam z nim porozmawiać, choć czułam bolesny ucisk w żołądku. Avery była moją przyjaciółką, ale Caden… kimś więcej. Nie wiedziałam, kim był dla mnie dokładnie, jednak chciałam być tu z nim i chciałam, żeby mnie wysłuchał.

Pokiwałam głową i wyrzuciłam z siebie wszystko. Opowiadałam o Kevinie, ale tak naprawdę to nie o nim chciałam rozmawiać. Przerażało mnie coś innego, chociaż nie byłam pewna, czy potrafię o tym mówić. Wykręcałam ręce, trzymając je na kolanach, a gdy skończyłam, wymyśliłam chyba nową pozycję jogi.

– I co myślisz? – zapytałam.

– To ty do mnie zadzwoniłaś.

– Tak.

– I powiedziałaś mi o wszystkim.

Nie wiedziałam, czy to były pytania, ale i tak znowu potaknęłam.

– Jasne.

– I wiesz, że ja nie owijam w bawełnę.

– To część twojego charakteru. – Machnęłam na niego ręką. – Dzięki temu jesteś bardziej zawstydzający. A poza tym dziewczynom robi się przez ciebie mokro w majtkach.

Ten komentarz nawet go nie ruszył.

– No więc wyrażę swoją szczerą opinię.

– Och. – Teraz wiedziałam, do czego zmierzał. – Okej. Tak. Wal śmiało.

– Co ty, kurwa, wyprawiasz?

– Co?

Wstał po piwo, a gdy wrócił, postawił przede mną butelkę.

– To dlatego do mnie przyszłaś. Dobrze wiesz, że zachowujesz się jak idiotka, więc przestań to robić.

– Jak to zachowuję się jak idiotka?

– To dlaczego rozmawiasz ze mną o swoim przybranym bracie, który jest dupkiem? Może i kiedyś coś do niego czułaś, ale ja cię znam i wiem, że te uczucia dawno zniknęły. A więc o co ci tak naprawdę chodzi?

Moje wargi lekko drgnęły, bo chciało mi się śmiać.

– No co?

– Ja też cię kiedyś tak nazywałam. Byłeś Dupkiem. – Westchnęłam i upiłam łyk piwa. – Stare, dobre czasy.

– Kevin lepiej pasuje do tego przezwiska.

– Teraz to dla mnie wyraz czułości.

Spojrzał na mnie z marsową miną.

– Poważnie? Chcesz marnować czas na gadanie o nim? Dobra. Niech tak będzie. A teraz coś ci powiem. – Przewrócił oczami. – Założę się o pięćset dolarów, że do następnego miesiąca będzie mieć nową dziewczynę.

– Ale następny miesiąc zaczyna się już za tydzień.

– Mój zakład i tak jest aktualny. I tą dziewczyną nie będziesz ty. On się wyprowadza.

Zmarszczyłam brwi zdezorientowana.

– Od Maggie?

Wzruszył ramionami.

– Tak myślę. Chce się spotkać w domu bractwa. Będzie prosił o możliwość powrotu.

– Jesteś pewny? To znaczy tego, że właśnie o to poprosi?

– Przed takim spotkaniem należy podać powód. A skoro nie został tak naprawdę wykopany, to musimy się z nim spotkać.

Kevin chciał zostawić Maggie. Odchodził z jej domu. Tylko dlaczego wolałam, by tego nie robił?

Zacisnęłam mocno palce.

– Pozwolisz mu wrócić?

– Ja? Mowy nie ma. Ale chłopaki pewnie mu pozwolą. Tutaj zawsze dajemy ludziom drugą szansę. Wielu członków zostało aresztowanych za jakąś głupotę.

– Jeśli on się wyprowadzi, to będzie oznaczać, że ze sobą zerwali.

– Dokładnie tak. – Jego wzrok się wyostrzył. – I nie mów mi, że się mylę i to ty będziesz jego kolejną dziewczyną. Wyglądasz jak wygłodniała wiewiórka, która właśnie zobaczyła orzeszek.

Skrzywiłam się.

– Co? Nie, wcale tak nie wyglądam.

Westchnął zniesmaczony.

– Przecież on się z tobą nie ożeni.

– Wcale nie chcę małżeństwa. Nie chcę niczego. Jeśli chodzi o niego, już mi przeszło.

– Cóż, coś cię najwyraźniej dręczy. – Jęknął. – Nie umawiaj się z nim. To facet, który spotyka się z dziewczyną przez sześć miesięcy, a potem…

– Wiem.

Tak mocno zaciskałam dłonie, że nie można by w nie włożyć nawet małego spinacza do papieru. On miał rację. Boże.

– Nic nie czuję do Kevina.

Paliło mnie w piersi. Dziura w środku chyba znowu się otwierała.

– Racja. – Jego ton stał się teraz delikatniejszy. – I to dlatego wyglądasz, jakbyś zaraz miała się rozpłakać.

– Płaczę z powodu wiewiórki.

– Summer.

– Ona na pewno jest bardzo głodna.

Zamknęłam oczy i pokręciłam głową. Koniec z tymi bzdurami. Ogarnęło mnie zupełnie inne uczucie i musiałam być szczera. Mimo drapania w gardle, powiedziałam:

– Nic nie czuję do Kevina, ale… – Nie wiedziałam, co chcę wyrazić. Sama nie byłam pewna, co tu się działo. Po prostu odczuwałam ból w piersi. Przeszywał mnie do kości.

Nie chciałam cierpieć w ten sposób. Musiałam się wygadać.

– On zawsze uchodził za najpopularniejszego chłopaka w szkole. A ja byłam nikim. Każda dziewczyna go pragnęła, ale miał być właśnie moim przybranym bratem. Myślałam, że to coś znaczy. Że przeznaczenie nas ze

sobą połączyło. Byłam tego pewna. Bo przecież musiało chodzić właśnie o to, prawda?

Zaśmiałam się, a potem skrzywiłam, słysząc, jaki pusty był to dźwięk.

– Więc czekałam i czekałam. Kevin miał pierwszą dziewczynę, potem drugą, a przy trzeciej już szedł na studia. Wyglądało to tak, jakby nie potrafił znieść samotności. Zawsze przyprowadzał kogoś do domu, ale w dniu, gdy ukończyłam liceum…

Pamiętam, że stałam w pokoju w todze. Wciąż miałam na sobie biret, a frędzel kołysał się przed moim nosem. Gdy zauważyłam, że Kevin zakrada się do domu, ścisnęło mnie w sercu. I wtedy już wiedziałam. Przyszedł tu dla mnie. To musiało coś oznaczać.

– Pojawił się sam. Czyli nie miał dziewczyny. Tej nocy… staliśmy w korytarzu. – Skrzywiłam się, bo przypomniałam sobie to wyraźnie. – To ja stałam tam jak idiotka ze wzrokiem wlepionym w niego. On też nie odrywał ode mnie oczu. Za plecami miałam drzwi do jego sypialni. Ale on tylko chciał wejść do swojego pokoju. Nic więcej. – Moja sypialnia znajdowała się na piętrze. Musiałabym wejść po schodach, które znajdowały się za nim. – Byłam pijana i po prostu nie przestawałam się gapić. Wtedy dotknął mojego ramienia. Myślałam, że zrobił pierwszy krok. – Musnął moje ramię, ale to ja zmniejszyłam dystans między nami. Tej nocy poczułam nagły ból, którego nie rozumiałam. – Pocałowałam go. Zrobiłam pierwszy krok. A on po prostu… – Pomógł wypełnić pustkę we mnie.

– Wykorzystał cię.

– Nie. On też wcześniej trochę wypił. Oboje byliśmy pijani.

– Nie, tylko ty byłaś.

– A więc…

– Matthews nigdy się nie upija.

– Co?

Caden pokręcił głową. W jego oczach dostrzegłam ledwie powstrzymywany gniew.

– On zawsze pije piwo albo dwa. I to wszystko. Nigdy nie widziałem go pijanego i nigdy nie słyszałem, by się wstawił.

– Nigdy? – Zaschło mi w ustach.

– Nigdy. – Zacisnął szczęki, a potem dodał: – Na imprezach przez cały wieczór trzyma w ręce piwo, bo to pomaga dziewczynom się rozluźnić. Jeśli pomyślą, że jest wstawiony…

– …to same zaczną pić.

Na imprezie Clarissy na koniec roku też trzymał piwo w ręce przez cały wieczór.

– Myślałam, że za każdym razem, gdy go widziałam, miał kolejną butelkę. – Przypomniałam sobie, że zanim wyszliśmy, dotknęłam butelki, którą odłożył na blat. Była ciepła.

– On doskonale wie, co robić z dziewczynami, Summer. – Caden pochylił się w moją stronę, opierając łokcie na kolanach. – Powiedział, że coś do ciebie czuje?

„Gdy cię ujrzałem, nie byłem na ciebie gotowy”.

Ręce zaczęły mi się pocić. To nie miało znaczenia. On tak naprawdę nie był celem tej rozmowy. Ten ból we mnie…

– Dobrze wiesz, że jest złym facetem. To seryjny randkowicz. Wiesz, że nie wytrzyma w związku dłużej niż sześć miesięcy. Jeśli mówił poważnie, to dlaczego odjechał z inną?

Pokiwałam głową, zgadzając się z nim.

– Wiem to wszystko. Masz rację.

– No to nie zakochuj się w nim.

Nagle prawda zakwitła w moim sercu. Chodziło o sposób, w jaki wypowiedział te słowa: „Nie zakochuj się w nim”. Nie chodziło o Kevina. Caden był tak różny od mojego przybranego brata, jak tylko się dało – był antybratem. Nagle ból we mnie przybrał inny charakter. Teraz pulsował, a ja czułam narastającą panikę.

Nie potrafiłam odwrócić wzroku od Cadena.

Kevin już mnie zranił. Albo przynajmniej myślałam, że to zrobił. Ale to nie było prawdziwe. To tylko puste uczucie. Gra, w którą grałam sama ze sobą. A to, co czułam do Cadena, było prawdziwe. I jeśli to zniknie, załamię się.

Mur opadł i miałam wrażenie, że widzę Cadena po raz pierwszy.

To był Caden.

Caden…

– Och, nie.

Caden zmarszczył brwi. Jaką on miał piękną twarz – czasem tajemniczą, trudną do opisania, ale taką piękną i urzekającą. Mimo że się tak marszczył, chciałam go pocałować.

Przechylił lekko głowę.

– Wszystko w porządku?

– Co?

To w Cadenie się zakochałam.

Te słowa eksplodowały we mnie niczym bomba. Wiedziałam, że coś do niego czuję, ale… nie byłam na to gotowa. Nie mogłam aż tak zaryzykować.

Kochałam Cadena.

– O co chodzi? – dopytywał się. – Zaczynasz mnie martwić, a to coś znaczy, bo już przywykłem do twojego dziwnego zachowania.

– Po prostu przypomniałam sobie, że wcześniej dzwoniła Avery. Powinnam sprawdzić, co u niej. Sprawdzić, czy wszystko dobrze… no wiesz, w kwestii Marcusa. Ostatnio nie był dla niej miły.

Wstałam i ruszyłam w kierunku wyjścia.

– Summer.

Caden podążył za mną do drzwi.

– Nic mi nie jest. Napisała do mnie, ale ja musiałam z tobą porozmawiać. Nie przemyślałam tego wszystkiego. – Wyciągnęłam rękę w stronę klamki. – Muszę ją odnaleźć.

– Jestem całkiem pewny, że poszła na ognisko z okazji rodzinnego weekendu.

– No widzisz? Miałam rację. Na pewno jest z nim. Muszę ją znaleźć, i to szybko.

– Summer – powiedział znowu.

Otworzyłam drzwi i wyszłam stamtąd jak najszybciej, krzycząc przez ramię:

– Zadzwonię do ciebie później.

Nie usłyszałam odpowiedzi. Zaczęłam biec. To nie było właściwe zachowanie, ale działałam instynktownie. Jeśliby mnie zranił, nie pozbierałabym się po tym.

ROZDZIAŁ 24

– Przyjeżdżasz w piątek?

– Co?

Rozmawiałam przez telefon z Clarissą i dopiero po chwili dotarło do mnie, o czym mówiła. Wycieczka.

– Och! Tak. Wycieczka za dwa tygodnie. Przyjedziemy. – Moment. Gdy zaczęłam o tym myśleć, przypomniałam sobie, że Caden mówił coś o czwartku. – Nie. Będziemy w czwartek.

A może chodziło mu o sobotę?

– Czwartek? Dobra, damy radę.

Zagryzałam dolną wargę.

– Możliwe, że chodziło jednak o sobotę.

Nie potrafiłam sobie przypomnieć. Musiałam zadzwonić do Cadena i zapytać, ale to by była niezręczna sytuacja. Unikałam go od zeszłego piątku, gdy zrozumiałam, co do niego czuję. Uciekłam stamtąd, zanim się zorientował – taką miałam nadzieję.

Caden to świetny przyjaciel i wiedziałam, że dobrze się ze mną bawił, ale nic do mnie nie czuł. Nie umawiałby się ze mną tak na poważnie. Spotykał się z dziewczynami, które były spoza mojej ligi. Mógł mnie całować, trzymać za rękę, uprawiać seks – chętnie zgodziłabym się na te

wszystkie rzeczy – ale czemu miałby się ze mną spotykać i naprawdę coś poczuć?

To nierealne. Nie miałam zamiaru zrobić z Cadena kolejnego Kevina. Nie mogłam pozwolić, by moje fantazje i sny na jawie wysłały mnie do bajkowej krainy. Nie. Nie dam się tak ponieść.

Już za nim tęskniłam.

Sobota i niedziela minęły nijako. Sobotnie popołudnie spędziłam z tatą i Sheilą, ale wieczorem wrócili do domu. Najwyraźniej musieli omówić sytuację, do której doszło w piątek.

Po ich wyjeździe oglądałam filmy z koleżankami z piętra, a całą niedzielę uczyłam się w bibliotece z Shaylą. Wieczorem zamówiłyśmy z Avery pizzę. Normalnie spędziłabym te dni z Cadenem, gdybym nie odkryła nagle, jakie uczucia do niego żywię. Westchnęłam na samą myśl o tym.

Chciałby pójść na imprezę. Zapytałby, czy poszłabym z nim. Odmówiłabym, a wtedy zostalibyśmy u niego. Niedzielny wieczór spędzilibyśmy tak samo. To nic specjalnego, ale dzięki takim spotkaniom czułam się ważna. I Caden był dla mnie ważny. Był mój.

Naprawdę za nim tęskniłam.

– Okej, co się, u diabła, z tobą dzieje?

– Co?

W myślach niemal widziałam, jak Clarissa groźnie marszczy brwi.

– Rozmawiamy ze sobą od godziny i mam wrażenie, że muszę cię ciągnąć za język, by się czegoś dowiedzieć. I ciągle wzdychasz ze świstem jak pieprzona lokomotywa. Co się z tobą dzieje? I nie okłamuj mnie. Przyjaźnimy się od piątej klasy. Jeśli nie będziesz ze mną szczera, naślę na ciebie May.

Zadrżałam.

– Nie May. Tylko nie ona.

– Cóż, to lepiej zacznij gadać, Stoltz, bo coś kręcisz. Powiedz mi, co się dzieje.

– Nie mogę. – Zacisnęłam mocno powieki.

– Chodzi o faceta?

– Skąd wiesz?

– Nawet nie zaszczycę cię odpowiedzią.

– No tak. – Skrzywiłam się. – Przecież jesteś moją najlepszą przyjaciółką.

Odchrząknęła głośno.

– Od piątej klasy.

– Racja.

– A więc kto to jest? I proszę cię, tylko mi nie mów, że Kevin.

– A skąd ty o nim wiesz?

– To Kevin?

– Co? Nie, ale skąd o nim wiesz?

– Chodzi ci o to, skąd wiem, że ci się podobał?

– Tak.

Westchnęła.

– Summer, on się podobał każdej dziewczynie w szkole. Wierz mi. Nie jesteś pod tym względem wyjątkiem.

– Tobie też się podobał?

– Jestem tylko człowiekiem.

– A May?

– Jej też. Przespała się z nim. Wiedziałaś o tym?

– Nie gadaj. – Kopnęłam w biurko i odchyliłam się na krześle. – Kiedy?

– W ostatniej klasie liceum. Odwiedził ją.

– Gdzie ja wtedy byłam? – Chwila. – A czy on wtedy nie miał dziewczyny?

– On zawsze miał jakąś dziewczynę.

Jęknęłam i pacnęłam się otwartą dłonią w czoło.

– Czuję się naprawdę głupia w tej chwili. Proszę cię. Nie mów mi, że ty też z nim spałaś.

– Nie spałam. – Zamilkła na moment. – A ty?

Zagryzłam wnętrze policzka. Miałam przesrane.

– Kiedy? – zażądała odpowiedzi.

Moje policzki się zaczerwieniły.

– W dniu ukończenia liceum.

– Summer! Powiedziałaś mi, że tylko go pocałujesz. Nie sądziłam, że doszło do czegoś więcej.

– Tak powiedziałam? Kiedy?

– Na imprezie. Ale byłaś pijana. Jak my wszystkie.

„Matthews nigdy się nie upija”.

– A Kevin? – zapytałam.

– Pytasz, czy był pijany?

– Tak – odparłam zachrypniętym głosem.

– Nie wiem. Pił, ale teraz nie potrafię sobie przypomnieć, czy dużo. Myślę, że nie był pijany. – Zamilkła na chwilę. – A czy to ma znaczenie?

Tak. Zdecydowanie miało.

„On cię wykorzystał”.

Nie potrafiłam zapomnieć o słowach Cadena.

– Już nie – wymamrotałam do słuchawki.

– Och, Sum.

Moja przyjaciółka robiła to, co każda przyjaciółka powinna. Usłyszała ból w moim głosie, więc pocieszała mnie.

– Czy on cię skrzywdził? Przyjedzie razem z wami? Bo jeśli tak, to urwę mu jaja.

Zaśmiałam się.

– Tęskniłam za tobą. Wiesz o tym?

– Ja za tobą też. Wszystkie byłyśmy zajęte, ale musimy rozmawiać przynajmniej dwa razy w miesiącu.

– Zgoda. – Zrobiło mi się lżej na sercu. I jakoś łatwiej mi się oddychało. – Albo raz na tydzień.

– Tak. I musimy pisać do siebie codziennie maile.

– Urządzimy grupowy chat.

– Tak!

– Nie będziemy się tak ignorować. Koniec z tym.

– Racja.

Miałam ochotę wyrzucić pięść w powietrze w triumfalnym geście, bo tak mi się udzieliła ta atmosfera.

– Świat się kręci dzięki przyjaciołom.

– Święta racja. – Zaklęła. – Moja współlokatorka właśnie wróciła. Muszę iść. Polubisz ją, gdy przyjedziesz.

– Okej. – Znowu zagryzłam wargę. – Ej, i jeszcze jedno, zanim pójdziesz. Chłopcy wynajęli dla nas jakiś dom. Tak mi się wydaje. Ale chyba będzie tam tłok. Czy mogę przenocować u was, jeśli zabraknie miejsca?

– Mówisz poważnie?

– Tak, ale tylko jeśli macie miejsce…

– Miałyśmy nadzieję, że prześpimy się w tym domu. Słyszałyśmy, że Alpha Mu otwiera dla was drugi dom. To spore wydarzenie. Dzięki temu zdobyłyśmy szacunek.

Zaklęłam.

– Poważnie? – Nie potrafiłam ukryć zawodu w głosie. – To znaczy: super! Zarąbiście.

– Kevin też należy do tego bractwa. Czy on tam będzie? Czy to ten facet? Nie odpowiedziałaś mi.

– Jaki facet?

– Nie zgrywaj idiotki.

– Wcale tego nie robię.

Wręcz przeciwnie.

– Wiem, że chodzi o jakiegoś faceta. Tylko jeszcze nie odgadłam, czy o Kevina, czy nie. A więc?

– Nie. Ten statek już dawno odpłynął, a potem tak jakby wrócił. Ale teraz jest w innym porcie.

– Przykro mi.

Mówiła szczerze.

– Nic się nie stało.

– Ale zakładam, że tamten chłopak przyjedzie?

– Czy mogę odmówić zeznań?

– Och, Sum. Tak mi przykro.

Przyjaciółka usłyszała rozżalenie w moim głosie, a ja poczułam łzy pod powiekami. Zaczęłam szybko nimi mrugać, chcąc się pozbyć łez.

– Ej, mendo, chodźmy w końcu. – Usłyszałam w tle. Clarissa odpowiedziała coś, ale dźwięk był przytłumiony.

– Słuchaj, muszę już iść – powiedziała do słuchawki. – Jest jakaś akcja, a moja zazwyczaj cudowna współlokatorka zachowuje się teraz jak wredna małpa.

– Słyszałam to – odezwał się głos w tle.

Clarissa odsunęła słuchawkę od ucha i krzyknęła:

– Bo miałaś słyszeć. Ja tu pocieszam moją najlepszą przyjaciółkę.

Znowu doszło do wymiany zdań i tym razem nic nie zrozumiałam. Po chwili przyjaciółka wróciła do słuchawki.

– Pogadamy później, okej? Wiem, że ludzie z twojego otoczenia koordynują całe spotkanie Alpha Mu, więc informuj nas o szczegółach, dobra? I powiedz w końcu, kiedy przyjedziecie: w czwartek, piątek, sobotę czy w niedzielę. Nieważne kiedy. Ale chcę, być wiedziała, że możesz u mnie spać, jeśli tylko będziesz chciała, niezależnie od dnia.

Poczułam ogarniającą mnie ulgę.

– Dziękuję, Clarisso.

– Mam do ciebie zadzwonić wieczorem? Możemy porozmawiać o tym chłopaku.

– Nie chcę o nim gadać.

– A więc jest jakiś chłopak! Przynajmniej tyle z ciebie wyciągnęłam.

Policzki zaczęły mnie boleć, bo tak szeroko się uśmiechałam.

– Kocham cię, Clarisso.

Gdy się rozłączyłyśmy, usłyszałam:

– Wszystko dobrze?

Nawet nie zauważyłam, kiedy Avery weszła do środka. Jej mina wyrażała zmartwienie. Wskazała na mój telefon.

– Przepraszam, ale co nieco podsłuchałam. Co się dzieje?

Poczułam się obnażona. Miałam już tego dosyć.

– Głupie problemy z chłopakami.

Zamknęła za sobą drzwi i usiadła na moim łóżku.

– Chodzi o Kevina?

Pokręciłam głową.

– Nie chcę, żebyś się poczuła pominięta, ale po prostu nie mam ochoty o tym rozmawiać.

– Wszystko w porządku, ale… – Spuściła wzrok na swoje kolana.

– O co chodzi? – Odwróciłam się plecami do biurka i złapałam za jego blat od tyłu.

– Zerwał z Maggie.

Caden to przewidział. Kevin zostawił dla mnie okruszki chleba, bym za nimi podążyła.

– Poważnie?

– Wyprowadził się i znowu mieszka w domu bractwa.

– Rozmawiałaś z Maggie?

Pokiwała głową, obserwując mnie z uwagą.

– Powiedziała, że on coś czuje do innej dziewczyny.

O. Mój. Boże.

To naprawdę się działo.

Dowód znajdował się tuż przed moim nosem.

Kevin naprawdę coś do mnie czuł. Najpierw zakończył sprawę z Maggie. Spojrzałam w stronę drzwi, jakby nagle miał się w nich magicznie pojawić. Niemal czułam go po ich drugiej stronie. Nachmurzyłam się.

– Tak naprawdę zwróciła się do mnie z prośbą, żebym w jej imieniu poprosiła cię o przysługę – kontynuowała Avery.

– Kto?

– Maggie.

– Co Maggie zrobiła?

– Mam cię prosić o przysługę dla niej.

Moje myśli wirowały.

– Hmm.

Avery przekrzywiła głowę, patrząc na mnie.

– Wszystko dobrze?

– Tak. Dlaczego pytasz?

– Bo wydajesz się w tej chwili dziwniejsza niż zazwyczaj.

Posłałam jej smutny uśmiech.

– Caden powiedział mi w piątek mniej więcej to samo. Chyba moje dziwactwo się pogarsza.

Nadal przypatrywała mi się podejrzliwie.

– Może trochę. Chyba nie nadążasz za tą rozmową.

Pokiwałam głową, starając się skupić.

– Dobra. Co to za przysługa?

– Maggie chce, żebyś się dowiedziała, kim jest ta dziewczyna.

– Że co?

– Kevin zawsze jest z jakąś dziewczyną. Jeśli zakończył związek z Maggie, to musi mieć już nową laskę. Ale tym razem nawet nie wytrzymał sześciu miesięcy. Możesz go zapytać, kim jest ta nowa?

A to niezręczna sytuacja. Sądziłam, że chodziło o mnie, ale musiałam się upewnić i powinnam zadbać o to, by Kevin zrozumiał, że ja nie wchodziłam w rachubę. Czy to wszystko naprawdę się działo? Chciałam się zobaczyć z Cadenem. Nie spotkałam się z nim przez cały weekend, a to zbyt długo.

– Okej.

– Naprawdę? – Avery wytrzeszczyła oczy.

Uśmiechnęłam się szeroko.

– Tak, zapytam, ale nie sądzę, by mi powiedział.

Prychnęła.

– Chyba nie będziesz nawet musiała pytać. Ta dziewczyna pewnie już będzie w jego pokoju.

– Tak. Możliwe – stwierdziłam, a potem zapytałam: – A więc teraz lubimy Maggie? To znaczy, czy znowu ją lubimy?

Słysząc moje pytanie, wzruszyła ramionami.

– Nie wiem, ale ryczy w moim pokoju i nie mogłam jej wykopać.

Wyciągnęłam rękę i ujęłam dłonie Avery.

– Jesteś prawdziwą przyjaciółką. Wiesz o tym, prawda?

– Albo jestem głupią przyjaciółką. – Spojrzała na mnie markotnie. – Ona znowu zapoluje na Marcusa. Czuję to.

– Ale przecież to nie ma znaczenia, prawda? On jest teraz z tobą, mam rację? – Gdy nic nie powiedziała, dodałam: – Marcus na pewno chce, żeby ona go pragnęła, ale tylko po to, by mógł ją odrzucić, gdy znowu zacznie się za nim uganiać. – Zdjęłam rękę z jej dłoni. – Na pewno nie ma czym się martwić.

Miałam nadzieję, że się nie myliłam.

ROZDZIAŁ 25

Stałam przed drzwiami prowadzącymi do piwnicy, przypominając sobie moją pierwszą noc w North River – gdy po raz pierwszy przyszłam do domu bractwa Kevina. Nie byłam pewna, skąd to się wzięło. Może z powodu niepewności – nie wiedziałam bowiem, co zastanę po drugiej stronie tych drzwi. W każdym razie znowu dopadły mnie nerwy, jak tamtego wieczoru.

Wytarłam ręce o spodnie. Pociły się, chociaż nie było ku temu powodów. Musiałam się po prostu wziąć w garść.

– Moje życie miłosne jest do dupy – wymamrotałam pod nosem.

– Tak będzie, jeśli masz zamiar zejść tam na dół.

Rozpoznałam ten głos. Oczywiście. Miałam największego pecha na świecie. Ale z drugiej strony…

Spojrzałam na Marcusa i spytałam:

– Co ty tutaj robisz?

Uśmiechnął się kpiąco, ale jego oczy pozostały poważne.

– Przyszedłem się zobaczyć z Cadenem. Pomyślałem, że przejdę do szopy przez dom i wtedy zastałem ciebie. – Jego twarz nic nie wyrażała. – Chcę ci tylko przedstawić kilka faktów.

Chciał się kłócić.

Okej. Spojrzałam mu prosto w oczy i włożyłam ręce do kieszeni. Musiałam się przygotować, zanim on przekaże mi te informacje, ale potem przyjdzie moja kolej. Ja również zamierzałam się czymś podzielić.

– Dobra – powiedziałam. – Scena jest twoja. – Uniosłam palec ostrzegawczo. – Ale tylko na chwilę.

Marcus uśmiechnął się kącikiem ust.

– Ale ty jesteś przemądrzała.

– Twój brat jeszcze ci o tym nie powiedział?

– Powiedział. Ale nie uwierzyłem mu. Myślałem, że jesteś trochę stuknięta. Uważałem, że postradał zmysły, skoro z tobą rozmawia, lecz teraz sam już nie wiem. Podoba mi się twoja waleczność. Powinnaś okazywać ją częściej.

Prychnęłam pogardliwie.

– W przeciwieństwie do czasów, gdy taka nie byłam? Chodzi ci o te wszystkie razy, kiedy gromiłeś mnie wzrokiem na kręglach? I na zajęciach? O to, że nic z tym nie zrobiłam? Że nie wstałam i nie powiedziałam ci czegoś?

– Nie musisz być taka sarkastyczna.

– Och, wręcz przeciwnie. Sam kazałeś mi taką być. To twoje słowa.

Przewrócił oczami.

– Avery ostatnio jest przy tobie trochę nerwowa. Myślałem, że też jej odbiło.

Wyszczerzyłam się i powiedziałam:

– Prawdziwa wariatka.

Chwila, dlaczego Avery się przy mnie denerwowała?

Westchnął. Moje dziwne zachowanie i cięte riposty w ogóle na niego nie działały. Od początku patrzył na mnie z niechęcią i teraz też to robił.

Wskazał ręką na zamknięte drzwi do piwnicy.

– Dlaczego tam idziesz?

– Bo usłyszałam, że Kevin i Maggie zerwali. Przyszłam tu, by go pocieszyć.

– Kłamiesz.

– A co, też przyszedłeś tu, żeby go pocieszyć?

Jego usta lekko drgnęły.

– Okej. Jesteś nawet zabawna. Trzeba ci to przyznać.

Spojrzałam na niego pustym wzrokiem.

– Och, teraz moje życie jest kompletne.

Jego uśmiech znowu zniknął.

– Jesteś tu z tego samego powodu, co ja.

– Nie myślałam, że ty i Kevin byliście tak blisko. Chyba musiało mnie coś ominąć. Nie wiedziałam, że się pogodziliście, chociaż pieprzył twoją dziewczynę. Ale nie masz zamiaru do niej wracać, prawda? – Spiorunowałam go wzrokiem. – Bo to naprawdę mocno skrzywdziłoby Avery.

Teraz zyskałam sobie jego pełną uwagę. Przyglądał mi się, oceniał.

– Jesteś tu z powodu Avery?

– A jak myślisz, do kogo udała się Maggie, szukając pocieszenia? – Pokręciłam głową, cmokając językiem. – Nie do mnie, to na pewno.

– Maggie przyszła do Avery? – Zaśmiał się i przeczesał włosy ręką. – A to dobre.

Czy Maggie też do niego dzwoniła i kazała mu odwiedzić Kevina, by wywęszył, kto jest jego nową dziewczyną?

– To chyba trochę dziwne, że twoja była dziewczyna dzwoni do ciebie, kiedy zostawił ją chłopak, dla którego zostawiła ciebie, co? To dziwne,

chyba że… – „Chyba że zadzwoniła, bo chce do ciebie wrócić”.

W jego oczach pojawił się błysk. Ujrzałam na jego twarzy cień poczucia winy, zanim go ukrył.

Przestąpiłam z nogi na nogę, zakładając ręce na piersi.

– Hmm.

– Hmm? – Skrzywił usta. – Co to ma znaczyć?

Skinęłam głową w stronę drzwi do piwnicy.

– Mogłabym skłonić go do zmiany zdania.

Jego nozdrza zafalowały.

– Kłamiesz.

Fakt.

– Wiem, jak manipulować Kevinem. – Wcale nie wiedziałam. – Przekonam go, żeby wrócił do Maggie. – Zrobiłam krok w jego stronę. – Co o tym sądzisz?

Patrzyłam mu w oczy uważnie. Jeśli chciał Maggie, to zareaguje. A ja to wychwycę. W jego spojrzeniu zapłonęła irytacja, ale szybko się opanował.

– Rozumiem. – Cofnęłam się.

– Niczego nie rozumiesz – stwierdził.

Wycelowałam palcem w jego twarz.

– Właśnie że rozumiem. Poczucie winy masz wymalowane na twarzy. Przyszedłeś tu, by się upewnić, że Kevinowi naprawdę przeszło i nie chce już być z Maggie. Mam rację? – Zmarszczyłam nos. – Jesteś dupkiem. – Pokręciłam głową. – Czy każdy facet jest dupkiem?

– Wcale nie po to tu przyszedłem.

– No to co tutaj robisz?

– Nawet nie wiedziałem, że ze sobą zerwali. Po prostu chciałem ci namieszać w głowie.

– Co? – Zesztywniałam.

Wskazał ręką na drzwi.

– Widziałem cię po drugiej stronie ulicy. Zazwyczaj obchodzisz dom dookoła, by odwiedzić mojego brata w jego szopie, ale tym razem zrobiłaś inaczej. Weszłaś frontowymi drzwiami, więc pomyślałem, że może planujesz coś innego. Jak już kiedyś mówiłem, zmieniasz mojego brata i nie podoba mi się to. Chcę wiedzieć, co dokładnie robisz.

– Śledziłeś mnie? – zapytałam i otworzyłam usta ze zdziwienia.

– Nie! – Wyglądał na zdegustowanego. – Mówiłem prawdę. Poważnie, przyszedłem tu zobaczyć się z Cadenem. Właśnie wysiadałem z samochodu, gdy ty przechodziłaś obok. To wszystko.

Okej. To miało więcej sensu, ale…

– Chronisz Cadena? – To była wiadomość dnia numer jeden. – Przede mną? – A to wiadomość dnia numer dwa.

– Nie mieszaj mu w głowie, okej?

– O czym ty mówisz?

– Doskonale wiesz, o czym mówię.

Szczerze – nie miałam pojęcia.

– Co?

Skinął głową w stronę drzwi.

– Idź zobaczyć się ze swoim bratem dupkiem, ale nie właź mojemu bratu do łóżka po tym, jak będziesz się zabawiać w łóżku Kevina. Łapiesz?

– Caden ci o tym powiedział?

Nic nie odrzekł. Po prostu potrząsnął głową, włożył ręce do kieszeni i rzucił mi ostatnie wrogie spojrzenie, po czym ruszył korytarzem.

Przełknęłam głośno ślinę. Kręciło mi się w głowie. Czy podobałam się Cadenowi? Czy właśnie to insynuował Marcus? To on miał mnie zranić,

a nie na odwrót.

Uniosłam rękę, by otworzyć drzwi, ale szybko ją opuściłam. Musiałam się dowiedzieć, co Marcus miał na myśli. Zanim jednak zdążyłam się odwrócić i znaleźć Cadena, drzwi od piwnicy się otworzyły.

Uderzyły mnie w głowę, aż musiałam od nich odskoczyć.

– Auć! – Przycisnęłam rękę do czoła.

– Och, hej! – Kevin przecisnął się przez drzwi. – Chciałaś się ze mną zobaczyć?

To najgorsza chwila z możliwych.

Zmarszczyłam brwi.

– Kim ona jest?

– Ale kto?

Nie miałam czasu na owijanie w bawełnę.

– Ta nowa dziewczyna. Czy to ja?

Wcześniej uśmiechał się szeroko, ale z każdym moim słowem jego uśmiech gasł.

Jabłko Adama podskoczyło mu, gdy przełknął ślinę.

– O czym ty mówisz?

– Nigdy nie zrywasz z dziewczyną, chyba że zaczynasz myśleć o nowej. Rzuciłeś Maggie, a więc kim jest ta nowa? Po prostu chcę wiedzieć.

– Eee…

Przewróciłam oczami.

– Dla twojej wiadomości, wcale nie chcę, żebym to ja okazała się tą dziewczyną.

– Nie chcesz? – Wyglądał na zranionego. Zacisnął usta, a potem odpowiedział: – Cóż, nie chodzi o ciebie.

– Nie?

– Nie. – Nadal sprawiał wrażenie dotkniętego.

– A więc kto to jest?

Wzruszył ramionami.

– Nikt.

– Nikt? – powtórzyłam. – Taa, jasne. Nie widzisz tego, ale prawda jest oczywista.

– Och, przestań. – Spojrzał na chwilę w sufit. – Nie jestem taki zły.

– Właśnie że jesteś. Spotykasz się z dziewczynami tylko przez pół roku, pamiętasz? #facetnasześćmiesięcy.

– Przestań z tymi hashtagami.

– #przepraszam.

Odetchnął zirytowany i wsunął ręce do tylnych kieszeni.

– Posłuchaj. Zawrzyjmy pokój, okej? Tak naprawdę nie ma żadnej dziewczyny. Odkąd wytknęłaś mi, co robię z dziewczynami, nie mogę przestać o tym myśleć. To nie jest zdrowe podejście, wiesz? By zawsze mieć przy sobie jakąś dziewczynę… Powinienem coś z tym zrobić.

– Na przykład co?

– Na przykład to… – wskazał gestem na mnie i siebie – …co my tutaj robimy. Po prostu rozmawiamy. Nic więcej. Żadnego flirtowania. Żadnych sugestywnych zagrywek, żadnych sygnałów odnośnie do spotkania się później na seks.

– Robisz takie rzeczy?

– A ty nie?

Ja sama nawet nie wiedziałam, co oznaczają moje sygnały.

– Nie. A ty robisz takie rzeczy, po prostu rozmawiając z dziewczyną?

– Mniej więcej.

Jeszcze wiele musiałam się nauczyć.

– Wow.

Uśmiechnął się i chyba rozluźnił.

– To takie inne. Odświeżające.

– Ale co?

– Ta rozmowa na obecny temat.

Czułam, że zaczyna boleć mnie głowa.

– Okej. Nie mam pojęcia, jakie rozmowy prowadzisz zazwyczaj, ale niech będzie, odpuśćmy już.

– Dobra. – Uśmiechnął się i złapał mnie za ramiona, ściskając je. – Tak wygląda normalna rozmowa. Dziwne.

Spięłam się i spojrzałam na jego dłonie.

– Wręcz przeciwnie.

– Co?

Potrząsnęłam ramionami, by pozbyć się jego dotyku.

– Ręce?

– Co z nimi? – Puścił mnie i wyciągnął je w moją stronę. – To tak się nie robi?

– Nie. Robi się – odparłam i zamilkłam na chwilę. – Jeśli byłabym twoją dziewczyną.

– Racja. – Odsunął się ode mnie i znowu wsunął ręce do kieszeni. – Chyba muszę się jeszcze wiele nauczyć.

– Nie myśl o seksie, kiedy rozmawiasz z dziewczyną.

– Cóż, nie zapędzaj się. – Uśmiechnął się smutno. – Żaden facet nie jest do tego zdolny.

– A więc nie mam dla ciebie żadnej rady.

– W porządku. Sam sobie poradzę.

I teraz zapadła niekomfortowa cisza. Czułam, że koniecznie muszę się zobaczyć z Cadenem. Ale Marcus był u niego i rozmawiał z nim. Mógł mu coś mówić na mój temat, jak na przykład to, że wodziłam Cadena za nos albo że siedziałam teraz u Kevina. Nie mogłabym temu zaprzeczyć. Ale zamiast wpaść tam i bronić mojej relacji z Cadenem, próbowałam nauczyć przybranego brata, jak być normalnym, miłym facetem.

Ta rozmowa była do bani.

– Czy ja cię drażnię?

– Że co?

Kevin wskazał na moją twarz.

– Odkąd przyszłaś, przewróciłaś oczami już chyba z dziesięć razy. Czy chodzi o Cadena?

Uniosłam wysoko brwi.

– O Cadena?

– On naprawdę ci się podoba, tak?

Nawet nie myślałam o kłamstwie, bo już czułam, że zaczynam się czerwienić na szyi, a potem na policzkach. Wbiłam spojrzenie w podłogę.

– Ale to nic złego, wiesz?

Wcale nie. Mógł powiedzieć coś więcej. Mógł zwrócić mnie przeciwko Cadenowi albo, co gorsza, powiedzieć mu to, co w tej chwili na pewno przekazywał swojemu bratu Marcus. Mógł powiedzieć Cadenowi, że miałam na jego punkcie obsesję. Albo że mam urojenia na jego temat.

O, Boże. Kevin wiedział o mnie więcej niż ktokolwiek inny. Przecież już niemal zachowywałam się jak prześladowca. Sama rozpoznałam fazy swojego szaleństwa.

Krok pierwszy: zauważasz, że jesteś zakochana.

Krok drugi: zaprzeczasz tej miłości.

Krok trzeci: zaczynasz go prześladować.

Krok czwarty: rozmyślasz o nim w każdej chwili.

Krok piąty…

Z trudem przełknęłam ślinę. Wolałam tego nie nazywać, ale doskonale wiedziałam, o co chodziło. Nie chciałam wiedzieć, jak blisko było, bym zakradła się do pokoju Cadena w samej bieliźnie. A potem nadszedłby czas na zakaz zbliżania się.

– Hej. – Kevin znowu złapał mnie za ramiona.

Spięłam się.

Pokręcił głową.

– Wiem. Wiem. Ale ja teraz wcale nie staram się z tobą flirtować. Jestem twoim przyjacielem. A przynajmniej usiłuję nim być. To nic złego, że czujesz coś do Cadena. Wiem, że wiele dziewczyn się w nim kocha. Większość tych, z którymi się spotykałem, była ze mną tylko po to, by dobrać się do niego.

– Poważnie?

– Poważnie.

Strzepnęłam z ramion jego ręce.

Odsunął się, unosząc dłonie.

– Posłuchaj, cieszę się, że tu jesteś. Właśnie chciałem cię odwiedzić.

– Wiedziałam!

Opuścił ręce i stwierdził:

– Nie o to mi chodzi. – Wydawał się zraniony.

Wzruszyłam ramionami. Byłam pewna, że jakoś to przeżyję.

– Chciałem zacząć z tobą od nowa, chciałem, żeby łączyła nas taka relacja, jakiej od początku oczekiwała od nas mama.

– O czym ty mówisz?

– Powinniśmy być bardziej jak rodzina, wiesz? A więc pomyślałem, że może mogłabyś nauczyć mnie, jak być dobrym facetem, a przy okazji moglibyśmy się nauczyć, jak być rodzeństwem. Co ty na to?

Zmarszczyłam brwi i zapytałam:

– A gdzie jest haczyk? – Z nim zawsze jakiś był.

– Nie ma żadnego haczyka. – Uśmiechnął się i tym razem wyglądało to szczerze. – Mówię poważnie. Chcę się zmienić, a skoro jesteś jedyną osobą, która jest dla mnie jak siostra, pomyślałem, że będziesz idealna do tego zadania. – Wyciągnął rękę w moją stronę. – Umowa stoi?

Spojrzałam na jego dłoń, a potem prosto w jego oczy. Zauważyłam na ustach lekki uśmiech. Później przybrał stanowczą minę, jakby chciał mnie tym zachęcić. Wiedziałam, że ten pomysł mógł się źle skończyć, ale po chwili wyciągnęłam rękę. Ujęłam jego dłoń, oddychając głęboko. Może nie przemyślałam tego do końca…

I wtedy powiedział:

– A więc umowa stoi.

I było już za późno.

ROZDZIAŁ 26

Nigdy nie dowiedziałam się, czy Marcus powiedział coś Cadenowi. Cholernie bałam się prawdy. Dogadałam się z Kevinem i jednocześnie poczułam się, jakbym zdradzała Cadena. Następnego dnia Kevin zaczął mnie odwiedzać. Jeszcze kilka miesięcy temu byłabym zachwycona takim rozwojem wypadków, ale teraz to było dziwne.

Przychodził do mnie rano. Jedliśmy razem śniadanie. Pokazywał mi dziewczyny, które by „przeleciał”, a było ich sporo. Zmusiłam go do powiedzenia, jakich tekstów użyłby, żeby poderwać te dziewczyny, a potem kazałam mu o nich zapomnieć, wyjaśniałam, dlaczego każdy tekst był okropny, i proponowałam inne, bez seksualnych podtekstów. Większość zdań, którymi rzucał, nie była aż tak zboczona, ale w połączeniu z jego chłopięcym uśmiechem można by je określić jako zbyt sugestywne.

Po śniadaniu rozchodziliśmy się na zajęcia, wcześniej umówiwszy się na powtórkę naszych „lekcji” wieczorem.

Avery i jej przyjaciółki nie były zachwycone, gdy się dowiedziały, że wróg zawitał w nasze progi, ale kiedy już wyjaśniłam im, że nie ma żadnej nowej dziewczyny i że Kevin się zmienia, zaczynały się oswajać z tym pomysłem. Avery przyszła już pierwszego wieczoru. Pozostałe koleżanki dołączyły parę dni później, a Claudia po tygodniu, na kilka dni przed naszą planowaną wycieczką. Zebrały się wszystkie poza Shell. Ona miała zakaz zbliżania się do Kevina, bo w jego obecności po pięciu minutach zaczynała

z nim flirtować. Została wykreślona z każdego wydarzenia, w którym miał brać udział mój przybrany brat.

– Kevin, jedziesz z nami na wycieczkę? – zapytała jedna z dziewczyn siedzących na kanapie.

Kevin i ja nie omawialiśmy jeszcze tego tematu.

Spuściłam wzrok na swoje kolana, jednak czułam na sobie jego spojrzenie, gdy odpowiadał:

– Eee, nie jestem pewny.

– Wróciłeś do mieszkania w domu bractwa, prawda? – zapytała Avery.

– Tak.

Słyszałam ostrożną nutę w jego głosie.

– A więc powinieneś jechać. Dlaczego nie chcesz?

– W ten sposób wyrażacie zgodę? – Brzmiał, jakby żartował. – Kiedyś mnie nienawidziłyście. A teraz nie przeszkadza wam to, że miałybyście spędzić ze mną cały tydzień?

– Cóż… – Avery zakaszlała i odchrząknęła. – To znaczy… Próbujesz się zmienić. Kim my jesteśmy, żeby to osądzać, prawda?

– Dzięki za te słowa, ale naprawdę nie uważam, by to, czy pojadę, czy nie, zależało ode mnie.

Wtedy poczułam na sobie wzrok wszystkich i uniosłam głowę. Tak. Cztery osoby spoglądały wprost na mnie. Avery. Claudia. I dwie koleżanki. Nie patrzył tylko Kevin i wiedziałam, że próbował być miły. Uderzyło mnie poczucie winy.

– Powinieneś pojechać – powiedziałam.

Poruszył się niespokojnie i w końcu na mnie spojrzał.

– Jesteś pewna?

Dziewczyny nie wiedziały o moich uczuciach do Cadena, ale Kevin tak. Pokiwałam sztywno głową i odparłam:

– Tak. Powinieneś pojechać.

– Cóż. Ja pierdzielę. Ten weekend właśnie stał się bardziej interesujący – stwierdziła Claudia, przekładając nogę na nogę. – Marcus, Caden, a teraz jeszcze Matthews. Kolego, jeśli rzucisz się na obu braci, to nie stanę w twojej obronie. Tylko cię uprzedzam.

Kevin uśmiechnął się tak, że zobaczyłam dołeczki w jego policzkach.

– Dzięki za ostrzeżenie.

– Lepiej się pilnuj, Kev.

Avery zmarszczyła brwi, patrząc na mnie. A potem dziewczyna, która jako pierwsza wspomniała o planach na weekend, powiedziała:

– On już nie jest z Maggie, więc w czym byłby problem?

Skrzywiłam się. Nie było powodu. Byłam zakochana w Cadenie. Kevin to mój przybrany brat. I to prawda, że pomiędzy Kevinem a Marcusem sytuacja była napięta, ale… O cholera. Okłamywałam samą siebie. Unikałam Cadena od dwóch tygodni, ale tylko częściowo z racji moich uczuć do niego. Drugim powodem była sytuacja z Kevinem. Wiedziałam, że Caden nie byłby szczęśliwy, gdyby się dowiedział, że spędzam z nim czas, nawet jeśli chodziło tylko o naprawienie relacji rodzinnych.

– Eee… – rzekł Kevin cichym głosem. – Masz rację. To nie ma znaczenia, chyba że Maggie też by tam jechała.

Claudia prychnęła.

– Nie ma mowy. Nie jest zaproszona. Jedyną osobą, która wciąż się do niej odzywa, jest Avery.

– Hej – zareagowała Avery. – Ona przyjaźni się ze wszystkimi moimi przyjaciółmi z liceum. Tu chodzi o wspólną historię. Naprawdę ciężko jest mi się od nich odciąć całkowicie…

– Wiemy – przerwała jej Claudia. – Naprawdę to rozumiem. Mam nadzieję, że jeśli ja kiedyś tak namieszam, będziesz dla mnie równie przychylna.

Avery zmarszczyła brwi.

– Dzięki, Claudio. Doceniam to.

Claudia pstryknęła palcami i podsumowała:

– Od tego są przecież przyjaciółki.

Kevin prychnął.

– Od przebaczania.

Claudia wzruszyła ramionami, posyłając mu przebiegły uśmiech.

– Od doceniania.

– Aaaa! Nie. Patrzcie.

Claudia gwałtownie odwróciła głowę w stronę drugiej dziewczyny siedzącej na kanapie. Przez większość czasu siedziała cicho, więc nie pamiętałam jej imienia, ale teraz wskazywała palcem na Claudię.

– Ty z nim flirtujesz. Przestań to robić. Natychmiast.

– Wcale nie flirtowałam.

Avery spojrzała na wszystkich.

– Czy tak było? Chyba to przegapiłam.

– Zdecydowanie flirtowała. Widziałam, jak się do niego uśmiechnęłaś. Totalnie uwodzicielski uśmiech.

– Tak nie było. – Claudia zwróciła się do Kevina: – Powiedz im, że nie flirtowałam.

Mój brat nic nie odpowiedział, tylko popatrzył na mnie.

Cóż, cholera. Wiedziałam, dokąd to zmierzało. Claudia mnie przerażała.

Kevin uniósł brew.

– Obserwowałaś nas?

Claudia odwróciła się w moją stronę i patrzyła wyczekująco.

Jęknęłam, ukrywając twarz w dłoniach.

– Nie wciągajcie mnie w tę sytuację.

– Ale ja nie flirtowałam!

Kevin prychnął.

– Racja.

– Ale ja nie zmyślam.

Cicha dziewczyna wyrzuciła ręce w powietrze z frustracji.

– Nawet facet się do tego przyznaje. Daj już spokój, Claudia. Nie ma nic złego w tym, że się przyznasz.

– Gówno prawda. – Claudia cała się napięła. – Kevin, przecież wiesz, że ja nic przez to nie miałam na myśli.

Kevin oparł się na kanapie i rozchylił uda.

– Mhm, jestem całkiem pewny, że to przez ten uśmiech spotkaliśmy się po raz pierwszy.

Po tych słowach wszyscy zamarli. Usłyszałam, że Avery mruczy pod nosem:

– Och, nie.

– Chwila. – Pierwsza dziewczyna zainteresowała się tą wymianą zdań i zaczęła przerzucać wzrok z Claudii na Kevina. – Wy dwoje się ze sobą spotykaliście?

Kevin posłał Claudii znaczące spojrzenie.

– To nikt o tym nie wiedział?

– Nie. – Claudia wydała z siebie gardłowy dźwięk pełen niezadowolenia. – Wielkie dzięki.

– Ups. – Kevin posłał mi przepraszające spojrzenie. – A ty o tym wiedziałaś?

– Ja… – Zostałam przyłapana. Cholera. Poczułam na sobie wzrok Avery w tej samej chwili, gdy spojrzała na mnie Claudia. Miałam jedną sekundę, by powiedzieć coś, co uratuje dupę mnie i Avery. Zrobiłam zaskoczoną minę i pokręciłam głową. – Nie powinno mnie to dziwić, ale nie miałam pojęcia.

Avery wymamrotała do mnie bezgłośnie:

– Poważnie?

A Claudia prychnęła kpiąco.

– Skończ z tą szopką, Summer. Kiepsko ci idzie. – Rzuciła piorunujące spojrzenie Avery, a potem ruszyła w stronę drzwi. – Dzięki, że podzieliłaś się ze wszystkimi tą prywatną informacją. Mówiłam ci, żebyś nikomu tego nie rozpowiadała.

Avery zerwała się na równe nogi.

– Ale przecież na początku nawet jej nie lubiłaś. Pomyślałam, że w ten sposób trochę załagodzę wasze stosunki i zbliżę was do siebie.

– No cóż, nie wyszło. – Claudia szarpnęła mocno za klamkę. – Ale udało ci się doprowadzić do tego, że więcej nie będę spędzać z tobą czasu. – Wyszła i zatrzasnęła za sobą drzwi.

Kevin się uśmiechnął. Wyglądał na zrelaksowanego i radosnego.

– Właśnie doznałem objawienia.

– Że co? – zapytała ta druga koleżanka.

– Już wiem, dlaczego tak bardzo was lubię, dziewczyny. Z wami jest po prostu o wiele więcej zabawy.

– Co masz na myśli?

Wzruszył ramionami i odparł:

– U facetów zawsze chodzi o sport, seks lub piwo. A dziewczyny rozmawiają na wszystkie inne tematy. W gronie facetów nigdy nie doszłoby

do tak dramatycznego wyjścia jak przed chwilą. Jeśli ktoś by się pokłócił, byłaby bójka, ale żadnego obrażania się. Nic dziwnego, że tak często spotykam się z dziewczynami. Ogólnie bardziej ciągnie mnie do dziewczyn. Jestem prostym facetem z boską twarzą. – Wskazał na siebie. – Nic dziwnego, że dziewczyny ciągle się wokół mnie kręcą.

Wstał i wygładził swoją koszulkę.

– Dziękuję, Summer. Myślałem, że coś jest ze mną nie tak, ale okazuje się, że wręcz przeciwnie. Po prostu bardzo lubię dziewczyny.

– To jedziesz w końcu z nami na wycieczkę, czy nie? – odezwała się nagle Avery.

– Nie. – Kevin spojrzał na mnie. – Myślę, że tylko przysporzyłbym wam problemów. – Pochylił się, zabrał swoją torbę z podłogi, włożył do niej zeszyty i podręczniki, a potem się wyprostował. – Jedziesz jutro, prawda? – zwrócił się do mnie.

Pokiwałam głową.

Przełożył pasek torby przez ramię.

– Pogadamy, jak wrócisz. Chcę usłyszeć, jak poszło.

Avery jęknęła i opadła na łóżko.

– Claudia będzie na mnie wkurzona.

Pierwsza dziewczyna się zaśmiała.

– Już jest.

Avery posłała jej wściekłe spojrzenie.

– Chodzi o to, że długo będzie się na mnie złościć. Przez baaaardzo długi czas. I co ja mam teraz począć?

– Przejdzie jej. Claudia jest po prostu zła, bo teraz wszystkie wiemy, że od początku nie była z nami szczera.

Wtedy wtrąciła się druga koleżanka.

– Tak. Shell nie miała pojęcia, że Claudię i Kevina coś łączyło. Claudia powinna być w tej kwestii szczera, no chyba że do ich spotkania doszłoby później. Jeśli tak by się stało… – Zamilkła i wytrzeszczyła oczy. – Cholera.

Ta pierwsza spojrzała na nią.

– Claudia złamała dziewczyński kodeks.

– No dobra, ale nie wiemy przecież… – Avery zbladła. – Ona nie znała jeszcze tak dobrze Shell, gdy do tego doszło.

Pierwsza koleżanka zmarszczyła brwi. Widać było, że się z tym nie zgadza.

– Rozpęta się prawdziwe piekło, gdy Shell się o tym dowie. Nie musisz się przejmować Claudią. W mgnieniu oka przyjdzie do ciebie po wsparcie. Będzie musiała się gęsto tłumaczyć.

Dziewczyny o nieznanych mi imionach wyszły, zostawiając Avery i mnie w moim pokoju. Po policzku przyjaciółki spłynęła łza.

– One nie mają racji. Claudia po prostu odejdzie z naszej grupy. Co ja mam teraz zrobić, Summer?

Pokręciłam głową. Mogłam poklepać ją po ramieniu, uściskać, powiedzieć kilka pocieszających słów, ale jutro miałam jechać na wycieczkę razem z Cadenem, a unikałam go od długiego czasu. Sama byłam w kiepskiej sytuacji.

– Nie mam pojęcia.

Po północy usłyszałam ciche pukanie do moich drzwi. Jeszcze nie spałam, bo po raz drugi przepakowywałam zawartość bagażu na weekend. Otworzyłam i ujrzałam dziewczynę, której nie znałam. Miała na sobie za dużą bluzę z napisem „North River University” i czarne legginsy, a włosy związane w niechlujnego koka, spiętego ołówkiem.

– Hej. – Uniosła rękę w geście powitania. – Nie znasz mnie, ale pracuję w recepcji. Na dole czeka jakiś facet, który chce się z tobą zobaczyć.

– Och. – Zmarszczyłam brwi. – A wiesz, kto to jest?

Dziewczyna wzruszyła ramionami.

– Nie mam pojęcia. Zapytałam go, ale już zdążyłam zapomnieć. Jestem w trakcie nauki do egzaminów końcowych. Sama rozumiesz. Mam mu przekazać, żeby spadał?

– Eee… – To mógł być Caden. – Nie. Zaraz zejdę.

Odchodząc, rzuciła jeszcze przez ramię:

– Faceci mogą przebywać na dole, ale nie wolno im wchodzić do pokojów.

– Wiem.

– Tylko cię uprzedzam, bo nie chciałabym na ciebie donosić i męczyć się z papierkową robotą. Za dwa dni mam egzaminy. Wkurzę się, jeśli oderwiesz mnie od nauki.

– Rozumiem. – Zabrałam telefon i klucze, a potem zamknęłam za sobą drzwi i poszłam za nią. – Muszę zapamiętać, że recepcjonistka z nocnej zmiany jest suką – wymamrotałam do siebie.

Kiedy zeszłam na dół, dziewczyna już siedziała przy biurku plecami do mnie, pochylając się nad książką do psychofarmakologii. Zmieniłam zdanie. Już sama nazwa przedmiotu z jej kierunku robiła wrażenie, więc rozumiałam jej stres.

Koło biurka nie czekał żaden facet, więc rozejrzałam się po holu. Tam również nikogo nie było. Postanowiłam zejść na dół.

Ktoś stał przed mapą świata i przyglądał się jej, lecz nie widziałam nikogo, kto mógłby przypominać Cadena.

– Halo?

Nie sprawdziłam jeszcze sali komputerowej. On mógł tam być… Ale wtedy mężczyzna stojący przed mapą odwrócił się i zobaczyłam, że to Diego.

Stanęłam jak wryta i wydusiłam:

– Hej. – Krew ścięła mi się w żyłach.

Diego był człowiekiem głośnym, radosnym i żywiołowym, ale w tej chwili wcale na takiego nie wyglądał. Miał ciemne wory pod oczami, w których nie dostrzegałam żadnego radosnego błysku.

Potarł dłonie i się odezwał:

– Hej. Eee… Nie wiedziałem, czy wypada przyjść, czy nie, więc przepraszam.

– W porządku, nic się nie stało. – Zmarszczyłam brwi i zapytałam: – O co chodzi?

Na pewno o Cadena. Moje serce przyspieszyło. Wiedziałam, że to musiało dotyczyć jego.

– Czy wszystko z nim dobrze? – spytałam drżącym głosem.

– Chyba tak, ale nie wiedziałem, do kogo mógłbym się zwrócić. – Ciągle odwracał wzrok.

– No dobrze, po prostu powiedz mi, o co chodzi.

„Proszę, żeby nic mu się nie stało. Proszę”.

– Caden był dzisiaj wieczorem w barze, gdy nagle ktoś do niego zadzwonił…

– Kto?

Diego pokręcił głową.

– Nie powiedział, ale wiem, że chodzi o jego brata.

Czy mogło chodzić o Marcusa?

– O Coltona. Jest w szpitalu.

Och. Byłam zdezorientowana.

– W szpitalu?

– Wiem, że jest jeszcze jeden brat, ale nie znam numeru jego telefonu. Jesteś jedyną osobą, którą Caden przyprowadzał do baru, a ostatnio dziewczyna, która się upiła, mówiła o tym, że mieszka z tobą w akademiku. Po waszym odejściu gadała o was cały czas, więc zapamiętałem szczegóły. – Skrzywił się i zaśmiał cicho. – Rano miałem najgorszego kaca w życiu, a w dodatku ciągle słyszałem w głowie głos tej laski…

Złapałam go pod ramię i przerwałam mu:

– Dziękuję, Diego.

Jego wahanie natychmiast znikło. W oczach mężczyzny dostrzegłam ciepło, gdy nakrył dłonią moją dłoń.

– Wiedziałem, że dobrze postępuję, przychodząc tutaj. Podałem recepcjonistce twoje imię. Nie znałem nazwiska, ale dziewczyna w końcu zgodziła się sprawdzić, czy nie śpisz. Kłóciłem się o to z nią przez dziesięć minut. Zszedłem tu na dół, bo nie chciałem, by ktoś mnie stąd wyrzucił.

Pokiwałam głową.

– Rozumiem.

Ścisnęło mnie w żołądku. Caden cierpiał.

Zaczęłam schodzić po schodach.

– Muszę już iść.

Kiedy wyszłam na zewnątrz, dotarło do mnie, że przecież nie mam samochodu.

Diego podążył za mną.

– Mogę cię podwieźć.

Nie czułam ulgi, wdzięczności, niczego. A powinnam. Mogłam powiedzieć, jak bardzo doceniam jego pomoc, ale w tej chwili nic nie miało

znaczenia. Liczył się tylko Caden. I nic więcej.

Nie miałam nawet ochoty, by coś mówić. Nawet nie czułam takiej potrzeby.

– Tak, proszę.

Po prostu musiałam się do niego dostać.

ROZDZIAŁ 27

Byłam idiotką.

Najpierw bez skutku obeszłam cały szpital dookoła, a dopiero potem zapytałam o wskazówki i dotarłam do poczekalni na drugim piętrze. Tam go odnalazłam. Gdy zobaczyłam go na korytarzu, stojącego z pochyloną głową i przyciskającego telefon do ucha, dotarło do mnie, że byłam skończoną idiotką. Dzwonił do mnie kilkakrotnie w ciągu tygodnia, a ja zawsze wymyślałam jakąś wymówkę. Byłam głupia. Nie widziałam go niemal od tygodnia. A to o tydzień za długo. Niewidzialny ciężar spadł na moje serce i musiałam się zatrzymać, by przełknąć gulę, która narosła mi w gardle.

Podeszłam do niego.

Stał odwrócony do mnie plecami i kiwał głową, rozmawiając z kimś.

– Tak. Wiem. Tak. Okej. – Zamilkł. – Byłoby dobrze, gdyby Marcus przyjechał. Jutro go tam przeniosą. – Wtedy odwrócił się i mnie zobaczył. Zamarł, a potem dokończył rozmowę: – Eee, tak. Zatrzymują go na trzydniową obserwację… Mamo, muszę kończyć. Zadzwonię do ciebie później.

Ręka mnie świerzbiła, by go dotknąć.

Rozłączył się i uniósł brwi ze zdziwienia.

– Co ty tutaj robisz?

– Diego przyszedł do mojego akademika. Powiedział, że zatelefonowano do ciebie w sprawie brata i że tu jesteś.

Przekrzywił głowę, zerkając za mnie.

– Nie ma go. On mnie tylko tutaj podwiózł.

– Och. – Gdy przełykał ślinę, jego jabłko Adama podskoczyło, a potem spojrzał na mnie ostrym wzrokiem i oznajmił: – Powinnaś już sobie iść.

Złapałam go za ramię.

– Zaczekaj.

– Summer, to nie jest odpowiednia chwila na twoje głupie psychologiczne gierki. Muszę się zająć czymś o wiele poważniejszym. Mój brat… – Uniósł rękę, by wskazać na coś za mną, ale się powstrzymał. – Mój brat…

– Co z nim?

„Proszę, powiedz mi. Dopuść mnie do siebie, chociaż nie masz ku temu dobrego powodu”.

Spojrzał na moją dłoń. Ja również. Wstrzymałam oddech i przyłożyłam ją do jego piersi.

– Co się stało twojemu bratu? – zapytałam cichym głosem. – Jestem tu przy tobie. Dla ciebie. Chcę tutaj być.

– A gdzie byłaś w ciągu ostatnich dwóch tygodni?

– Ja… – Cholera jasna. Pokręciłam głową i odparłam: – Jestem tu przy tobie dzisiaj.

– Tylko dzisiaj?

Gula znowu pojawiła się w moim gardle. Musiałam ją przełknąć, żeby odpowiedzieć:

– I na weekend. Będę przy tobie w trakcie wycieczki.

„I na zawsze, jeśli byś tego chciał”.

Oparł się o ścianę i założył ramiona na piersi. Jego twarz wciąż była piękna, ale dzisiaj wyglądał na zmęczonego, podobnie jak Diego. Nie, to nie do końca prawda. Caden sprawiał wrażenie, jakby był absolutnie wykończony. Jednak po chwili na jego twarzy pojawiła się maska i nie widziałam już żadnych emocji. Zacisnął szczęki i dotarło do mnie, że nie miał zamiaru wysłuchiwać jakichś bzdur.

– Tylko dzisiaj i w trakcie weekendu? – zapytał.

Odetchnęłam cicho i wbiłam wzrok w podłogę. Zacisnęłam palce na brzegu mojej koszulki.

– Nie, nie tylko wtedy. – Uniosłam głowę i dodałam: – Ale nie mogę ci powiedzieć, dlaczego cię unikałam.

– A więc jednak przyznajesz się do tego, że to robiłaś?

Zamilkłam na chwilę, po czym powiedziałam:

– Czy to podchwytliwe pytanie?

Przewrócił oczami i przestąpił z nogi na nogę. Podeszłam do niego i również stanęłam pod ścianą, ocierając się o niego bokiem. Teraz byliśmy blisko siebie.

– Po prostu powiedz mi, co się dzieje.

– Nie mogę. I w tym problem.

– Dlaczego nie możesz?

– Bo gdybym to zrobiła, musiałabym wyjaśnić ci o wiele więcej, a szczerze mówiąc, sram w gacie ze strachu, nawet o tym myśląc. Więc tak. Jestem tu, ale nie chcę rozmawiać o tym, dlaczego nie było mnie przy tobie wcześniej. Po prostu chcę być teraz obok i wspierać cię… Wiem, że to, co właśnie powiedziałam, nie brzmi sensownie, ale mam to gdzieś. Czy możemy zawrzeć rozejm na dzisiejszy wieczór?

– Nie.

Poczułam się zawiedziona.

– Dlaczego nie?

– Bo mi się to nie podoba. Po co zaczęłaś mnie unikać? Nie pozwolę ci zostać, dopóki mi tego nie wyjaśnisz. Czy to dlatego, że coś do mnie czujesz?

– CO?! – Otworzyłam szeroko oczy.

– Bo jeśli myślisz, że coś do mnie czujesz, to się mylisz.

– Naprawdę?

Pokręcił głową, uśmiechając się delikatnie. Zahaczył palcem o szlufkę moich spodni i przyciągnął mnie bliżej siebie, pochylając głowę.

– Jest między nami pożądanie. To akurat muszę przyznać. Ale wiedząc, jak bardzo byłaś zafiksowana na punkcie swojego przybranego brata, rozumiem, że źle to wszystko odebrałaś. Ty nic do mnie nie czujesz.

– Nie?

Mylił się. Ale jednocześnie chciał, bym przy nim była, więc nie miałam zamiaru wyprowadzać go z błędu. Musiałam tu być. Razem z nim. Nie mogłam już dłużej go unikać.

Jaka ja byłam słaba.

– Nie. – Przyciągnął mnie do siebie jeszcze bardziej, aż między nami w ogóle nie było wolnej przestrzeni.

Poczułam go. Poczułam głośne bicie jego serca. Ciepło jego ciała. A w szczególności to, jak bardzo mnie pragnął. Na samą myśl ciekła mi ślinka.

Pochylił głowę tak nisko, że gdy mówił, jego oddech ogrzewał moje usta.

– Ale chcę cię ostrzec: potrzebuję cię dzisiaj, więc lepiej nie uciekaj. – Uniósł głowę i spojrzał mi głęboko w oczy. – Proszę cię, nie uciekaj.

Rzucił mi bombę, a potem odsunął się i czekał, aż wybuchnie. Czułam się jak wrak człowieka. Byłam w stanie tylko pokiwać głową, bo w tej chwili dałabym mu wszystko, co tylko by chciał. Byłam jego na tę noc. Może na dłużej niż tylko tę jedną noc, a jeśli chciał coś nazywać kłamstwem, miałam to gdzieś.

– Nie ucieknę – obiecałam.

Przyłożył mi dłoń do policzka, a ja poczułam, jak napięcie opuszcza jego ciało. Rozluźnił się, opierając swoje czoło o moje.

– Dziękuję.

Ja też przytknęłam dłoń do jego policzka, ale zagryzłam wargę, powstrzymując słowa, które tak bardzo chciałam wypowiedzieć.

Był w błędzie. Nie pomyliłam uczuć z emocjami. Tu chodziło o coś więcej.

– Panie Banks?

Na korytarzu pojawiła się pielęgniarka.

Caden zesztywniał i odwrócił się w jej stronę.

– Tak? Czy wszystko z nim dobrze?

Kobieta pokiwała głową, uśmiechając się z napięciem.

– Obudził się i pyta o pana. – Spojrzała na mnie i dodała: – Ale wpuszczamy tylko rodzinę. Takie są zalecenia lekarza.

– Tak. Wiem, w porządku. – Wyciągnął rękę i ścisnął moją dłoń. – Dziękuję pani.

– Żaden problem. – Już zaczęła odchodzić, ale nagle zatrzymała się i odwróciła. – Czy napiją się państwo kawy? Właśnie idę sobie zrobić, bo mam przerwę. Mogę podać dwie filiżanki.

– Byłoby świetnie. Jeszcze raz dziękuję.

Pokiwała głową i na jej twarzy pojawił się smutny, drżący uśmiech.

– Mogę przynosić kawę całą noc, jeśli pan chce. To nie będzie problemem.

Nagle przypomniałam sobie, jak to było, gdy mama leżała w szpitalu. Pielęgniarka powiedziała wtedy mniej więcej to samo: „Będę tu dla państwa całą noc”. Przychodziła co godzina i sprawdzała, czy czegoś potrzebujemy. Oferowała nam koce, poduszki, kawę, wodę, przekąski. I wiedziałam, że częściej zaglądała przez okno w drzwiach, by się upewnić, że moja mama wciąż oddycha.

Poczułam łzy pod powiekami, więc skupiłam się na Cadenie i szybko odwzajemniłam jego uśmiech. Po chwili puścił moją dłoń i udał się do pokoju swojego brata. Gdy otwierał drzwi, spuściłam wzrok. Nie mogłam patrzeć na to, w jakim stanie był jego brat, bo to nie fair. Nawet go jeszcze nie poznałam. Więc za każdym razem, gdy Caden wchodził do tego pokoju, nie patrzyłam w tamtą stronę.

I tak spędziliśmy dwie godziny.

Caden szedł tam i zostawał na jakiś czas, a ja czekałam na korytarzu. Kiedy pielęgniarka przyszła do nas po raz drugi, przyniosła mi krzesło, a później koc, więc miałam na czym siedzieć. Caden nie spędzał z bratem dużo czasu, zazwyczaj piętnaście minut, bo jego brat zasypiał. A potem wracał do mnie, łapał mnie za rękę i wiedziałam, że warto było tu dla niego przyjść. Bez względu na to, co się działo między nami. Gdy minęły trzy godziny, Caden oparł się o ścianę obok mojego krzesła. Worki pod jego oczami stawały się coraz bardziej widoczne.

– Może powinnaś już wracać?

– A co ty masz zamiar zrobić?

Wyjrzał przez okno, zamyślony.

– Nie wiem – odpowiedział po chwili. – Miałem nadzieję, że Marcus przyjdzie tu wieczorem.

Caden nie powiedział mi, co się stało. Chciałam go zapytać i już prawie to zrobiłam. Ale wiedziałam, nawet jeszcze zanim przyjechałam tutaj z Diegiem, że to miało coś wspólnego z sekretem Coltona. Cierpiałam, gdy widziałam ból na twarzy Cadena, i jeszcze bardziej pragnęłam zrozumieć, z czego on wynika.

Uścisnęłam jego dłoń.

– Zrobię, o cokolwiek mnie poprosisz.

Spojrzał na mnie z lekkim uśmiechem.

– Kiedy pojawią się pracownicy porannej zmiany, wykopią cię stąd.

– Wiem. Mogę poczekać w holu.

– Jesteś pewna?

Podeszła do nas ta sama pielęgniarka, która rozmawiała z nami w nocy. Towarzyszyła jej druga kobieta w długim białym fartuchu.

– Jest pan bratem Coltona? – zapytała kobieta. – Nazywam się doktor Holbreck. Zostałam przypisana do pana brata na ten dzień. Doktor Reinier wprowadził mnie we wszystko. – Wyciągnęła rękę i uścisnęli sobie z Cadenem dłonie, a potem skupiła się na mnie. – A pani jest dziewczyną Coltona?

– Ona jest ze mną.

Lekarka spojrzała na nasze złączone ręce.

– Och, no dobrze. Pójdę teraz do pokoju Coltona i sprawdzę, jak się czuje. Chciałabym spędzić z nim chwilę, a potem pana zawołam i omówimy wszystko ponownie. – Zamilkła na chwilę i rozejrzała się po korytarzu. – Jest z panem jeszcze ktoś z rodziny?

– Tata poleciał do Pekinu, a mama nie mogła opuścić domu.

– Ale ma pan jeszcze jednego brata, prawda?

Caden zacisnął szczęki, po czym odpowiedział:

– Nie ma go teraz tutaj. Tylko ja.

Lekarka nie poruszyła się, ale jej twarz trochę złagodniała i pojawiło się na niej współczucie.

– I pańska dziewczyna.

– Tak.

Caden drgnął, gdy usłyszał te słowa, i mocniej zacisnął rękę na mojej. Kiedy lekarka i pielęgniarka weszły na salę i drzwi się za nimi zamknęły, złapał mnie za ramiona, zamknął mocno powieki i odetchnął głęboko.

Położyłam dłoń na jego ręce.

– Wszystko w porządku?

– Nie. – Otworzył oczy, które wyglądały na nawiedzone. – Ale będzie. Dziękuję za to, że jesteś tu ze mną.

– Ale… – Wiedziałam, co miało nastąpić. – Teraz mam już sobie pójść?

Otworzył usta, by odpowiedzieć, lecz szybko je zamknął i zmarszczył brwi. Po chwili namysłu rzekł:

– Wiesz co? Nie. Porozmawiam krótko z lekarką, podpiszę jakiś papiery i wtedy będę mógł stąd wyjść.

Pytania paliły mnie w język. Gdzie była jego matka? Czy jego ojciec miał zamiar wrócić? Gdzie był Marcus? Czy to już się wcześniej działo? Czy Caden jest tu sam nie po raz pierwszy? A najgorsze… jak często to się dzieje?

Powstrzymałam się jednak od pytań i uścisnąłem jego dłoń.

– Mogę poczekać w holu. Czy tak będzie dla ciebie łatwiej?

Poczułam, że trochę się rozluźnił.

– Tak. Chyba tak.

– Okej. – Podeszłam do niego, zamykając oczy, i oparłam głowę o jego pierś. Po sekundzie otoczył mnie ramionami. Przytulił policzek do mojej

głowy i tak staliśmy pod ścianą, dopóki nie usłyszeliśmy, że drzwi się otwierają.

– Może pan już wejść, panie Banks – odezwała się pielęgniarka cichym głosem.

Caden nie ruszył się przez chwilę. Trzymał mnie jeszcze w ramionach, a potem odetchnął głęboko, jakby chciał dodać sobie zachęty, i w końcu się odsunął. Stałam w korytarzu, czekając, aż drzwi się zamkną. Na samą myśl, co mogło się tam dziać w środku, bolało mnie serce.

Otarłam łzę z policzka i odnalazłam hol. Już miałam skręcić w prawo i iść po kawę, gdy nagle zamarłam, bo zobaczyłam Marcusa siedzącego w kącie pomieszczenia. Opierał łokcie o kolana i trzymał twarz w dłoniach.

Nie wiedziałam, czy spał, czy płakał, a może po prostu tak mu było wygodnie.

Wkurzyłam się trochę. Dlaczego on tu siedział, skoro mógł być przy swoim bracie? I z Cadenem, który nie czułby się taki samotny w ciągu całej nocy. Ale gdy tylko o tym pomyślałam, poczułam smutek, który przepędził te myśli.

Nie miałam prawa go osądzać.

Moja rodzina też borykała się ze swoimi problemami i doskonale pamiętałam poranek, gdy zmarła mama. Siedziałam tak jak on, w kącie kanapy. Mimo że tam byłam, pragnęłam zniknąć, ukryć się i nie wysłuchiwać od innych ludzi, że wszystko będzie dobrze. Nigdy nie miało już być dobrze, więc chciałam tylko siedzieć i udawać, że mama jest obok.

Napełniłam dwa kubki kawą i postawiłam jeden z nich na parapecie obok niego. Uniósł głowę, gdy zajęłam miejsce przy nim, trzymając w dłoni własną kawę.

Zmusiłam się do uśmiechu i uniosłam kubek w geście powitania.

– Dzień dobry.

I odwróciłam wzrok. Nie oceniałam go. Nie pytałam. Nie wyrażałam swojej opinii, bo wiedziałam, że tego by nie chciał. Zapewniałam ciszę i towarzystwo.

I kawę.

– Byłaś tu całą noc? – zapytał ostrożnie.

Pokiwałam głową.

– Diego mi powiedział, więc od razu przyjechałam.

– Kim jest Diego?

Nie znał go. Poczułam jeszcze większy ból w sercu.

– To przyjaciel Cadena.

– Och. – Marcus wziął kawę i oparł się o krzesło. – Dziękuję. – Wyjrzał przez okno, a po chwili wymamrotał, jakby zamyślony: – Caden ma wielu przyjaciół, których nie znam.

– Pewnie tak jak ty.

– Nie. – Pokręcił głową. – Caden zna wszystkich moich przyjaciół. Wie o mnie więcej niż ja sam.

I tu był właśnie pies pogrzebany. Skoro Marcus był bliźniakiem Coltona, to dlaczego Caden siedział w tamtym pokoju?

Marcus zaklął cicho.

– Ale to popieprzone. Niech zgadnę, w pokoju jest tylko Caden?

– To ty o niczym nie wiesz?

– Caden dzwonił i zostawił mi wiadomość. I to wszystko. Ale skoro tu jesteś, to zakładam, że nie ma mojej mamy. Wiem, że tata na pewno by tu nie przyjechał. Zgadza się? – Jego gniew stawał się wyraźniejszy z każdym słowem. – To chora sytuacja. Pojebana.

W szpitalu panowała dziwna atmosfera. Nie chodziło o innych pacjentów czy odwiedzających, ale o Cadena, pielęgniarkę, lekarkę –

zauważyłam to teraz, siedząc obok Marcusa. To powietrze pełne napięcia otoczyło go jak koc, którego wcale nie chciał. I w końcu zrozumiałam, co tu się działo.

To przez ten sekret.

Odnosiłam wrażenie, że cokolwiek przytrafiło się Coltonowi, musiało być złe. Jakby to był powód do wstydu. Nie mogli normalnie rozpaczać nad jego losem, bo nie powinno mu się to przytrafić.

Nie podobało mi się to uczucie.

W tej chwili miałam wrażenie, jakbym się dusiła i jednocześnie była sparaliżowana, a skoro ja się tak czułam, to naprawdę było mi przykro z powodu tych, którzy w tej sytuacji cierpieli najbardziej.

– Co się stało twojemu bratu? – zapytałam, krzywiąc się, gdy wypowiadałam te słowa.

Nie. Zamknęłam oczy. Nie powinnam była pytać. To sekret Coltona i tylko on mógł go wyjawić innym, ale musiałam wiedzieć. Miałam wrażenie, że bardziej bym pomogła, gdybym wiedziała. Powiedziałabym właściwsze rzeczy. Może…

– To ty nie wiesz?

– Nie zapytałam. Nie chciałam naciskać w takiej sytuacji.

– Och. – Zamilkł. Ból na jego twarzy był widoczny. Wzruszył ramionami i odparł: – Caden nigdy ci nie powie, bo jest na to za dumny. Gdyby jemu się to przytrafiło, też by nikomu nie powiedział. Ale ja wiem, że Colton nie miałby nic przeciwko, gdybym ci wyjaśnił. On nigdy nie był skryty. Pewnie nawet by cię polubił. Poznałaś go już? Obudził się?

– Nie poznałam. Stałam na korytarzu, a Caden wszedł do środka.

– O ja pierdolę. – Marcus przewrócił oczami. – To śmieszne. Colton rzuciłby jakimś kiepskim żartem, mówiąc, że gdyby wiedział, że cię spotka, to lepiej by się ubrał czy coś równie głupiego. Śmiałby się z tego, bo

ogólnie uważa się za nadzwyczaj zabawnego. Chciałby się poznać. Caden powinien cię tam zabrać.

– Pielęgniarka powiedziała, że może go odwiedzić tylko rodzina. I pilnowała tego pokoju.

– Och. – Wzruszył ramionami. – Nieważne. Nadal uważam, że to głupie. Caden powinien był ci powiedzieć.

A mimo to on też mi nic nie mówił.

Pewnie nie chciał. Tak samo jak zapewne nie miał ochoty wchodzić na piętro i wolał zostać tutaj.

Zignorowałam jego rozdrażnienie i oznajmiłam:

– Caden powiedział, że porozmawia z lekarką, a potem wypełni jakieś papiery. Sądzi, że potem będzie mógł już wyjść. Przyszłam tu, by na niego zaczekać.

Marcus wrócił do wyglądania przez okno, ale po chwili znowu mi się przyjrzał. Zauważyłam w jego oczach głęboko skrywany strach, pomimo rozdrażnienia i gniewu, które były widoczne jak na dłoni.

– Powinieneś teraz iść, jeśli chcesz. Ja nic nie powiem – odezwałam się ze współczuciem w głosie.

– Co? – warknął wkurzony, ale szybko się uspokoił i znowu sprawiał wrażenie zasmuconego. – Dziękuję ci, Summer.

Skinęłam głową.

Wstał, a ja uścisnęłam lekko jego dłoń. Zamarł na chwilę. Nie uniosłam głowy, ale wiedziałam, że był zaskoczony tym drobnym gestem. Potem odszedł szybko, nic nie mówiąc.

Po dwudziestu minutach Caden podszedł do mnie i dotknął mojego ramienia.

– Jesteś gotowa?

Wstałam. Chciałam się uśmiechnąć dla niego, wyglądać na tryskającą optymizmem, ale gdy ujrzałam jego rzednącą minę, wiedziałam, że moja gra nie była przekonująca.

– Przepraszam – powiedziałam. – Powiedziano mi ostatnio, że nigdy nie dostałabym Oscara.

– Mam to gdzieś. – Otoczył mnie ramieniem i przyciągnął do swojego boku. – Dziękuję za to, że przyszłaś i zostałaś.

Ścisnęło mnie w gardle. Pokiwałam głową.

– Oczywiście.

Spodziewałam się, że wyjdziemy, ale gdy się nie ruszył, uniosłam głowę.

Patrzył na kubek z kawą, który Marcus zostawił na parapecie. Spięłam się, bo nie chciałam kłamać, jednak Caden nie zapytał o to, tylko odchrząknął.

– Może pojedziemy do mnie i będziemy spać tak długo, dopóki nie będzie trzeba już jechać na wycieczkę? Co ty na to?

Złapałam go za rękę i ścisnęłam ją mocno. Mogłam opuścić kilka zajęć. Wiedziałam, że i tak później pożyczę od kogoś notatki.

– Brzmi super.

Caden nie wspominał później o tym kubku kawy, ale ja wiedziałam, że się domyślił.

I z jakiegoś powodu serce rozbolało mnie jeszcze bardziej.

ROZDZIAŁ 28

– Colton próbował się zabić.

Caden i ja leżeliśmy w jego łóżku. Światło wschodzącego słońca dopiero wlewało się przez okno w sypialni i przebijało przez szpary w zasłonach. Dopiero co tutaj przyjechaliśmy. Myślałam, że Caden od razu zaśnie, gdy tylko się położy, ale już wiedziałam, że nie tylko ja leżałam rozbudzona, patrząc w sufit.

Jego słowa głęboko mnie dotknęły. Sięgnęły miejsca, gdzie chowałam wspomnienia o mamie.

– Caden. – Spojrzałam na niego, obróciwszy głowę na poduszce. Patrzył w sufit. Nie wiedziałam, co powiedzieć. Wyciągnęłam rękę i złączyłam nasze palce. – Tak mi przykro – wyszeptałam.

– Dwa lata temu wdał się w bójkę. W głupią, pieprzoną bójkę – powiedział, ściskając moje palce. – To Colton chciał studiować na najlepszych uczelniach. Nie ja. Nie Marcus. To on pragnął należeć do tego bractwa. Chciał pójść w ślady naszego ojca. Któregoś dnia planował przejąć jego firmę. Ale pewnego razu opuścił trening i to wszystko przekreśliło. To była taka pieprzona głupota. Z powodu jego przyjaciela. Dasz wiarę? To wina jego pieprzonego przyjaciela. Pomyśleli, że będzie zabawnie, jeśli przetestują nowe kaski. Powiedzieli Coltonowi, by włożył ten kask, i uderzyli go kijem bejsbolowym w głowę. Dwa razy.

Ścisnął boleśnie moją dłoń. Widziałam, że nasze palce były niemal białe.

Ale nie powiedziałam ani słowa na ten temat.

– Kaski były wadliwe. Nie zostały odpowiednio wyścielane, więc nie chroniły dobrze głowy. Colton doznał urazu mózgu i już nigdy nie był taki sam.

– Próbował się zabić z powodu tego urazu?

Caden pokiwał głową.

– U jednego na trzech ludzi z urazowym uszkodzeniem mózgu występują skłonności samobójcze. Rozumiesz?

– Tak, myślą o samobójstwie.

– Dokładnie. U jednego na trzech. Nie wiem, co statystyki mówią o tych, którzy rzeczywiście popełniają samobójstwo, ale liczba na pewno jest duża. Większa, niż być powinna.

Nakryłam nasze złączone dłonie drugą ręką. Trzymałam go tak mocno, jak tylko potrafiłam.

– To jest trzecia próba samobójcza Coltona. Próba. Jakby brał udział w jakichś zawodach o medal. Tak to się nazywa. Próba. A wiesz, jak się określa sytuację, gdy ktoś rzeczywiście się zabije?

Nie odpowiedziałam. Tu chodziło o niego. Miał się wygadać, a ja próbowałam tylko pomóc, słuchając.

– Nazywają to udanym samobójstwem. Jakiś lekarz opowiadał nam kiedyś o tym i rzucał frazami: „udana próba” i „nieudana próba”. Jakby ktoś miał dostać za to medal czy inną nagrodę. „Dobra robota, zabiłeś się. Och, a jednak nie zabiłeś? Nie udało ci się? Szkoda. Może będziesz mieć więcej szczęścia następnym razem”. – Przerwał i odetchnął z trudem. – Gdy lekarz to powiedział, miałem ochotę poderżnąć mu gardło. Udana próba.

Jakby te wszystkie statystyki, o których mówiono nam po jego pierwszej próbie, miały nas pocieszyć czy coś.

Moje serce biło tak szybko, jakby chciało się wyrwać z klatki piersiowej i być bliżej niego. Pragnęłam ulżyć mu w jego bólu. Ale nie mogłam nic zrobić.

– Tak bardzo mi przykro, Caden.

Odetchnął głęboko. Brzmiało to tak, jakby oddychanie go bolało.

– Tak. Nie chcę już o tym mówić. Zawsze się wkurzam, gdy to robię.

I miał ku temu powód.

Nienawidziłam tej niemocy, tej smutnej historii, tak bolesnej i bez szczęśliwego zakończenia. W życiu powinny być same happy endy.

– Przykro mi, Caden – powtórzyłam.

Nic więcej nie mogłam powiedzieć.

– Tak. – Zamilkł. – Po prostu to boli. I to wszystko.

Leżeliśmy w ciszy. Trzymając się za ręce.

Może to ja się pierwsza ruszyłam. A może on. Nie wiem, kto zaczął, ale to nie miało znaczenia, bo już się całowaliśmy. Znalazłam się pod nim, a jego usta pieściły moje. Ale ja chciałam więcej. Chciałam czuć go wszędzie. Wsunął mi rękę pod bluzkę, śledząc nią moją rozpaloną skórę. Po chwili ściągnął mi ubranie. Dotykał moich piersi. Całował je. Smakował, lizał, ssał. Wielbił mnie.

Zacisnęłam nogi wokół niego, przyciągając go bliżej siebie, tak blisko, jak tylko się dało.

Czułam go.

Ocierał się o mnie. Boże, jak ja tego pragnęłam. Chciałam wszystkiego. Potrzebowałam go całego. Czułam się jak na głodzie.

Tym razem nie było tak, jak wtedy, gdy całowaliśmy się ostatnio.

Nie poczułam nagłego wybuchu pożądania. Teraz to było coś więcej. O wiele więcej. To potrzeba, którą czuliśmy oboje.

Może chodziło o pocieszenie. Może w ten sposób chcieliśmy polepszyć tak popieprzoną sytuację. Może on cierpiał, a przez to ja również i razem mogliśmy sobie pomóc załagodzić ten ból.

A może chodziło o to, że się zakochałam.

W każdym razie mój mózg przestał działać w momencie, gdy powiedział mi, że cierpi. Kontrolę nad ciałem przejęło moje serce, które teraz biło mocno. Przesuwałam ręce po piersi Cadena. Był taki silny, taki piękny. A kiedy pochylił głowę i jego usta znowu odnalazły moje, wiedziałam, że był mój.

– Caden – wyszeptałam. Zarzuciłam mu ręce na szyję i przyciągnąłem go do siebie, a potem przesunęłam nimi po jego plecach.

Zbliżył dłoń do moich spodni i zamarł, czekając na moje pozwolenie.

Pokiwałam głową.

– Jesteś pewna?

– Boże, tak. – Zdjęłam jego dżinsy, a on pomógł mi pozbyć się moich. Nasze ubrania wylądowały na podłodze.

Musieliśmy wstać za kilka godzin, dokończyć pakowanie i jechać na wycieczkę z grupą ludzi, których nawet nie chciałam ze sobą zabierać. Wolałam, żebyśmy byli z Cadenem sami. Gdy wyciągnął rękę, by znaleźć prezerwatywę, wiedziałam, że właśnie tego chciałam na ten weekend.

Jego. Mnie.

Kiedy wszedł we mnie, zamknęłam oczy, ale nie czułam bólu. Wypełniał mnie, całując, a ja poruszałam się w rytm jego ruchów. Zachwycałam się jego dotykiem i bliskością, tym bardziej że nie wiedziałam, co się stanie dalej, ale nie przeszkadzało mi to.

Miałam go dla siebie tego ranka. I byłam pewna, że zrobiłabym dla niego wszystko.

ROZDZIAŁ 29

– Wyglądasz jakoś inaczej.

Opierałam się o samochód Cadena, czekając, aż wszyscy zapakują do aut swoje rzeczy na wycieczkę. Zgodziłam się jechać z Cadenem, i tylko z nim, ale Avery podeszła do mnie, by się nie nudzić podczas czekania.

Nie miałam ochoty na rozmowy. Po prostu emocjonalny bagaż związany z wizytą w szpitalu, wspieraniem Cadena, a potem seksem z nim sprawił, że odebrało mi mowę. Nie potrafiłam myśleć trzeźwo, a tym bardziej formować zdań. Martwiłam się, że Avery chciałaby porozmawiać o Claudii. Ale na szczęście okazało się inaczej. Poinformowała mnie jedynie, że Claudia nie miała zamiaru jechać. Dziękowałam za to niebiosom. Im mniej dramatu, tym lepiej.

– Jestem zmęczona – wyjaśniłam. – To wszystko.

– Na pewno tylko o to chodzi? – Usiadła na krawężniku i przekrzywiła głowę, by na mnie spojrzeć. Słyszałam w jej głosie podejrzliwość.

Wzruszyłam ramionami, siląc się, by zachować pokerową twarz. Starałam się rozluźnić, bo wiedziałam, że nie mogę się złamać albo zacząć pocić ze stresu. Co to, to nie.

– Tak. Siedziałam do późna i pakowałam się.

– Przecież mówiłaś, że nie będzie cię na lunchu, bo musisz się spakować.

Zapomniałam o moim wcześniejszym kłamstwie.

– Tak. To znaczy wczoraj w nocy zrobiłam tyle, ile byłam w stanie, ale i tak siedziałam do późna.

– Do której dokładnie?

– Nie wiem.

– Ja też do późna nie spałam.

Och, dobry Boże. Kiedy Avery stała się taką wścibską suką?

– Nie wiem. Do późna. Może do czwartej nad ranem. – Musiałam się trzymać prawdziwej wersji wydarzeń najlepiej, jak się dało. Nauczyłam się tego z serialu *Veronica Mars*. – A ty do której nie spałaś?

– Zdecydowanie poszłam spać wcześniej.

No, w końcu. Wypowiedziała te słowa niechętnie i wiedziałam, że już nie będzie taka wścibska. Postanowiłam wykorzystać okazję i powiedzieć coś jeszcze.

– W sumie to mogłam zasnąć nawet później. – I teraz musiałam dodać coś prawdziwego do tej historii. – Denerwuję się przed spotkaniem z Clarissą.

– Naprawdę?

Spojrzałam na nią i dostrzegłam w jej oczach troskę. Usiadłam na krawężniku obok niej, przytulając kolana do piersi i obejmując je ramionami.

– Minęło sporo czasu, odkąd widziałyśmy się po raz ostatni. A poza tym pozna wszystkich moich znajomych. Trochę się stresuję.

– Twoja druga przyjaciółka też przylatuje, tak?

– Tak. Powinna wylecieć dzisiaj. – A może w sobotę rano? Przypomniałam sobie, że miałam zadzwonić do Clarissy i powiedzieć, kiedy będziemy. – Zaraz wrócę.

Pospiesznie odeszłam z telefonem w ręce. Nagle usłyszałam Cadena, który wołał mnie po imieniu.

Odwróciłam się.

– Tak?

– Chodź już. Wyjeżdżamy. – Właśnie szedł do swojego land rovera.

– Muszę tylko zadzwonić…

– Zadzwonisz po drodze.

Cóż, no dobra. Zaczęłam iść w jego stronę, gdy nagle zauważyłam Marcusa zmierzającego do swojej ciężarówki. Podchwyciłam jego spojrzenie. Zwolnił, ale nie na tyle, by się zatrzymać.

Gdy się mijaliśmy, powiedział:

– Dzięki.

Pokiwałam głową.

– Żaden problem.

– Co?

Avery dogoniła mnie, bo również szła w stronę samochodów. W tej chwili prawie spanikowałam, bo zupełnie nie potrafiłam kłamać i udawać, ale Marcus przewrócił oczami i wskazał na swój samochód.

– Jedziesz ze mną czy nie?

– Nie wiedziałam, czy chcesz, abym z tobą jechała.

– Jasne, że chcę. – Powiedział to takim tonem, jakby od początku powinna była o tym wiedzieć.

Avery ożywiła się i pobiegła w inną stronę, wołając ponad ramieniem:

– Poczekaj, tylko wezmę swoją torbę. Zaraz tam będę.

Ta dziwna wymiana zdań między mną i Marcusem została szybko zapomniana.

Chłopak zawrócił i rzucił do mnie:

– Nie bierz tego do siebie, ale gdyby ktoś cię przesłuchiwał, od razu byś wpadła.

Pokiwałam głową, zgadzając się z nim.

– Wiem. Pewnie dlatego moje licealne lata były takie nudne. Nikt nie chciał robić ze mną czegoś nielegalnego i niebezpiecznego.

Zachichotał, a potem odwrócił się i poszedł w stronę swojej ciężarówki.

– O co chodziło? – zapytał Caden, gdy wsiadłam do jego samochodu.

A niech to.

– Hmm?

– Nawet nie próbuj mnie okłamywać.

Zatrzasnęłam drzwi i się skrzywiłam. Z deszczu pod rynnę.

– Jeśli pomyślisz intensywnie, to sam się domyślisz.

– A dlaczego nie chcesz mi powiedzieć?

– Bo nie zamierzam wyjść na skarżypytę. Obiecałam.

– Że dochowasz tajemnicy?

– Że nie wydam twojego brata.

– Przede mną? – zapytał, a jego oczy pociemniały.

– Proszę cię, Caden. Po prostu zastanów się nad tym, bo nie chcę się czuć jak kiepska powierniczka sekretów.

Samochody zaczęły wyjeżdżać jeden po drugim i wkrótce Caden również opuścił miejsce parkingowe. Spojrzał na mnie z ukosa i powiedział:

– Nie wiedziałem, że masz z moim bratem jakieś sekrety.

– I dlatego mówię ci, że powinieneś pomyśleć.

Milczał przez krótką chwilę, a potem stwierdził:

– On był wtedy w szpitalu, prawda?

Nic nie odrzekłam.

– Ten kubek z kawą na parapecie. To jego?

– Nie mogę potwierdzić ani zaprzeczyć.

Caden zaklął pod nosem.

– Dobra, już dobra. Nie jesteś skarżypytą. Gratulacje, ale na drugi raz nie miej przede mną tajemnic.

Popatrzyłam na niego, chwilowo zszokowana. Powiedział to z taką nagłą zaciętością, że niemal poczułam skurcz w żołądku.

– Okej – odparłam. – Żaden problem.

– Obiecaj. – Spojrzał mi w oczy. – To dla mnie ważne.

Zaschło mi w ustach.

– Obiecuję.

Pokiwał głową, rozluźniając ramiona.

– Właśnie coś do mnie dotarło… Jakim typem podróżnika jesteś?

Uśmiechnęłam się do niego i włączyłam radio.

– Takim, który słucha piosenek z lat osiemdziesiątych, złotko – odparłam i zaczęłam śpiewać piosenkę lecącą aktualnie w radiu.

Caden jęknął.

– To będzie naprawdę długa podróż.

Powiedział to z uśmiechem i ja również się uśmiechnęłam.

ROZDZIAŁ 30

Zasnęłam.

Można to zrzucić na moje życie łóżkowe – i właśnie to powiedziałam Cadenowi, gdy mnie obudził. W odpowiedzi przewrócił tylko oczami, ale zauważyłam na jego twarzy delikatny uśmiech. Nie rozmawialiśmy o tym, do czego między nami doszło. Kiedy wstaliśmy, musieliśmy się śpieszyć, żeby zdążyć się spakować. Caden najpierw odwiózł mnie do akademika, a potem wrócił do siebie, by zająć się swoimi walizkami.

Zamarłam tuż przed wyjściem z jego samochodu. Nie byłam pewna, co powinnam zrobić. Pocałować go? Pomachać na pożegnanie? Puścić oko i zasugerować seksownym głosem kolejne bzykanie? Nie miałam pojęcia, więc nie zrobiłam nic. Caden wyciągnął rękę i musnął moje ramię.

A więc okej. Zrobił więcej niż do tej pory, ale mniej niż działo się w łóżku, jednak nie przeszkadzało mi to. I to by było na tyle. Od tamtej chwili nie rozmawialiśmy o tym, a teraz siedziałam w jego samochodzie przed Dubrois College i obserwowałam, jak chłopaki wyjmują bagaże i wnoszą je do domu.

Poprawka.

Obserwowałam, jak Caden wnosi wszystko do domu. Inni kręcili się wokół, ale ja skupiałam się tylko na nim, bo nie mogłam oderwać od niego wzroku.

Zagryzłam wargę, gdy przewiesił sobie dwie wypakowane torby przez ramię. Jego koszulka podjechała wyżej i zobaczyłam umięśniony brzuch, którego dotykałam wcześniej. Ujrzałam też boskie tatuaże, ciągnące się na skórze i ukrywające za paskiem od spodni. Dżinsy zsunęły mu się na tyle nisko, że mogłam dostrzec zarys linii w kształcie litery V w okolicy podbrzusza. Nie znałam ich fachowej nazwy, ale miałam to gdzieś. Caden był zachwycający i będzie mój.

Zalała mnie fala ciepła.

Nie mogłam powstrzymać uśmiechu i po prostu siedziałam tam, ciesząc się tą chwilą.

Spałam z Cadenem. I miałam zamiar spać z nim również tej nocy. A przynajmniej zakładałam, że do tego dojdzie.

Zmarszczyłam brwi. A może stanie się inaczej? Może on miał inne plany? Ale nie, wkurzył się wcześniej, gdy po raz kolejny wspomniałam o nocowaniu u Clarissy.

Teraz już nie miałam zamiaru u niej spać.

– Jej! – krzyknęłam i odsunęłam się od drzwi, o które się opierałam. To była Clarissa. Ta sama blondynka z ciemnymi odrostami i idealnym białym uśmiechem. Ta sama drobna dziewczyna, za którą tak tęskniłam.

Otworzyłam drzwi z rozmachem i rzuciłam się w jej stronę.

– Aaaa! Jak ja się za tobą stęskniłam!

Zaśmiała się i odwzajemniła uścisk.

– O, mój boziu! Ale oni są seksowni, prawda?! – Odwróciła się i zaczęła obserwować chłopaków chodzących między domem a samochodami. Niektórzy dźwigali ubrania i pościel, ale większość zajmowała się jedzeniem i alkoholem, czyli dwiema najważniejszymi niezbędnikami na ten weekend.

Gdy zobaczyłam podekscytowanie w oczach Clarissy, dotarło do mnie, jak bardzo przywykłam już do tych widoków. Spędzałam przecież bardzo dużo czasu w domu bractwa. To już się stało dla mnie normą. Zapomniałam, jak to jest się zachwycać tak, jak to robiłam, gdy dopiero zaczynałam się przyjaźnić z Cadenem.

– Zgadza się.

– Ty małpo. – Uderzyła mnie w ramię. – Miałaś mi powiedzieć, kiedy przyjedziecie. Dowiedzieliśmy się dopiero od jakichś facetów. Przyszli do nas dzisiaj koło dziesiątej trzydzieści. Poczułam się jak idiotka, bo nawet nie wiedziałam, kiedy moja najlepsza przyjaciółka się zjawi.

– Dwa razy zasnęłam po drodze.

Pokręciła głową i przewróciła oczami.

– Wybaczę ci, jeśli załatwisz nam najlepszy pokój, w którym będziemy mogły spać.

– Eee…

Nie wiedziałam, co powiedzieć. Nie miałam żadnych znajomości, a dziwnie bym się czuła, prosząc Cadena o taką przysługę. Na szczęście w naszą stronę szedł Marcus.

Kiedy dotarł do samochodu Cadena, zobaczył, że się na niego gapiłam.

– No co?

– Jesteś mi coś winny.

Na jego twarzy pojawiło się zdezorientowanie.

– Odwróciłem uwagę Avery. Jesteśmy kwita.

– Nie ma mowy. Miałeś w tym swój interes. Nadal jesteś mi coś winny.

Clarissa patrzyła na nas z zaciekawieniem, z szeroko otwartymi oczami. Wyobrażałam sobie, co musiała teraz o nas myśleć. Marcus to potężny, umięśniony facet, w dodatku dupek. Zdecydowanie był w jej typie

i wiedziałam, że gdy on tylko odejdzie, będzie piszczeć i zachwycać się nim.

– No weź przestań, Summer. Przecież wnoszę twoje rzeczy. To już wystarczająca zapłata.

Założyłam ręce na piersi.

– Moje przyjaciółki chcą nocować w domu bractwa. Będą potrzebowały pokoju.

– I to jest ta przysługa, o którą chcesz mnie prosić? – Sceptycznym wzrokiem zaczął lustrować Clarissę od stóp do głów. – To ty jesteś tą najlepszą przyjaciółką?

– To z jej powodu w ogóle tutaj przyjechaliśmy.

– Ja pierdolę – westchnął. – Zapytaj o to Cadena.

– Ale pytam ciebie.

Przekrzywił głowę na bok.

– A dlaczego nie chcesz zapytać jego?

Bo to by było dziwne. Przekrzywiłam głowę, naśladując jego ruchy.

– Bo to ty jesteś mi winny przysługę.

– Mówisz poważnie?

– Tak poważnie, jak poważny jest trzmiel.

Przeklął, usłyszawszy moje osobliwe porównanie, i otworzył tylne drzwi samochodu gwałtowniej, niż było to konieczne.

– Ale ty jesteś cholernie dziwna. W jednej chwili potrafisz być całkiem spoko, a w kolejnej zachowujesz się, jakbyś się urwała z choinki. – Chwycił torby moje i Cadena.

– A więc zrobisz to? – naciskałam.

– Coś wymyślę, ale tak. – Skinął głową w stronę Clarissy. – Miło cię było poznać.

– Ciebie również – odparła bez tchu. Gdy odchodził, wodziła za nim wzrokiem, a potem dźgnęła mnie łokciem. – Summer. Proszę cię, powiedz, że to nie jest ten twój facet.

– To nie ten.

Marcus ruszył chodnikiem i w końcu dotarł do schodów. Wtedy dopadła do niego Avery, powiedziała coś i zaczęła iść przed nim. Przełożył torby do drugiej ręki, klepnął ją w tyłek, a potem zniknęli w domu.

– Ale to jej facet – dodałam oschle.

– Nienawidzimy jej?

Czułam, że Clarissa naprawdę chciała nienawidzić Avery.

– To moja przyjaciółka.

– Och.

– Przepraszam.

Odetchnęła głęboko i zmusiła się do uśmiechu, biorąc mnie pod łokieć.

– No to chodźmy poznać innego faceta. Będziemy wybierać spośród najlepszej zwierzyny. A właściwie ja będę. To już najwyższy czas.

Weszłyśmy do budynku i przedstawiłam ją chłopakom, których znałam. Kiedy podeszła do nas Avery, wiedziałam, że nie muszę się już martwić tym, że moja stara przyjaciółka znienawidzi nową. Clarissa rozpłynęła się, gdy tylko Avery ją przytuliła na powitanie i przyznała, że ma wrażenie, jakby już ją znała, bo tyle o niej słyszała ode mnie. Później pojawiła się reszta znajomych Avery i zaprosili Clarissę do swoich pokojów, które już sobie wybrali, zanim zrobili to chłopcy z bractwa.

– Chociaż z drugiej strony i tak żadne z nas nie będzie korzystać z tych pokojów. – Avery zaśmiała się, gdy Clarissa zaklepała sobie jedno z łóżek. Było podwójne, bo miała spać w nim również jej współlokatorka. – A kiedy ona przyjdzie? – zapytała.

– Jak tylko skończy zajęcia. Ja celowo tak ułożyłam plan, by mieć piątkowe popołudnia wolne, więc przyszłam, gdy tylko usłyszałam, że goście z Alpha Mu przyjechali.

– Usłyszałaś? – zapytała Avery.

– Bractwo Alpha Mu jest na tym uniwersytecie bardzo ważne. To tutaj urządza się najlepsze imprezy, więc gdy tylko padł pomysł, by drugi oddział bractwa przyjechał… No cóż, przecież plotki szybko się rozchodzą. Dzisiejsza impreza będzie istnym szaleństwem.

Poczułam lekkie ukłucie niepokoju. Może powinnam sprawdzić, czy nasze sypialnie mają zamek w drzwiach?

– A ty gdzie będziesz spała, Summer?

To pytanie zadała Clarissa, ale widziałam, że Avery również się zainteresowała. Wzruszyłam ramionami, bo nagle poczułam się niezręcznie.

– Nie wiem. Coś wymyślę.

– Mam ci podać wskazówki, jak dojść do mojego akademika, i dać klucz do pokoju?

– Że co? – zdziwiła się Avery.

– No tak. – Clarissa wycelowała we mnie palcem. – Ta panna dzwoniła do mnie jakiś czas temu i pytała, czy może przenocować w moim pokoju, jeśli w domu bractwa zrobi się zbyt tłoczno. Powiedziałam, że chyba jej odbiło. „Każdy chce wziąć udział w tej imprezie i spać w domu bractwa. Dlaczego ty nie chcesz?” Właśnie to jej powiedziałam, wiesz?

Śmiech Avery brzmiał na lekko wymuszony.

– Och, wiem. Doskonale cię rozumiem.

Rozluźniłam się trochę. Śmiałyśmy się, czyli nie było tak źle. Dziewczyny dogadywały się ze sobą.

Po chwili jednak Avery zamilkła i zapytała:

– Zostajesz na noc z Cadenem?

Obie z Clarissą również ucichłyśmy.

Zrobiło mi się jeszcze bardziej niezręcznie. Próbowałam się podrapać ramieniem za uchem.

– Eee… ale o co ci chodzi?

– Caden. Przecież z nim tu przyjechałaś. Mówiłaś, że wcześniej cię wkurzył. Będziesz z nim dzisiaj spała?

– Chodzi ci o to, czy będę spać w jego pokoju?

Spojrzała mi w oczy wyzywająco, a gdy odwróciłam wzrok, niemal czułam jej triumf: „Aha, i tu cię mam!”.

– Dobrze wiesz, o co mi chodzi – powiedziała.

– Tak. Może się tam prześpię, ale nie jestem pewna. Jeszcze nie rozmawialiśmy na ten temat.

– Kim jest Caden? Tamten chłopak na zewnątrz też o nim wspominał.

– Powinnaś jego o to zapytać.

– Czy to ten facet? – wyszeptała Clarissa, pochylając się w naszą stronę.

– Jaki facet? – Avery skupiła całą swoją uwagę na mojej przyjaciółce z liceum. – O co chodzi?

– No bo jest taki facet…

Złapałam Clarissę za ramię.

– To mój przyjaciel. O to jej chodziło. Powiedziałam jej o mojej dziwnej przyjaźni z Cadenem. Ona uważa, że to coś więcej.

Avery ściągnęła brwi.

– To nie jest dziwna przyjaźń. – Jej głos stał się łagodniejszy. – Ty nie jesteś dziwna, Summer. Tylko tak uważasz.

Teraz to ja zmarszczyłam czoło, nie rozumiejąc, co miała przez to na myśli.

– O, tam jest Paige! – krzyknęła nagle Clarissa i zaczęła machać. – Paige, tutaj!

W naszą stronę szła dziewczyna o krótkich włosach, zachwycających zielonych oczach i smukłej sylwetce. Zauważyłam, że miała na sobie czarną spódnicę przypominającą sarong i bluzkę odkrywającą brzuch, która wisiała luźno na jej piersiach i delikatnie odstawała od brzucha. Połączyła to z krótką czarną skórzaną kurtką. Dziewczyna była punkówą, drapieżną i piękną. Od razu zrobiłam się zazdrosna.

Avery obrzuciła ją spojrzeniem od góry do dołu i skrzywiła usta. A więc nie tylko ja tak się czułam.

Clarissa przedstawiła nas sobie i okazało się, że Paige była miła, chociaż nie podobało mi się to. Miała uroczy południowy akcent, który przyciągał facetów jak magnes. Nagle pojawił się Marcus z chłopakami, by przywitać nasze koleżanki. Po chwili dołączyli do nas kumple Cadena. Każdy chciał się upewnić, czy „wszystko u nas w porządku”.

Avery prychnęła pogardliwie, słysząc tę wymówkę, a gdy piąty z kolei facet powitał się uprzejmie z Paige, wymamrotała pod nosem:

– A my kim jesteśmy? Powietrzem?

Marcus otoczył ją ramieniem.

– Ty jesteś już zajęta. To dlatego.

Podziałało, bo Avery zarumieniła się i przestała strzelać focha.

– A co z tobą, Summer?

To pytanie padło z ust Paige. Chyba miałam *déjà vu,* bo przed chwilą pytano mnie o to samo.

– Co?

– Masz chłopaka? Clarissa wspominała coś o tym, że przyjedzie z tobą jakiś chłopak.

Avery powstrzymała się od uśmiechu, podobnie jak Clarissa.

Marcus skrzywił się i rzucił:

– Nic nie mów. Nie chcę znać szczegółów dotyczących ciebie i mojego brata.

– A więc jest jakiś facet. – Clarissa uśmiechnęła się przebiegle i wydęła wargi. – Czy to coś więcej niż przyjaźń?

Nie podobała mi się sytuacja, w której właśnie się znalazłam.

– Eee… No wiesz. Jesteśmy tylko przyjaciółmi. – Zaczęłam się wycofywać.

Marcus prychnął i wszyscy na niego spojrzeli.

– No co? To wy nic nie wiecie?

Poczułam narastającą panikę. Zacisnęłam zęby i po chwili odparłam:

– Ty też o niczym nie wiesz. – Mój głos był wyższy niż normalnie. – Bo nie ma o czym mówić. Jesteśmy tylko przyjaciółmi. To wszystko.

Marcus rzucił mi zdezorientowane spojrzenie.

– Wiem, właśnie to chciałem powiedzieć. Że jesteście tylko dobrymi przyjaciółmi. Nic więcej.

Przełknęłam gulę, która urosła mi w gardle.

Marcus pokręcił głową i zdjął rękę z ramion Avery.

– I znowu zaczynasz być dziwna. Avery, chodź, pójdziemy się napić. – Nie dał jej nawet możliwości wyboru. Po prostu złapał ją za pasek od spodni i pociągnął.

Chciałam za nimi iść, ale zamiast tego odwróciłam się do grupy, przy której stałam.

Nie towarzyszyły mi tylko Clarissa i jej współlokatorka. Byli tu też inni faceci, a jeden z nich przestąpił z nogi na nogę i podrapał się za uchem.

– Nie tylko oni chcą wiedzieć, czy jesteś… No wiesz…

Uniósł pytająco brwi.

Otworzyłam usta ze zdziwienia. Nie miałam pojęcia, o co mu chodziło.

– Że co?

Paige zakryła usta i zatrzęsła się od śmiechu. Clarissa uderzyła mnie znowu w ramię. Pochyliła się i wyszeptała mi do ucha:

– On chce wiedzieć, czy jesteś wolna.

Och.

OCH!

Natychmiast spojrzałam na niego.

– Co? Nie! – Cholera. – To znaczy… Nie wiem. – Pokręciłam głową. Musiałam odejść stąd jak najszybciej. Nie chciałam już dłużej rozmawiać na ten temat. – Gdzie jest Caden? Muszę znaleźć moją torbę.

Facet coś odpowiedział, ale go nie słuchałam.

– Zaraz wrócę – rzuciłam pośpiesznie i przepchnęłam się między nimi.

Kuchnia była ogromna, podobnie jak salon. Liczba znajdujących się tam osób zdążyła się podwoić. Chyba Clarissa miała rację – niedługo odbędzie się impreza.

Przeszukiwałam dom, ale wciąż nie udało mi się znaleźć Cadena. Zaniepokoiło mnie to.

Poszłam na górę, przejrzałam wszystkie sypialnie, a potem wpadłam do ostatniej z nich na końcu korytarza i zamknęłam za sobą drzwi. Miałam gdzieś, czyj to mógł być pokój.

I wtedy usłyszałam głos dobiegający z drugiej strony pomieszczenia.

– Zgubiłaś się?

ROZDZIAŁ 31

Nieprzyjemny dreszcz przebiegł mi po kręgosłupie.

– Słucham?

Drzwi od łazienki otworzyły się i najpierw zobaczyłam znajome buty.

To był Caden.

Opadłam na podłogę, czując ulgę. Myślałam, że znalazłam się w sypialni jakiejś nieznajomej osoby. Skąd mogłam wiedzieć, co ten obcy mógłby mi zrobić? Przestałam się trząść. Zaczynałam wkurzać samą siebie.

– Przepraszam. Myślałem, że to ktoś inny. Znalazłaś nasz pokój. – Podszedł bliżej, patrząc na mnie. W ręce trzymał ręcznik. – Jesteś zła?

„Tak”. Objęłam kolana ramionami.

– Nie.

– Gówno prawda. – Pochylił się, złapał mnie za rękę i pomógł mi wstać. Pociągnął mnie w stronę łóżka i usiadł obok. – Coś się stało?

– Nic.

– Powiedz mi.

– Nie, naprawdę. Nic się nie stało.

– Mówiłem, że masz skończyć z tymi kłamstwami.

Westchnęłam. Niech to szlag. Tu mnie miał. Im dłużej przy nim siedziałam – czułam jego bliskość i słyszałam troskę w głosie – tym bardziej zapominałam, czemu byłam taka wkurzona.

Rozluźniłam się i wymamrotałam:

– Czy mam zostać na noc w tym pokoju z tobą?

Pogłaskał mnie po plecach.

– Myślałem, że właśnie tak się stanie. Taki był plan od samego początku.

Pokiwałam głową, chociaż mięśnie mi zesztywniały. Chciałam zapytać go o nas, o ten dzisiejszy poranek, ale strach unieruchomił mi język. Byłam tchórzem.

– Co się z tobą dzieje? – Pochylił się lekko w moją stronę. – Czujesz się dziwnie z powodu tego, co się stało rano?

No w końcu! Westchnęłam.

– A ty?

– Nie.

Ręce mi opadły.

– Nie?

– A dlaczego miałbym się tak czuć?

– Bo… – „No właśnie, dlaczego?”, zakpiłam z siebie we własnych myślach. – Bo seks to coś poważnego. A seks pomiędzy przyjaciółmi to coś nawet poważniejszego.

– Rozumiem.

Spojrzałam na niego, zagryzając wargę. Znowu na jego twarzy dostrzegłam maskę – tę samą, którą zakładał, gdy nie chciał, bym odczytała jego myśli. Nigdy nie obchodziło mnie to, czy ją zakładał przy kimś innym, ale tym razem chodziło o mnie. O nas. Nie chciałam, by ta cholerna maska nas dzieliła.

– Naprawdę? – zapytałam zachrypniętym głosem.

Co on miał przez to na myśli?

– Żałujesz tego, co się stało dzisiaj rano? – zapytał.

Miałam ochotę wykrzyczeć, że nie, ale duma mnie powstrzymała. Czułam coraz mocniejszy ucisk w żołądku, ale musiałam zapytać jeszcze raz. Musiałam się upewnić.

– A ty?

– Nie.

– Jesteś pewny?

Zmarszczył brwi, mrużąc oczy.

– Gdybym miał żałować spania z tobą, to bym do tego nie dopuścił. Nie jestem facetem, który robi głupie rzeczy pod wpływem chwili. Do kurwy nędzy, mój brat jest pustą skorupą z powodu takiego wygłupu pod wpływem chwili.

Łzy zapiekły mnie pod powiekami. Zasłoniłam oczy, próbując je ukryć, ale to było na nic.

Caden i tak to zobaczył.

Przejrzał mnie.

Więc po prostu zamknęłam oczy, jakby to miało w czymś pomóc.

– Hej. – Ujął delikatnie moje dłonie. – O co chodzi? Powiedz mi.

Dotknął kciukiem moich ust i przesunął nim delikatnie po mojej dolnej wardze. Poczułam, że marszczę mocno brwi. Próbowałam się zaśmiać, ale mi się nie udało. Dźwięk, który wydobył się z mojego gardła, przypominał bardziej bulgot połączony z czknięciem.

– Kim my dla siebie jesteśmy? – wyszeptałam w końcu, bo już dłużej nie potrafiłam znieść tej niewiedzy. Doprowadzało mnie to do szału.

– Co masz na myśli?

– Mnie i ciebie. Kim dla siebie jesteśmy? Czym było to, co się stało rano?

– Chcesz to nazwać?

Ugryzłam się w język i przez chwilę się zastanawiałam, czy wytrzymałabym z tą niewiedzą…

Nie, jednak nie.

Pokiwałam głową.

– Chyba tak. Czy to jakiś problem? Wariuję, gdy nie mam odpowiedzi. Po prostu chcę wiedzieć, czy mogę mieć jakieś oczekiwania.

– Oczekiwania? – zapytał, unosząc wysoko brwi.

– Tak. Jak na przykład… Czy jeśli będę tutaj nocować, to ty pójdziesz spać gdzieś indziej? Z kimś innym?

– Że co? Nie. Absolutnie. – Pokręcił głową. – O to ci chodzi? Myślisz, że dzisiaj spędzę noc z inną dziewczyną?

– Cóż, jeśli tak to nazywasz, to tak. – Pokiwałam głową. – Przyjaciółka Clarissy jest piękna. Wszyscy faceci gapią się na nią i jedzą jej z ręki.

Spojrzałam na niego, zastanawiając się z bólem serca, czy on byłby jednym z tych facetów. Bo jeśli tak, to nie mogłabym tego znieść. Nie, w żadnym wypadku.

– Hej – powiedział delikatnym głosem. – Myślałem, że już wiesz o mnie co nieco. Nie jestem tego typu facetem. Nie jestem Kevinem. Ja nie piję na umór, nie imprezuję i nie zaliczam lasek. Kiedyś tak robiłem. Przez cały pieprzony rok studiów i wcześniej, niemal przez cztery lata liceum. Właśnie tak żyłem. A potem odebrałem telefon i powiedziano mi, że mój brat jest w szpitalu i że nie ma dla niego przyszłości.

Ścisnęłam jego dłoń.

– Nikt tego nie rozumie. Przecież on wygląda tak samo, brzmi tak samo. Ale w środku jest martwy. Właśnie to robi z tobą uraz mózgu. Obdziera z osobowości i sprawia, że człowiek czuje ból, którego nikt inny nie rozumie. Colton nigdy nie zrobi tego, o czym marzy. Był kiedyś w radzie

studentów, został kapitanem drużyny lekkoatletycznej, kapitanem drużyny futbolowej, koszykówki, nawet ukazał się o nim artykuł w gazecie… Któregoś dnia chciał startować w wyborach na prezydenta. On miał wszystko zaplanowane.

Westchnął i spuścił głowę.

– Był inny niż ja i Marcus. Ja imprezowałem, uprawiałem sporty i zaliczałem laski. I to wszystko. Nie chciałem być w żadnym bractwie. Nie chciałem niczego. A Marcus? Był nawet gorszy ode mnie. Od drugiego roku bierze udział w wyścigach samochodowych. Właśnie tym zajmuje się z przyjaciółmi w weekendy. – Caden zaczął się uspokajać. Zamknął oczy i odetchnął głęboko. – Nie wiesz nawet połowy z tego, co się stało, Summer. A więc nie. Jeśli uważasz, że jestem facetem, który podejmuje głupie decyzje mające wpływ na całe życie, zastanów się raz jeszcze. Teraz muszę żyć również za brata.

– Caden. – Czułam się, jakby w mojej piersi powstała dziura, a on włożył do niej rękę, chwycił moje serce i je ścisnął.

Dotknęłam jego dłoni i przestałam myśleć. Wyprostowałam się, gdy on odwrócił się w moją stronę. Może to już stało się dla nas naturalne. Może czytał mi w myślach, a może po prostu właśnie to powinniśmy robić. Złapał mnie w chwili, kiedy pochyliłam się w jego stronę, i posadził mnie sobie na kolanach.

Chciałam się pozbyć jego bólu.

Usiadłam na nim okrakiem, przesuwając ręką po jego twardej piersi. Popchnęłam go na łóżko. Patrzyłam na niego, gdy on dotykał moich ud i kciukami zataczał na nich kręgi. Moje ciało już się rozgrzewało dzięki jego dotykowi.

Oczy Cadena pociemniały, ale nic nie powiedział i nic nie zrobił. Obserwował mnie spod lekko przymkniętych powiek. W tym spojrzeniu

dostrzegałam ból. Delikatnie przyłożyłam dłoń do jego policzka.

Zamknął oczy i wtulił twarz w moją rękę. To mi dodało odwagi. Pochyliłam się i moje usta odnalazły jego.

Dopiero później przypomniałam sobie, że nie określił naszej relacji, ale już zdążył zasnąć, trzymając mnie przy swojej piersi. Na dole rozbrzmiała muzyka, lecz ja zamknęłam oczy.

Wszystko mogło jeszcze poczekać.

ROZDZIAŁ 32

– GALARETKOWE SHOTY SĄ SMACZNE I SZYBKIE! CHCESZ, BY TWOJE CIAŁO BYŁO GIBKIE? WEŹ JEDNEGO I BAW SIĘ NA CAŁEGO!

Wydawało mi się, że krzyki dobiegają z korytarza tuż za drzwiami. Podniosłam się gwałtownie, wybudzona z głębokiego snu.

– Kurwa. – Serce waliło mi jak młotem.

Caden również usiadł wyprostowany i położył rękę w dole moich pleców.

– Wszystko dobrze?

– GALARETKOWE SHOTY SĄ BOSKIE I PRZYJEMNE! CHCESZ ZALICZYĆ JAKĄŚ LASKĘ? DAJ JEJ SHOTA I NAJDZIE JĄ OCHOTA!

Wytrzeszczyłam oczy, słysząc drugi okrzyk.

– Czy to są jakieś żarty?!

Caden w sekundzie zerwał się z łóżka i przebiegł truchtem przez pokój. Zauważyłam, że dresy osunęły się na jego biodrach. Cudowny widok. Może i oburzyły mnie te okropne okrzyki, ale wciąż potrafiłam docenić niezłe widoki. Twarde, wyrzeźbione mięśnie. Męskie kształty. Po prostu arcydzieło.

Otworzył drzwi na oścież, zasłaniając mnie sobą przed wzrokiem innych.

– Zamknąć się, do cholery! – krzyknął. – To bractwo nie jest aż tak pojebane!

– A kto mianował cię szefem…

Caden w sekundzie wypadł na korytarz, a ja szybko zeszłam z łóżka, wiedząc, że już nic mnie nie zasłaniało. Otuliłam się kołdrą i spojrzałam na Cadena, który pod ścianą trzymał tamtego faceta za gardło.

Chwyciłam moją koszulkę i spodnie i pobiegłam do łazienki. Zanim drzwi się za mną zamknęły, zerknęłam jeszcze ponad ramieniem. Marcus też tam stał, odwrócony plecami do mnie. Był gotowy pomóc bratu, a ja niemal odetchnęłam z ulgą. Ubrałam się szybko i wyszłam z łazienki w chwili, gdy ktoś zaczął wyjaśniać:

– Jest szefem, bo skopał ci dupę.

– My tu nie robimy takich rzeczy – wyjąkał chłopak. – To nasze terytorium. My nie bijemy innych.

– Nie, masz rację – odparł pierwszy głos. – To wam się spuszcza łomot.

Zbliżyłam się do drzwi i dotknęłam pleców Marcusa, by dać mu znać, że tam byłam. Wciągnął głęboko powietrze, ale rozluźnił się, gdy zobaczył, że to ja. Wyjrzałam na korytarz, by zobaczyć, co się działo.

Na korytarzu stała grupa chłopaków. Było ich zbyt wielu, bym mogła ich zliczyć, ale Caden znajdował się pośrodku i patrzył w dół.

Nie trzeba być geniuszem, by odgadnąć, że tchórz leżący na podłodze to ten, który wcześniej wykrzykiwał rymowanki.

Zbliżyłam się jeszcze bardziej, żeby mieć lepszy widok.

– Hej – wyszeptałam.

– Cofnij się. Oni wiedzą, że jest tu dziewczyna. Nie pozwól, by cię rozpoznali.

– A więc stoisz po mojej stronie, co?

– Stoję po stronie mojego brata. – Uśmiechnął się kpiąco i dodał: – Chociaż ty już na pewno zadbałaś, żeby coś innego w nocy stanęło.

Przewróciłam oczami.

– Spadaj – rzuciłam i się skrzywiłam. – I nawet tak nie mów.

Marcus zachichotał.

– Łatwo ci mówić, Stoltz. A przy okazji, twoja przyjaciółka jest seksowna. I jej przyjaciółka też.

Spiorunowałam go wzrokiem.

– Przecież jesteś z Avery.

– Wiem. Tylko cię ostrzegam, że dzisiaj wieczorem twoje przyjaciółki zaliczą. – Spojrzał na moje łóżko. – Chociaż jeszcze pięć minut temu uważałem cię za cnotkę, która zakaże swoim koleżankom zbliżać się do chłopaków, bo to niemoralne.

– Za jaką dziewczynę ty mnie masz? – Przemyślałam swoje słowa i dorzuciłam szybko: – Wiesz co? Nie odpowiadaj. Nie chcę nawet wiedzieć.

Znowu usłyszałam głos Cadena, który przebił się przez hałas.

– Nie obchodzi mnie, kto zaczął tę głupią rymowankę, ale ma się to skończyć. Wystarczy, że ktoś to nagra, i oba oddziały naszego bractwa zostaną zamknięte.

– Ale przecież my nie robiliśmy tego celo…

– MAM TO GDZIEŚ! – wrzasnął Caden. – Mój ojciec należał do tego bractwa, podobnie jak ojcowie większości z was. Mój brat oddałby wszystko, by należeć do Alpha Mu. Nie pozwolę jakiejś głupiej rymowance zrujnować tego wszystkiego. Stać was na lepsze zachowanie, więc zachowujcie się lepiej. A teraz spierdalać stąd.

– Caden?

– Czego?

– Co to za laska w twoim pokoju?

Jakiś chłopak parsknął śmiechem i dodał:

– No właśnie. Chcemy wiedzieć, żeby przypadkiem ci jej nie zabrać.

– Odwalcie się.

Kilkoro z nich zaśmiało się, a potem słyszałam, jak odchodzą. Marcus cofnął się, celowo popychając mnie w głąb pokoju. Później w drzwiach pojawił się Caden. Widziałam go, mimo że jego brat trochę zasłaniał mi widok. Spojrzał na mnie i wtedy Marcus klepnął go po ramieniu.

– Świetna robota. I właśnie dlatego w następnym roku zostaniesz przewodniczącym bractwa.

Gdy Caden wszedł do środka, Marcus zamknął drzwi i oparł się o nie, zakładając ręce na piersi. Przenosił wzrok z brata na mnie i z powrotem, z kpiącym uśmieszkiem.

– To jest takie niespodziewane i ekscytujące.

– Ty też się wal – powiedział Caden.

Marcus się zaśmiał.

– Mam nadzieję, że dzisiaj będę mieć okazję kogoś uderzyć. Ty już się wyżyłeś. Jeszcze wszystko przede mną. Dziś jest chyba mój szczęśliwy dzień.

Caden zacisnął i rozluźnił dłoń.

– Ja się dopiero rozgrzewam. Nawet ręka jeszcze mnie nie rozbolała.

Myślałam, że Marcus żartował, ale ich wymiana zdań szybko stała się nieprzyjemna. Stanęłam między nimi i odchrząknęłam.

– Okej, nie wiem, co się tutaj dzieje, ale wracajcie do swoich narożników. – Wycelowałam w Marcusa palcem. – Znajdź Avery. Traktuj ją dobrze. I życzę miłej zabawy dzisiejszego wieczoru.

Jego nozdrza zafalowały, a ja przygotowałam się na rundę drugą. Byłam gotowa, jednak on się nie odezwał. Chyba nie tylko mnie to zaskoczyło. I nie musiałam patrzeć na Cadena, by to potwierdzić.

Marcus okręcił się na pięcie, z rozmachem otworzył drzwi i wyszedł.

– Dobra. Jak tam chcesz – rzucił ponad ramieniem.

Tym razem na korytarzu było pusto.

Zatrzasnęłam drzwi i się odwróciłam.

– O co chodziło?

– O Coltona – mruknął Caden i ruszył do swojej torby. Zmienił dresy na dżinsy, włożył koszulkę przez głowę, a potem skarpetki i buty. Na koniec wziął bejsbolówkę.

Nigdy nie widziałam, by nosił taką czapkę. Kiedy naciągnął ją na głowę, daszek zakrył mu oczy, ale wciąż widziałam jego mocną szczękę, idealne, stworzone do pocałunków usta i kości policzkowe, na widok których zaczynałam się ślinić. Dzięki tej czapce sprawiał wrażenie niebezpiecznego, a ja westchnęłam w myślach. Wyglądał jeszcze seksowniej niż zazwyczaj.

– A więc…

Zacisnął szczęki i odwrócił wzrok. Po chwili się odezwał:

– Posłuchaj, to nie ma z tobą nic wspólnego, ale dzisiaj jestem w nastroju tylko na picie. I to ostre.

– Rozumiem.

– Mam teraz mętlik w głowie. Chciałbym spędzić dzisiaj z tobą wieczór, ale nie powinniśmy teraz ze sobą przebywać. Nie chcę się na tobie przez przypadek wyżyć. Nie zasługujesz na to.

– A więc nie chodzi o mnie, tak? – Zacisnęłam pięść na brzegu mojej koszulki. – Nie zrobiłam nic złego?

Przeklął siarczyście pod nosem.

– Nie. Absolutnie. Jesteś jedyną dobrą rzeczą, jaka przytrafiła mi się tego wieczoru, wczoraj w nocy i rano. Po prostu jestem w nastroju na bójkę i szybko muszę się wyżyć. Boję się, że powiedziałbym ci coś przykrego. To wszystko.

– Okej.

– Na pewno?

– Tak – przyznałam i pokiwałam głową. – Zobaczymy się na dole.

Jego ramiona wyraźnie się rozluźniły. Przemierzył pokój i podszedł do mnie, by pocałować mnie w czoło.

– Dziękuję. – Odchodząc, musnął moją dłoń palcami. – Znajdź mnie za godzinę. Powinienem być już wtedy w lepszym humorze.

– Jasne. Tak zrobię – powiedziałam do siebie, bo już zdążył zamknąć drzwi.

Popatrzyłam na puste łóżko, na którym leżała skołtuniona pościel.

CADEN

Summer myślała, że idę się napić. I dobrze. Nie musiała wiedzieć, gdzie szedłem tak naprawdę.

Gdy dotarłem na parter, zacząłem się przeciskać przez tłum. To byli moi ludzie. Nie rządziłem w tym domu. Nie byłem ich przewodniczącym, bo ta rola zawsze przypadała studentowi czwartego roku. Ale i tak uchodziłem za ich nieoficjalnego przywódcę, i wszyscy o tym wiedzieli.

Tak naprawdę tego nie chciałem. Nie wybrałem dla siebie tej roli. Colton miał tu rządzić. Na samą myśl o tym mój gniew zapłonął jeszcze bardziej.

Zobaczyłem Marcusa i poszedłem w jego stronę.

Rozmawiał z Avery i jakimiś dziewczynami, których nie rozpoznawałem. I miałem to gdzieś. Byłem coraz bliżej. Dziesięć metrów. Pięć. Dwa. Marcus skinął w moim kierunku butelką piwa, a potem przyjrzał mi się z rezerwą. Zauważył moją bejsbolówkę i wytrzeszczył oczy. Wiedział, co to oznaczało. W ten sposób się ukrywałem. Wkładałem ją, gdy chciałem się bić, gdy chciałem być tym złym facetem, który czaił się we mnie. Marcus rozejrzał się wokół mnie.

Myślał, że Summer tu będzie.

Jaka szkoda.

On wiedział, że Summer mnie uspokajała. Wyciszała. Odpędzała gniew przez większość czasu. Ale nie teraz. Zmniejszyłem dystans między nami jeszcze bardziej.

– Hej – odezwał się, unosząc ręce przed siebie. – Zawrzyjmy rozejm, co? Przepraszam za to, co powiedziałem wcześniej.

Pokręciłem głową.

– Nie ma szans.

Zabrałem mu piwo i oddałem je Avery. Dziewczyna wzięła ode mnie butelkę, a ja złapałem brata za ramię i pociągnąłem w swoją stronę.

– Dokąd idziemy? Co ty wyprawiasz?

Nie powiedziałem ani słowa. On doskonale wiedział, dokąd szliśmy.

– Caden? – zawołała Avery. – Marcus!

Zatrzymałem się.

– Każ jej tu zostać.

Krew odpłynęła z jego twarzy.

– Ale dlaczego? Co będziemy robić?

– Marcus! – krzyknęła znowu Avery.

– Powiedz jej.

– A gdzie jest Summer?

– W pokoju. Kazałem jej przyjść do mnie za godzinę.

Przyglądał mi się z uwagą.

– Dlaczego?

– A jak myślisz?

– Tu chodzi o Coltona?

– Hej! – krzyknęła znowu Avery, zbliżając się. Dwie dziewczyny szły za nią.

– Każ jej tu zostać, chyba że chcesz, żeby usłyszała, jakim jesteś tchórzem – ostrzegłem go i zacisnąłem rękę na jego ramieniu. – Czy ona w ogóle wie, że masz brata bliźniaka?

Strząsnął z siebie moją rękę. Jego oczy błysnęły gniewem.

– Zamknij się, do cholery.

– Hej, chłopaki! – Avery znalazła się zbyt blisko nas. – Caden, gdzie jest Summer?

Marcus dalej przyglądał mi się z uwagą. Dla mnie to były interesy. Przygotowałem się na to, że wywlekę go na zewnątrz, nieważne, kto za nami podąży. Nie miałem nic do ukrycia, w przeciwieństwie do niego.

– Muszę porozmawiać z Cadenem – warknął w końcu. – Daj nam chwilę.

– Na pewno nic się nie stało? – Podeszła do nas. Dziewczyny przykleiły się do niej, z oczami szeroko otwartymi ze zdziwienia. – Gdzie jest Summer, Caden?

Wytrzymałem wzrok brata i odparłem:

– Niedługo zejdzie. Jest w sypialni.

Marcus zakaszlał i skinął głową.

– Za chwilę wrócimy. Nie… Eee… Nie idź za nami.

Obróciłem się na pięcie i wyszedłem na zewnątrz przez tylne drzwi. Na podwórku stali ludzie, więc poszedłem dalej, aż znalazłem opustoszałe miejsce blisko lasku.

I czekałem.

Tym razem wiedziałem, że mój brat się zjawi.

ROZDZIAŁ 33

CADEN

– Co ty wyprawiasz, Caden?

– Byłeś wtedy w szpitalu.

Mój brat zamarł i zaśmiał się ochryple.

– Powiedziała ci, co? Nie powinienem być zdziwiony. No bo przecież spała w twoim…

– Dokończ to zdanie, a będzie to jedyna rzecz, jaką zapamiętasz z tego wieczoru.

Zacisnąłem pięść, a on skupił na niej wzrok.

– Tak. No i co z tego, że tam byłem? – warknął.

– No właśnie! Byłeś tam, Marcus! Mogłeś pójść się z nim zobaczyć. On chciałby, żebyś tam był. Mam dość tego, że ciągle przychodzisz do szpitala, ale nigdy nie wchodzisz do jego pokoju.

– Czy ty sobie jaja robisz? – wybuchnął. Jego oczy płonęły gniewem. – Czy ty w ogóle wiesz, jak to jest patrzeć na niego w takim stanie?

– TAK! Bo ja tam byłem.

– Odpuść już, Caden. Rozumiem. Jesteś starszym bratem, ale to sprawa między mną a Coltonem. To coś innego.

– Niby co? – Chciałem go popchnąć. Ale to by było złym posunięciem. Podobnie jak uderzenie go, lecz ja już przyłożyłem dzisiaj jednej osobie. – Czym to się różni? Bo chodzi o ciebie?

– Przestań.

– Bo zamiast niego to ty mógłbyś leżeć w tym łóżku? W tej szpitalnej koszuli?

– Powiedziałem, żebyś się zamknął. – Na jego szyi wyskoczyła żyła. – Przestań, Caden.

Podszedłem do niego.

– Tamtego dnia to twoi przyjaciele brali w tym udział, Marcus.

– Caden! – rzucił ostrzejszym tonem.

– To twoi przyjaciele. – Ściszyłem głos. – Twoja twarz. Ten kask miał być dla ciebie. Oni chcieli uderzyć ciebie, nie Coltona.

– Zamknij się.

– Dzień wcześniej wdałeś się z nimi w bójkę. Słyszałem o tym.

– ZAMKNIJ SIĘ! – wrzasnął i popchnął mnie.

Jednak ja ani drgnąłem. Stałem tuż przed nim, patrząc mu prosto w oczy.

– To dlatego nie chcesz się z nim zobaczyć? Bo oni zrobili to, by skrzywdzić ciebie?

– To byli też jego przyjaciele.

– Nie. – Pokręciłem głową.

– Oni spędzali z nim czas, ale to z tobą się kumplowali. Ścigałeś się z nimi w każdy weekend. To była twoja walka. To powinieneś być ty. Właśnie tak myślisz, prawda? Skrzywdzili go, by dobrać się do ciebie.

Nie potrafił odpowiedzieć. Jego pierś unosiła się gwałtownie. Ramiona miał napięte. Był bliski załamania. Chciałem, by się załamał.

– Dlaczego byłeś w szpitalu? Dlaczego nie wszedłeś do jego pokoju? Dlaczego, Marcus?

– Bo to powinienem być ja! – wrzasnął.

Udało mi się go złamać.

– Masz rację. Właśnie to chciałeś usłyszeć?! Tak! To powinienem być ja. Chcieli skrzywdzić mnie, więc uwzięli się na niego, bo…

– Bo co? – Zapałem jego koszulkę w garść i przyciągnąłem do siebie. – Dlaczego? Powiedz to?

– Bo on był słaby. – Odepchnął mnie mocno i uderzył w pierś. – Wybrali jego, bo on zrobiłby wszystko, co by mu kazali. Włożył ten kask. Wiedzieli, że był uszkodzony. Ja im to powiedziałem. Ja! Rozumiesz? Mówiłem im o tym.

W jego oczach zabłysnęły długo powstrzymywane łzy. Zebrały się na dolnych rzęsach, ale nie spłynęły. Jeszcze nie.

– To była moja wina, Caden – wydusił. – Cała ta sytuacja to moja wina. Oto prawda, którą chciałeś usłyszeć. Czy właśnie o to ci chodziło?

– Chciałem wiedzieć, dlaczego odmawiasz wizyty u brata, kiedy to oczywiste, że chcesz go odwiedzić.

– Cóż, no to proszę. Teraz wiesz. I co zrobisz z tą wiedzą?

– Nic.

– Co? – Zaśmiał się słabo. – Nie zrobisz ani jednej cholernej rzeczy? Po tym wszystkim, co usłyszałeś?

– Nie mogę zrobić nic, poza powiedzeniem ci, że jesteś idiotą.

I wtedy łzy pociekły po jego policzkach.

– Co? – zapytał.

– To nie ty dałeś mu ten kask. Nie ty powiedziałeś Coltonowi, by go włożył. Nie ty podniosłeś kij. Nic nie zrobiłeś. – Ściszyłem głos, mówiąc

spokojnie. – Nie ty się zamachnąłeś. To nie byłeś ty.

– Przestań, Caden.

Zaczął się odwracać. Złapałem go za ramię i pociągnąłem w swoją stronę. Nie mogłem mu jeszcze pozwolić odejść, bo najpierw musiał mnie wysłuchać.

– To nie twoja wina. Ci goście to dupki. To oni są winni. Oni postanowili to zrobić. Postanowili, że go skrzywdzą. Ty nie miałeś z tym nic wspólnego. Do jasnej cholery, Marcus. Nie miałem pojęcia, że tak myślałeś.

– A dlaczego miałbym myśleć inaczej?

– Z powodu twojej twarzy. Myślałem, że to ona jest problemem. Że za każdym razem, gdy na niego patrzysz, widzisz siebie. I myślisz, że to mogłeś być ty. – Zamilkłem na chwilę, a potem ciągnąłem: – Właśnie tak to widzę. Ścigasz się. Imprezujesz i wdajesz się w bójki. A Colton był tym, który błyszczał. Był gwiazdą. On, nie ja czy ty.

– Wiem – odparł i zacisnął usta w cienką linię. – Wiem.

– Przestań go unikać, dobra? Idź się z nim zobaczyć. W domu, w szpitalu, gdziekolwiek.

Spojrzał mi znowu w oczy z determinacją i odparł:

– Okej. Tak zrobię.

– Po prostu potrzebuję pomocy. To dlatego dzisiaj nie wytrzymałem. Wiedziałem, że byłeś wtedy w szpitalu. Summer nie powiedziała ani słowa.

– No to skąd wiedziałeś?

– Zostawiłeś kawę na parapecie.

– Cholera – zaklął i się wyprostował. – Nawet o tym nie pomyślałem.

Klepnąłem go znowu po ramieniu, ale tym razem w geście pocieszenia, a nie po to, by go zastraszyć. Potrząsnąłem nim delikatnie i wyznałem:

– Po prostu potrzebuję pomocy. To wszystko.

Pokiwał głową i złapał mnie za ramiona.

– Dobrze.

Obserwowaliśmy się uważnie, w spokoju. Byliśmy tylko my. Nasza matka wypierała całą sytuację, czekała, aż jej synowi „w końcu przejdzie”, a nasz ojciec ciągle jeździł po świecie w interesach. Wolał być daleko, niż widzieć swojego syna w takim stanie. Niepełnosprawnego.

SUMMER

Wzięłam dla siebie coś do picia i zaczęłam krążyć po domu, szukając mojej paczki. Nie widziałam jednak nigdzie Avery, Clarissy ani nawet Paige. Chyba w końcu ją zaakceptowałam. Wmawiałam sobie, że wcale nie szukam Cadena, ale było inaczej. Jego również nie mogłam odnaleźć. Zwiedziłam każdy kąt w tym domu, piwnicę, salon, nawet garaż. Nie miałam pojęcia, co robić dalej, więc zaczęłam krążyć po podwórku, mając nadzieję, że w końcu ktoś mnie zawoła.

– Hej, Sum, Sum! Tutaj!

Clarissa machała do mnie, siedząc przy najbardziej oddalonym od domu stole piknikowym. Zebrała się tam cała grupa. Moja przyjaciółka zamrugała, a potem się uśmiechnęła, pokazując dołeczki w policzkach, i zarzuciła mi ręce na ramiona.

– Gdzie… byłaś? – wybełkotała, a jej oddech łaskotał mnie w szyję.

Poklepałam ją po plecach.

– Na górze. A ty gdzie się podziewałaś?

– Byliśmy tutaj cały czas. – Uśmiechnęła się szeroko i odsunęła ode mnie, wciąż trzymając mnie za ramiona. – Tak się cieszę, że przyjechałaś w ten weekend. Tęskniłam za tobą. I za May też tęskniłam. Och! Dzwoniła i powiedziała, że zachorowała czy coś innego się stało… W każdym razie nie zrozumiałam jej. Oznajmiła, że nie przyjedzie, a ja tak za nią tęsknię. Za tobą też tęskniłam.

– Ja za tobą również – odparłam. I to była prawda, ale moje szczęście przyćmiewała teraz troska o Cadena. Rozejrzałam się znowu, przyglądając się ludziom siedzącym przy stole. Avery usadowiła się na samym końcu ze swoimi znajomymi. Paige stała po drugiej stronie razem z jakimś chłopakiem.

Pomachała do mnie i zawołała:

– Szukaliśmy cię.

– No właśnie! – Clarissa złapała mnie mocno za ramiona i stanęła na palcach. – Widzieliśmy Cadena. Czy to Caden? On jest tym facetem? – Pochyliła się w moją stronę, a ja wyczułam w jej oddechu, że wypiła dużo piwa. – Proszę, powiedz mi, że to on, bo… kurka wodna, on jest boski. Ale nie wyglądał na zadowolonego, gdy szedł gdzieś z chłopakiem twojej przyjaciółki.

– O kogo ci chodzi?

– O nią – odrzekła, wskazując na Avery.

– Mówisz o jej chłopaku? – Mój umysł działał powoli, ale w końcu zaczynało coś do mnie docierać. Caden był zły na Marcusa, lecz… – Czy oni gdzieś teraz razem piją?

– Nie wyglądali, jakby szli na drinka. – Clarissa znowu zachichotała. Zacisnęła dłonie w pięści i dodała: – Sprawiali wrażenie, jakby mieli zamiar się boksować. – Zaczęła wymierzać ciosy jedną pięścią, drugą

trzymając przy piersi, a potem potworzyła czynność, zmieniając ręce. – No, wiesz, o co mi chodzi.

– Okej – stwierdziłam i pomogłam jej opuścić ramiona. – Nigdy więcej tego nie rób. Ale tak, wiem, o co ci chodzi.

Powiedział, że idzie się napić.

Okłamał mnie.

Musiałam ich odnaleźć. Nieważne, czy Caden był zły, nie mogłam dopuścić do tego, żeby skrzywdził brata.

– W którą stronę poszli?

Dziewczyny pokręciły głowami i wzruszyły ramionami.

Skupiłam się na chłopakach.

– Dokąd poszli?

– To męska sprawa.

Tupnęłam nogą i natychmiast tego pożałowałam. Cholernie zabolało, ale zrobiłam to jeszcze raz, by podkreślić moje słowa.

– Dokąd poszli?!

– Po prostu jej powiedz. To dziewczyna Cadena.

Nie byłam pewna, kto to powiedział, ale popatrzyłam na osoby siedzące przy stole i rzuciłam:

– Dziękuję.

Ten chłopak miał rację. Byłam dziewczyną Cadena.

Prawda? To musiała być prawda, tym bardziej że spaliśmy ze sobą dwukrotnie.

„Zamknij się, Summer – upomniałam się w myślach. – To nie czas, by zastanawiać się nad twoimi obsesjami i martwić się nimi”.

Chłopak siedzący na końcu stołu wskazał drugi dom.

– Poszli w tamtą stronę. I jeszcze nie wrócili.

Ruszyłam przed siebie.

– Mamy iść z tobą? – wybełkotała Clarissa.

– Nie! – Machnęłam na nią ręką, ale wtedy zauważyłam, że Avery wstaje od stołu i podąża za mną. – Ave…

– Ja idę. Tam jest też mój chłopak.

Zatrzymałam się i uśmiechnęłam do niej szeroko.

– Twój chłopak, co?

Odwzajemniła uśmiech i szturchnęła mnie łokciem.

– Dziewczyna Cadena, co?

– Wyśmiałabym to i od razu powiedziałabym coś żartobliwego, gdyby nie to, że się o nich martwię.

Avery westchnęła cicho.

– Ja też. Lepiej już chodźmy.

Byłam przygotowana na wszystko. Krew. Krzyki. Ciosy. Nawet na to, że znajdę Marcusa nieprzytomnego na ziemi, ale nie myślałam, że zastaniemy ich w takiej nieprawdopodobnej sytuacji.

Oni się śmiali.

Pokręciłam głową.

– Brak mi słów.

– Mnie również.

Marcus pierwszy spojrzał w naszą stronę. Na jego twarzy pojawił się ciepły uśmiech.

– W końcu wpadłyście na to, by sprawdzić, co się z nami dzieje, co? – Podszedł do nas z otwartymi ramionami i przytulił Avery. – Moja dziewczyna tak się martwiła. – Spojrzał na nią i pocałował ją delikatnie. Nie uśmiechał się już, ale widać było, że ją ubóstwiał.

– Powiedziałeś mi, że mam tam zostać. Co miałabym niby zrobić w takiej sytuacji?

– Nic. – Musnął wargami jej czoło. – Zrobiłaś dokładnie to, co powinnaś.

– Zignorowałam cię?

– Ściągnęłaś wsparcie. – Odwrócił się w moją stronę i przyznał: – Myślałem, że na mnie naskarżyłaś. Ale tego nie zrobiłaś. Dziękuję.

Poniekąd właśnie to uczyniłam. Gdy spojrzałam na Cadena, zobaczyłam jego napięty uśmiech, który nie obejmował oczu.

– A za kogo ty mnie masz? Kiepską powierniczkę tajemnic?

Caden rozluźnił się odrobinę i uśmiechnął szerzej.

Marcus prychnął.

– Co? W życiu bym tak nie pomyślał. – Puścił do mnie oko, kołysząc Avery w swoich ramionach. – Prawda?

Podeszłam do Cadena, ale on mnie nie dotknął, ani ja jego. Nie mogłam jednak zachowywać aż takiego dystansu.

Avery zauważyła to i klepnęła Marcusa w pierś obiema dłońmi.

– Chodź, wracajmy na imprezę.

– Dlaczego? Podoba mi się tutaj.

– Bo… – Zamilkła na chwilę, myśląc nad odpowiedzią, aż w końcu powiedziała: – Bo tak. Chodź już. – Pociągnęła go za sobą. Popatrzyła na mnie, unosząc brwi. – Będę mieć oko na twoją przyjaciółkę.

– Dziękuję.

Caden patrzył, jak odchodzą, a potem skupił spojrzenie na mnie.

– Dlaczego wydaje mi się, że teraz to ja mam kłopoty?

– Bo w sumie masz. – Dotknęłam jego piersi. – Coś się stało?

– Wszystko już w porządku. Marcus i ja nadrabialiśmy zaległości.

Wbiłam palce w jego pierś.

– Powiedziałeś, że koniec z kłamstwami. A okłamałeś mnie.

Otworzył usta, by coś odpowiedzieć, ale nic z siebie nie wydusił.

– Kurwa – rzucił w końcu. – Masz rację. Przepraszam.

– Możesz mi to wynagrodzić, jeśli powiesz, co się stało.

I wtedy całe napięcie uleciało z jego ciała. Zmarszczki wokół oczu zniknęły, podobnie jak nieszczery uśmiech. Wyciągnął ręce w moją stronę, położył je na moich biodrach i przyciągnął mnie blisko siebie, a ja czułam, że właśnie tu powinnam być. Westchnął i pochylił głowę, by oprzeć swoje czoło o moje.

– Dziękuję.

– Za co?

– Za to, że zmusiłaś mnie, bym odpuścił.

Nie miałam pojęcia, jak niby to zrobiłam, ale niech będzie. Mogłam na to przystać. Przyłożyłam dłonie do jego piersi w miejscu, gdzie wyczuwałam bicie serca. Wiedziałam, że między innymi to z mojego powodu biło tak szybko.

Moje własne również przyspieszyło.

– Musisz mi powiedzieć, co się stało – wymamrotałam.

– Wiem. – Zacisnął ręce na mojej talii. – Opowiem ci później. Chodziło o Coltona.

Spojrzałam na jego dłonie, które przesunął nieco wyżej.

– Twoje dłonie nie wyglądają na posiniaczone… Cóż, a przynajmniej nie za bardzo. – Jedna z nich była lekko zaczerwieniona, ale wiedziałam, że to z powodu ciosu, który wymierzył wcześniej chłopakowi na korytarzu.

– Inspirujesz mnie – wyznałam.

– Co robię? Dlaczego? – Pochylił się nade mną, by móc lepiej przyjrzeć się mojej twarzy.

Uniosłam głowę i odparłam:

– Bo postępujesz właściwie.

– Staram się to robić. – Skrzywił się lekko. – Ale przez wiele lat tego nie robiłem. Gdybyś poznała mnie dwa lata temu albo nawet w zeszłym roku, nie zostalibyśmy przyjaciółmi. Byłem kutasem.

– Może. – A może nie. Miałam przeczucie, że i tak by mi się spodobał. – Dziękuję.

– Ale za co?

– Za zorganizowanie tej wycieczki.

Zaśmiał się głośno.

– Teraz wiem na pewno, że zmyślasz. Ja tego nie zrobiłem. Znajomi z bractwa zajęli się sprawami organizacyjnymi.

– Naprawdę?

– Tak.

– Cóż, ale i tak dziękuję tobie.

Przesunął palcami po moich włosach i założył mi luźny kosmyk za ucho. Potem jego ręka spoczęła na mojej szyi.

– Powinnaś spędzać więcej czasu ze swoją przyjaciółką, skoro tu jesteś – powiedział, muskając mój policzek kciukiem.

– Tak zrobię. Chciałam się tylko upewnić, że wszystko z tobą w porządku.

– Jest dobrze. – Jego oczy pociemniały i przyjemna atmosfera się ulotniła. Teraz powietrze było jak naelektryzowane, a moje ciało się rozgrzało. – Później będzie jeszcze lepiej.

Zaśmiałam się.

– Skoro o tym mowa, chyba powinniśmy już wracać.

– Nie. – Przytulił mnie do swojej piersi. – Jeszcze nie.

No więc jeszcze nie wróciliśmy.

ROZDZIAŁ 34

Weekend mijał w tak cudowny sposób, że trudno było opisać go słowami.

Clarissa nie mogła przeżyć mojego romansu z Cadenem. Tak to właśnie nazywała. Romans.

Robiła tak dlatego, że nie chciałam określić naszej relacji, bo ja i Caden nigdy nie wróciliśmy do tej rozmowy. Wolałam nie nazywać tego, co było między nami w sposób, który jemu by się nie spodobał. Więc Clarissa wymyśliła romans.

Mówiła o tym cały czas, dopóki nie wsiedliśmy znowu do samochodu, by wrócić do siebie. Wtedy dotarło do mnie, że nie przeszkadzało mi to. To był tajemniczy, luźny, trudny do zdefiniowania termin. Sugerował wolność.

No właśnie. Wolność. Możliwość odejścia. Brak konieczności zastania. Brak konieczności oddania się… I znowu zaczynałam nad tym wszystkim obsesyjnie rozmyślać.

Caden nie należał do tego typu facetów. Przez cały weekend zachowywał się dobrze. Był cierpliwy, miły, wspaniałomyślny, ciepły, wspaniały. To typ faceta, u którego dziewczyny takie jak ja nie miały szans. Niestety. Czułam, że niedługo coś we mnie pęknie.

Właśnie taki emocjonalny rollercoaster ogarnął mnie, gdy w końcu wróciłam do mojego pokoju w akademiku.

Nagle odezwał się mój telefon, więc odebrałam go, wzdychając z ulgi.

– Halo?

– Mogę odebrać ze szpitala mojego młodszego brata – odezwał się w słuchawce męski głos.

– Co?

O rany. Jaki jego głos był cudowny. Ciepły. Silny. Pewny siebie.

– Tak. Dzwonię, żeby powiedzieć ci, że lekarz wypisał Coltona ze szpitala.

– Och. – Dosłownie upuściłam telefon z wrażenia. Cholera. Ja pierdolę. Podniosłam go i usiadłam na krześle. – Przepraszam. Jedziesz go odebrać?

– Taki mam zamiar. Zastanawiałem się, czy nie zechcesz ze mną pojechać.

Poczułam, że z mojego mózgu robi się papka.

– Mówisz poważnie?

– Najwyraźniej Marcus dzwonił wczoraj do Coltona i byłaś głównym tematem ich rozmowy. Colt nalega, byś przyszła. Ma gdzieś kiedy i jak.

– Ja… – Nie miałam pojęcia, co powiedzieć. – Czy to… To znaczy… Czy jemu nie przeszkadza, że odwiedzi go ktoś, kto nie należy do jego rodziny?

– Szczerze mówiąc, on ma to gdzieś. Gdy tylko się dowiedział, że spędziłaś w szpitalu całą noc, podjął decyzję. Mówi, że jesteś dziewczyną wartą poznania i że to będą niezłe doznania.

– Doznania? – powtórzyłam.

– Tak. Zrymowało mu się.

– Och. – Zamyśliłam się, a potem roześmiałam. – Jest nawet zabawny.

– Tak. Wciąż taki jest. – Zamilkł na chwilę, a potem zapytał: – A więc chcesz z nami jechać? Tylko musisz się spieszyć z decyzją, bo to szybka akcja. Zaraz u ciebie będę.

– Tak! – Nawet nie musiałam się nad tym zastanawiać. – Oczywiście.

– To dobrze, bo jestem przed twoim pokojem.

– Co?

Obejrzałam się w chwili, gdy drzwi do mojego pokoju się otworzyły. W przejściu stał Caden, wkładając telefon do kieszeni. Uśmiechnął się do mnie tak, że moje serce przyspieszyło, a żołądek fiknął koziołka. Miałam nadzieję, że nigdy nie przestanę się tak czuć na jego widok.

Uśmiechnęłam się szeroko, może nawet za bardzo, bo zauważyłam, że jego wzrok pociemniał.

Podeszłam do niego i powiedziałam:

– Hej.

Uniósł rękę, a ja się przytuliłam. Miałam wrażenie, że to najbardziej naturalna rzecz na świecie. Wtuliłam głowę w jego pierś w okolicy serca, a on otoczył mnie ramionami i przytrzymał mocno.

Przytulanie się do niego przychodziło mi równie naturalnie, co oddychanie.

– Dziękuję – powiedział.

Uniosłam głowę.

– Czuję się zaszczycona, że mnie o to poprosiłeś.

Spiął się, ale próbował się uśmiechnąć. Nie udało mu się to jednak.

– Colton jest… – zaczął i urwał.

Pokręciłam głową.

– Nie musisz niczego mówić. Kochasz go. Nic więcej się nie liczy.

Uśmiechnął się kącikiem ust.

– Ale to brzmi tandetnie.

– Mam to gdzieś. – Wręcz przeciwnie… Taka była prawda.

Nie wiedziałam nic na temat urazów mózgu, ale w ciągu weekendu zaczęłam szukać jakichś informacji. Zabrałam się do tego, gdy miałam chwilę ciszy i spokoju, co nie zdarzało się często. Niektóre historie, które przeczytałam w internecie, łamały mi serce. Cierpiałam, myśląc, że brat Cadena przechodzi przez to samo.

Poza tym strasznie się denerwowałam.

To uczucie nie chciało zniknąć. Pół godziny później siedziałam w samochodzie na parkingu przed szpitalem, czekając, aż Caden przyprowadzi Coltona. Stukałam stopą w podłogę. Skubałam brzeg koszulki, pociągając za luźne nitki. Jeśli nie przestanę, z mojej bluzki pozostanie poszarpany strzęp.

Siedziałam w land roverze od dziesięciu minut, gdy nagle obok stanęła ciężarówka. Przyjrzałam się kierowcy i zauważyłam, że to Marcus. Był sam. Pomachał mi ręką na powitanie, ale wyglądał na równie spiętego, co Caden – jeśli nie bardziej. Jego twarz przybrała zielonkawy odcień.

Kiedy wysiadł, opuściłam szybę i zauważyłam:

– Wyglądasz, jakbyś miał zaraz zwymiotować.

Skrzywił się i przyłożył rękę do brzucha.

– Nie wiem, czy to z powodu tej sytuacji, czy naprawdę się pochorowałem. Myślę, że Avery też się czymś zatruła podczas weekendu. Gdy wychodziłem z mojego pokoju, wciąż rzygała.

– Avery jest u ciebie? Hmm.

Przewrócił oczami.

– Nawet nie zaczynaj.

– Ale widzisz, muszę zacząć. Avery to moja przyjaciółka. A ja przyjaźnię się z twoim bratem. Poza tym ty i ja chodzimy na te same zajęcia. Myślę, że powinniśmy się zaprzyjaźnić do tego stopnia, że bez

problemu będę mogła ci dokuczać. Powinniśmy też siedzieć razem na zajęciach.

– Nie przeginaj.

Nie miałam zamiaru się zamknąć.

– Ale to się rozwija w sposób naturalny. Nie walcz z tym, Marcus. To tak jak z ewolucją. Nie da się jej powstrzymać. Nigdy z nią nie wygrasz. Matka natura jest suką. Ona zawsze wygrywa.

– O czym ty, do cholery, mówisz?

– O tym, że mogę od teraz ci dokuczać. To niesamowita część naszego życia, prawie jak poród. Dla pewnych osób to bolesne, ale niesamowite doświadczenie. Ja jestem w tej sytuacji dzieckiem. Po raz pierwszy czuję na swojej skórze powiew powietrza. Pozwól mi oddychać, Marcus. Pozwól, by moje maleńkie płuca zaczęły pracować, pozwól mi krzyczeć.

– Przysięgam, przez ciebie mdli mnie jeszcze bardziej.

– Jeśli musisz zwymiotować, zrób to, tak to działa. To naturalna reakcja twojego ciała.

Przyglądał mi się przez chwilę.

– Rymujesz celowo?

– Może. A może jestem tylko szurnięta? – Puściłam do niego oko. – A może jestem inteligentną damą?

– Przestań, albo naprawdę zaraz się porzygam. – Jęknął i przycisnął ramię do czoła. – Zamierzałem pomęczyć cię trochę w kwestii Cadena, ale zapomnij o tym. Nie mam na ciebie siły. Jesteś nienormalna.

– A ja słyszałam, że jestem niesamowita.

– Kto tak twierdzi?

– Lepszym pytaniem jest: kto tak nie twierdzi?

– To, co mówisz, nie ma żadnego sensu.

– To też już słyszałam. I zgadzam się z tym. – Zaczęłam się zastanawiać, czy powinnam znaleźć mu torbę, w razie gdyby naprawdę zaczął wymiotować.

– Właśnie sprawiłaś, że nie mogę się doczekać, aż zobaczę Cadena i Coltona. Myślałem, że denerwuję się przed spotkaniem z nim, ale to nie o to chodzi. Tak naprawdę to przez ciebie. W twojej obecności mam zszargane nerwy.

Już miałam znowu zażartować, gdy zauważyłam coś kątem oka na parkingu. Odwróciłam głowę i słowa utknęły mi w gardle.

W naszą stronę szli Caden oraz chłopak o twarzy Marcusa i podobnym wzroście – czyli około metra osiemdziesięciu. Włosy Coltona były jednak jaśniejsze i trochę dłuższe. Otaczały jego twarz w lekko niechlujny sposób. Gdy się zbliżyli, zauważyłam, że ich oczy nieco się różnią. Tęczówki Coltona miały bardziej bursztynową barwę, podobną do koloru oczu Cadena. A kolor włosów Marcusa przypominał ciemnobrązowe włosy Cadena.

Natychmiast znowu zaczęłam się denerwować. Ręce mi się trzęsły i pociły, więc wytarłam je o spodnie.

Marcus wyprostował się i obejrzał przez ramię. Zrobił krok w ich stronę.

Odetchnęłam głęboko i wysiadłam z land rovera. Chociaż raz w życiu nie mogłam wydusić z siebie słowa.

– Hej, stary – przywitał bliźniaka Marcus, wyciągając rękę.

Colton spojrzał na nią i uśmiechnął się kącikiem ust. Chwycił brata za rękę i przyciągnął do siebie.

– Co to ma znaczyć? Nie powinno się ściskać z bratem ręki na powitanie, tylko przytulać. – Otoczył Marcusa ramionami. Po chwili Marcus odwzajemnił ten gest.

Odsunęli się od siebie, ale Colton nie zdjął ręki z ramienia Marcusa.

– Dobrze cię widzieć.

– Ciebie również.

Marcus przekrzywił głowę, a potem złapał Coltona za koszulkę i przyciągnąwszy do siebie, przytulił go po raz kolejny.

Caden stał z tyłu i przyglądał się tej sytuacji. Gdy jego oczy odnalazły moje, ujrzałam w nich to samo napięcie, co wcześniej, ale jednocześnie wyglądał, jakby mu ulżyło.

Kiedy jego bracia odsunęli się od siebie, uniósł zaciśniętą pieść.

– Co ty tutaj robisz, bracie?

Marcus przybił z Cadenem żółwika na powitanie i odparł:

– Wykazuję zainteresowanie.

Colton uśmiechnął się od ucha do ucha.

– Najwyższy czas. Teraz, gdy Caden się ustatkował, będziesz musiał zacząć mnie gdzieś zabierać. Ja też powinienem znaleźć sobie dziewczynę.

Caden się zaśmiał.

– Avery na pewno ma jakieś wolne koleżanki. Prawda, Marcus?

– Avery? – Colton spojrzał na swoich braci z zaciekawieniem. – Kim jest Avery? Czy to ta dziewczyna, która była z tobą wcześniej?

Marcus zesztywniał.

– To była Maggie.

– Tak, ale Avery była jeszcze wcześniej.

– I znowu wróciła? Cholera. Naprawdę muszę zacząć spędzać z wami więcej czasu. – I wtedy Colton odwrócił się w moją stronę i wyciągnął rękę. – A ty musisz być Summer.

Nie potrafiłam nic zrobić.

Zobaczyłam w jego oczach ból, smutek i niepewność. Przejrzałam go. Nie był podobny tylko do Marcusa. Do Cadena również. Mieli te same oczy. Widząc to podobieństwo, nie mogłam oddychać. A potem ujrzałam w nim pokłady siły i determinacji, by żyć dalej, i nie tylko. Nie potrafiłam tego wszystkiego nazwać, ale nagle poczułam, że jestem nim zachwycona.

– Cześć – powiedziałam zachrypniętym głosem.

Ujął moją dłoń, a na jego twarzy pojawił się ciepły uśmiech.

– Jestem Colton.

Colton był niesamowity.

Śmiał się. Droczył z nami. Wypytywał mnie o wszystko, puszczał do mnie oczka i poruszał sugestywnie brwiami. Wkurzał Marcusa i za to otrzymał ode mnie dodatkowe punkty. A poza tym zauważyłam, że uwielbiał Cadena. Był sobą.

Udaliśmy się do restauracji i usiedliśmy przy stoliku na zewnątrz. Gdy Colton zajmował swoje miejsce, rękaw jego koszulki podjechał wyżej, a ja zobaczyłam więcej blizn niż u jakiegokolwiek innego człowieka. Sięgnął do rękawa, chcąc go obciągnąć, ale zauważył, że się na niego gapiłam.

Puścił materiał i położył ręce na stole, bym mogła się im lepiej przyjrzeć. Wskazał na bliznę, która ciągnęła się wzdłuż całego przedramienia.

– Ludzie uważają, że to PS.

– PS?

– Próba samobójcza.

Powiedział to tak lekkim tonem, że poczułam dreszcz przebiegający po kręgosłupie, ale szybko się go pozbyłam. Jeśli on potrafił sobie z tym poradzić, to ja nie miałam zamiaru piszczeć jak przestraszona dziewczynka.

– A to nie była próba?

– Nie. – Obciągnął rękaw i oparł ręce o blat. Skinął w stronę kolejki i oznajmił: – Idźcie zamówić, a ja i Summer trochę sobie pogawędzimy.

Caden wstał, uścisnął moją dłoń pod stołem i wyszedł bez słowa. Marcus siedział na swoim miejscu, bo widocznie się wahał.

– No idź, ty matole… – zaczął Colton.

– Bo zaraz zacznę rymować, Marcus – wtrąciłam się.

Jęknął, ale pokiwał głową. Wstał, zaciskając pięści, i powiedział:

– Nawet nie zaczynaj, bo będę mieć przez ciebie koszmary.

Puściłam do niego oko, a on zaczął obchodzić nasz stolik.

– Nazywasz mnie koszmarem? – zapytałam zaczepnie.

Usłyszałam jego śmiech, gdy mijał kolejne stoliki. W końcu znalazł się poza zasięgiem mojego słuchu.

Colton spojrzał na swojego bliźniaka, przekrzywiwszy głowę na bok.

Uśmiechnął się delikatnie i oznajmił:

– On cię lubi.

– Jestem geniuszem rymowania. Potrafię tworzyć magię ze słów.

– Nie. – Pokręcił głową. Jego oczy wciąż wyglądały na zamyślone i dziwnie trzeźwe. – Marcus cię szanuję. Widzę to. To naprawdę imponujące. Jeszcze nie wiedziałem czegoś takiego.

Prychnęłam pod nosem.

– Och, przestań. Jestem pewna, że on szanuje wiele rzeczy.

– Nie…

– Dziwki. Porno. Zawody mokrego podkoszulka.

Colton się zaśmiał.

– Prezenty świąteczne. Buty. Grzybicze zakażenie okolic intymnych. Psa, którego może mieć w przyszłości. Poranny seks. – Machnęłam ręką. –

Mogę tak cały dzień.

– Już rozumiem.

– Ale co?

– Dlaczego oni tak bardzo cię lubią.

Przeszedł przez piekło i próbował z niego wrócić, a mimo to ciągle skupiał się na mnie i swoich braciach zamiast na sobie.

Poczułam bolesne ukłucie w piersi.

– On też cię szanuje, przecież wiesz o tym.

– Nie. Nie szanuje mnie.

– Właśnie że…

– On się mnie boi. – Oczy Coltona wyglądały na przejrzyste i pełne skupienia. Bez wątpienia miał na myśli dokładnie to, co mówił, i nie przeszkadzało mu to. Nie było w jego głosie smutku, tylko precyzyjna analiza. – Denerwuje się przy mnie, bo to on mógł mieć wypadek. Czuje się winny, ponieważ nie stał się tym, kim Caden. Łatwiej czemuś zaprzeczać, niż to zaakceptować.

Chciałam jeszcze coś powiedzieć, ale słowa utknęły mi w gardle. Milczałam. Spuściłam wzrok, a potem znowu skupiłam się na nim. Moje oczy zamgliły się lekko.

– Marcus nie jest taki zły – powiedziałam.

– Masz rację. Nie jest. Caden był gorszy.

– Co masz na myśli?

Jego uśmiech zbladł.

– Nic. Myślę, że Caden powinien ci to wytłumaczyć. No bo, popatrz tylko, mówię złe rzeczy o moich braciach, podczas gdy oni wykazali się dobrym sercem i odebrali mnie ze szpitala, zabrali na dobre jedzenie i przedstawili pięknej dziewczynie. – Próbował żartować, ale jego uśmiech

wyglądał trochę jak nawiedzony. Nie udało mu się rozluźnić atmosfery. – Musisz mi wybaczyć. Dopiero się poznaliśmy, ale moje niegdyś doskonałe umiejętności radzenia sobie w towarzystwie teraz trochę kuleją. Mam tendencję do spieszenia się. Mój terapeuta mówi, że powinienem zwolnić.

– Nie musisz zwalniać przy mnie.

– Ale mimo wszystko powinienem spróbować. – Wycelował we mnie palcem. – Widzę, że cię przestraszyłem. Nie taki był mój zamiar. Przepraszam.

– Nie przestraszyłeś mnie.

– Właśnie że tak, ale w porządku.

– Nie zrobiłeś tego. – Zobaczyłam, że Caden i Marcus już wracali z naszym jedzeniem, więc pochyliłam się w jego stronę i pospiesznie wyszeptałam: – Jeśli jeszcze tego nie zauważyłeś, to sama nie jestem orłem interakcji społecznych.

– Masz rację. Nie wszystkim idzie tak łatwo w towarzystwie. Nie każdy może być orłem interakcji społecznych – przyznał i zaśmiał się cicho.

Pokręciłam głową ze śmiertelnie poważną miną.

– Całkowicie się z tobą zgadzam.

Caden i Marcus usiedli przy stoliku.

– Ale jest to cel, do którego można dążyć – dodałam jeszcze.

Colton nagle wybuchnął śmiechem.

– Tak. Tak, zgadza się.

Śmiał się dalej, aż łzy pociekły mu po policzkach. Jednak to były dobre łzy. Uzdrowicielskie. Takie, których człowiek pragnie, bo przynoszą ulgę. Wnosiły do życia coś pozytywnego, jak słońce, które po raz pierwszy zaczyna świecić po miesiącach mroku.

Caden i Marcus zamarli i wiedziałam, co sobie myśleli.

Że byłam tym słońcem. Ale ja tylko powstrzymywałam ciemność.

Colton złapał moją dłoń i uścisnął ją.

– Dziękuję. – Wyglądał, jakby miał trudności z mówieniem, więc szybko zabrał się do jedzenia.

Godzinę później chcieliśmy z Cadenem odwieźć go do domu, ale Marcus zgłosił się na ochotnika.

– Jesteś pewny? – zapytał Caden, marszcząc lekko brwi.

– Tak. – Marcus wstał i machnął ręką w stronę brata. – No chodź. I tak jestem ci winny szczerą rozmowę. – Zacisnął szczęki, po czym dodał: – Mamie również.

W oczach Coltona błysnęły łzy, ale zamrugał szybko, by się ich pozbyć.

Odchrząknął i stwierdził:

– Okej, to dobry pomysł. – Stanął przed Marcusem i poklepał go po ramieniu. – Chyba już czas.

Caden nie wyglądał na przekonanego i szczerze mówiąc, ja również nie, chociaż nie spędziłam z Coltonem zbyt wiele czasu. Jednak czułam, że muszę się o niego troszczyć. Może przejęłam od Cadena tę opiekuńczość w stosunku do brata, a może zauważyłam wahanie Marcusa. W każdym razie wstrzymałam oddech, modląc się w duchu, by wszystko między bliźniakami było dobrze. Nie chciałam, żeby Marcus wyrządził więcej szkód.

Patrząc na bliźniaków stojących ramię w ramię, zauważyłam ich podobieństwa, ale również różnice.

Osobowość Marcusa widać było na pierwszy rzut oka. A Colton, pomimo żartów i kpiących komentarzy, wydawał się skorupą człowieka. Jeśli jego ból można by porównać do oceanu, to maska, którą przywdziewał, była tylko wierzchołkiem góry lodowej. Jednak ja widziałam, co było pod spodem, nieważne, jak bardzo chciał to ukryć.

Colton podchwycił moje spojrzenie i uśmiechnął się uprzejmie, ale przez jego twarz przewinął się cień strachu. Bał się tak samo jak ja, i jak zapewne Caden.

– Okej. Widzę, że zaraz będziecie prawić mi kazania. – Marcus zaklął i wsunął ręce do kieszeni spodni, kołysząc się na piętach. – Odpuście trochę. Może i nie było mnie przy nim, ale wiem, co mam robić. I zrobię to teraz. Zabieram Coltona do domu. Będę się płaszczyć, a może nawet płakać, by wynagrodzić wszystko bratu, z którym dzieliłem macicę matki. – Zamknął oczy i odetchnął lekko. Odchrząknął, po czym kontynuował: – Wiecie, o co mi chodzi.

– A co z mamą? – zapytał Caden.

– Mama była gorsza niż ja – odparł Marcus.

Colton wbił wzrok w ziemię i odwrócił się plecami do nas. Zaczął strzepywać z ubrań niewidoczne pyłki.

Marcus dodał:

– Ja niczemu nie zaprzeczałem. Wiedziałem, że sytuacja była zła, ale po prostu…

– Bałeś się.

Marcus odwrócił wzrok, lecz Colton wciąż nie patrzył w naszą stronę.

– Tak. Bałem się – powiedział Marcus. – Ale mama nie chce przyjąć do wiadomości jego choroby. Czas z nią porozmawiać.

– Powinienem przy tym być – odezwał się Caden.

– Ale po co?

Colton wybuchnął gorzkim śmiechem.

– Dlaczego miałbyś tam być? – powtórzył Marcus.

– Bo musimy zrobić to razem. Ona inaczej nie posłucha.

– Ona i tak nie posłucha. – Colton odwrócił się w naszą stronę, kręcąc głową. – Wy o niczym nie macie pojęcia. Caden, ty bywasz w domu najczęściej, ale nie wiesz, jaka jest mama, gdy wychodzisz. Przy tobie udaje, że wszystko jest dobrze. Że rozumie i mnie wspiera. Ale później mówi mi, żebym już przestał udawać. Pyta, kiedy pójdę na studia. Pyta, dlaczego nie mam pracy i dlaczego nie ćwiczę. – Po chwili milczenia dorzucił zachrypniętym głosem: – Najwięcej czasu spędzam z psem. Gus wspiera mnie bardziej niż ktokolwiek.

Brakowało mi słów. Marcusowi również, bo milczał. Jedynie Caden skomentował słowa brata.

– I dlatego Marcus i ja musimy zrobić to razem – powiedział. – W ogóle nie powinieneś tam mieszkać. Twoją walką jest życie dalej. A naszą wstawienie się za tobą.

Colton odwrócił głowę.

Marcus spuścił wzrok.

A Caden spojrzał w niebo.

Emocje wzięły górę, bo powietrze było od nich ciężkie. Bracia kochali się, to oczywiste, ale nie potrafili tego okazywać. Potrzebowali kobiecego głosu – kogoś, kto powie to, co należy, i wyjaśni, jak trzeba postępować. Ich matka powinna być taką osobą, ale chyba na swój sposób opuściła swoich synów.

Podjęłam więc decyzję.

– Colton, możesz spędzić czas ze mną, gdy oni będą rozmawiać z twoją mamą. – Postanowiłam, że ja będę tą kobietą. Bracia spojrzeli na mnie, a na ich twarzach malowały się różne stopnie ulgi.

– A poza tym, jak to możliwe, że masz psa i nic o tym nie wiem?!

Chłopcy wybuchnęli śmiechem.

Caden uniósł brew i odparł:

– Nie wiedziałem, że lubisz psy. A poza tym…

– Jest mój – dodał Colton. Wsunął ręce do kieszeni, naśladując postawę Marcusa, i spojrzał mi w twarz. – Możesz przyjść i poznać Gusa, kiedy chcesz. – Skupił wzrok na Cadenie, a potem zapytał: – Nie przeszkadza ci to?

Caden pokręcił głową.

– Ona może chodzić, dokąd tylko chce – odpowiedział pełnym emocji głosem.

Colton gwałtownie uniósł głowę i uśmiechnął się niepewnie. Poklepał brata bliźniaka po ramieniu, mówiąc:

– Powinniśmy już iść. Nie mogę się doczekać, aż zobaczę, jak się będziesz przede mną płaszczyć.

Marcus westchnął i odrzekł:

– Nie ułatwisz mi zadania, prawda, bracie?

– Będą krew, pot i łzy. Lepiej się przygotuj.

Marcus pokiwał głową w naszą stronę.

– Zobaczymy się później.

– Tylko nie mów niczego mamie, dopóki nie spotkamy się z nią wszyscy razem.

– Dobra, dobra.

Z tymi słowami Marcus i Colton ruszyli w stronę samochodu Marcusa. Niedługo potem odjechali, a ja odetchnęłam cicho. Serce mi pękało. Nie rozumiałam choroby Coltona, ale czułam jego ból, a miał go w sobie więcej, niż człowiek powinien mieć. Przynajmniej tyle wiedziałam.

Caden przeklął pod nosem, a potem otoczył mnie ramieniem i przytulił do swojego boku.

Bolało mnie serce z powodu kogoś, kto nie czuł niczego.

ROZDZIAŁ 35

Dwa tygodnie później leżałam obok Cadena, opierając głowę na jego piersi. Byłam wykończona po orgazmie, który mi zapewnił. Czułam tę przyjemność aż w palcach u stóp. Nigdy nie uważałabym się za nimfomankę, ale zaczynałam rozważać tę opcję ze względu na ostatnie tygodnie, w ciągu których uprawiałam więcej seksu niż w całym swoim życiu. No dobra, może jednak nie byłam nimfomanką. One robią to kilka razy dziennie. Ze mną nie było tak źle – a właściwie z Cadenem i ze mną – ale kogo by to obchodziło. Semantyka. Czułam się tak, jakbym zaczęła nowy rozdział życia – życia, w którym seks uchodził za normę.

Głupkowaty uśmiech rozciągnął się na mojej twarzy.

Byłam kompletnie naga. Normalnie by mi to przeszkadzało. Ale ostatnio wręcz przeciwnie. Nauczyłam się od Cadena, by mieć do wszystkiego odpowiedni stosunek, i czułam się z tym świetnie. Pierwszy incydent zaliczyłam kilka dni temu, gdy Maggie dopadła do mnie w korytarzu w kampusie.

– Chcesz Kevina dla siebie – oskarżyła mnie.

– Nie. Po co, do cholery? Mam kogoś innego – odparłam.

Ale nie rozwinęłam tego, bo tak naprawdę Caden i ja nie rozmawialiśmy na ten temat, więc nasz związek nie był oficjalny.

Wspomniałam o tym raz, i to wszystko. Bałam się usłyszeć, co Caden by powiedział, więc od tamtej pory omijaliśmy tę kwestię.

Maggie zarzuciła mi jeszcze kilka rzeczy, lecz zbyłam ją. Nie wiedziałam, skąd to wszystko się wzięło.

Spotykałam się z Kevinem, ale nie często. Okej, w sumie przesadziłam. Widziałam się z nim dwa razy, a on nie poprosił o więcej lekcji. Z drugiej strony, byłam bardzo zajęta. Nauczymy się, jak być dla siebie siostrą i bratem innym razem. On zazwyczaj wychodził z chłopakami i wyglądał na szczęśliwego. Może właśnie dlatego, że w jego życiu nie było już Maggie.

– Twoje zerwanie z Kevinem nie ma ze mną nic wspólnego – powiedziałam jej. – To na niego możesz się wydzierać.

Obruszyła się i wciągnęła głęboko powietrze, ale zanim znowu wybuchnęła, uniosłam rękę i powstrzymałam ją.

– Mam to gdzieś. Spadaj, zanim naprawdę mnie wkurzysz.

Prychnęła pogardliwie i rzuciła:

– A co mi zrobisz?

– Powiem Claudii, że poprzysięgłaś przespać się ze wszystkimi jej przyszłymi chłopakami.

To podziałało. Maggie zamilkła, a ja zostawiłam ją i udałam się do wyjścia.

Od tamtej pory jej nie widziałam, ale za każdym razem, gdy szłam do swojego akademika lub na zajęcia, czujnie rozglądałam się dookoła. Była podstępną małpą. Mogła zaatakować mnie w każdej chwili, jak hiena.

Zapytałam Avery o ich przyjaźń i dowiedziałam się, że to już koniec. Ona i Claudia również jeszcze się nie dogadały. Z powodu tej pierwszej się cieszyłam. Avery zasługiwała na kogoś lepszego, a poza tym szanse na to,

że wpadnę na Maggie w akademiku, drastycznie spadły, gdy nie przyjaźniła się już z Avery. Nie byłam jednak pewna co do Claudii.

Claudia nie powinna być taka wkurzona. Według Dziewczyńskiego Kodeksu Etykiety to ona nawaliła. Ale z drugiej strony, Claudia była przerażająca. Lepiej by było, gdyby stała po naszej stronie, a nie walczyła przeciwko nam. Jeśli Maggie będzie się dalej mnie czepiać, to chyba spełnię swoją groźbę, ale tylko za pozwoleniem Avery. Nikt nie był lepszą bronią niż Claudia.

– Hej. – Caden przesunął ręką po moich plecach i dzięki temu wróciłam do teraźniejszości. – O czym myślisz? Jesteś taka spięta.

Jęknęłam i delikatnie pocałowałam go w pierś, a potem przewróciłam się na bok i popatrzyłam na niego.

– O głupich babskich problemach.

– Chodzi o Maggie? – zapytał, gdy ja przykrywałam się kołdrą aż po piersi.

Pokiwałam głową.

– Z facetami jest tak łatwo. Albo się pobijecie, albo rzucicie jakąś groźbą, albo po prostu przestajecie się ze sobą widywać. I tyle. Dziewczyny prowadzą o wiele trudniejszą i bardziej podstępną wojnę.

Skrzywił się i przesunął dłonią po moim ramieniu, zahaczając palcem o brzeg kołdry, która zakrywała moje cycki.

– To nie do końca prawda. Faceci też potrafią być podstępni.

– Poważnie?

Pokiwał głową, a jego oczy pociemniały. Przewrócił się na bok i wyciągnął, by pocałować mnie w ucho.

– Och, tak. Szczególnie ci z domu bractwa. Wszyscy tam plotkują. Tworzą się grupki, z których zawsze można kogoś wykopać.

Jego oddech połaskotał mnie i moje serce natychmiast przyspieszyło. Odchyliłam głowę, by mógł pocałować mnie w szyję. Położył mi rękę na biodrze, a ja już wiedziałam, co będzie dalej. Ułoży mnie na plecach i zacznie torturować tymi pocałunkami i pieszczotami, które powinny być zakazane. I będzie to robił, dopóki nie zacznę błagać go, by przestał i w końcu wszedł we mnie.

Zamknęłam oczy. Przyjemność i pożądanie mieszały się ze sobą i rozgrzewały moje ciało. Caden przesunął usta wzdłuż mojej szyi, a potem skupił się na piersiach.

Cholera jasna. Był prawdziwym bogiem seksu. Żaden facet nie powinien być w łóżku tak dobry. To było zbyt niebezpieczne.

– Niebezpieczne, tak? – Nagle uniósł głowę.

Zamarłam.

– Mówiłam na głos, prawda?

Zaśmiał się i pochylił, by pocałować mnie w usta.

– Robisz to dość często.

– Naprawdę?

– Chociaż lubię wysłuchiwać szczegółów na temat tego, jaki jestem zajebisty. – Musnął moje usta wargami i puls mi przyspieszył.

– Ale to upokarzające.

– A ja uważam, że te wyznania bardzo podbudowują moje ego. Lubię, gdy porównuje się mnie do seksownego włoskiego ogiera.

– Przestań. – Na dźwięk tych słów się skrzywiłam. – Nie zniosę tego więcej.

Zaśmiał się i znowu przysunął swoje usta do moich, po czym wyszeptał:

– Ale moim ulubionym tekstem był ten, gdy powiedziałaś, że jestem jak aktor z *Magic Mike'a* w wersji *à la* święty Mikołaj i że mógłbym wkładać prezenty do twojego kominka przez cały rok.

Byłam tak przerażona, że nawet się nie zaśmiałam.

– Wcale tego nie powiedziałam.

– Właśnie że powiedziałaś. – Podniósł głowę i dodał: – To mnie nakręciło na całą noc.

Odepchnęłam go od siebie i przewróciłam się na bok, zakrywając twarz dłońmi.

– Jestem wstrząśnięta!

– Nie powinnaś być. Hej. – Pociągnął za moje dłonie, by odsunąć je od twarzy.

Zacisnęłam mocno powieki.

– Spójrz na mnie.

– Nie. – Zerknęłam na niego przez ledwie otwarte oko. – Nic, co powiesz, nie poprawi mi humoru. Nic nie zmyje mojego upokorzenia.

– Mnie się to podobało.

Uniosłam jedną brew.

– Nabijasz się ze mnie.

– Wcale nie. Naprawdę. – Stłumił śmiech, ale i tak wiedziałam, że kąciki jego ust się unosiły. – Nigdy żaden seks nie podobał mi się tak jak ten z tobą.

– To wcale nie sprawia, że czuję się lepiej. Po prostu nigdy nie śmiałeś się podczas seksu z kimś innym, ale ze mną się śmiejesz. To chciałeś tak naprawdę powiedzieć. – Znowu spróbowałam zakryć twarz.

Caden złapał mnie jednak za ręce i pociągnął je wyżej.

– Nie. – Unieruchomił mi nadgarstki nad głową, a gdy chciałam się mu wyrwać, przesunął się i zawisł nade mną. Oczy mu znowu pociemniały, a rozbawienie zniknęło z jego twarzy. Zamiast tego zobaczyłam na niej głód.

– Nigdy seks nie podobał mi się tak jak ten z tobą. Ma to związek z twoim humorem, ale nie tylko. Chodzi o ciebie. Z tobą jest inaczej. – Skupił wzrok na moich ustach, a potem spojrzał mi w oczy. – Ty jesteś inna.

Resztki mojego upokorzenia zniknęły i zastąpił je zachwyt wywołany jego słowami. Poczułam motyle w brzuchu i mrowienie w kobiecych partiach ciała. Zastanawiałam się, dlaczego my w ogóle jeszcze rozmawialiśmy.

Przesunęłam stopą po jego plecach i niżej, dopóki nie owinęłam nogi wokół jego uda. I obserwowałam go – jego oczy miały teraz kolor nieprzeniknionej czerni, bez śladu bursztynowego odcienia. Uniosłam drugą nogę, by zrobić z nią to samo. Podciągnęłam się, czując między nogami jego twardość. Pragnęłam, by znalazł się we mnie. Był już gotowy.

Caden przyznał kiedyś, że robił się twardy, gdy tylko wchodziłam do pokoju, w którym się znajdował.

– Jestem gotowy, kiedy tylko pojawiasz się w zasięgu wzroku – wyznał wtedy. Myślałam, że żartował, ale teraz, gdy czułam, że jest gotowy niedługo po ostatnim razie, zaczynałam wierzyć, że to nie był żart.

Objęłam go ramionami za szyję i przyciągnęłam do siebie jego głowę.

– To może mi pokażesz, jak bardzo jestem inna od wszystkich?

Pochylił głowę, a ja poczułam jego uśmiech tuż przy swoich ustach.

– Bardzo chętnie.

I wtedy pocałował mnie mocno.

Mój telefon zaczął dzwonić.

Uniosłam głowę, która znowu spoczywała na piersi Cadena. Nie pamiętam, w którym momencie nasze pozycje się zmieniły, ale nie przeszkadzało mi to. Mogłabym się budzić, leżąc na Cadenie, przez resztę mojego życia i chyba nigdy by mi się to nie znudziło.

– To twój telefon – odezwał się Caden, dotykając mojego biodra.

Jęknęłam i zsunęłam się z niego, a potem prosto na podłogę. Komórka znajdowała się w torbie, która leżała pod stertą ubrań. Zaczęłam je odrzucać, aż w końcu dorwałam torbę i odpięłam zamek. Caden usiadł na łóżku i stwierdził:

– Mogłaś po prostu wstać z łóżka. Nie musiałaś spadać na podłogę.

– Nie. – Wzruszyłam ramionami i wzięłam telefon. – W ten sposób było zabawniej.

Gdy odbierałam połączenie, usłyszałam, że śmieje się pod nosem.

– Co tam?

Caden wstał i ruszył do łazienki, a w telefonie rozległ się głos mojej macochy.

– Hej, skarbie.

Przyjrzałam się tyłkowi Cadena – był jędrny i okrągły. Jego plecy wyglądały jak wyrzeźbione przez samego greckiego boga. Powstrzymałam się od jęku. Nigdy nie znudzi mi się ten widok.

– Skarbie? – zapytała Sheila. – Jesteś tam?

Zakaszlałam i oczyściłam myśli.

– Tak. – Caden wszedł do łazienki, zostawiając otwarte drzwi, a ja oparłam się o łóżko i przyciągnęłam do piersi kołdrę, by się nią owinąć. – A co się dzieje?

– Mam do ciebie prośbę.

– Jaką? – Zmarszczyłam brwi.

Usłyszałam wodę lecącą pod prysznicem i boskie obrazy wypełniły moje myśli.

– Właśnie rozmawiałam z Kevinem przez telefon. Miałam nadzieję, że mogłabyś pójść do niego i upewnić się, że wszystko jest w porządku.

Na wspomnienie mojego brata wizje dotyczące Cadena pod prysznicem wyparowały.

– Pokłóciliśmy się dość ostro. Chodziło o jego ojca, ale on wydawał się tym razem bardziej wkurzony niż normalnie. Czy mogłabyś odwiedzić dom bractwa? I sprawdzić, czy wszystko w porządku? Kevin mówił, że ostatnio częściej się widujecie.

– Tak mówił?

– Tak. Wspominał, że ty i twoi przyjaciele w czymś mu pomagacie. Tak przy okazji, bardzo mnie to cieszy. Wiem, że nie dogadywaliście się ze sobą wcześniej, ale miałam nadzieję, że wszystko się zmieni, gdy będziecie studiować w tym samym college'u. Dziękuję ci, Summer. To wiele dla mnie znaczy.

Powstrzymałam się od westchnięcia. Kochałam Sheilę. Zawsze była dla mnie dobra, ale coś w tym telefonie zaczęło mnie irytować.

– Pójdę niedługo zobaczyć, co u niego.

– Jeszcze raz bardzo ci dziękuję, Summer. Przy okazji chciałabym przeprosić za sytuację, jaka miała miejsce kilka tygodni temu, gdy was odwiedziliśmy. Twój tata i ja musieliśmy wyjaśnić sobie kilka spraw. Powinniśmy zrobić to o wiele wcześniej, ale teraz już wszystko jest dobrze. Chciałam, żebyś o tym wiedziała. Miedzy nami wszystko w porządku.

Zdziwiło mnie to. Jeszcze miesiąc temu bym się tym zamartwiała. Zastanawiałabym się, czy między nimi rzeczywiście jest już dobrze albo jak

radzi sobie Kevin z tym, co się dzieje z jego ojcem. Ale teraz mnie to już nie obchodziło. Już nie.

Wyprostowałam się, a tył mojej głowy wbił się w materac. Co to oznaczało? Czy to źle? Czy stawałam się samolubna?

Powinnam się o nich martwić… prawda?

– Okej, skarbie. Dam ci już spokój. Jeszcze raz dziękuję za to, że sprawdzisz, co u Kevina. I proszę, zadzwoń do mnie jutro i daj znać, jak wygląda sytuacja.

– Dobrze.

– Pogadamy później. Przekażę twojemu ojcu pozdrowienia.

– Och, okej. Dziękuję.

Nawet nie pomyślałam, by pozdrowić tatę. Gdy macocha się rozłączyła, zaczęło mi się kręcić w głowie.

Gapiłam się na telefon leżący na moich kolanach, a wtedy Caden wrócił z łazienki, owinięty ręcznikiem wokół pasa.

– Wszystko dobrze? – Wskazał ręką na komórkę. – Kto dzwonił?

– Moja macocha. Muszę sprawdzić, co u Kevina. Powiedziała, że może być wkurzony z jakiegoś powodu.

Caden przewrócił oczami i skierował się do swojej szafy.

– Boże chroń, oby Matthews nie był zły – powiedział sarkastycznie, wyciągając z szafy bokserki i dżinsy, po czym odwrócił się w moją stronę. – A dlaczego to ma być twój problem?

Próbowałam nie rozpraszać się widokiem jego torsu.

– Możliwe, że ma to związek z tym, że jesteśmy rodzeństwem. Ty byś nie sprawdził, co u Marcusa, gdyby był z jakiegoś powodu wkurzony?

– Marcus to mój prawdziwy brat, a nie jakaś szumowina, która chce mi się dostać do majtek.

To też prawda.

– Wiesz przecież, o co mi chodzi.

Przekrzywił głowę i westchnął.

– Chyba zależałoby, kto by mnie prosił o tę przysługę i jak bardzo byłby wkurzony. Marcus nie chciałby, żebym go sprawdzał. Nasza relacja nie na tym polega.

– A co z Coltonem?

– Z nim jest inaczej. On o nic nie prosi, więc do niego poszedłbym w sekundzie.

– Mówisz, że nie powinnam odwiedzać Kevina?

– Mówię, że… – Usiadł na łóżku obok mnie. Oparłam głowę na poduszce, przyglądając się jemu. Patrzył na mnie łagodnym wzrokiem, gdy odgarniał mi włosy z czoła. – Jest częścią twojej rodziny. Rób to, co uważasz za słuszne, ale nie ufaj temu dupkowi.

Uśmiechnęłam się do niego szeroko.

– Myślisz, że zacznie do mnie uderzać?

– Zrobiłby to bez wahania.

Mój uśmiech zniknął.

– Mówisz poważnie?

– Zerwał z Maggie po to, by móc być z tobą.

– Wcale nie. On się próbuje zmienić. Nie chce już być taki jak kiedyś.

Usiadłam wyprostowana i spojrzałam mu w twarz. Przykryłam się kołdrą jeszcze szczelniej wokół piersi, a reszta pościeli zbierała się koło moich nóg nad podłogą.

– On ciebie pragnie. – Caden przyglądał mi się uważnie. – Wierz mi. Faceci to wiedzą. – Zmierzył mnie twardym spojrzeniem. – Jesteś pewna, że już nic do niego nie czujesz?

Zamarłam zszokowana.

– Wcześniej coś do niego czułam, ale myślałam, że wiesz, że już mi przeszło. Sam to kiedyś powiedziałeś.

– Tak, ale to było, zanim się w tobie zakochałem. – Wstał, wziął koszulkę, po czym wyszedł, zakładając ją przez głowę.

Siedziałam oszołomiona. Szczęka mi opadła. Dopiero gdy drzwi się za nim zatrzasnęły, udało mi się krzyknąć:

– Czekaj, co?!

ROZDZIAŁ 36

Caden się we mnie zakochał, a ja musiałam sprawdzić, czy wszystko w porządku u mojego głupiego przybranego brata.

Nie mogłam przestać o tym myśleć. Po prostu siedziałam na łóżku z otwartymi ustami.

O, mój Boże, Caden naprawdę mnie kochał. Nigdy bym nie pomyślała, że… Ale jak to w ogóle…

„Nie ma w tobie niczego zwykłego, Summer. Nie pozwól, by ktoś taki jak twój głupi przybrany brat ci to wmówił”.

Myśl, że Caden mógł mnie kochać, nigdy nawet nie wpadła mi do głowy. Po prostu oniemiałam. Musiałam go znaleźć. Kevin mógł poczekać.

Wyszłam na zewnątrz, ale nigdzie nie widziałam Cadena. Nie było go na podwórku ani w domu. Nie widziałam też nigdzie jego land rovera, więc musiał odjechać.

Nie mogłam w to uwierzyć. Stałam na podjeździe przed jego szopą i zastanawiałam się, co mam teraz zrobić, gdy nagle zadźwięczał mój telefon.

„Daj mi znać, gdy już z nim porozmawiasz.

Jeszcze raz dziękuję, Summer! Buziaki”.

Westchnęłam. To wiadomość od Sheili.

Musiałam coś z tym zrobić. Nie umknęła mi ironia tej sytuacji. W przeciwieństwie do pierwszego razu, gdy szłam na dół do piwnicy Kevina, tym razem chciałam zastać tam jakąś dziewczynę.

– Proszę – zawołał.

Weszłam do środka. Kevin siedział sam przy biurku. Cóż, miałam pecha.

– O, hej. Co ty tutaj robisz? – Wstał, by posprzątać na łóżku, żebym mogła tam usiąść. Cały materac był pokryty ubraniami. – Dzisiaj przypada moja kolej na robienie prania. Ale nie martw się. Wszystkie te ciuchy są czyste.

Usadowiłam się na brzegu łóżka i położyłam ręce na kolanach. W głowie wciąż słyszałam słowa Cadena. Stłumiłam je, bo chwilowo musiałam się skupić.

– A więc… – Kevin odchrząknął i usiadł przy swoim biurku. Spojrzał na mnie, opierając się ramieniem o blat i wyciągając przed siebie nogi. – Co tam?

– Twoja mama do mnie dzwoniła.

– Och. – Zmarszczył brwi, a potem odwrócił się lekko, chowając jedną nogę pod biurko. – Masz sprawdzić, czy wszystko u mnie w porządku?

– Tak.

Zaśmiał się cicho i powiedział:

– Przepraszam. To pewnie ostatnie miejsce, w którym chcesz teraz być.

Wbiłam spojrzenie w podłogę, ale po chwili uniosłam głowę i zapytałam:

– Co masz na myśli?

– Wiem o tobie i Cadenie.

Moje serce zamarło. Wiedział? To niemożliwe, nie mógł wiedzieć, co Caden właśnie mi powiedział… Prawda? Musiało chodzić o coś więcej. Przechyliłam głowę.

– Naprawdę?

– A więc… – Również przechylił głowę, naśladując mój ruch. – Rozumiem. Powiem mamie, że przyszłaś do mnie i że wszystko jest w porządku. Nie martw się tym. Caden raczej nie chciałby, żebyś tu była.

– Fakt, wolał, żebym tu nie przychodziła.

Kevin wytrzeszczył oczy.

– Powiedziałaś mu?

– A dlaczego miałabym nie mówić?

– Wasza relacja jest o wiele poważniejsza, niż mi się wydawało.

Zmarszczyłam brwi zdezorientowana.

– A co ty masz do tego?

– To duży krok, jeśli musisz się ciągle liczyć ze zdaniem drugiej osoby. – Westchnął. – Gdy takie coś zaczynało mieć miejsce w moich związkach, zazwyczaj uciekałem, ale zajmowało mi to sześć miesięcy. U was trwało to dwa tygodnie.

– O czym ty mówisz?

– O tym, że jesteś zależna od drugiej osoby. To poważny krok, Summer.

– Byłam z nim, gdy zadzwoniła twoja mama. – Zaklęłam. To też nie była jego sprawa. Dlaczego ja w ogóle się przed nim tłumaczyłam?

– Och. – Kąciki jego ust opadły. – To nie zmienia faktu, że to nadal poważne. Widzę, że nie mieszacie się w swoje problemy. – Nagle uniósł głowę i przyjrzał mi się, jakby przyłapał mnie na kłamstwie.

Krew się we mnie zagotowała.

– To nie twoja sprawa.

– Dobra. – Wsunął drugą nogę pod biurko i dodał: – A więc moja kłótnia z matką też nie jest twoją sprawą.

– To ona mnie poprosiła, bym sprawdziła, jak się czujesz.

– Ach, tak. – Jego głos złagodniał, ale po chwili przeklął ostro. – Przepraszam za to. Zachowałem się jak dupek.

Już miałam ciętą ripostę na końcu języka, ale postanowiłam, że będę dobrą przybraną siostrą. Przełknęłam ślinę, siląc się na uśmiech. Taki był cel tego wszystkiego. Mieliśmy być jak brat i siostra. Jak rodzina.

– No dobra, a więc wszystko w porządku?

Odetchnął cicho i wsunął ręce w kieszenie, odchylając się na krześle i wyciągając przed siebie nogi, by było mu wygodniej.

– A kto to wie? Ja chcę utrzymywać kontakt z moim ojcem, a mama twierdzi, że on nie ma ochoty mnie widzieć.

– Nie wierzysz jej? – Nagle ręka zaczęła mnie świerzbić, bo tak bardzo chciałam napisać do Cadena. „To było, zanim się w tobie zakochałem”. Moje serce przyspieszyło.

– Nie wiem. Może. On też jest samolubnym dupkiem. – Posłał mi szeroki uśmiech. – Mam to po nim, ale z drugiej strony, który ojciec nie chce się widywać z własnym dzieckiem?

– A co zapoczątkowało waszą kłótnię?

Dlaczego ja tu w ogóle jeszcze siedziałam? Caden był ważniejszy.

– Wysłałem do niego maila i powiedziałem jej o tym. Wtedy się wkurzyła.

– Naprawdę? – Zmusiłam się do skomentowania jego słów, żebym nie wyszła na kompletnie niezainteresowaną.

Caden wywrócił mój świat do góry nogami, ale musiałam się na chwilę skupić na Kevinie.

– Nie wiem, co się między nimi stało. – Westchnął. – Ona chyba się boi, że on mi o tym powie i wtedy się na nią wścieknę. To ludzie należący do twojej własnej rodziny mają najwięcej sekretów. Myślę, że moja rodzina jest mniej więcej normalna. Nie licząc ciebie.

– Co?

Prychnął, a jego uśmiech poszerzył się lekko.

– Twoi rodzice kochali się, prawda? Byli szczęśliwi?

Moi rodzice? Mama… Poczułam, jakby ktoś wbijał mi nóż w serce. Myślałam, że ten ból zniknął. Nie czułam tego od tygodni. Ale dlaczego wrócił? Spojrzałam na swoją pierś, jakbym mogła zobaczyć to niewidzialne ostrze.

– Tak.

Kłócili się, ale nie za często.

– Gdyby twoja mama żyła, twoi rodzice pewnie ciągle byliby razem.

– Tak – powtórzyłam. – Pewnie tak.

Moja mama…

Dziura w mojej piersi nagle się powiększyła.

„Gdyby twoja mama żyła”.

– Przepraszam. – Skrzywił się, kręcąc głową. – Robię się smutny za każdym razem, kiedy wspomina się o twojej mamie.

Zacisnęłam ręce na brzegu mojej koszulki.

– Rozumiem – wychrypiałam. Czułam ucisk w gardle, przez który nie mogłam mówić.

Pieprzona czarna dziura. Znowu pojawiła się tuż przy moim sercu, drażniąc mnie od środka.

– O, cholera. – Kevin podszedł do łóżka i usiadł przy mnie. Pochylił się, opierając łokcie na kolanach, i powiedział: – Przepraszam. Nie powinienem

był nic mówić.

– No to po co się odzywałeś?

Złączył dłonie i uśmiechnął się kącikiem ust. Spojrzał na mnie tymi brązowymi oczami – kiedyś marzyłam, by na mnie patrzyły tak jak teraz.

– Moi rodzice nienawidzili się przez większość mojego życia. Wiedziałem, że w końcu wezmą rozwód. Chciałem tego. Ale tak naprawdę pragnąłem, aby byli jak twoi rodzice. By się kochali, byli szczęśliwi, kłócili tylko od święta. Tego typu rzeczy. Żałuję, że tego nie miałem.

– Przykro mi? – powiedziałam nieco pytającym tonem, bo nie wiedziałam, jak to skomentować.

Kevin zaśmiał się i wyprostował.

– Nie martw się. To sprawy Matthewsów. To nie jest twój problem. Moja mama niepotrzebnie cię w to mieszała. – Zamyślił się, a potem uśmiechnął lekko, tak że zobaczyłam dołeczek w jego prawym policzku. – Poza tym byłaś pewnie zajęta z Cadenem, prawda?

Czy on żartował, czy mówił szczerze? Nie nadążałam za tym wszystkim. To przez niego dziura we mnie się otworzyła. Zmarszczyłam brwi i przypomniałam sobie, kiedy pojawiła się po raz pierwszy. To było jeszcze zanim on pojawił się w moim życiu. Zanim poznałam Sheilę. Nawet przed śmiercią mamy.

To m o j a m a m a. Ta dziura była moją mamą.

Kevin patrzył na mnie, nie mówiąc ani słowa. Odnosiłam wrażenie, jakby się zastanawiał nad tym, co powiedzieć, i właśnie w tej chwili atmosfera w jego pokoju się zmieniła. Zrobiło się intymnie. Ścisnęło mnie w żołądku. Nagle poczułam mdłości.

Czułam ból. Jakby moje organy były rozszarpywane na kawałki. Jakby ktoś włożył mi rękę do środka, wyrwał je i rzucił na podłogę.

– A co, gdybym powiedział ci, że jestem zazdrosny o Cadena? Czy to byłby jakiś problem? – zapytał Kevin cichym, delikatnym głosem.

Nie odpowiedziałam, ale jego słowa mnie dotknęły. Były we mnie. Mieszały się ze słowami Cadena. „To było, zanim się w tobie zakochałem”.

Już nie słyszałam Kevina. Tylko Cadena, jego głos. Czułam dziurę. I moją mamę. Była wszędzie, a jednocześnie nigdzie. Była we mnie i obok mnie. Nie żyła. W myślach usłyszałam przeciągły pisk, który oznaczał, że jej serce przestało bić. Był ogłuszający.

Moja mama nie żyła i nigdy sobie z tym nie poradziłam.

Odpychałam ten problem już za długo. Odpychałam ją, a teraz wróciła. Dziura została otwarta, ziała pustką i przytłaczała mnie. Nic nie widziałam. Łzy płynęły po moich policzkach. Cofnęłam się.

– Muszę już iść.

– Nie. – Kevin zerwał się na równe nogi. Wyciągnął ręce w moją stronę, jakby chciał mnie złapać, ale zawisły w powietrzu. – Nie idź. Przepraszam, jeśli na ciebie naciskałem. Nie powinienem.

Cofnęłam się jeszcze bardziej.

– Nie podoba mi się to.

– Nie odchodź. Proszę cię, Summer.

Pokręciłam głową i naciągnęłam rękawy bluzki na dłonie. Zacisnęłam mocno pięści, napinając materiał.

– Przestań. – Widziałam ją obok mnie. Przede mną. Jej oczy patrzyły na mnie, jakby potrafiły mnie odczytać, a jednocześnie jakby mnie potępiały. – Nie patrz tak na mnie.

– Summer.

Wciąż się odsuwałam, aż w końcu natrafiłam na drzwi. Kevin wyciągnął rękę w moją stronę. Poruszał ustami, ale nie wiem, co mówił.

Słyszałam tylko moją mamę.

Pokręciłam głową jeszcze mocniej, jakbym mogła ją w ten sposób odpędzić. Ale nie potrafiłam. Nie udało mi się to. Zaszlochałam, dławiąc się własnym płaczem. Poczułam, że kolana się pode mną uginają. Wiedziałam, że zaraz upadnę i to będzie koniec. Ona znajdzie się we mnie. I już nigdy nie będę mogła o niej zapomnieć.

– Nie – wyszeptałam.

– Summer. – Odwróciłam głowę, by znowu to zobaczyć, to samo spojrzenie w jej oczach. To oczy Kevina, ale jednocześnie jej. Patrzyła na mnie poprzez niego.

Pokręciłam głową.

– Przestań.

– Summer.

Dotykał mnie. Nie. To ona mnie dotykała. Załamałam się. Wiedziałam o tym, ta myśl dręczyła mnie gdzieś z tyłu głowy. Kiedyś postanowiłam, że nie będę jej opłakiwać, ale teraz mnie dopadła. I nie chciała puścić. Już nie. Upadłam.

Złapały mnie czyjeś ramiona. Poczułam na policzkach łzy i po chwili dotyk na twarzy. Odgarnięto mi włosy z czoła. Uniosłam głowę. Widziałam moją mamę. To ona mnie złapała i przytuliła do siebie. Wszystko będzie dobrze.

Wszystko będzie dobrze.

CADEN

Próbowałem wmówić sobie, że potrzebuję czegoś od Phillipa i to dlatego znalazłem się w piwnicy. Nie z tego powodu, że jego pokój znajdował się obok pokoju Matthewsa czy dlatego, że Summer tam teraz była. Nic z tych rzeczy. Naprawdę potrzebowałem pożyczyć zszywacz.

Nie podobała mi się ta sytuacja.

Ta dziewczyna mnie od siebie uzależniła. Nie mogłem przestać o niej myśleć.

Nienawidziłem tego, że coś do niej czułem, że tęskniłem za nią, że chciałem mieć ją przy sobie zawsze i wszędzie. Nienawidziłem tego, bo przez nią czułem się taki obnażony.

Zszedłem na dół i usłyszałem płacz. Skrzywdził ją. Rozerwę go na strzępy. Gdy zatrzymałem się w przejściu do jego pokoju, nie mogłem przewidzieć tego, co zobaczyłem. Kevin obejmował ją, a ona wtulała się w niego, jakby od tego zależało jej życie.

Głaskał ją po włosach, kołysał, mówił, że wszystko będzie dobrze. Nie przestawał. A ja tam po prostu stałem. Nagle ogarnęło mnie prawdziwe przerażenie i nienawiść – przerażenie, bo mogło jej się coś stać, i nienawiść, bo to on ją pocieszał, a nie ja.

Ruszyłem w ich stronę.

– Zostaw ją.

Kevin zacisnął ramiona wokół niej.

– Powiedziałem jej, co do niej czuję. Jak myślisz, dlaczego zaczęła płakać? – Spojrzał na mnie, jakby mi współczuł. – Wcześniej przegapiłem swoją szansę. Ale teraz już jej nie wypuszczę.

– Ona nie płacze dlatego, że wyznałeś jej miłość, ty głupku. Mów, co ją doprowadziło do łez? – Dotknąłem jej ramienia. – Summer?

Jednak ona chwyciła się go mocniej i ukryła głowę na jego piersi.

Kevin uśmiechnął się z wyższością i ponownie pogłaskał ją po włosach.

– Widzisz? Mówiłem ci. Ona chce mnie.

– Kłamiesz. – Znowu wyciągnąłem rękę w jej stronę, ale skutek był taki sam. Zaczęła głośniej płakać i wtuliła się w Kevina, drżąc na całym ciele.

– Jeśli kłamię, to dowiesz się o tym później. – Skinął głową w stronę drzwi. – Idź już. Ona zostanie na noc ze mną.

Ręce mnie świerzbiły, żeby mu przyłożyć. Ale nie mogłem tego zrobić. Skrzywdziłbym Summer, a tego bym nie chciał. Mimo to nie mogłem przestać zaciskać pięści.

Kevin zauważył to i zaśmiał się sucho.

– Wiesz, co jest w tym wszystkim zabawne? Nawet tego nie chciałem, a przynajmniej do czasu. W liceum wszystko miałem pod kontrolą. Żaden chłopak nigdzie jej nie zaprosił, bo niby dlaczego? Mieszkałem z nią. Mogłem im ją zabrać, kiedy tylko bym chciał. – Wzruszył ramionami. – Wtedy to nie było problemem i myślałem, że teraz też się to nie zmieni. Że będę mógł się bawić. I ona też. Ale koniec końców i tak będzie moja. A przynajmniej zawsze miałem taką myśl gdzieś z tyłu głowy.

Coś mi tu nie grało. Coś było nie tak. Dlaczego mówił w taki sposób, jakby ona w ogóle go nie słyszała? Co on jej zrobił?

– Przez cały ten czas wodziłeś ją za nos.

– Dopóki ty się nie zjawiłeś. – Jego głos stał się zimny niczym lód. – Dopóki ona się w tobie, kurwa, nie zakochała. Ale to już koniec. – Wziął ją w ramiona i wstał. Summer zacisnęła pięści na jego koszulce i przytrzymała się go. – Ale teraz mam ją dla siebie. I nie zamierzam jej oddać.

– Dla takich jak ty jest w piekle specjalne miejsce.

Summer nie przestawała płakać, a ja bałem się, że tylko pogorszę jej stan.

– Gdy tylko się uspokoi, dowiem się, co tak naprawdę się tu stało.

Cała ta sytuacja nie miała najmniejszego sensu. Summer nie postanowiłaby, że nagle będzie z Kevinem, nie zaczęłaby też zanosić się płaczem bez powodu. Usiadłem i wyciągnąłem telefon.

– Co ty wyprawiasz?

Och, to ciekawe. Kevin wyglądał na zaniepokojonego.

– Dzwonię po jej przyjaciół.

Gdy już zatelefonowałem do Avery, rozsiadłem się wygodnie i czekałem. Nie miałam zamiaru zostawiać Summer z Kevinem, kiedy była w takim stanie.

Popełniłem błąd, podając wcześniej w wątpliwość jej uczucia. Ufałem jej. Ale jemu wręcz przeciwnie.

Niecałą godzinę później wszystko się wyjaśniło. Przyjechała Avery wraz z kilkoma przyjaciółkami i zabrały Summer do łazienki.

Po trzydziestu minutach Avery wyszła i powiedziała:

– To, co mówi, nie ma zbyt wiele sensu, ale myślę, że chodzi o jej mamę.

– O kogo?

– O jej mamę.

– To rzeczywiście nie ma sensu. Nigdy o niej nie wspominała.

– I chyba w tym cały problem. Coś się musiało stać. Coś w niej pękło. – Spojrzała przez ramię tam, gdzie siedział Kevin. Pilnowała go dwójka chłopaków z bractwa. Chociaż w sumie nie byłem pewny, czy robili to, by nie uciekł, czy nie chcieli, żebym zatłukł go na śmierć.

– Ona wcale nie tuliła się do ciebie. Myślała, że jesteś jej mamą – rzuciła do niego Avery.

– Co ty jej nagadałeś? – W sekundzie przemierzyłem pokój. Minąłem chłopaków i złapałem Kevina za koszulkę, podciągając go.

– Nic! – Kevin przełknął głośno ślinę, a jego jabłko Adama podskoczyło. Wbił wzrok w drzwi, jakby chciał przez nie uciec. – Przysięgam. Po prostu powiedziałem jej, że coś do niej czuję. I to wszystko… – Nagle całe powietrze z niego zeszło i wydusił: – Och.

– Och?!

– Och? – powtórzyła za mną Avery, kładąc ręce na biodrach. – Co, Kevin? Co takiego powiedziałeś?

– Nic. – Próbował mi się wyrwać, ale ja wciąż trzymałem go mocno. – Wspomniałem o jej mamie, ale nie powiedziałem nic złego. – Uniósł ręce w błagalnym geście. – Naprawdę. Nie chciałem doprowadzić jej do takiego stanu. Myślałem, że po prostu przechodzi przez trudny okres, bo nie chce zranić twoich uczuć.

– Moich uczuć? – warknąłem.

– No wiesz, bo wyznałem jej, co do niej czuję. Nie wiedziałem, że zaczęła płakać z powodu mamy. Sądziłem, że to przeze mnie, że poczuła się, jakby popełniła błąd czy coś. Próbowałem jej powiedzieć, że wszystko będzie dobrze.

W tej chwili najchętniej bym mu coś zrobił, ale zmusiłem się, by go puścić. Upadł na kolana, a ja odsunąłem się od niego. Jeśli stąd nie wyjdę, to na pewno rozerwę go na strzępy. Odwróciłem się i rzuciłem do Avery:

– Zajmij się nią.

– A ty dokąd się wybierasz?

– Jak najdalej od tego człowieka.

Wylądowałem w domu rodziców. Colton siedział obok mnie. Podał mi piwo, a sam pił wodę. Marcus też wpadł w odwiedziny. Nie dzwoniłem do niego, ale założyłem, że Avery to zrobiła. Colton wstał i po chwili wrócił z drugim piwem dla Marcusa.

– Co mamy z nim zrobić? – zapytał Marcus, pochylając się z zainteresowaniem.

ROZDZIAŁ 37

SUMMER

Caden…

Jakiś głos wyszeptał jego imię w mojej głowie. Wracały do mnie urywki wydarzeń. Caden powiedział, że mnie kocha, a potem udałam się do Kevina. A następnie ta wielka pieprzona dziura, z którą próbowałam sobie poradzić od śmierci mamy, wczoraj otworzyła się znowu i nie potrafiłam zamknąć jej ponownie. Przeżyłam załamanie. Nie można nazwać tego w inny sposób.

Summer Stoltz wypłynęła w rejs po Morzu Szaleństwa, a teraz wróciła i zacumowała przy brzegu. Czułam się jak gówno. Byłam idiotką. Summer Idiotka – tak powinnam się od teraz nazywać. Jęknęłam i złapałam się za głowę obiema dłońmi.

– Och, nie.

– Co się stało?

– On tu był, prawda?

Avery siedziała razem ze mną. I Shell. I chyba Claudia też, ale nie mogłam się zdobyć na odwagę, by spojrzeć. Wciąż nie byłam fanką tej zarozumiałej, agresywnej zołzy, która nigdy nie przepraszała za swoje

błędy. Siedziałam na podłodze w łazience. Idę o zakład, że to łazienka Kevina, bo widziałam ręczniki z wyszytą na nich literą K.

Podniosłam się z podłogi i oznajmiłam:

– Muszę iść.

– Poczekaj. Dokąd się wybierasz?

– On powiedział, że mnie kocha, a ja potem się załamałam. Muszę to naprawić.

Już wychodziłam, gdy usłyszałam jeszcze pytanie Avery:

– Kevin to powiedział?

– Nie ma go tutaj.

Szopa była pusta, więc poszłam szukać Cadena do domu. Zauważyłam jakiegoś chłopaka w kuchni. Kiedy wyszedł na zewnątrz, udałam się za nim.

– Co masz na myśli, mówiąc, że nie ma go tutaj?

Wrzucił do chłodziarki paczkę lodu, którą niósł.

– To, że go tu nie ma. Gdzieś pojechał.

– Ale dokąd?

– Carl – krzyknął jakiś facet, wyglądając przez drzwi. – Odłóż ten lód i zostań tam. Zaraz będziemy robić drinki. Musisz stanąć za barem. Łapiesz?

– Łapię.

Chłopak stojący w drzwiach patrzył na mnie przez chwilę, a potem wrócił do środka. Zmarszczyłam brwi. O co mu chodziło? Dobra, nieważne. Musiałam wszystko naprawić, wyjaśnić moje uczucia. Tylko to się liczyło.

Założyłam ramiona na piersi.

– Przepraszam, ale rozmawialiśmy i przerwano nam.

Chłopak nachmurzył się, patrząc na mnie. I tak musiał stanąć za barem, a to oznaczało, że nigdzie mi nie ucieknie.

Nie miałam zamiaru odpuścić.

– Gadaj.

– Słuchaj, powinnaś pogadać z Phillipem. To on miał najlepszy widok na to, co się działo w piwnicy.

– A więc coś się tam stało. – Ogarnęło mnie poczucie zwycięstwa. – Ale co?

Zmrużył oczy i zapytał:

– Byłaś już w pokoju twojego przybranego brata?

– Nie. A dlaczego miałabym tam iść?

– A więc nie wiesz, że został stąd wykopany?

– Przez godzinę siedziałam w łazience.

– Przez godzinę wiele się wydarzyło.

Rozejrzałam się po podwórku. Carl zajmował się jedną z chłodziarek. Stały tam jeszcze cztery inne. Poza tym ułożono drewno na ognisko i ustawiono dwa stoły do gry w piwnego ping-ponga. Poczułam w żołądku nieprzyjemne uczucie, które mi się nie spodobało. Zaniepokoiłam się.

Zrobiło mi się słabo, ale zapytałam:

– Czy jest tu gdzieś Kevin?

– Nie.

Cadena tutaj nie było.

Kevina też nie.

Zaczęło mi szumieć w uszach.

– Mówiłeś, że Phillip był na dole, gdy do czegoś doszło?

– Tak.

Odchrząknęłam. Dłonie zaczęły mi się pocić.

– A gdzie jest Phillip?

– To on przed chwilą kazał mi tu zostać.

– Super – wymamrotałam do siebie. Ten chłopak chyba mnie nie lubił. Odnosiłam wrażenie, że nie będzie zbyt przyjaźnie nastawiony do rozmowy ze mną.

Mimo to wróciłam do domu i zapytałam pierwszego chłopaka, którego napotkałam:

– Gdzie jest Phillip?

– Na dole.

O, cholera.

Kolana mi zmiękły, a dłonie zaczęły drżeć, gdy szłam na dół do miejsca, w którym byłam nie tak dawno temu.

Ruszyłam przed siebie i w końcu stanęłam na korytarzu w piwnicy. Drzwi od jednego pokoju były zamknięte, ale dwoje pozostałych stało otworem. Nie mogłam odwrócić wzroku od pokoju Kevina.

Był zupełnie pusty. Nawet zdjęto prześcieradło z materaca. W środku zastałam dwóch chłopaków. Jeden odkurzał, a drugi zbierał śmieci. Obserwowałam ich, dopóki nie skończyli. Potem zabrali ze sobą pozostałe rzeczy i wyszli, mijając mnie. Przełknęłam głośno ślinę. Po chwili wrócili z nowym materacem i stare łóżko mojego przybranego brata nagle stało się nowe. Avery, Claudia i Shell stanęły obok mnie w drzwiach łazienki. Jeden z chłopaków wszedł tam, by pozbierać ręczniki Kevina.

– Co tu się dzieje? – zapytała mnie Avery.

Nie miałam pojęcia, więc pokręciłam głową.

– Skończyliśmy, Phillip – zawołał jeden ze sprzątających chłopaków.

– To dobrze. Włożyłeś kondomy do szuflady?

Jeden z nich zaklął.

– Zaraz to zrobię – odparł i zniknął.

Byłam w szoku. Odwróciłam się gwałtownie na drżących nogach i spojrzałam na chłopaka, którego widziałam wcześniej wyglądającego przez frontowe drzwi na podwórko.

Zauważyłam jego wrogie spojrzenie, ale i tak wychrypiałam:

– Co ty powiedziałeś Cadenowi?

Prychnął pogardliwie i skupił wzrok za mną.

– Możesz już iść, D. Dzięki, że tak szybko ogarnęliście ten pokój.

– Hej. – Claudia ruszyła za nimi. Chłopcy zaczęli wchodzić po schodach, ale ona krzyknęła: – Co tu się dzieje?

D. skinął głową i niemal sprintem wbiegł na górę. Ruszyłam, by zastąpić drogę Phillipowi. Wyciągnęłam rękę, żeby nie mógł mi zamknąć drzwi przed nosem, w razie gdyby próbował.

– Co tu się stało?

– Twój brat to kawał sukinsyna.

– Jestem tego świadoma – odparłam. – Co tu się stało? – powtórzyłam.

Musiałam się dowiedzieć, gdzie był Caden. I to szybko. Zaczynałam się niepokoić.

– Caden ogłosił ultimatum.

– Ultimatum? Co to oznacza?

– Musieliśmy wybrać, czy w bractwie zostanie on, czy twój przybrany brat. – Prychnął. – Na pewno domyślasz się, kogo wybraliśmy. Twój brat musiał odejść. Gdy tylko zakończyło się głosowanie, kazaliśmy mu się wynieść.

– Co?

Avery wskazała na łazienkę.

– Ale my przed chwilą tam byłyśmy. Jak to możliwe, że stało się to tak szybko?

Phillip wzruszył ramionami.

– To twój chłopak tak zarządził. Zadzwonił i bractwo zadziałało natychmiast. To wszystko.

– Gdzie jest Caden? Muszę wiedzieć.

– Nie dzwoniłaś do niego?

Spojrzałam na mój telefon. Zauważyłam wiadomość od Kevina: „Zadzwoń do mnie! Przez twojego chłopaka wykopali mnie z domu!”. Druga była od Sheili: „Rozmawiałaś już z Kevinem?”. A potem nic. Pustka. Żadnych telefonów. Pusty ekran był dla mnie jak nóż wepchnięty mi prosto w serce.

Caden mnie opuścił, tak jak moja mama.

Nie. Odsunęłam od siebie ten strach i postanowiłam działać.

– Czy mogę użyć twojego telefonu? – Nie wiedziałam, co się działo między mną a Cadenem. Mógł zignorować moje połączenie, ale na pewno odebrałby od kolegi z bractwa.

– Dlaczego?

– Bo mój nie działa?

– A co, właśnie w tej chwili przestał? – prychnął.

– Tak. – Rzuciłam telefon na podłogę i nadepnęłam na niego. „Masz, ty dupku” – pomyślałam i wyciągnęłam rękę w jego stronę. – Pozwól mi raz zadzwonić.

Przeklął pod nosem, ale podał mi swoją komórkę.

– Dobra, ale jeśli nie będzie chciał z tobą rozmawiać, to nie zamierzam się za tobą wstawiać.

Zacisnęłam rękę na telefonie, jakby to było moje koło ratunkowe.

– Umowa stoi.

Wybrałam numer telefonu Cadena.

– Co tam? – zapytał, gdy odebrał połączenie.

– Caden – zaczęłam.

Phillip krzyknął mi ponad ramieniem:

– Przepraszam! Ona zabrała mi telefon. Zaraz jej go zabiorę. – Wyciągnął po niego rękę, ale uderzyłam go po niej i posłałam mu wkurzone spojrzenie. Uniósł ręce w poddańczym geście.

Dla świętego spokoju wyszłam stamtąd. Jeśli zacznę się ruszać, to świat nie przytłoczy mnie swoim ciężarem.

Udałam się na górę i ruszyłam korytarzem.

– Hej. To ja. Nie wiedziałam, czy odbierzesz połączenie ode mnie. – Skręciłam za rogiem i stanęłam w miejscu, gdzie po raz pierwszy ujrzałam Cadena, a potem wyszłam na zewnątrz przez boczne drzwi.

– Co ty robisz z telefonem Phillipa?

– O, kurwa. – Duża ciężarówka zablokowała mi przejście. Zjawiło się więcej chłopaków, którzy zaczęli wyładowywać z niej beczki z piwem.

– Myślę, że u ciebie w domu chłopaki urządzają imprezę.

– I to dlatego dzwonisz?

– Nie. – Chłopcy zaczęli nosić beczki w kierunku podwórka, mijając mnie po drodze. Przysłoniłam telefon ręką i ściszyłam głos. – Musiałam do ciebie zadzwonić. Miałam małe załamanie. Nie wiem dlaczego… Cóż, w sumie to wiem, ale poza tym słyszałam, że to widziałeś.

– Tak. Widziałem cię w ramionach innego chłopaka.

Musiałam się zatrzymać. Wszystko musiało się zatrzymać. Dość tego.

Zamknęłam oczy i wzięłam głęboki oddech. Usłyszałam, jak za mną otwierają się drzwi. Nie wiedziałam, kto wyszedł. Nie spojrzałam. Ktokolwiek to był – czy Phillip chcący odzyskać swój telefon, czy Avery, a może nawet Claudia – uniosłam rękę, każąc mu czekać. Potrzebowałam chwili spokoju.

– Zakochałam się w tobie.

No i proszę. Powiedziałam to i nie mogłam już cofnąć tych słów, więc kontynuowałam:

– Kevin powiedział coś głupiego, ale on przecież taki jest. To głupek. A ja z jakiegoś powodu przeżyłam załamanie. – Zamilkłam. On nic nie mówił. – Możliwe, że powinnam powiedzieć ci to osobiście…

Rozważałam to przez chwilę. Wyobraziłam sobie, że Caden stoi przede mną, czeka w milczeniu, aż uzewnętrznię się przed nim. Nie. Ta chwila też była odpowiednia, więc nie mogłam przerwać.

– Kevin pojawił się w moim życiu, gdy odeszła moja mama. To się stało tak szybko. Umarła, pochowaliśmy ją, a potem bum! Miałam nową rodzinę. Do tej rodziny dołączył przybrany brat, czyli chłopak, w którym podkochiwałam się w liceum. W sumie wszystkie dziewczyny wtedy się w nim podkochiwały. Nie rozumiem tego i nie potrafię za bardzo wytłumaczyć, ale miałam w sobie tę bolesną dziurę, którą chciałam zakryć głupimi snami na jawie i fantazjami. – Caden wciąż się nie odzywał. – Czy kiedykolwiek tak robiłeś? Wykorzystywałeś alkohol albo słodycze, by stłumić w sobie uczucie, którego nie chciałeś? Bo ja tak zrobiłam, tylko że wykorzystałam w tym celu coś o wiele gorszego. Nie potrafiłam znieść straty mamy. No bo co miałam zrobić? Byłam tylko piętnastoletnią dziewczyną. Mama umarła, pojawił się Kevin i straciłam nad sobą kontrolę. Ale wiedz, że cokolwiek zobaczyłeś wtedy w tej sypialni, to nie miało nic wspólnego z Kevinem. Chodziło wyłącznie o moją mamę.

Nadal czułam w sobie ból. Pulsował, palił mnie pod skórą, gdy o tym mówiłam, lecz nie był taki nieznośny. Chyba trochę zelżał. Nie poradziłam sobie jednak z nim całkowicie. Jeszcze nie. Ale Caden mógł mi w tym pomóc, chociaż wiedziałam, że to nie będzie przyjemny proces.

Po prostu potrzebowałam go przy sobie. Musiał być przy mnie.

Przykucnęłam i otoczyłam ramionami swoje kolana, przyciągając je do piersi. Zamknęłam oczy i wyszeptałam do telefonu:

– Łapałam się czegoś, co nie było nawet prawdziwe. Ale ty jesteś. Dzięki tobie czuję się kochana. Czuję się cała. Przy tobie jestem pozbierana.

Zamilkłam. Musiałam to zrobić, bo moje płuca potrzebowały powietrza. Odetchnęłam głęboko i otworzyłam usta, by znowu coś powiedzieć.

– To byłeś ty, odkąd tylko zapytałeś, czy wszystko ze mną w porządku. – Uśmiechnęłam się, gdy przypomniałam sobie tę chwilę. – Wiedziałam, że będę cię potrzebować, od kiedy przez przypadek wpadłam na ciebie na korytarzu w domu bractwa na tej pierwszej imprezie. – Przytuliłam do siebie kolana jeszcze mocniej i ukryłam głowę między nimi. – Kocham cię, Caden. Zawsze chodziło o ciebie. Jesteś tak doskonały jak postać z bajki.

Nie miałam już nic do powiedzenia. Czułam ból w piersi i ucisk w płucach. Wszystko mnie bolało, bo obnażyłam przed nim swoje uczucia.

Nastała cisza. Całkowita, udręczająca cisza.

I w końcu usłyszałam w słuchawce jego głos:

– Bajki kiedyś się kończą, Summer.

Moment… Ten głos był zdecydowanie za blisko. Był za głośny. Uniosłam głowę i zobaczyłam go. Był piękny. Jego włosy wyglądały na zmierzwione, jakby ciągle przeczesywał je ręką, ale dzięki temu podobał mi się jeszcze bardziej. Skupiał na mnie wzrok pełen emocji.

Czy widziałam w jego oczach cierpienie? Ale dlaczego?

Wstałam, upuszczając telefon na ziemię, po czym natychmiast do niego podeszłam.

– Caden…

Pokręcił głową.

– Zatrzymaj się.

Stanęłam kilka kroków przed nim. Tak bardzo ciągnęło mnie do niego, ale się powstrzymałam.

– Bajki nie są prawdziwe.

– Ale ty jesteś – odparłam łamiącym się głosem. – Ty jesteś prawdziwy w moim życiu.

Nie mogłam go stracić.

Zrobiłam krok w jego stronę. Przyłożyłam rękę do piersi i zapytałam:

– Czy cokolwiek z tego, co powiedziałam, miało dla ciebie sens?

Próbował się uśmiechnąć, ale mu nie wyszło.

Nie wiedziałam, czy to dobry znak, czy nie.

– Wiem, jak to jest kogoś opłakiwać, Summer. Uraz mózgu Coltona nie tylko zmienił jego, ale też całą naszą rodzinę. Rozpadła się. Więc znam to uczucie i pragnienie, by je zakończyć. Ale wiesz, co nas różni? Ja tego nie ukrywałem. Przeżyłem to. Doświadczyłem tego, a ty jeszcze nie.

– Co chcesz przez to powiedzieć? – Zmarszczyłam brwi.

– Myślę, że potrzebujesz czasu, by móc w spokoju pożegnać swoją mamę.

– Caden… – Wyciągnęłam rękę w jego stronę.

Skupił na niej wzrok i przez chwilę myślałam, że ją ujmie. Ale tego nie zrobił. Moja ręka wisiała w powietrzu.

– Beze mnie – dodał delikatnie.

– Co? – Poczułam nagły ból, który przeszył moją pierś. – Co to ma znaczyć?

Wzruszył ramionami i włożył ręce do kieszeni.

– Pragnę wziąć cię w ramiona, całować, powiedzieć, że wszystko będzie dobrze. Nie wierzę, że Kevin miał okazję zrobić to przede mną. Dobiło mnie to, gdy zobaczyłem cię w jego objęciach. Ale rozumiem to. Wiem, co się stało i wierzę ci. – Zamilkł i na chwilę spuścił głowę. – Muszę ci jednak zadać pytanie.

– Okej. – Nagle poczułam zdenerwowanie, a dłonie zaczęły mi się pocić. – O co chodzi?

– Ale obiecaj, że odpowiesz szczerze.

– Obiecuję – odparłam. Zaschło mi w ustach.

– Czy gdy byliśmy razem, czułaś tęsknotę za mamą?

– Ja… – Odpowiedź brzmiała „nie”. Nie doświadczyłam żadnego bólu. Czułam się tylko kochana. Ale czy to coś złego?

– Obiecałaś mi, Summer.

Musiałam mu odpowiedzieć.

– Gdy byłam z tobą, czułam tylko szczęście.

Zamknął oczy i cofnął się o krok.

– Sama widzisz. Nie mogę być z tobą. Potrzebujesz czasu, Summer. Musisz poradzić sobie z tym, co straciłaś, i musisz przejść przez etap opłakiwania jej. Wcześniej wykorzystałaś Kevina, by załatać ranę w twoim sercu, ale ja nie będę kolejnym plastrem, którego do tego użyjesz. Nie zrobię nam tego. Jeśli nie potrafisz przeżyć jej śmierci, gdy jesteś ze mną, musisz to zrobić beze mnie.

Pokręcił głową i zaczął ode mnie odchodzić.

– Przykro mi, Summer. Nie mogę być teraz z tobą.

ROZDZIAŁ 38

Dwa i pół miesiąca później

Nienawidziłam lutego. To przeklęty miesiąc. Miesiąc zakochanych.

– Hej.

Avery weszła do mojego pokoju, nawet nie zapukawszy. Przestała to robić, gdy znalazła mnie leżącą w łóżku i czującą się tak, jakby ktoś wyrwał mi wnętrzności i rzucił je na podłogę. To było w listopadzie. Nie otwierałam wtedy drzwi, więc sama wprosiła się do środka. To był bardzo dobry układ.

Uniosłam głowę znad ekranu laptopa i patrzyłam, jak Avery bierze paczkę chipsów, a potem siada na puchatej poduszce na podłodze. Dostałam kilka takich od Sheili, której zrobiło się przykro, bo zostałam porzucona. Kevin jej o tym powiedział. A on dowiedział się od znajomych. W sumie wszyscy na uczelni o tym rozmawiali.

Dostałam kosza.

Caden mnie zostawił, ale nikt nie wiedział, że zrobił to dla mojego dobra. Dał mi czas, bym mogła przetrawić śmierć mojej mamy. I właśnie to robiłam. W ciągu ostatnich tygodni przeżyłam kilka momentów, podczas których odnosiłam wrażenie, jakbym zaraz miała się rozpaść, ale wiedziałam, że miał rację. Poza tym on też cierpiał z tego powodu. Avery

powiedziała, że codziennie kontaktował się z nią telefonicznie i pytał, co u mnie. Żałowałam, że nie dzwonił do mnie.

Można by stwierdzić, że moje życie straciło sens, ale to by było niedopowiedzenie.

Prędzej określiłabym je jako marną egzystencję.

Większość czasu spędzałam w moim pokoju. Tak właśnie przetrwałam pierwsze dwa tygodnie. Potem zadzwonił do mnie tata i przypomniał mi, że byłam na studiach. Najwyraźniej trzeba tu chodzić na zajęcia. Moją rutyną stały się wypady na uczelnię i powrót do akademika. I tak w kółko.

W tym semestrze miałam z Marcusem zajęcia ze zdrowia. Brała w nich udział również Shayla, moja koleżanka z podstaw fizjologii. Któregoś dnia siedziałyśmy razem na wykładzie, gdy nagle Marcus wszedł do sali.

Moje płuca na chwilę przestały pracować. W tej chwili wyglądał niemal jak Caden. Bałam się, że zaraz odejdzie. Ale on się zatrzymał, popatrzył na mnie, a potem usiadł obok.

Byłam tak szczęśliwa, że prawie się popłakałam.

Marcus poklepał mnie po kolanie.

– Mój brat uważa, że robi dobrze. Ale jest idiotą.

Okej. Teraz naprawdę zaczęłam płakać.

Odsunął rękę i powiedział:

– Nie płacz, bo robi się dziwnie. Ja nie lubię nawet, gdy Avery płacze.

Szybko otarłam łzy i tej nocy Caden zadzwonił do mnie.

Wydawał się bardzo spokojny.

– Marcus powiedział, że macie wspólne zajęcia.

– To prawda.

– Mówił też, że schudłaś.

Marcus to samo powiedział o nim.

– Wszystko u ciebie w porządku?

Caden zaśmiał się cicho.

– To chyba ja powinienem cię o to pytać.

Ze mną nie było dobrze, ale nie chciałam tego mówić. Nie byłam jeszcze na to gotowa. Westchnęłam i opadłam na łóżko.

– Próbuję o niej zapomnieć, ale to trudne.

Caden milczał przez chwilę.

– A udałoby ci się to, gdybyśmy byli razem?

Usłyszałam w jego głosie tęsknotę. Ja również za nim tęskniłam, ale musiałam być z nim szczera. Obiecaliśmy sobie, że nie będzie między nami żadnych kłamstw.

– Pewnie byś mnie rozpraszał.

Milczał jeszcze przez chwilę, a potem rzekł:

– Daj mi znać, gdy już będziesz gotowa. Ciągle czekam.

Pokiwałam głową. Wiedziałam, że nie mógł tego zobaczyć, ale teraz nie byłam w stanie mówić. Emocje dusiły mnie w gardle. Gdy się rozłączył, po prostu wtuliłam się w poduszkę i leżałam na łóżku w pozycji embrionalnej, nie ruszając się.

W tej chwili to nie za Cadenem tęskniłam i to nie on mnie tulił. To była moja mama, która czuwała przy mnie. Tuliła mnie.

Chciałam go odzyskać, ale nadszedł czas, bym najpierw zajęła się sobą.

– Co robisz dzisiaj na kolację? – zapytała Avery, patrząc na mnie. Tym pytaniem sprawiła, że wróciłam na ziemię.

Jęknęłam i rzuciłam w jej stronę paczkę z chińską zupką.

Avery westchnęła.

– Nie, znowu? Proszę. Potrzebujesz prawdziwego jedzenia, Summer.

– Chiński makaron to prawdziwe jedzenie. Jest kuzynem włoskiego makaronu, a wszyscy wiemy, że włoskie jedzenie jest zarąbiste. A więc zupka też jest super.

Avery rzuciła paczkę w kąt.

– Wcale nie. W tej chwili muszę skorzystać z karty przyjaźni.

O nie. Nie odważyłaby się.

Obróciłam się na swoim krześle i zgromiłam ją wzrokiem.

– Tylko nie karta przyjaźni.

– Właśnie że karta przyjaźni.

Udałam, że tracę oddech i drżę. Dobra, naprawdę przeszły mnie ciarki. Nigdy bym się do tego nie przyznała, ale chińska zupka nie miała na mnie korzystnego wpływu.

Wyciągnęła z torebki plastikową kartę i pomachała nią w powietrzu.

– Dzięki tej karcie mogę wkroczyć do akcji, gdy przyjaciółka potrzebuje interwencji. A ty już od dawna jej potrzebujesz.

– Robię wszystko, co konieczne, by zadbać o moje fizyczne i psychiczne potrzeby. Patrz. – Wskazałam ręką na wodę i lodówkę. – Piję. Jem. Korzystam z łazienki. Śpię. Poza tym wykonuję bardziej zaawansowane obowiązki, na przykład chodzę na zajęcia… – Po chwili namysłu dodałam: – Od niedawna. Miałam krótką przerwę, ale to się nie liczy. Teraz nie opuszczam zajęć.

Avery zmarszczyła nos i podrapała się za uchem.

– Okej. Rzeczywiście chodzisz na zajęcia po tej dwutygodniowej przerwie, ale i tak skorzystam z karty przyjaźni. Oznajmiam, że wychodzimy coś zjeść.

Otworzyłam usta, gotowa obiecać, że zamówię sobie jakieś chińskie jedzenie do pokoju, ale wtedy Avery dodała:

– Ale nie musimy iść na kampus. Chociaż on tam przecież nie jada. – Ściszyła głos. – Myślałam, by wybrać się do jakiejś restauracji czy coś.

– O czym ty mówisz? O lokalu, w którym podają bardzo wiele różnych stałych pokarmów?

Jej usta drgnęły w uśmiechu.

– Dokładnie tak. Chodź. Ubierzemy się ładnie i pójdziemy do knajpy jeść jak królowe.

– Czy mogę założyć tiarę?

– Bez wątpienia. – Puściła do mnie oko i wstała. Podeszła do drzwi i rzuciła przez ramię: – Wychodzimy za trzydzieści minut.

– Avery?

– Tak?

– Czy ty naprawdę masz kartę przyjaźni?

Avery zaśmiała się i pomachała kartą w powietrzu.

– Przyłapałaś mnie. To karta kredytowa, najlepszy przyjaciel człowieka.

– W sumie powinnyśmy stworzyć kartę przyjaźni.

– Karta przyjaźni. – Uśmiechnęła się szerzej. – Podoba mi się ten pomysł. Zróbmy taką. – Wycelowała we mnie palcem. – Masz trzydzieści minut. Potrafisz się ubrać w dwie, więc wiem, że dasz radę.

I dałam. Ale gdy dotarłyśmy na miejsce, okazało się, że restauracja była wypełniona po brzegi. Ludzie zajmowali każdą przestrzeń. Wiedziałam, że nie dostaniemy się do środka od razu, więc usiadłam na ławce przed wejściem.

Avery zamarła, ale ja machnęłam na nią ręką.

– To był twój pomysł. Ja nie będę się użerać z tymi ludźmi.

Prychnęła i przewróciła oczami.

– Miło widzieć, że wróciła ci ikra.

Oparłam się na ławce. Zawsze miałam w sobie ikrę. Była częścią mnie. To niemożliwe, by mnie opuściła. Zauważyłam, że jakaś starsza kobieta gapi się na mnie. Spojrzałam po sobie. Och. Nie skrzyżowałam elegancko nóg w kostkach, tylko siedziałam rozkraczona. Poczułam w sobie tę ikrę i rozłożyłam nogi jeszcze szerzej. A masz, stara cnotko.

Kobieta zmarszczyła nos i uniosła go wyżej. Dosłownie.

Kusiło mnie, by jeszcze podrapać się po kroczu.

– Summer? – Nagle okazało się, że Colton siedział na tej samej ławce, co ja.

– Hej. – Wyprostowałam się. – Co ty tutaj robisz?

Czy Caden też tu był? Zaczęłam się rozglądać…

– Nie ma go tutaj. – Spróbował się uśmiechnąć. Jego oczy wyglądały na puste i martwe, a poza tym chyba stracił na wadze. – Przykro mi.

– To nic. – Pokręciłam głową. Co miałabym powiedzieć? Wskazałam na miejsce obok niego i zapytałam: – Eee, czy mogę się do ciebie przysunąć?

Poklepał ławkę obok siebie.

– Proszę bardzo. Ukrywam się przed moimi starymi.

– Są tu twoi rodzice? – zapytałam, zajmując miejsce.

Pokiwał głową i rozsiadł się wygodnie na ławce, tak jak ja wcześniej.

– Tata wrócił z Pekinu i chyba rano przyszły papiery rozwodowe. Wczoraj w nocy ostro się pokłócili.

Skrzywiłam się.

– Tak mi przykro, Colton.

Uniósł rękę i wskazał na siebie.

– Idę o zakład, że to wszystko moja wina. – Uśmiechnął się do mnie krzywo. – Okazuje się, że nie żyje się łatwo z kimś, kto cierpi na uraz

mózgu. – Zamilkł na chwilę i dodał: – Ludziom nie podoba się, gdy ich życie jest zależne od czegoś niewidocznego.

Caden powiedział kiedyś coś podobnego. Przypomniałam sobie gniew i smutek, które wtedy widziałam na jego twarzy. Teraz zauważyłam rezygnację na twarzy jego brata.

– Tak mi przykro, Colton – powtórzyłam, nakrywając jego dłoń swoją.

Poklepał mnie po ręce.

– Nie jestem smutny z tego powodu. Jest, jak jest.

Nie uwierzyłam mu jednak.

– A Caden wie, że tu jesteście?

Pokręcił głową.

– On i Marcus nawet nie mają pojęcia, że ojczulek wrócił wczoraj do domu. Wiem, że Caden chciałby przy tym być, ale on nie musi radzić sobie ze wszystkim. Gdybym mu powiedział, przyjechałby natychmiast i zaczął krzyczeć na rodziców, każąc im się ogarnąć i zacząć zachowywać jak dorośli. A Marcus pewnie ukrywałby się razem ze mną. Zawsze najtrudniejsze sprawy zostawialiśmy Cadenowi. Chociaż to nie do końca sprawiedliwe.

Wiedziałam, że Caden nie chciałby, żeby Colton sam sobie ze wszystkim radził. Wkurzyłby się, gdyby odkrył, że wiedziałam o tej sytuacji i nie powiedziałam mu. Westchnęłam.

– Muszę do niego zadzwonić, Colton.

Spojrzał na mnie, gotowy zaprotestować.

Wstałam, trzymając w dłoni telefon.

– Przykro mi. Muszę to zrobić. Jeśli chcesz stąd uciec, to możesz jechać ze mną i moją przyjaciółką.

W tej chwili wróciła Avery i podsłuchała moje ostatnie słowa. Spojrzała na Coltona, marszcząc brwi.

– Co tu się dzieje?

– To twój wybór – powiedziałam do Coltona. – Pomożemy ci uciec. – Uniosłam dwa kciuki. – Z dwiema gorącymi laskami. Co ty na to?

– Dzięki, Summer, ale zostanę tutaj. Jeśli ma dojść do fajerwerków, to chcę przy tym być.

– Okej. – Pomachałam telefonem w powietrzu. – Zaraz wrócę.

– Ale… – Avery patrzyła, jak odchodzę. Zszokowanie na jej twarzy było oczywiste. – Co tu się dzieje? – Spojrzała na Coltona i podeszła do niego bliżej, podczas gdy ja odsunęłam się, by móc porozmawiać.

Stanęłam obok grupy czekającej w kolejce przed restauracją.

Denerwowałam się, a ręka mi się trzęsła, gdy wybierałam numer Cadena. Zadzwonił do mnie wtedy, ale od tamtej pory już się nie odzywał. Serce biło mi tak mocno, jakby chciało wyskoczyć z piersi.

– Summer?

Odetchnęłam z ulgą i mocniej ścisnęłam telefon.

– Hej.

– Hej. Wszystko w porządku?

Odchrząknęłam i powiedziałam:

– Przyjechałyśmy z Avery do Carabery i jest tu również Colton. Pomyślałam, że chcesz o tym wiedzieć.

– Colton? – W głosie Cadena dało się wyczuć zaniepokojenie. – Co on tam robi?

– Twoi rodzice tutaj są. Colton mówił, że chyba chcą się rozwieść.

– I omawiają to w restauracji? – Zaklął siarczyście. – Jestem już w drodze. Dziękuję za telefon.

– Ale musisz wiedzieć, że zaoferowałam Coltonowi pomoc. Chciałam go stąd zabrać, jeśliby tego chciał – powiedziałam, zanim się rozłączył.

Milczał przez chwilę.

– A skorzystał z propozycji?

– Nie. Powiedział, że chce pooglądać fajerwerki.

Caden westchnął.

– Zgadzam się z nim. Będą fajerwerki. Dziękuję, Summer. Zostaniesz tam? To znaczy, jesteś w stanie? – Po chwili dodał cichszym głosem: – Ja już chyba nie mogę dłużej czekać. Nie mogę dłużej wytrzymać.

Tak mnie ucieszyły te słowa, że niemal pisnęłam. Dłonie zaczęły mi się pocić i prawie wypuściłam z nich telefon.

– Eee… – Moje serce biło mocno. – Tak. Będę tutaj.

– Dziękuję. – Jego głos stał się łagodniejszy.

Boże. Oddałabym wszystko, by znowu usłyszeć ten miękki głos… Przypomniałam sobie ostatni raz, gdy byliśmy razem. To, jak mnie trzymał, dotykał, delikatnie całował. Z trudem przełknęłam ślinę. Chciałam tego. Bardzo.

– Mnie też na nim zależy – wyszeptałam.

– Wiem. – I wtedy się rozłączył.

Nie mogłam się przez chwilę ruszyć.

Caden miał tu przyjechać.

Do restauracji.

Tu, gdzie byłam.

I gdzie była jego rodzina.

I poprosił, bym została. Powiedział, że ma dosyć czekania.

– Czy to jest brat Marcusa? – Avery pojawiła się obok mnie, wskazując na Coltona.

Pokiwałam głową. Nie mogłam w tej chwili nic z siebie wydusić.

– Jasna cholera. Marcus powiedział mi, że ma brata bliźniaka, ale nigdy go nie spotkałam. A ty? – Słyszałam w jej głosie nutkę zazdrości. – Wygląda jak Marcus, tylko jest trochę szczuplejszy.

Pokiwałam głową. Chociaż ja widziałam różnice, których ona jeszcze nie mogła zobaczyć. Zupełnie zapomniałam o tym problemie.

Avery nie wiedziała, że Colton doznał urazu mózgu.

Musiałam zminimalizować szkody.

– Eee… może powinnaś już iść.

– Co? Ale dlaczego?

– Eee… bo Caden tu przyjedzie i to chyba będzie rodzinne spotkanie.

– Caden przyjeżdża? – Uniosła wysoko brwi i złapała mnie za ramię. – Chcesz stąd jechać, zanim on się pojawi?

– Właściwie to poprosił mnie, bym została.

– Och. – Puściła mnie i się cofnęła. – A więc chcesz się tylko mnie pozbyć?

Dlaczego nie wymyśliłam jakiegoś dobrego kłamstwa? Naprawdę byłabym kiepskim szpiegiem.

– Nie, nie. Tu nie o to chodzi. Ja też nie będę częścią ich rodzinnego spotkania. Zostaję, bo Caden mnie o to poprosił.

– No to mogę zostać z tobą. – Zmierzyła mnie wzrokiem od góry do dołu. – Wyglądasz, jakbyś miała zemdleć.

Zachwiałam się lekko, ale mimo to zaprzeczyłam:

– Nie, nic mi nie będzie.

– Naprawdę nie wyglądasz dobrze.

Miałam ochotę krzyknąć z desperacji. Jak ona śmiała wytykać mi prawdę?

– Będzie dobrze. Caden poprosił, żebym została.

Chyba rozumiała, że to było dla mnie ważne. Tak długo czekałam, by usłyszeć od niego te słowa. Powiedział, że ma już dosyć odkładania tego na później.

– Nigdzie się nie wybieram – powiedziałam jej.

Zapuszczę korzenie w ziemi, jeśli zajdzie taka potrzeba.

Avery westchnęła.

– Okej. Jesteś pewna, że mam sobie jechać?

Pokiwałam głową.

– Caden podwiezie mnie do akademika.

Uśmiechnęła się szeroko.

– Dobrze to przemyślałaś, co?

– Nie jestem kompletnym bezmózgowcem.

– Masz punkt za użycie tego słowa w rozmowie.

– Dzięki. To chyba najdłuższe słowo, jakie wypowiedziałam od jakiegoś czasu.

Zaśmiała się i przeczesała ręką włosy.

– Dobra, zostawię cię tu, ale obiecaj mi, że powiesz Cadenowi, że nie czujesz się najlepiej. I że musisz coś zjeść. Po to tutaj przyjechałyśmy, pamiętasz?

– A niech to! Nic mi nie będzie.

Przyjrzała mi się z troską w oczach.

– Może powinnam wspomnieć o tym Coltonowi.

– Nie. – Złapałam ją za ramię, zanim ruszyła w jego stronę. – On ma wystarczająco dużo problemów. Nie musi się zamartwiać jeszcze moją osobą.

– Okej…

Nie wyglądała na przekonaną. Popchnęłam ją delikatnie w stronę samochodu.

– Wszystko będzie dobrze. Przysięgam. Naprawdę coś zjem. Widziałam, że oferują czekającym gościom chleb. Wezmę sobie trochę.

– Okej. Okej, już idę. – Ale zmierzając do samochodu, i tak cały czas na mnie patrzyła. Wiedziałam, że za kilka chwil skontaktuje się ze mną Marcus.

A gdy telefon zadzwonił, zanim przeszłam kilka metrów, pogratulowałam sobie w myślach. W końcu zostałam wróżką.

Westchnęłam i odebrałam połączenie, idąc w stronę Coltona i mijając pod drodze trzy grupy ludzi. W ciągu ostatnich dziesięciu minut kolejka znacznie się wydłużyła.

– Linia fanklubu Summer Stoltz. W czym mogę pomóc?

– Skończ z tymi bzdurami, nie jesteś zabawna.

– *Au contraire, mi compadre*. Jestem prawdziwą gwiazdą kabaretów.

Westchnął cicho.

– Nie mam na to czasu. Av właśnie do mnie dzwoniła i powiedziała, że Colton jest w jakiej restauracji razem z tobą.

– To prawda. Już rozmawiałam z Cadenem. Możesz dopytać go o szczegóły.

– On nie odbiera moich telefonów. Czy z Coltonem wszystko w porządku?

– A dzwoniłeś do swojego bliźniaka?

Usiadłam obok Coltona w chwili, gdy zadałam to pytanie. Spojrzał na mnie, a po chwili sprawdził telefon i pokręcił głową.

– Zapomnij o tym. Zadzwoń do niego, jeśli chcesz dostać odpowiedź. – Rozłączyłam się, słysząc, jak Marcus wrzeszczy rozgniewany.

Dwie sekundy później komórka Coltona zaczęła wibrować. Odrzucił połączenie. Wyglądał na zadowolonego z siebie.

– Będzie musiał tu przyjechać, by sprawdzić, co się dzieje.

– Czy on i Caden rozmawiali z twoją mamą na temat choroby?

Pokiwał głową, marszcząc brwi.

– Tak. Ale nie poszło za dobrze.

– Ona wciąż nie chce przyjąć tego do wiadomości?

– Dokładnie. Tata myśli podobnie.

Podrapałam się za uchem.

– Muszę o coś zapytać. Dlaczego rozmawiają w restauracji, jeśli tak naprawdę chcą wziąć rozwód?

– Oboje wynajęli w restauracji prywatne pokoje. Gdy prowadzą rozmowy na poważne tematy, muszą to robić wśród ludzi. W przeciwnym razie urządzają sceny, rzucają talerzami i niszczą inne rzeczy. Mama i tata mają niezłe temperamenty.

– Rozumiem.

– Colton.

Caden przyjechał.

Kurka wodna. Zaczęłam się ślinić na jego widok. Wyglądał bosko w dżinsach nisko wiszących na biodrach, białej koszulce i skórzanej kurtce. Zauważyłam, że stracił na wadze. Najwyraźniej nie byłam jedyna. Marcus już mi o tym wspomniał, ale co innego o tym usłyszeć, a co innego zobaczyć na własne oczy. Miał na sobie czapkę. Nie ukrywała jego twarzy tak jak bejsbolówka, ale wyglądał dzięki niej groźnie i poważnie. Niemal zapytałam go, czy to czapka seryjnego mordercy, którą można naciągnąć na twarz i zrobić coś złego, ale ugryzłam się w język. Nie wyglądał, jakby był w nastroju do żartów.

Poza tym nie chciałam dostać słowotoku. Wolałam milczeć.

Gdy się do nas zbliżył, zaczęłam się jeszcze bardziej denerwować. Caden przyglądał mi się przez chwilę, a potem skupił się na bracie.

– Powinieneś był do mnie zadzwonić – powiedział.

– Dlaczego? Oni i tak wezmą rozwód.

– Ale nie musisz być przy tym i tego wysłuchiwać.

Colton wstał i położył bratu rękę na ramieniu.

– Przykro mi to mówić, Caden, ale nie ochronisz mnie przed wszystkim. Mama i tata są czasami niczym wrzód na mojej dupie, ale to wciąż moi rodzice. Zachowują się jak idioci, gdy chodzi o moją chorobę, ale kochają mnie. – Po namyśle dodał: – Na swój sposób.

– Są w swoich prywatnych pokojach?

Colton pokiwał głową.

– A ty zostaniesz tu? – zapytał mnie Caden.

– Tak.

Zostałabym na zawsze, byle z nim.

– Okej. – Odwrócił się do Coltona. – Chcesz tam ze mną iść czy wolisz zostać tutaj?

– Zostanę. – Wskazał ręką na swoje miejsce obok mnie. – Marcus też przyjedzie. Będziemy jego ekipą powitalną.

Caden uśmiechnął się kącikiem ust, ale jego oczy pozostały smutne. Wyglądał poważnie i groźnie. W tej chwili współczułam jego rodzicom, bo mnie na ten widok przeszył dreszcz strachu.

– Niedługo wrócę – oznajmił.

Gdy zniknął, odwróciłam się w stronę Coltona.

– I znowu zostaliśmy sami.

Zaśmiał się i oparł o ławkę.

– On tak naprawdę nakrzyczy na nich za to, że są samolubni. I nic więcej. Nie powstrzyma przecież rozwodu rodziców. Chyba nikomu by się to nie udało. Zbierało się na to, odkąd miałem wypadek.

Zakryłam jego dłoń swoją. Nie wiedziałam, co odpowiedzieć.

Colton poklepał mnie po dłoni.

– Złapałbym cię za rękę, ale Cadenowi chyba by się to nie spodobało. A skoro o tym mowa, to co się stało między wami? On mówił, że potrzebujesz czasu, ale to chyba nie tobie jest tak naprawdę potrzebny.

Zabrałam rękę i złączywszy dłonie, położyłam je na moich kolanach.

– To część tego problemu. Nie byłam gotowa, by poradzić sobie z pewną sytuacją.

– A teraz jesteś gotowa?

Czy byłam? Myślałam o mojej mamie każdego ranka, gdy się budziłam. Czułam jej perfumy. Czułam palce, które zakładały mi kosmyki włosów za ucho. Słyszałam jej szept: „Kocham cię, maleńka Summer”. Od dwóch miesięcy myślałam o niej, czułam ją, słyszałam. Za każdym razem towarzyszył mi ból w piersi, ale dziura zaczynała maleć i czasami jej obecność stawała się nawet znośna.

– Tak. – Nie byłam tego pewna do tej pory, ale teraz już wiedziałam. Tak naprawdę nie straciłam mamy. Ona wciąż była ze mną. I nigdy mnie nie opuści.

– To dobrze. Nie chodzi o to, że nie lubię, gdy spędza ze mną czas, ale od dwóch miesięcy przyjeżdża do mnie każdego wieczoru. To zły pomysł, bo wybiera mnie, zamiast zostać w domu bractwa w towarzystwie swoich kolegów albo być z tobą, bo tego tak naprawdę pragnie.

– Mówisz tak, jakby nie chciał spędzać czasu ze swoim bratem. Przecież wiesz, że to nieprawda.

Colton znowu poklepał mnie po ręce.

– Nie chcę źle mówić o swoim własnym bracie, ale nikt nie marzy o tym, by spędzać tyle czasu z osobą o uszkodzonym mózgu. Wierz mi. Widziałaś mnie tylko wtedy, gdy mam dobre dni. Przez jakiś czas potrafię się zachowywać dobrze. Ale poczekaj godzinę i zobaczysz prawdziwego Coltona. Nie jest ze mną tak wesoło.

Ścisnęło mnie w gardle.

– Nie mów tak.

– Ale to prawda. – Próbował się uśmiechnąć, lecz mu nie wyszło. – Jesteśmy jak chodzące zombie, tylko nie mamy ochoty jeść ludzi. Wiem, że Caden nigdy się do tego nie przyzna, ale boli go, gdy patrzy na mnie w takim stanie.

Nie wiedziałam, co odpowiedzieć, więc oparłam głowę o jego ramię. To było przyjemne uczucie. Po prostu siedzieliśmy tu i czekaliśmy na osobę, którą kochaliśmy.

– Summer?

Kevin stał kilka metrów dalej, trzymając za rękę jakąś dziewczynę. Patrzył na mnie, marszcząc brwi. Wtedy skupiłam wzrok ponad jego ramieniem, bo zauważyłam Cadena idącego w naszą stronę. Widziałam, jak przeciska się przez tłum, skupiając na mnie wzrok. Grupa czekających klientów odsunęła się i w końcu stanął przede mną. Nadszedł czas. Już zaczynałam się podnosić, gdy nagle zrobiło mi się słabo. Kręciło mi się w głowie, a po chwili wszystko pokryło się czernią.

Zemdlałam.

ROZDZIAŁ 39

Gdy się ocknęłam, usłyszałam pikanie i wtedy zauważyłam, że znajdowałam się w szpitalu. Do mojego ramienia podłączono kroplówkę, a na nadgarstek założono mi szpitalną bransoletkę. Następnie dotarły do mnie kolejne rzeczy: cuchnący zapach niepokoju i choroby, to, że bolało mnie całe ciało i że ktoś trzymał mnie za rękę.

Uniosłam głowę i usłyszałam dźwięk otwieranych drzwi, a także szuranie krzesła po podłodze. Caden siedział obok mnie. Miał zamknięte oczy, a jego głowa spoczywała na oparciu szpitalnego łóżka.

Postanowiłam się nie ruszać, żeby go nie obudzić, bo wyglądał tak pięknie. Chciałam tu siedzieć i cieszyć się widokiem, ale… jasna cholera, strasznie bolało mnie gardło!

– Aaa! – wychrypiałam i nagle zrobiło mi się niedobrze.

Caden natychmiast uniósł głowę i otworzył oczy. Och, tak. Były takie piękne, ciemne jak czekolada. Cudowne. Mdłości trochę zelżały. Ale tylko trochę, bo wciąż czułam ucisk w żołądku. Przycisnęłam do niego dłoń i zapytałam:

– Co się stało? – Moment. Chyba pamiętałam. – Czy ja zemdlałam?

– Tak. – Caden przyglądał mi się uważnie, a potem się pochylił i odgarnął mi kosmyk włosów z czoła. Jego dotyk był taki delikatny i czuły. – Nic nie jadłaś od dłuższego czasu. Nie piłaś wystarczająco. Nie spałaś

tyle, ile trzeba. A według Kevina prawie nie chodziłaś na zajęcia. – Uśmiechnął się słabo, ale jego wzrok wyrażał dezaprobatę. – Coś ty sobie myślała? Nie miałem pojęcia, że jest z tobą tak źle. W ogóle o siebie nie dbałaś.

Uśmiechnęłam się do niego szeroko. Mdłości prawie minęły.

– Ja też za tobą tęskniłam.

Jego wzrok złagodniał. Caden pokręcił głową i powiedział:

– Niemal postradałem zmysły, gdy nagle zemdlałaś przed tamtą restauracją. Colton zdążył cię złapać i położyć na ławce, ale potem znowu się osunęłaś i prawie upadłaś na ziemię.

– Ale mnie złapałeś?

– Twój przybrany brat cię złapał. – Zaśmiał się. – Nigdy nie myślałem, że będę wdzięczny temu dupkowi, ale taka jest prawda. Gdyby nie on, uderzyłabyś się w głowę.

– Myślałam, że jeśli kiedyś zemdleję, to zrobię to z gracją.

– Nie wyszło. To było głupie i niebezpieczne. – Pochylił się w moją stronę i mocno ścisnął mi dłoń. – Tym bardziej że dałoby się tego uniknąć. – Odetchnął głęboko, a rysy jego twarzy nieco się rozluźniły. – Kurwa, Summer. Naprawdę mogła stać ci się krzywda. Dlaczego o siebie nie dbałaś?

Tym razem nadeszła moja kolej, by zakląć.

– Czy ty, kurwa, siebie słyszysz?

– To przeze mnie? – Wyglądał, jakbym go zraniła. – Nie chciałem ci tego zrobić. Nie chciałem… Bycie z dala od ciebie naprawdę mnie bolało. Myślałem, że robię dobrze. Naprawdę.

– Wiem. – Ścisnęłam jego dłoń. – Potrzebowałam czasu i nie marnowałam go. Dotarło do mnie, że jestem z mamą każdego dnia. Czuję ją i wiem, że nie zapomnę tego, co nas łączyło. Nie chcę zapomnieć. Bardzo

ją kocham i tęsknię za nią. Wcześniej ta tęsknota była nie do zniesienia. Myślałam, że aby sobie z nią poradzić, muszę to zignorować, ale się myliłam. Teraz wiem, że muszę pamiętać. Jeśli tego nie zrobię, nie będę się czuła pełna, więc już wszystko ze mną dobrze. Naprawdę. – Uśmiechnęłam się. – Ale najpierw wyjaśnijmy sobie jedną rzecz. Nadal chcesz uprawiać ze mną seks?

Caden wybuchnął śmiechem i znowu przesunął ręką po moich włosach, a potem przyłożył mi dłoń do policzka.

– Chcę czegoś więcej. Chcę ciebie całą. Twój śmiech. – Pocałował mnie w kącik ust. – Twoje przypadkowe, głupkowate komentarze, które tak mnie bawią. – Pocałował mnie w drugi kącik ust. – Twoją dobroć. – Przesunął ustami wzdłuż mojej szyi. – Twoją siłę. – Nie przestawał pieścić mojej szyi.

Poczułam ogarniające mnie podniecenie.

Caden przesunął dłoń i położył ją między moimi piersiami.

Pociągnęłam za szpitalną koszulę, by ją odsunąć. Dzięki temu mógł mnie pocałować w miejscu, gdzie jeszcze przed chwilą znajdowała się jego ręka.

Krew się we mnie zagotowała. To wszystko z pożądania.

– I twoją miłość, chociaż na nią nie zasługuję – dodał, podnosząc głowę, by móc spojrzeć mi głęboko w oczy. – Pragnę cię. – Patrzył na mnie poważnie, gdy to mówił. – Kocham cię całkowicie i szczerze. Jesteś najlepszym, co mi się w życiu przydarzyło.

– Naprawdę?

Nie odpowiedział, tylko pocałował mnie prosto w usta, a ja zatraciłam się w tym pocałunku. Ujęłam jego twarz w dłonie. Nie mógłby się ode mnie oderwać, nawet gdyby próbował. To była moja chwila. To był mój mężczyzna. Nie miałam zamiaru dać mu odejść. Całowałam go, całowałam i całowałam.

Serce biło mi mocno, a krew szumiała w uszach. Czułam mrowienie na całym ciele. Nawet w palcach u stóp.

Wciąż nie przestawałam go całować.

I nie chciałam, by on przestał. Nigdy.

ROZDZIAŁ 40

Właśnie się pakowałam, gdy Kevin zapukał do moich drzwi.

– Hej.

Musiałam przyznać, że wyglądał na przerażonego. Obrzucał spojrzeniem wszystko, co znajdowało się w pokoju, nie potrafiąc skupić wzroku na mnie. Wyprostowałam się, bo właśnie byłam pochylona nad łóżkiem i leżącą na nim otwartą walizką. Złożyłam bluzkę i położyłam ją na stosie innych ubrań. Szykowałam się do wycieczki z okazji wiosennej przerwy.

– Hej – odparłam.

Kevin nadal się wahał, jakby bał się wejść do środka. Oparł się ręką o framugę i po chwili milczenia zapytał:

– Czy mogę… wejść? To znaczy… Nie chcę ci przeszkadzać…

Wiedziałam, że nadszedł czas na poważną rozmowę. Nie mieliśmy ku temu okazji, odkąd został wykopany z bractwa. Z zaskoczeniem zauważyłam, że nie miałam żadnych problemów z unikaniem go, nawet biorąc pod uwagę fakt, że wolne dni spędziliśmy w naszym domu. A do tego on przyszedł do szpitala, gdy zemdlałam.

Wtedy nasza rozmowa wyglądała mniej więcej tak: „Jak się czujesz? Dobrze? To super. No to zostawię cię samą”. Po czym szybko uciekł.

Wiedziałam, że ma nową dziewczynę, bo widziałam ją wtedy w restauracji. Cieszyłam się, że nie czekał na mnie. Szczerze mówiąc, byłam przekonana, że on nigdy tak naprawdę nie brał mnie na poważnie, ale ukłuło mnie lekkie uczucie żalu. Avery powiedziała mi, że ta dziewczyna była naprawdę miła, a ja czułam, że mój przybrany brat znowu wszystko zniszczy. Właściwie nie miałam co do tego wątpliwości. Wskazałam gestem na kanapę.

– Usiądź. Nadszedł czas na poważną rozmowę, prawda?

Zrobił dwa kroki w moją stronę, ale zamarł i po chwili dodał:

– Tak. Chyba już czas.

Usiadłam przy biurku, a on na kanapie. Znajdowaliśmy się po przeciwnych stronach pokoju. Założyłam ręce na piersi i oparłam się o krzesło.

– Powiedziałeś Cadenowi, co się stało, gdy zemdlałam.

Nigdy tak naprawdę mu za to nie podziękowałam.

Kevin oparł łokcie o kolana i odparł:

– Zemdlałaś, a on wyglądał, jakby chciał mi zaraz przyłożyć. Tylko chroniłem swoje życie. – Uśmiechnął się krzywo. – Chyba to mnie winił wtedy za to, że coś ci się stało. Musiałem zadbać o to, by poznał prawdziwy powód. Bo to on był tym powodem.

– Nie chodziło tylko o niego. – Chodziło też o mnie. I o mamę. – Wiesz? Nie mam pojęcia, co teraz zrobić. Muszę ci podziękować za to, że mu o tym powiedziałeś, ale z drugiej strony, niezłe z ciebie ziółko.

– Przepraszam za to, że namieszałem między tobą a Cadenem.

Uniosłam brew.

– I że ogólnie namieszałem – dodał. – Wiedziałem, że lubiłaś mnie w liceum, i podobało mi się to. – Wyciągnął rękę w moją stronę i mówił dalej: – Jesteś piękna, ale nie masz o tym pojęcia. Jesteś zabawna.

Błyskotliwa. Waleczna. Ogólnie dobra z ciebie osoba. Dziewczyny takie jak ty nie trafiają się każdego dnia. Mam szczęście, że znalazłem Kiarę. Ona jest jedną z takich dziewczyn i chyba kolejnej już nie znajdę.

– No to nie spieprz związku z nią.

– Nie mam takiego zamiaru.

– Mówię poważnie, Kevin. Nie próbuj jej zdradzać.

– Nie zrobię tego. Obiecuję. Pamiętasz te lekcje, których mi udzielałaś? Nie trwały długo, ale pomogły mi, o dziwo.

– A więc naprawdę próbowałeś się zmienić? Czy to był tylko przekręt?

Spojrzał na mnie smutnym wzrokiem, ale po chwili uśmiechnął się lekko. Uniósł ręce w poddańczym geście i przyznał:

– Jedno i drugie. Zaczęło się od przekrętu. Zamierzałem się dzięki temu do ciebie dobrać, ale potem przyszłaś do mojego pokoju z pytaniem, czy zostawiłem Maggie dla ciebie. Właśnie tak zrobiłem, ale widziałem, że mnie nie chciałaś, więc postanowiłem coś wymyślić, by to zmienić.

Jęknęłam.

– Kevin.

Podrapał się po głowie i kontynuował:

– Po prostu chciałem spędzać z tobą więcej czasu. Doszedłem do wniosku, że jeśli się postaram, to uda mi się ciebie znowu oczarować.

– Caden przekazał mi to, co powiedziałeś mu, gdy przeżyłam załamanie. – Na samą myśl o tym poczułam lekkie ukłucie bólu. – Czy to prawda? Czy nikt w szkole nie zapraszał mnie na randki przez ciebie? Bo myśleli, że by mnie tobie wykradli?

– Przecież spotykałaś się wtedy z chłopakami.

– Tak. – Prychnęłam pogardliwie. – Z trzema naprawdę żałosnymi chłopakami. Oni się nie liczą. To nie były prawdziwe związki.

– Za to również przepraszam. I przyznaję, wszyscy faceci wiedzieli, że nie powinni się wokół ciebie kręcić, bo jesteś moja. Wszystkim o tym mówiłem.

Miałam ochotę rzucić w niego butem. Rozejrzałam się po pokoju. Może mogłabym użyć czegoś innego, co nie wyrządziłoby mu aż takiej krzywdy? Ale z drugiej strony, należało mu się. Chciałam go skrzywdzić.

Jednak zamiast tego powiedziałam tylko:

– Jesteś prawdziwym dupkiem.

– Wiem o tym. – Znowu uniósł ręce na znak poddania. – Ale nie kłamałem w każdej kwestii. Nie byłem gotowy na taką dziewczynę jak ty. To była prawda. I nie wiedziałem, jak sobie z tym poradzić. Jestem samolubny. Podstępny. Jestem manipulującą innymi męską dziwką. Ale przysięgam, ty pomogłaś mi się zmienić. Nie rozmawiałaś ze mną w trakcie wiosennej przerwy, mimo że byliśmy w jednym domu, i dopiero teraz zebrałem się na odwagę, żeby z tobą pogadać. Wiem, że nawaliłem. – Przycisnął dłoń do swojego serca. – Straciłem szansę na bycie z tobą. To miało na mnie ogromny wpływ. I dzięki tobie jestem teraz z Kiarą. Gdybym poznał ją w listopadzie czy nawet w grudniu, nie spojrzałbym na nią drugi raz. Ona jest dobrą dziewczyną, a ja nie potrafiłem być z kimś takim. Takie dziewczyny niszczyłem.

Miałam ochotę warknąć na niego ze złości.

– Już cię ostrzegałam, że masz jej nie krzywdzić.

– Nie zamierzam. Jeśli cokolwiek by się jej stało… – Jego uśmiech złagodniał. – Caden mógł cię wtedy stracić. Widziałem jego minę, gdy zemdlałaś. On naprawdę cię kocha.

Zmarszczyłam brwi.

– Ja się wtedy tylko odwodniłam. Podpięli mnie do kroplówki na pół dnia i wszystko było dobrze.

– Nie mówię w sensie fizycznym. On prawie stracił ciebie. Caden ma szczęście, że z nim jesteś.

– Och. – Cóż, dzięki tym słowom zrobiło mi się ciepło na sercu. – Dziękuję.

– A więc… czy nadal będziesz pałać do mnie nienawiścią podczas rodzinnych spotkań? Bo zbliża się lato. To byłoby trochę dziwne, jeśli widywalibyśmy się codziennie, a mimo to wciąż chciałabyś mnie zabić.

– Nigdy nie chciałam cię zabić. Prędzej bym cię okaleczyła, wyrwała ci wnętrzności, wykastrowała cię. – Wzruszyłam ramieniem. – Nie cierpiałbyś, gdybyś leżał pogrzebany w grobie. Ale gdyby ci tak wyrwać wnętrzności, a potem włożyć je z powrotem, ale źle pozszywane? Taaak, to by była zemsta doskonała.

– Taaak. – Powtórzył za mną z błyskiem strachu w oku. – Właśnie o to mi chodziło.

– Dobrze, że się rozumiemy.

– I w ogóle już nic do mnie nie czujesz?

Nawet się nie zawahałam. Po prostu wzięłam but z walizki i rzuciłam nim w niego.

Kevin pochylił się, a but uderzył w ścianę nad nim.

– Dobra, już dobra. – Wstał i zakrył twarz dłońmi. – Lepiej już sobie pójdę. – Zatrzymał się jeszcze przy drzwiach i odwrócił. – Minęły już trzy lata, ale dopiero teraz naprawdę cieszę się, że mam siostrę. Nie kłamię.

Spiorunowałam go wzrokiem.

– Może najpierw zostańmy zwykłymi znajomymi. Jeszcze ci w pełni nie ufam.

– I nie powinnaś, ale kiedyś będziesz mogła mi zaufać. Udowodnię ci, że jestem tego wart. Mogę być kimś, kogo uznasz za rodzinę. – Pomachał mi i zniknął w korytarzu.

Jeszcze mu nie wybaczyłam, ale po tej naszej rozmowie nie miałam ochoty, by rozerwać go na strzępy. No, może tylko troszeczkę. Musiałam się zatrzymać i docenić tę chwilę, bo w tej sekundzie dotarło do mnie, że w sumie byłam mu wdzięczna. Poszłam na studia, by być z Kevinem, ale zamiast tego zakochałam się w antybracie. Kevin był doskonałym plastrem na moje rany, ale nie Caden. On okazał się tym dobrym, tym złym i tym, co pomiędzy. Dzięki niemu czułam się cała i spełniona. Był dla mnie wszystkim.

Był całym moim życiem.

Chwilę później w drzwiach mojego pokoju pojawiła się Avery. Wskazała kciukiem za siebie i zapytała:

– Czy to był Kevin?

– Chciał przeprosić za bycie dupkiem.

– Będzie musiał zrobić coś więcej, niż tylko przyjść i przeprosić.

– Tak. – Rzuciłam parę sandałów na łóżko i zapytałam: – Ile par butów wzięłaś?

Podniosła moje sandały i umieściła je w walizce, po czym usiadła na łóżku.

– Eee… Spakowałam dwanaście różnych zestawów ubrań i cztery pary butów. Ale pewnie i tak kupię coś nowego na miejscu. Ciuchów nigdy dość, szczególnie gdy się jedzie do Key West. Nie mogę się doczekać jutrzejszego wyjazdu. Będzie niesamowicie.

Marcus, Avery, Colton, Caden i ja jechaliśmy razem na wiosenne wakacje. Chodziły plotki, że Diego też miał do nas dołączyć, ale Caden nie miał co do tego pewności. Poza tym był trochę samolubny, jeśli chodziło o jego przyjaciół. Wolał ich zatrzymać tylko dla siebie. Ale nie było już odwrotu po tym, jak któregoś razu zabrałam Colta do baru Diega. Następnym razem przyszłam tam z Marcusem i Avery i byłam pewna, że

Marcus zakochał się we właścicielu tego baru. Ale Diego nie czuł tego samego. On ubóstwiał Coltona. Wyznał nam to tydzień wcześniej. Nie wiedziałam, kto czuł się bardziej urażony – Marcus czy Caden. Z drugiej strony, Colton wyglądał na równie zaniepokojonego tą sytuacją.

Mimo wszystko miałam nadzieję, że Diego się zjawi.

– To trochę smutne, że ich rodzice biorą rozwód, ale cieszę się, że ich ojciec przenosi się na południe i dzięki temu będziemy mogli korzystać z jego domu – powiedziała Avery. – To ogromna zaleta tej sytuacji.

– Ale tylko dla nas, bo jesteśmy ich dziewczynami.

Uśmiechnęła się do mnie i odparła:

– Och, tak. Wiem, że ci tego jeszcze nie mówiłam, ale muszę ci podziękować za to, że zemdlałaś w lutym. Od tamtej pory Marcus jest najlepszym, najbardziej troskliwym chłopakiem na świecie. Najwyraźniej przestraszyłaś go, i to bardzo. Powiedział, że nigdy by nie chciał, by mnie przytrafiło się coś takiego. – Avery wbiła spojrzenie w swoje dłonie. – Powiedział, że nie chciałby mnie stracić, bo było blisko, a Caden straciłby ciebie.

Zaśmiałam się cicho.

– Cieszy mnie to. A tydzień później oficjalnie zostaliście parą. – Wstałam i spojrzałam na moją walizkę. – Skończyłam. Myślę, że moja torba przekroczyła limit pod względem ciężaru.

Przyjaciółka uniosła jedno z bikini, które leżało na górze sterty.

– Caden zerwie to z ciebie w dwie sekundy.

– Mam taką nadzieję.

Następnego wieczoru wylecieliśmy do Key West i spędziliśmy całą pierwszą noc, tańcząc i pijąc. A potem Caden zrobił dokładnie to, co przewidziała Avery.

KONIEC

PODZIĘKOWANIA

Jak zawsze gorąco dziękuję moim czytelniczkom i kobietom z powstałej grupy fanek. Dzięki Wam codziennie się uśmiecham! To bardzo mi pomaga, szczególnie gdy jestem zmęczona i potrzebuję motywacyjnego kopa. Chcę też podziękować administratorkom grupy, które codziennie umieszczają tam posty. Zauważyłam to i bardzo Wam dziękuję. Podziękowania są też dla Debry Anastasii i Cami – obie trzymałyście za mnie kciuki, gdy pisałam tę książkę. Dziękuję The Rock Stars of Romance za pomoc przy okładce, napisaniu streszczenia i zorganizowaniu trasy! Jesteście niesamowici!

Aaaa! Jest Was tak wiele! Podziękowania składam mojej wspaniałej redaktorce, szczególnie za to, że znosiła moje zwariowane usposobienie. LOL! I dziękuję Karze, Chrisowi i Elaine!

Pisząc tę książkę, nieźle się bawiłam. Summer była dla mnie wyjątkową postacią, ale niejednokrotnie myślałam: „Nikt nie polubi tej książki”. A jednak pisałam dalej, bo miałam nadzieję, że komuś spodoba się charakterystyczne usposobienie mojej bohaterki, tak bardzo jak mnie! A więc dziękuję wszystkim, którym przypadło ono do gustu!

Tytuł oryginału:
Anti-Stepbrother

Przełożyli: Sylwia Chojnacka, Kamil Maksymiuk-Salamoński
Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska
Redakcja: Ewa Kosiba
Korekta: Ewa Popielarz
Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © YakobchukOlena (iStock.com)

Copyright © 2016 Tijan

Copyright © 2017 for Polish edition by Wydawnictwo Kobiece,
an imprint of ILLUMINATIO Łukasz Kierus
Copyright © for Polish translation by Sylwia Chojnacka, Kamil Maksymiuk-Salamoński

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne
Białystok 2018
ISBN 978-83-65740-83-0

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

www.facebook.com/kobiece

Wydawnictwo Kobiece
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Na zlecenie Woblink
woblink

woblink.com
plik przygotowała Katarzyna Rek